



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.
„Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi”.
„Operacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej
„Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020”.
Publikacja przygotowana na zlecenie Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie.

Gospodarstwa edukacyjne w systemie rolnictwa społecznego

Marcysiak Tomasz | Kamiński Ryszard
Kmita-Dziasek Elżbieta | Hapka Aleksandra



Marcysiak T., Kamiński R., Kmita-Dziasek E., Hapka A.

GOSPODARSTWA EDUKACYJNE

Marcysiak Tomasz
Kamiński Ryszard
Kmita-Dziasek Elżbieta
Hapka Aleksandra

GOSPODARSTWA EDUKACYJNE

W SYSTEMIE ROLNICTWA SPOŁECZNEGO

Toruń 2023

wydawca

© Copyright by

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa ~ Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności

„DOM ORGANIZATORA”

87-100 Toruń, ul. Czerwona Droga 8

tel. (+48 56) 622 38 07, 622 28 98

<http://www.tnoik.torun.pl>; e-mail wydawnictwo@tnoik.torun.pl

Unikatowy identyfikator wydawnictwa – „Dom Organizatora” w Toruniu
55800



Recenzenci

dr inż. Małgorzata Maria Bogusz

dr hab. Wojciech Knieć, prof. UMK w Toruniu

ISBN 978-83-67153-55-3

Printed in Poland

Toruń

Wydanie I

Druk ukończono w 2023 r.

przygotowanie do druku:

Projekt okładki

Monika Wawrzyniak-Fijałkowski

Zdjęcia

Dariusz Bareya

Korekta

Joanna Fifielska

Zespół

Dukarnia Salus – Toruń

Spis treści

Wstęp	7
I. Uwagi metodologiczne.....	13
II. Idea rolnictwa społecznego	15
III. Miejsce i rola gospodarstw edukacyjnych w systemie rolnictwa społecznego na przykładzie wybranych krajów europejskich	19
IV. Ryzyko i zagrożenia wynikające z edukacji w gospodarstwie rolnym.....	29
V. Gospodarstwa edukacyjne w Polsce.....	31
VI. Analiza wyników badań	41
1. Gospodarstwa edukacyjne w opinii ich właścicieli – badanie ankietowe	41
2. Edukacja w gospodarstwie w opinii nauczycieli – badanie ankietowe	62
3. Uwarunkowania edukacji w gospodarstwie z perspektywy nauczycieli – wywiady pogłębione.....	74
4. Funkcjonowanie gospodarstwa edukacyjnego w praktyce w świetle wizyt studyjnych i badań terenowych (fotorelacja).....	131
VII. Rekomendacje	201
Literatura.....	203

Wstęp

W drugiej połowie XX wieku rolnictwo europejskie przeszło dynamiczną transformację. Konieczność zachowania ekonomicznej rentowności sprawiła, że rolnicy powiększali swoje gospodarstwa, dążąc do coraz większej wydajności przy jednoczesnej minimalizacji nakładu pracy na hektar. Z ekonomicznego punktu widzenia projekt ten osiągnął swój cel, ale koszty tej modernizacji odbiły się znacząco na środowisku naturalnym, krajobrazie wiejskim i dobrostanie zwierząt gospodarskich. Wszystko to miało negatywny wpływ na reputację całego sektora rolnego (Hassink i inni 2020). Z czasem rolnicy musieli zmierzyć się z nowymi wyzwaniami, takimi jak rosnące potrzeby w zakresie ochrony przyrody i środowiska naturalnego, a także zwiększające się zainteresowanie turystyką wiejską.

W odpowiedzi na to rozpoczął się proces dywersyfikacji produkcji rolnej w kierunku zaspokojenia potrzeb społecznych, w tym rekreacyjnych, terapeutycznych, opiekuńczych i edukacyjnych. Jednym z kierunków dywersyfikacji produkcji w gospodarstwach stały się gospodarstwa agroturystyczne (Kamińska, Wilk-Grzywna 2015), następnie gospodarstwa opiekuńcze (Kamiński, Marcysiak, Prus 2018; Kamiński, Marcysiak 2021) i wreszcie gospodarstwa edukacyjne, powstałe głównie w oparciu o wcześniejszą działalność agroturystyczną (Wiśniewska, Szymańska 2020). Procesy te, w tym również powstawanie gospodarstw edukacyjnych, w ogromnej mierze były również (o ile nie przede wszystkim!) rezultatem presji społecznej i politycznej ze strony Unii Europejskiej, rządów krajowych, ale i organizacji pozarządowych, środowisk ekologicznych, konsumentów i innych grup nacisku. Jak przecież wiadomo (Wilkin 2009), mająca swoje początki w latach 80. XX wieku tzw. nowa polityka wiejska w Europie została wdrożona poprzez wielowymiarowy system zachęt finansowych, ale i szereg działań o charakterze propedeutycznym, za pośrednictwem doradztwa rolniczego czy szkół rolniczych (Knieć 2012). W tym kontekście w szczególności rolnictwo społeczne, w tym gospodarstwa edukacyjne, są „produktem pozarolniczym”.

Rosnące zapotrzebowanie na usługi edukacyjne w gospodarstwie rolnym jest nie tylko wynikiem mody na turystykę edukacyjną, ale także odpowiedzią na wiele społecznych potrzeb, takich jak czasowe lub stałe przerywanie edukacji przez dzieci i młodzież czy alternatywne metody kształcenia poza murami szkoły *outdoor learning*, *outdoor education*, co przede wszystkim dotyczy edukacji w zakresie rolnictwa, kultury ludowej czy ekologii. Poza tym coraz więcej

dzieci i młodzieży jest nieświadomych tego, jak dużo produktów spożywczych, które spożywają na co dzień, pochodzi z produkcji rolniczej. W skali swoich potrzeb jakość produktów spożywczych stawiają oni na ostatnim miejscu (Barwicka 2018). Nie dotyczy to dzieci i młodzieży tylko z miast, ale także z obszarów wiejskich, gdzie produkcja rolnicza w wielu miejscach po prostu znikła z codziennego życia, a co za tym idzie zmniejszyła się liczba mieszkańców wsi zawodowo zajmujących się produkcją rolną (Halamska 2016).

Już od wielu lat zjawisko to widoczne jest nie tylko w Polsce, ale i w niemal całej Europie. Na podstawie danych EUROSTAT¹, w 2020 roku w Unii Europejskiej funkcjonowało 9,1 mln gospodarstw. Jak policzono, było to 5,3 mln mniej w porównaniu z rokiem 2005, spadek wyniósł więc 37%. W latach 2010-2020 w Polsce liczba gospodarstw również znacznie spadła – o 192 tys., czyli niemal 13% (Baer-Nawrocka, Poczta 2022). W Polsce spada liczba gospodarstw najmniejszych (do 5 i do 10 hektarów), a proporcjonalnie rośnie liczba gospodarstw większych (powyżej 20 ha). Jak wyjaśniają Agnieszka Baer-Nawrocka i Walenty Poczta, „w obecnych uwarunkowaniach ekonomicznych areał 50 ha stanowi pewnego rodzaju granicę obszarową gospodarstwa, poniżej której w typowych uprawach polowych zwykle produkcja i dochody są tak niskie, że utrudniają uzyskanie dochodów parytetowych i, co istotne, często wykluczają inwestycje rozwojowe” (Baer-Nawrocka, Poczta 2022). Tak więc gospodarstwa o mniejszej powierzchni muszą poszukiwać dodatkowych lub alternatywnych źródeł dochodu, aby zapewnić utrzymanie członkom rodziny rolniczej (Lanfranchi i inni 2015). Poza tradycyjnie przywoływaną agroturystyką, która jest realnym źródłem takiego dochodu, tylko w określonych warunkach rozwój różnych kierunków rolnictwa społecznego daje szansę na utrzymanie się dla pewnej grupy gospodarstw. Wykorzystywanie gospodarstw rolnych i im podobnych, np. ogrodów, do celów edukacyjnych staje się coraz bardziej popularne w wielu krajach europejskich i stanowi jeden z możliwych kierunków dywersyfikacji dochodów. Edukacja w gospodarstwach edukacyjnych polega na korzystaniu z gospodarstw rolnych jako z autentycznych środowisk uczenia się w prawdziwym życiu.

Dzięki gospodarstwom edukacyjnym dzieci mają szansę uzyskać bezpośredni wgląd w hodowlę zwierząt i produkcję żywności. W warunkach szkolnych treści o tematyce rolniczej są zwykle przekazywane wtórnie. Gospodarstwo jako pozaszkolne miejsce nauki nabiera zatem coraz większego znaczenia, ponieważ stwarza niepowtarzalną okazję do nawiązania pierwotnych kontaktów ze zwierzętami i przyrodą. Stanowi tętniące życiem i nastawione na działanie miejsce nauki, w którym można na nowo doświadczyć procesów produkcji

¹ https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Farms_and_farmland_in_the_European_Union_-_statistics, dostęp z dnia 23.09.2023.

rolnej i zdobyć wiedzę z pierwszej ręki. Bezpośredni kontakt z rodzinami rolniczymi, utrzymującymi się ze sprzedaży produktów rolnych, jest źródłem wiedzy pozwalającej odkrywać wzajemne powiązania pomiędzy różnymi procesami gospodarczymi. Aktywna nauka sprawia, że proces uczenia odbywa się wszystkimi zmysłami, poprzez dotyk, zapach, obraz i działanie. Dzięki temu oprócz wiedzy teoretycznej można nabyć również liczne umiejętności praktyczne, co jest niezbędne w kontekście edukacji na rzecz zrównoważonego rozwoju (zob. Kowalska, Knapik, Bogusz 2016).

Pochodząca z drugiej, a nawet trzeciej ręki wiedza dzieci i młodzieży na temat rolnictwa coraz mniej przystaje do rzeczywistości, począwszy od idealistycznych bajek dla dzieci, takich jak „Na wsi” Wojciecha Widlaka, „Zgrana kompania. Na wiejskim podwórku” Bohdana Dyakowskiego czy „Tola na wsi” Anny Włodarkiewicz, poprzez farmy z klocków, na których szczęśliwy farmer karmi jedną krówkę albo jeździ traktorem, aż po telewizyjne *reality show* typu „Rolnik szuka żony” czy „Rolnicy z Podlasia”. W efekcie niektóre dzieci są zdziwione, że tak naprawdę nie ma fioletowej krowy, z ogrzewanego pod poduszką jajka nie wylęgnie się pisklę, a wszystkie składniki pizzy pochodzą od rolnika, a nie z lodówki w supermarkecie. **W gospodarstwie rolnym uczniowie nie tylko odkrywają pochodzenie żywności, ale i poznają prawdziwe wiejskie środowisko pracy i życia oraz poszerzają swoją perspektywę postrzegania rzeczywistości społecznej o kontekst ekologiczny i ekonomiczny, wzmacniając przez to swoje kompetencje świadomych konsumentów żywności.** Ponadto wizyta w gospodarstwie rolnym może stanowić dla nich impuls do późniejszych wyborów zawodowych. Innymi słowy, gospodarstwo edukacyjne nie jest zwykłym przeniesieniem lekcji poza mury szkolne, lecz wyjątkową przestrzenią uczenia się poprzez doświadczanie, a nie tylko oglądanie. Oczywiście wszystkich tych celów nie można osiągnąć podczas jednej wizyty, ale – używając języka rolników – „ziarno zostało zasiane”.

Pojęcie gospodarstwa edukacyjnego wraz z jego identyfikacją rynkową w postaci nazwy „zagroda edukacyjna” zostało zdefiniowane w wyniku ogólnopolskiego projektu prowadzonego przez Centrum Doradztwa Rolniczego Oddział w Krakowie i zatwierdzone przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w listopadzie 2011 roku, którego wdrożenie zaowocowało utworzeniem Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych (OSZE) (Bogusz, Kmita-Dziasek 2015). Określenie *zagroda edukacyjna* przysługuje gospodarstwu edukacyjnemu rekomendowanemu przez Ogólnopolską Sieć zagród Edukacyjnych na podstawie kryteriów określonych regulaminem². Zgodnie z przyjętą w Polsce definicją, zagroda edukacyjna to przedsięwzięcie prowadzone przez mieszkańców wsi na obszarach wiejskich, gdzie realizowane są przynajmniej dwa cele edukacyjne spośród następujących:

² <https://zagrodaedukacyjna.pl/>, dostęp z dnia: 01.04.2023

- o edukacja w zakresie produkcji roślinnej,
- o edukacja w zakresie produkcji zwierzęcej,
- o edukacja w zakresie przetwórstwa płodów rolnych,
- o edukacja w zakresie świadomości ekologicznej i konsumenckiej,
- o edukacja w zakresie dziedzictwa kultury materialnej wsi, tradycyjnych zawodów, rękodzieła i twórczości ludowej³.

W przyjętych zasadach określono również, że w obiekcie powinny znajdować się zwierzęta gospodarskie albo uprawy rolnicze przeznaczone do prezentacji dla grup dzieci i młodzieży przyjmowanych w ramach programów szkolnych lub udostępniane jako atrakcja turystyczna dla rodzin z dziećmi i dorosłych podróżujących indywidualnie (Kmita-Dziasek 2014). Wymagane jest również posiadanie jednego zadaszonego pomieszczenia, przeznaczonego do prowadzenia zajęć edukacyjnych. Aby zarejestrować zagrodę, należy wypełnić formularz zgłoszeniowy oraz uzyskać pozytywną opinię uprawnionego doradcy ośrodka doradztwa rolniczego w danym województwie. Przynależność do Sieci Zagród Edukacyjnych jest bezpłatna, a jej uczestnicy mają prawo swobodnie posługiwać się logo zagrody edukacyjnej oraz promować swoje oferty w ogólnopolskim systemie internetowym (Tamże). Zagroda edukacyjna może być prowadzona przez osoby fizyczne, np. przez indywidualnych rolników lub wyjątkowo przez stowarzyszenia, koła gospodyń wiejskich, spółki czy spółdzielnie. Podejmując się prowadzenia zagrody edukacyjnej, powinno się na bazie posiadanych zasobów i postawionych celów wynikających z definicji opracować obszar usług i rodzaj towarów, które będą oferowane potencjalnym klientom. Świadczone usługi edukacyjne lub usługi wynikające bezpośrednio z prowadzonej działalności oraz dochód ze sprzedaży produktów rolnych w formie przetworzonej lub nieprzetworzonej, mogą być wynagrodzeniem z prowadzenia zagrody edukacyjnej. Istnieją szczególne uregulowania prawno-podatkowe dotyczące świadczenia usług i sprzedaży wytworzonych towarów w tych obiektach, ale w pozostałych przypadkach podlegają one pod przepisy prawne działalności gospodarczej (Raciborski 2015).

³ <https://zagrodaedukacyjna.pl/>, dostęp z dnia: 01.04.2023

Z opinii recenzentów

Społeczeństwa zachodnie znajdują się obecnie na takim etapie rozwoju społecznego, gdzie – jeszcze do niedawna powszechna i oczywista – wiedza o tym, co i w jaki sposób produkuje się w gospodarstwie rolnym, została uproszczona, zubożona, strywializowana do postaci stereotypów, albo i całkiem zanikła. I nie tylko chodzi tu o dzieci, dla których mleko produkowane jest w supermarketach, a chleb powstaje z masy w piekarni. Mowa tu o całym spektrum swoistej „nieuwagi społecznej” wobec rolnictwa. „Niewidzialne istnienie” rolników stało się faktem, gdy rolnictwo, ale szerzej – również wieś – znalazły się na marginesie zainteresowania kultury powszechnej. Prowadziło to – i wciąż prowadzi – do niezrozumienia zasad produkcji rolnej, jak i jej ścisłego związku z pogodą, klimatem i jego zmianami. To również niezrozumienie idei wspierania rolnictwa ze środków publicznych, w imię zabezpieczania strategicznych interesów społeczeństwa. Na szczęście obserwujemy obecnie wiele sygnałów zdecydowanego odwrótu od tej sytuacji. „Poszukiwanie lokalności”, „moda na wiejskość”, krótkie łańcuchy żywnościowe łączące konsumentów wprost z rolnikami to tylko przykłady poważnych zmian w kulturze współczesnej, dla której wieś i rolnictwo stają się już nie tylko ciekawostką, alternatywą, ale też wchodzi na zasadniczą orbitę życia społecznego. W opisanym powyżej kontekście gospodarstwa edukacyjne odgrywają ważną rolę jako instytucje, w których odbywa się proces innowacyjnego, ciekawego, niesztampowego uczenia w działaniu na temat rolnictwa. Po lekturze tej monografii uważam, że wielu mieszkańcom miasta (i wsi!) przydałaby się oferowana tam wiedza, będąca *de facto* formą „resocjalizacji” wobec rolnictwa.

dr hab. Wojciech Knieć, prof. UMK w Toruniu

Recenzowana praca stanowi dużą wartość naukową oraz praktyczną i powinna być skierowana do szerokiego grona odbiorców. Zarówno do środowiska naukowego, jak i otoczenia instytucjonalnego działającego na rzecz rozwoju obszarów wiejskich oraz nauki – mam tu w szczególności na myśli placówki oświatowe. Monografia ta w szczegółowy i kompleksowy sposób przedstawia zagadnienia dotyczące gospodarstw edukacyjnych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje część empiryczna pracy. Są to pierwsze w Polsce badania przeprowadzone na dużą skalę nie tylko wśród gospodarstw edukacyjnych, ale także nauczycieli.

dr. inż. Małgorzata Bogusz

I. Uwagi metodologiczne

Badania przeprowadzono w czterech etapach za pomocą metod i narzędzi ilościowych oraz jakościowych. Objęły obszar pięciu województw: kujawsko-pomorskiego, lubuskiego, opolskiego, zachodniopomorskiego i dolnośląskiego. Pierwszą grupą respondentów wybraną do badań ilościowych byli właściciele gospodarstw edukacyjnych (minimum 50 respondentów), a drugą wychowawcy (minimum 500 respondentów). W przypadku wychowawców kryterium doboru próby było zachowanie proporcji po 25 wychowawców, reprezentujących kolejno: przedszkola, klasy 1-3 i klasy 4-8 szkoły podstawowej oraz szkoły średnie (liceum/technikum). W drugim etapie badań przeprowadzono 40 telefonicznych wywiadów pogłębionych z wychowawcami i nauczycielami. Założono, że użycie tej metody umożliwi respondentom rozwinięcie definicji edukacji w gospodarstwie oraz pozwoli na wskazanie obserwowanych przez nich ograniczeń tej formy kształcenia, co miałoby na celu uzyskanie praktycznych wytycznych do stworzenia modelu współpracy pomiędzy instytucją oświatową a gospodarstwem. Ostatnim etapem badań było przeprowadzenie obserwacji uczestniczącej uzupełnionej o socjologiczny reportaż fotograficzny i swobodne wywiady w pięciu wybranych gospodarstwach edukacyjnych, po jednym z każdego województwa. Wyjazdy badawcze organizowano w tych dniach, w których w gospodarstwie odbywały się zajęcia edukacyjne dla różnych grup wiekowych.

Badania zostały przeprowadzone w ramach projektu „Gospodarstwo edukacyjne – innowacyjna forma przedsiębiorczości na obszarach wiejskich”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Celem projektu był transfer specjalistycznej wiedzy z zakresu prowadzenia edukacji grup szkolnych i przedszkolnych w obiektach turystyki wiejskiej, bazującej na zasobach rolniczych polskiej wsi, do osób prowadzących lub zamierzających prowadzić działalność turystyczną na obszarach wiejskich, zainteresowanych prowadzeniem działalności edukacyjnej

w formie gospodarstwa edukacyjnego, a także osób zaangażowanych w działania na rzecz rozwoju obszarów wiejskich.

Projekt był realizowany w okresie od 1.03.2022 roku do 31.10.2023 roku i obejmował działalność szkoleniowo-doradczą oraz badawczą. Realizacja ta miała związek z zaleceniami systemu edukacji w Polsce dotyczącymi urozmaicania i wzbogacania procesu kształcenia poprzez programy nauczania zorientowane na działanie praktyczne, ćwiczenia warsztatowe z różnych przedmiotów, alternatywne miejsca edukacji oraz poznawanie kultury. Założono, że gospodarstwa edukacyjne mogłyby spełniać te funkcje, przy czym przygotowanie nowych obiektów wymagałoby spojrzenia na temat z wielu perspektyw – przede wszystkim interesariuszy, czyli dzieci i młodzieży, wychowawców oraz właścicieli gospodarstw edukacyjnych. Celem badań było więc wskazanie możliwości projektowania sytuacji edukacyjnych w obiektach turystyki wiejskiej (gospodarstwach edukacyjnych), poprzez poznanie opinii respondentów i analizę dobrych praktyk, co w efekcie mogłoby zostać wykorzystane do projektowania działań edukacyjnych w obiektach turystyki wiejskiej z uwzględnieniem aktualnego programu kształcenia.

Od 2011 roku na terenie Polski funkcjonuje Ogólnopolska Sieć Zagród Edukacyjnych (OSZE), zrzeszająca już ponad 300 gospodarstw edukacyjnych w skali kraju i będąca liderem w sferze edukacji bazującej na wykorzystaniu zasobów wsi i gospodarstw rolnych. Województwa: kujawsko-pomorskie, lubuskie, opolskie i zachodniopomorskie, charakteryzują się jednymi z najniższych wskaźników rejestracji obiektów w Sieci, stąd właśnie z tych obszarów pozyskano respondentów w niniejszych badaniach. Na przykładzie OSZE można zauważyć, że najwięcej gospodarstw edukacyjnych znajduje się na terenie województwa dolnośląskiego, co może być spowodowane jego walorami turystycznymi. Niemniej jednak również w innych województwach występują rejony posiadające duży potencjał turystyczny, co nie przekłada się tam na wysoką liczbę gospodarstw edukacyjnych. W celu uzyskania danych porównawczych w badaniach postanowiono uwzględnić województwo dolnośląskie.

II. Idea rolnictwa społecznego

Chociaż nie ma jednej zgodnej definicji *rolnictwa społecznego*, wśród praktyków, badaczy i innych zainteresowanych panuje powszechna zgoda co do tego, że dotyczy ono wszelkich działań, w których zasoby rolne są wykorzystywane do promowania lub generowania usług socjalnych na obszarach wiejskich. Przykłady tych usług obejmują rehabilitację, terapię, edukację i inne działania przyczyniające się do integracji społecznej (Di Iacovo i O'Connor 2009). W ujęciu Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego¹ z 2013 roku rolnictwo społeczne jest coraz bardziej popularnym w Europie innowacyjnym podejściem łączącym dwie koncepcje: rolnictwo wielofunkcyjne i usługi społeczne – opiekę zdrowotną na poziomie lokalnym. W ramach produkcji rolnej przyczynia się do poprawy samopoczucia i integracji społecznej osób o szczególnych potrzebach. Pod pojęciem **rolnictwo społeczne** kryją się znane w Europie obszary działań, określane jako **rolnictwo dla zdrowia** (*farming for health*), **rolnictwo opiekuńcze** (*care farming*), **zielona opieka** (*green care*) albo też **zielone terapie** (*green therapies*). Określenia te odnoszą się do różnych działań w obszarze opieki, reintegracji społecznej, szkolenia oraz rehabilitacji społecznej i zawodowej osób będących w trudnym położeniu, a także tych o szczególnych potrzebach. Podejmowanie takich działań przyczynia się do poprawy stanu zdrowia tych osób, jak i ułatwia im włączenie społeczne. Niekiedy sam kontakt z naturą i sferą produkcyjną na wsi sprzyja uczeniu się, podnosi samoocenę i ułatwia uczestnictwo w życiu społecznym.

Zgodnie ze wspomnianą definicją EKES² *rolnictwo społeczne* to zespół działań wykorzystujących zasoby rolne, zarówno roślinne, jak i zwierzęce, aby wytworzyć świadczenia społeczne na obszarach wiejskich lub podmiejskich, takie

¹ Opinia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w sprawie: *Rolnictwo społeczne: zielone usługi terapeutyczno-opiekuńcze oraz polityka społeczna i zdrowotna*, Dz.Urz. UE 5.2.2013 (2013/C 44/07).

² Ibidem, s. 46.

jak rehabilitacja, terapia, chronione miejsca pracy, uczenie się przez całe życie i inne działania przyczyniające się do integracji społecznej. W takim ujęciu chodzi m.in. o stworzenie w ramach gospodarstwa rolnego warunków umożliwiających osobom o szczególnych potrzebach uczestnictwo w codziennych zajęciach w gospodarstwie, aby zapewnić im rozwój oraz lepsze samopoczucie.

Rolnictwo społeczne przyjmuje najczęściej następujące formy (obszary działań):

- o zajęcia reedukacyjne i terapeutyczne,
- o integracja w środowisku pracy i włączenie społeczne,
- o **działania pedagogiczne**,
- o usługi opiekuńcze.

Analizując systemy rolnictwa społecznego w Europie, Hassink wskazuje na pewne różnice w podejściach stosowanych w poszczególnych państwach. W Holandii dominuje model realizacji funkcji opiekuńczych na bazie gospodarstwa rolnego. Podobne mechanizmy są popularne we Flandrii – flamandzkiej części Belgii. Instytucje publiczne i organy służby zdrowia dominują w rolnictwie społecznym w Niemczech, Francji i Irlandii. We Włoszech istnieją zarówno gospodarstwa prywatne, jak i bardzo rozpowszechnione spółdzielnie socjalne, i dlatego tamten system często jest określany jako mieszany (Hassink 2009).

W Holandii rolnictwo społeczne wykazuje silne związki z systemem służby zdrowia, we Włoszech i Francji jest powiązane przede wszystkim z sektorem społecznym i sektorem opieki, a w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Słowenii można je usytuować między sektorem społecznym a sektorem zdrowia. Odnośnie do finansowania projektów, we Włoszech i Francji dominują projekty publiczne i akcje charytatywne realizowane przez stowarzyszenia i spółdzielnie socjalne (głównie we Włoszech). W Holandii, gdzie dominują gospodarstwa rolne, finansowanie pochodzi ze środków publicznych przeznaczonych dla sektora ochrony zdrowia i sektora opieki. W Niemczech, Irlandii lub Słowenii finansowanie rolnictwa społecznego jest realizowane przez instytucje publiczne z publicznych środków na opiekę zdrowotną albo edukację (Hassink 2009).

Z punktu widzenia interesów rolników rolnictwo społeczne stwarza nowe szanse na świadczenie alternatywnych usług, co może prowadzić do poszerzenia i zróżnicowania zakresu ich działalności, a przy okazji wpływać na ograniczenie migracji i zjawiska wyludniania się obszarów wiejskich (Lanfranchi i inni 2015). Taka integracja działalności rolniczej i społecznej może więc nie tylko zapewnić rolnikom nowe źródła dochodów, ale i poprawić wizerunek rolnictwa w oczach opinii publicznej (O'Connor, Lai, Watson 2010).

Inni badacze, jak na przykład Joe Sempik, Rachel Hine i Deborah Wilcox, uważali, że jakkolwiek działania w zakresie zielonej opieki mogą przyczynić się do rozwoju gospodarstw wielofunkcyjnych – poprzez wzmocnienie niektórych

innych funkcji rolnictwa, takich jak zarządzanie krajobrazem, wspieranie różnorodności biologicznej, dobrostan zwierząt itp. (Sempik, Hine, Wilcox 2010) – to wymaga to dodatkowego zaangażowania w innych obszarach, np. opieki zdrowotnej czy edukacji. W efekcie wielu rolników zajmujących się opieką zdrowotną w Europie jest zarazem zaangażowanych w ochronę środowiska, wypoczynek i działalność edukacyjną (Hassink, van Dijk 2006).

III. Miejsce i rola gospodarstw edukacyjnych w systemie rolnictwa społecznego na przykładzie wybranych krajów europejskich

Wykorzystywanie gospodarstw rolnych i podobnych obiektów, np. ogrodów, do celów edukacyjnych staje się coraz bardziej popularne w wielu krajach europejskich. Badania m.in. w Finlandii wykazały, że większość dzieci dorasta dziś w warunkach braku bezpośredniego kontaktu z rolnictwem, co może prowadzić do ograniczonego zrozumienia i uprzedzeń dotyczących rolnictwa i hodowli zwierząt (Smeds, Jeronen, Kurppa 2015). Badacze przyjęli, że rzeczywiste środowisko uczenia się łączy w sobie elementy autentyczności i pozytywne efekty uczenia się. Jeśli przedmiotem nauczania jest rolnictwo, to lekcja powinna odbywać się w czynnym gospodarstwie rolnym, gdzie uczniowie mogą wszystkimi zmysłami doświadczać rolnictwa i życia w gospodarstwie oraz związanej z tym kultury (Smeds i inni 2011). Pia Smeds wyjaśnia, że jeśli dzieci już w szkole zetkną się z rolnictwem i zwierzętami, to można w ten sposób przeciwdziałać niektórym negatywnym skutkom urbanizacji i ograniczyć błędne przekonania na temat rolnictwa (Smeds, Jeronen, Kurppa 2015).

Efektem wieloletnich badań było m.in. opracowanie różnych programów edukacyjnych wpisujących się w fińską podstawę programową¹, której elementami są rolnictwo i historia (Smeds i inni 2011). Badacze analizowali również oczekiwania i doświadczenia uczniów oraz nauczycieli w ramach realizacji tych programów, a następnie efekty edukacyjne wykorzystania gospodarstw rolnych jako autentycznego środowiska uczenia się i samej koncepcji edukacji rolniczej. W ten sposób autentyczne środowisko uczenia się w gospodarstwie rolnym zostaje zakotwiczone w teoretycznych podstawach edukacji środowiskowej (*environmental education*)². Ową edukację środowiskową należy zdaniem fińskich uczonych postrzegać jako proces uczenia się, który przy pomocy (tego środowiska) pozwala uczniom zdobyć umiejętności i doświadczenie, a przy

¹ Finnish National Core Curriculum for Basic Education

² W Polsce podobne założenia przyjęto w ramach Narodowej Strategii Edukacji Ekologicznej [file:///C:/Users/Ryszard/Downloads/strategia_edukacji_ekologicznej_nfosigw%20\(3\).pdf](file:///C:/Users/Ryszard/Downloads/strategia_edukacji_ekologicznej_nfosigw%20(3).pdf)

tym w pełni zrozumieć wartości naturalnego środowiska. Przywołują oni też rozpowszechniony w krajach nordyckich model edukacji słynnego XVIII-wiecznego szwedzkiego botanika Karola Linneusza. Zabierał on regularnie swoich uczniów na wycieczki terenowe, aby doświadczali roślin w ich naturalnym środowisku. Jak potwierdzają inne badania, taka forma uczenia się umożliwia uczniom aktywację różnych zmysłów w procesie uczenia się (Dahlgren, Szczepański 1997).

Badacze, którzy wykorzystywali środowisko zewnętrzne do celów edukacyjnych, zauważyli pozytywny wpływ tych praktyk na procesy poznawcze swoich uczniów, używających wielu zmysłów podczas nauki (McRae 1990; Dahlgren, Szczepański 1997). Zostało to stwierdzone również przez fińskich badaczy, którzy badali wpływ edukacji rolniczej na wiejskie „szkoły obozowe” (Smeds i inni 2011). Uczenie się przez doświadczenie można potraktować jako proces, w którym wiedza jest tworzona poprzez transformację doświadczenia. Jak twierdzi Kolb, „wiedza wynika z połączenia doświadczenia, chwytania i przekształcania” (Kolb 2001). Zdaniem tego autora uczenie się przez doświadczenie stanowi cykl zamknięty składający się z czterech etapów: doświadczenia, refleksyjnej obserwacji, abstrakcyjnej konceptualizacji i eksperymentowania (Kolb 2001). Cykl ten można też postrzegać jako spiralę, w której każdy kolejny krok służy pogłębieniu wiedzy.

Edukacja w autentycznym środowisku uczenia się została też scharakteryzowana przez Deweya (1938). Stwierdził on, że uczenie się musi mieć znaczenie w teraźniejszości i być wpisane w bieżące otoczenie ucznia. Dewey akcentuje nierozzerwalny związek między teorią a praktyką, których nie należy rozdzielać w procesie uczenia się. Jego teoria została potwierdzona w badaniach na grupie uczniów dotyczących uczenia się w środowisku rolniczym. Uczniowie ci postrzegali to miejsce jako lepiej motywujące do nauki i sprzyjające skuteczniejszemu przyswajaniu wiedzy (Jolly, Krogh 2010; Smeds i inni 2011). Ważnym aspektem edukacji w środowisku rolniczym były relacje interpersonalne, jakie zachodziły pomiędzy uczniami, co także miało pozytywny wpływ na ich doświadczenie łączenia teorii z praktyką (Jolly, Krogh 2010). Dzięki praktyce i wspólnej pracy obserwowano u nich wzrost poczucia odpowiedzialności za wspólny projekt i bardziej osobisty stosunek do danego zadania. Przykład Norwegii pokazuje, że edukacja w gospodarstwach rolnych, gdzie rolnik – jako źródło wiedzy o rolnictwie i zawodzie rolnika – jest autorytetem dla dzieci i młodzieży, umożliwia stworzenie przestrzeni pedagogicznej do współpracy z nauczycielami i tworzenia programów edukacyjnych uwzględniających lokalne konteksty społeczne i specyfikę przyrody czy krajobrazu, co ma bezpośrednie przełożenie na kształtowanie postaw ekologicznych i zrozumienie idei zrównoważonego rozwoju (Jolly, Krogh 2011).

Należy jednak sądzić, że pionierzy gospodarstw edukacyjnych w Europie nie kierowali się założeniami teorii edukacyjnych, a po prostu intuicją wynikającą z obserwacji i własnego doświadczenia, która podpowiadała im taki właśnie kierunek działania, który dopiero po latach stał się przedmiotem zainteresowania badaczy i teoretyków z wielu dziedzin: pedagogiki, psychologii czy socjologii. Za prekursorów idei gospodarstw edukacyjnych w Europie uznaje się kraje skandynawskie. Takie kraje jak Norwegia, Dania i Szwecja pierwsze gospodarstwa edukacyjne uruchamiały już na początku XX wieku, głównie za sprawą lokalnych organizacji non-profit. Z czasem (po II wojnie światowej) pomysł ten trafił na podatny grunt w Niemczech, Holandii i Wielkiej Brytanii, gdzie zaczęto organizować wizyty grup szkolnych, prowadzono naukę jazdy konnej czy lekcje kompostowania i zagospodarowania odpadów organicznych. **Idea gospodarstwa edukacyjnego najszybciej rozprzestrzeniła się tam, gdzie istniało wsparcie instytucji publicznych.** To jednak wymusiło szerszą kontrolę tego typu działalności i wynikające z tego ograniczenia, za jakie np. w Hiszpanii uznawano brak wykształcenia pedagogicznego przez rolników (Canavaria i inni 2011). Innymi słowy z końcem XX wieku gospodarstwa edukacyjne weszły na drogę regulacji prawnych i instytucjonalizacji, co jednak nie osłabiło zainteresowania tą formą działalności pozarolniczej, zwłaszcza że coraz bardziej upowszechniały się turystyka wiejska i agroturystyka. Z początkiem XXI wieku zaczęto o gospodarstwach edukacyjnych mówić już z dużą powagą, tworząc instytucjonalne rozwiązania z udziałem partnerstwa publiczno-prywatnego. Przykładem wdrażania takich systemowych rozwiązań jest projekt farm edukacyjnych (*educational farms project*), zainicjowany w północnym regionie Włoch Emilia-Romagna, który szybko przerodził się w projekt farm otwartych (*open farms project*). Efekt był zdumiewający, bo co roku liczba gospodarstw edukacyjnych powiększała się o kolejne 200. Szacuje się, że od początku odnotowano w nich aż 60 000 wizyt. Oczywiście wlicza się także te, które miały charakter rekreacyjny, czyli zajęcia trekkingowe, wycieczki rowerowe i wizyty w gospodarstwach rolnych, odbywane w celu odkrywania atrakcji kulturowych okolicy. Współtworzący te inicjatywy gospodarze mieli realizować określone cele, które dziś powielane są w wielu krajach europejskich. Do najważniejszych zadań zaliczano wówczas:

- a) rozwijanie wiedzy o wsi i rolnictwie,
- b) edukowanie konsumentów poprzez zrozumienie relacji pomiędzy produkcją, konsumpcją żywności i środowiskiem, co wpisywało się w ideę rozwoju zrównoważonego,
- c) upowszechnianie wiedzy o cyklach biologicznych roślin i zwierząt oraz procesach produkcji i hodowli w kontekście specyfiki lokalnego rolnictwa (Canavaria i inni 2011).

Gospodarstwa edukacyjne we Włoszech poszerzały więc swoją ofertę pod konkretne grupy docelowe, takie jak: uczniowie wszystkich klas, grupy o specjalnych potrzebach, rodziny, osoby indywidualne, oferując im wiedzę, jak i umożliwiając prowadzenie w swoim gospodarstwie specjalistycznych zajęć terapeutycznych, skierowanych do osób z niepełnosprawnością i osób starszych. W ofercie pojawiły się też kursy wszelkiego rodzaju, takie jak gotowanie czy obróbka i dekorowanie ceramiki. Przy okazji rozwinął się też lokalny handel w oparciu o sprzedaż bezpośrednią produktów rolnych. Otwierano nowe wiejskie sklepy, które oferowały klientom z pobliskich miast najlepszy gatunkowo towar, który z czasem zaczęto sprzedawać także przez Internet. Projekt wzmocnił także branżę turystyczną, która dostrzegła ogromny potencjał w kreowaniu i promowaniu lokalnych szlaków kulinarnych. Uruchomiono cykl szkoleń, których celem było przede wszystkim utrzymanie jakości wypracowanej marki i poziomu usług edukacyjnych i turystycznych promujących kulturę i historię regionu (Canavaria i inni 2011).

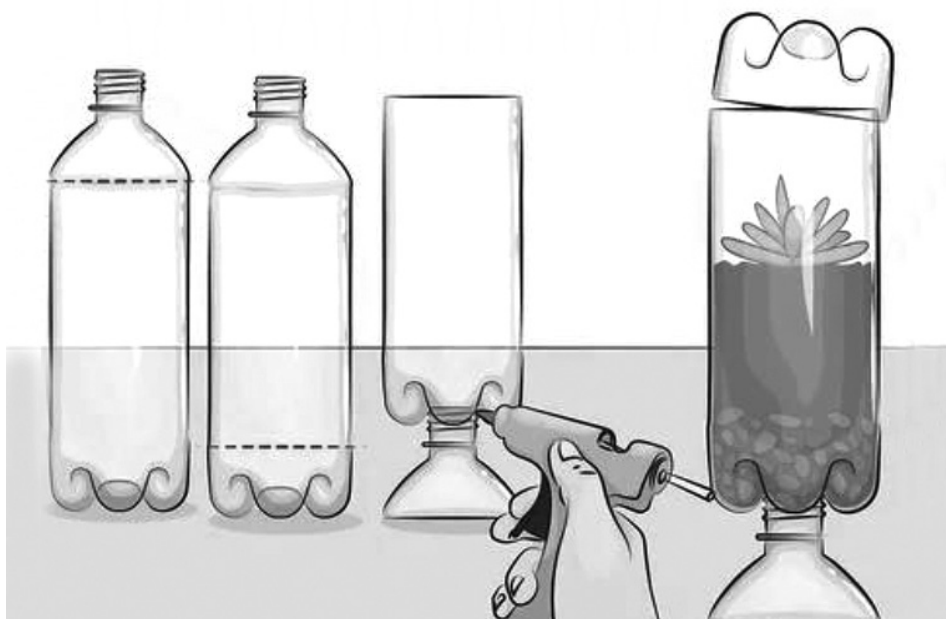
Tego typu projekty budziły także zainteresowanie badaczy, którzy przedstawiali ich mocne i słabe strony. I choć omówiony powyżej przykład może być traktowany jako modelowy, to nie jest wolny od mankamentów. Z innych badań wynika bowiem, że jakkolwiek mocnymi stronami gospodarstw edukacyjnych we Włoszech są wysoka motywacja personelu i łączenie edukacji z działalnością agroturystyczną, to wciąż widoczne są braki dotyczące głównie kwalifikacji formalnych, przekładające się negatywnie m.in. na poziom innowacyjności w zakresie wykorzystywanych narzędzi edukacyjnych i organizację ścieżek edukacyjnych. Ponadto wskazuje się na problemy instytucjonalne (systemowe), wynikające przede wszystkim z braku sieci regionalnych, a co za tym idzie, braku skoordynowanej współpracy różnych interesariuszy (Forleo, Palmieri 2019). Wynika z tego, że wzorcowy przykład regionu Emilia-Romagna nie jest standardem w całych Włoszech.

W Holandii gospodarstwa edukacyjne są ściśle powiązane z gospodarstwami opiekuńczymi, co ma szczególne znaczenie w kontekście zapobiegania wykluczeniu edukacyjnemu dzieci i młodzieży. Porzucenie nauki przez uczniów niesie ze sobą podobne konsekwencje jak utrata pracy. Długotrwałe bezrobocie, a także wydłużające się wyłączenie spoza ram edukacji przyczyniają się w pierwszym przypadku do wykluczenia z rynku pracy, a w drugim do całkowitego porzucenia szkoły. Na przykład w Holandii liczba dzieci przerywających naukę w 2019 roku wynosiła blisko 4800, podczas gdy w 2014 roku – 3200 (Esther, Pijpker, Hassink 2021). Jak zauważają holenderscy badacze, przyczyny porzucania nauki są złożone i nierzadko ze sobą powiązane. Do najważniejszych z nich zaliczają problemy osobiste dziecka, brak zaangażowania rodziców w edukację dzieci, uzależnienia czy wreszcie negatywne doświadczenia z edukacją w szkole, na które składają się trudności w nauce i sytuacje powtarzania klasy, co w efekcie kształtuje

negatywny stosunek do szkoły i nauczycieli (Esther, Pijpker, Hassink 2021). Konieczne jest więc znalezienie alternatywnego środowiska zapewniającego takim dzieciom jednocześnie opiekę i edukację. A takim mogą być właśnie gospodarstwa edukacyjne i opiekuńcze, czego dowiedli już badacze z Belgii i Norwegii (zob. Jolly, Krogh 2010; Smeds, Jeronen, Kurppa 2015).

Gospodarstwo edukacyjne nie stanowi alternatywy wobec edukacji w szkole w pełnym tego słowa znaczeniu ani też nie jest edukacją realizowaną całkowicie poza domem ucznia. Nauka w gospodarstwie edukacyjnym obejmuje praktyczne zajęcia, które w pierwszej kolejności dają możliwość poznania samego siebie, innych ludzi i lepszego zrozumienia otaczającego środowiska naturalnego i społecznego. Nauka jest zaplanowana, ale w odróżnieniu od nauki w szkolnej klasie nie musi zostać zrealizowana w określonym czasie. Zadaniem gospodarstwa opiekuńczego (edukacyjnego) jest zaoferowanie długoterminowej edukacji dzieciom z problemami społecznymi, emocjonalnymi, edukacyjnymi lub behawioralnymi, realizowanej jednocześnie w gospodarstwie rolnym, ale i w domu, czasem nawet z wykorzystaniem zwykłych podręczników szkolnych. Na wysoką efektywność tej nauki wpływa wiele czynników, m.in. zmiana otoczenia, innowacyjne metody nauczania i wielkość grup. Wszystko to sprawia, że edukacja na farmie nie jest „uzupełnieniem” zwykłego programu szkolnego, ale zupełnie inną koncepcją: specyficznym programem opiekuńczo-edukacyjnym realizowanym w środowisku rolniczym (Esther, Pijpker, Hassink 2021).

W Belgii powstały już wirtualne gospodarstwa edukacyjne na bazie tych realnie istniejących. Działania edukacyjne umożliwia platforma online Boerderleren.be/farms, za pomocą której można wirtualnie odwiedzić cztery gospodarstwa. Zdaniem pomysłodawców jest to doskonała opcja zarówno dla tych, którzy nie brali jeszcze udziału w zajęciach organizowanych bezpośrednio na farmie, jak i dla tych, którzy już na farmie byli – może służyć utrwaleniu wiedzy. Goście mogą zwiedzić gospodarstwo mleczne u rolniczki Susy czy zajrzeć do ogrodu warzywnego, gdzie przygotowane są dla nich zajęcia interaktywne z instrukcją podaną w krótkich nagraniach. Uczestnicy zajęć mogą np. stworzyć własną małą szklarnię w plastikowej butelce (Rys. 1). Każde ćwiczenie jest opisane wraz z określeniem czasu przeznaczonego na jego wykonanie.



Rysunek 1. Przykład zadania dla uczniów z Antwerpii (Belgia), pochodzący z interaktywnej strony „Download educatief materiaal – Boerderijeducatie”.

Źródło: <https://d6scj24zvfbbo.cloudfront.net/b2d4f5fac03efe8c969065b0204ebbb4/200000035-3d73e3d740/Extra%20maak%20je%20eigen%20broeikas.pdf?ph=e837c0cbe2>, dostęp z dnia 31.07.2023.

Gospodarstwa edukacyjne pełnią też istotną rolę w kształtowaniu i podtrzymywaniu tożsamości regionalnej, co służy niwelowaniu globalizacyjnej presji na ujednolicenie wzorów konsumpcji czy stylu życia. W Rumunii zwraca się uwagę na rolę gospodarstw edukacyjnych w kształtowaniu świadomości turystów, dlatego turystyka wiejska, zdaniem rumuńskich badaczy, powinna stać się przede wszystkim turystyką kulturową, a nie tylko konsumpcyjną. W szerszym znaczeniu turystyka kulturowa oprócz zaspokojenia potrzeb klientów zorientowanych na wypoczynek w czystym środowisku miałaby wpłynąć także na zmianę ich nawyków żywieniowych czy chociażby zwrócić ich uwagę na różnorodność i wartość produktów oferowanych przez lokalnych producentów, w odróżnieniu od produktów masowych, które są sprzedawane niemal w każdym markecie. Poza tym, jak argumentują rumuńscy badacze, turystyka wiejska powinna uwzględniać potrzeby różnych grup klientów: dzieci, młodzieży, osób starszych, kobiet, mężczyzn i całych rodzin. Chodzi tu także o ich oczekiwania, dochód i wykształcenie. Stąd też dobra znajomość tych czynników ma niebagatelny wpływ na dostosowanie oferty edukacyjnej w gospodarstwie, co wymaga od gospodarzy stałego podnoszenia wiedzy i kwalifikacji. Klienci indywidualni

i zbiorowi mogą mieć własne, często odmienne preferencje. Dla przykładu starsi ludzie są mniej skłonni do eksperymentowania niż młodzi, którzy oczekują przeżycia jakiejś przygody, z kolei kobiety wydają więcej pieniędzy niż mężczyźni, a rodziny o średnich dochodach będą inaczej planować wyjazd, jeśli posiadają jedno lub kilkoro dzieci. Kluczem do sukcesu jest marka oferowanego produktu i usługi, a marką może być niemal wszystko, począwszy od rzemiosła, poprzez sposoby wytwarzania produktów lokalnych, aż po organizowane wydarzenia historyczne, a wszystko po to, by klient miał mocne przeświadczenie, że otrzymał lub doświadczył czegoś, czego gdzie indziej nie dostanie (Petroman i inni 2016). Innymi słowy gospodarstwo edukacyjne musi być czymś więcej niż azylem dla turysty uciekającego z zatłoczonego miasta. Musi pełnić jednocześnie funkcję rekreacyjną i funkcję edukacyjną, aby promować w ten sposób swoje gospodarstwo, jak i kulturowo-historyczne walory danego regionu.

We Włoszech rolnicy, którzy chcą prowadzić gospodarstwo edukacyjne i razem przynależć do regionalnej sieci gospodarstw edukacyjnych, zobowiązani są do stałego potwierdzania swoich kwalifikacji pedagogicznych oraz utrzymania swojego gospodarstwa na wymaganym poziomie (zapewnienie pomieszczeń na wypadek niepogody, oznaczenie terenu zgodnie z zasadami BHP, wydzielony teren rekreacyjny itd.). Te dwa czynniki: kwalifikacje i infrastruktura, decydują o przyznaniu im rocznej akredytacji, dającej legitymację do prowadzenia usług edukacyjnych. Aby gospodarstwo mogło współpracować ze szkołami, musi też posiadać odpowiedni program dostosowany do konkretnej grupy wiekowej. W przypadku najmłodszych dzieci nauka odbywa się poprzez gry i zabawy. U starszych uczniów zabawa traci na znaczeniu, ponieważ ich lekcje nabierają charakteru rzeczywistej pracy zawodowej. Niejednokrotnie w ramach zajęć otrzymują oni np. kawałek ziemi do zagospodarowania pod uprawę. Z kolei najstarsi uczniowie ze szkół średnich uczą się wykorzystania metod eksperymentalnych i argumentacji wokół problematyki uprawy lub hodowli w oparciu o określone idee, np. rozwoju zrównoważonego. Co jednak istotne, program ten określany jest wspólnie przez rolników i nauczycieli podczas corocznego spotkania obu tych grup. Także podczas takich wspólnych warsztatów wypracowuje się strategię marketingową, tworzy się materiały edukacyjne i informacyjne.

Co więcej w pożądanym modelu współpracy pomiędzy gospodarstwem edukacyjnym a szkołą nie bez znaczenia jest rola nauczyciela, która nie może ograniczać się tylko do sprawowania opieki nad grupą. Nauczyciel powinien także uczestniczyć w zajęciach w gospodarstwie, a później w podsumowaniu efektów wizyty w szkole podczas lekcji (Napoli 2006). Takie podejście do praktycznego włączenia gospodarstwa edukacyjnego w proces kształcenia wywiera pozytywny wpływ na rozwój poznawczy uczniów ze wszystkich typów szkół, ponadto pozwala ujawnić słabości programu szkolnego, który jest fragmentaryczny i nie sprzyja krytycznemu myśleniu o środowisku naturalnym. Takie zmiany nie

przychodzą jednak łatwo, bo mimo oczywistych pozytywnych skutków funkcjonowania gospodarstw edukacyjnych w tej sferze, niewiele się zmienia w ogólnie rozumianym programie szkolnym.

Warte omówienia jest systemowe rozwiązanie, które wypracowano w 2019 roku w niemieckim regionie Schleswig-Holstein. W ramach projektu zajęć szkolnych realizowanych w gospodarstwach rolnych (Schulklassen auf dem Bauernhof) uczniowie mogą zdobywać wiedzę o tym, skąd pochodzi żywność oraz jakie procesy i powiązania zachodzą pomiędzy rolnictwem, przyrodą i środowiskiem naturalnym. Projekt zakłada wsparcie finansowe dla gospodarstw, które w swojej ofercie posiadają programy edukacyjne dla wszystkich typów szkół: od podstawowej poprzez zawodowe, licea i szkoły o specjalnych wymaganiach edukacyjnych. Oferta kierowana jest przede wszystkim do szkół z terenów miejskich. Projekt, o którym mowa, został zainicjowany już w latach 90. XX wieku i początkowo gospodarstwo rolne było traktowane jako pozalekcyjne miejsce nauki (tzw. zielona szkoła). Już wtedy wypracowano pewien model prowadzenia takich zajęć: powitanie klas szkolnych na farmie, barwne zilustrowanie treści lekcji oraz nauka zorientowana na działanie. Najważniejsze jednak, by dzieci i młodzież wszystkimi zmysłami poznawali, skąd bierze się mleko czy jak oddziela się ziarno od plew. Projekt po kilkuletniej przerwie wznowiono w 2019 roku, kiedy to Izba Rolnicza, Związek Rolników i Związek Kobiet Landu Schleswig-Holstein wypracowały wspólne stanowisko z Ministerstwem Edukacji i Nauki Szlezwik-Holsztyn³, które zapewniło finansowanie projektu. Po raz pierwszy przedsiębiorstwa rolne otrzymały dotację na organizowanie wizyt uczniów w gospodarstwie. Wszystkie gospodarstwa zakwalifikowane do projektu biorą udział w dalszych szkoleniach z zakresu edukacji rolniczej oraz higieny i bezpieczeństwa pracy w gospodarstwie, co ma na celu dalszą poprawę jakości usług edukacyjnych na rzecz idei zrównoważonego rozwoju⁴. Przy okazji udział w szkoleniu jest warunkiem ubiegania się o dotację, która może wynosić 100 euro za organizację wizyty trwającej trzy godziny. W zależności od zakresu zajęć uczniowie mogą ponosić dodatkową opłatę, ale nie większą niż 5 euro.

Sieć gospodarstw edukacyjnych obejmuje 15 gmin z regionu Szlezwik-Holsztyn. Poprzez stronę internetową można umówić się na wizytę (poranną, popołudniową lub całodniową) lub po prostu zorganizować szkolną wycieczkę do dowolnego gospodarstwa w regionie, a w niektórych nawet przenocować. Uczestnicy zajęć mogą wybrać jeden z kilkudziesięciu tematów, dotyczących m.in. hodowli byków, krów, cieląt, drobiu, kóz, koni, pszczoł, danieli, owiec,

³ W Niemczech każdy land (region administracyjny) ma swoje własne Ministerstwo Nauki i Edukacji.

⁴ REGULAMIN Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych, <https://zagrodaedukacyjna.pl/> po-
branie 1.04.2023

a także dowolne zajęcia: z uboju zwierząt, przetwarzania produktów rolnych, marketingu i pielęgnacji lasu czy też produkcji energii odnawialnej (biogazowni, fotowoltaiki i farm wiatrowych). Uczniowie mają możliwość porównania gospodarstwa ekologicznego i konwencjonalnego pod względem ich funkcjonowania, a także poznania strategii marketingowej przedsiębiorstw rolnych. Każde gospodarstwo edukacyjne przechodzi co roku ocenę, na którą składają się także ankiety wypełniane przez wychowawców, którzy odwiedzili dany obiekt ze swoją klasą. Na farmie można zdobyć wiedzę z prawie każdego przedmiotu szkolnego. Od matematyki (obliczanie i ważenie ilości paszy), z geografii (jaki rodzaj gleby występuje w regionie), języka ojczystego (opisanie dnia spędzonego w gospodarstwie), jak i biologii (skąd się bierze pisklę w jajku, różnorodność biologiczna w krajobrazie kulturowym, samodzielne identyfikowanie gatunków roślin i owadów). Poza tym uczniowie wspólnie spędzają czas, co wzmacnia ich umiejętności społeczne, pobudza swoje zdolności motoryczne, sensoryczne i samoświadomość bycia częścią ekosystemu.

Projekt „Schulklassen auf dem Bauernhof” jest przykładem dobrze zaplanowanych i skoordynowanych działań ukierunkowanych na edukację dzieci i młodzieży w każdym wieku, ale przede wszystkim wzorcem współpracy pomiędzy instytucjami samorządowymi, szkołami, gospodarstwami rolnymi, organizacjami pozarządowymi i ministerstwem edukacji. Stąd też warto zastanowić się nad możliwością implementacji przynajmniej niektórych rozwiązań, jak chociażby wskazówki dla rolników, którzy dopiero chcą poszerzyć swoje usługi i otworzyć gospodarstwo edukacyjne. W Niemczech funkcjonuje kilka tysięcy gospodarstw edukacyjnych i jak podkreślają niemieccy eksperci promujący ideę edukacji w gospodarstwie rolnym, „na pewno nie znajdziesz dwóch identycznych” (Berghorn, Heuser, Gertz-Rotermund 2017). Stąd i nawet najlepiej skonstruowany poradnik może być jedynie inspiracją, a nie sztywnym planem działań i zbiorem gotowych rozwiązań. Wszystko zależy od kontekstu lokalnego, specyfiki produkcji rolnej, krajobrazu i klimatu współpracy.

To tylko wybrane przykłady europejskich rozwiązań. Równie interesujące są doświadczenia krajów pozaeuropejskich, takich jak Japonia, gdzie dywersyfikacja źródeł dochodu gospodarstw rolnych w ramach polityki „otwartych drzwi” dała rolnikom możliwości wielokierunkowego rozwoju. Przykładem takiej dywersyfikacji jest poszerzenie działalności o działania edukacyjne w gospodarstwie rolnym. Jednak nawet w społeczeństwach o wysokim poziomie edukacji, takich jak Japonia, upowszechnienie idei gospodarstwa edukacyjnego wymaga szerokiej promocji tej formy edukacji. Wielu rolników czy hodowców nie ma świadomości, że ich działalność można skutecznie pogodzić z edukacją. Przykładem są tamtejsze gospodarstwa zajmujące się hodowlą bydła mlecznego. W Japonii promuje się działalność edukacyjną poprzez nakłanianie rolników do łączenia dwóch istotnych kwestii: kultury jedzenia i dziedzictwa agrarnego,

z dodatkowym dochodem uzyskiwanym z małych gospodarstw rodzinnych (Ohe 2011). Szczególnie istotne jest tam podniesienie kwalifikacji rolników, by efektywniej zarządzali takim gospodarstwem zorientowanym na łączenie drobnej produkcji z edukacją. Badania dowodzą, że producenci, którzy podnoszą swoje kwalifikacje, osiągają w dłuższej perspektywie większe dochody z turystyki edukacyjnej, pod warunkiem że przejdą z oferty edukacyjnej opartej na wolontariacie do oferty opartej na pobieraniu wynagrodzenia za świadczone usługi edukacyjne. Mimo że sprawa wydaje się oczywista, to wciąż wielu rolników w Japonii nie jest skłonnych to profesjonalizacji usług turystyczno-edukacyjnych, ponieważ wymaga to od nich podjęcia wielu zmian w funkcjonowaniu całego gospodarstwa, a przede wszystkim w stylu zarządzania nim (Ohe 2017).

Jak wynika z powyższych stwierdzeń, idea gospodarstw edukacyjnych upowszechnia się na całym świecie i choć co do zasady cel, czyli edukacja w naturalnym środowisku, jest taki sam, to różnorodność ofert i pomysłowość rolników czy animatorów zajęć w gospodarstwie stanowią niezwykle pokaźny zbiór dobrych praktyk, który zapewne mógłby być przedmiotem niejednego inspirującego opracowania.

IV. Ryzyko i zagrożenia wynikające z edukacji w gospodarstwie rolnym

Należy też wspomnieć o obawach związanych z organizacją wyjazdu uczniów do gospodarstwa rolnego. Wizyty w gospodarstwach edukacyjnych, szczególnie tam, gdzie dochodzi do bezpośredniego kontaktu ze zwierzętami, niosą pewne zagrożenia. Zdaniem Jeanne Brugère-Picoux należy zwrócić uwagę nie tylko na potencjalne zagrożenia fizyczne (ukąszenia, razy itp.), ale także na ryzyko przeniesienia choroby odzwierzęcej. Z raportu przygotowanego na zlecenie Francuskiej Akademii Weterynaryjnej (l'Académie vétérinaire de France) z 2008 roku wynika, że przypadki choroby odzwierzęcej, choć sporadyczne, są realne, stąd apel, by zawsze stosować nawet najprostsze środki zapobiegawcze (Brugère-Picoux 2010). Ekspertka dodaje, że wraz z rozwojem farm edukacyjnych, które zapewniają społeczeństwu bliski kontakt ze zwierzętami, zaistniała potrzeba ustanowienia przez władze publiczne wytycznych lub przepisów mających na celu ochronę gości. Różne osoby zaangażowane w organizację tych wizyt muszą więc zostać poinformowane o możliwych zagrożeniach, aby wdrożyć odpowiednie środki w celu uniknięcia zakażenia najbardziej podatnych osób, w szczególności dzieci i kobiet w ciąży (Brugère-Picoux 2010).

Na tym etapie rozwoju gospodarstw edukacyjnych w Polsce nie mamy jeszcze danych pozwalających ocenić potencjalne ryzyko uczestnictwa dzieci i młodzieży w zajęciach edukacyjnych organizowanych w gospodarstwach rolnych czy agroturystycznych. Regulamin organizacji wycieczek szkolnych jest uchwalany przez Radę Pedagogiczną, która zobowiązuje organizatorów wycieczki lub imprezy do zapewnienia właściwej opieki i bezpieczeństwa jej uczestnikom. Opiekunowie wycieczek mają więc obowiązek zapoznania uczestników z zasadami bezpieczeństwa oraz zapewnienia warunków do ich przestrzegania. W przypadku zajęć w gospodarstwie edukacyjnym przedstawienie tych zasad jest zadaniem właścicieli gospodarstw, choć nie regulują tego odrębne przepisy.

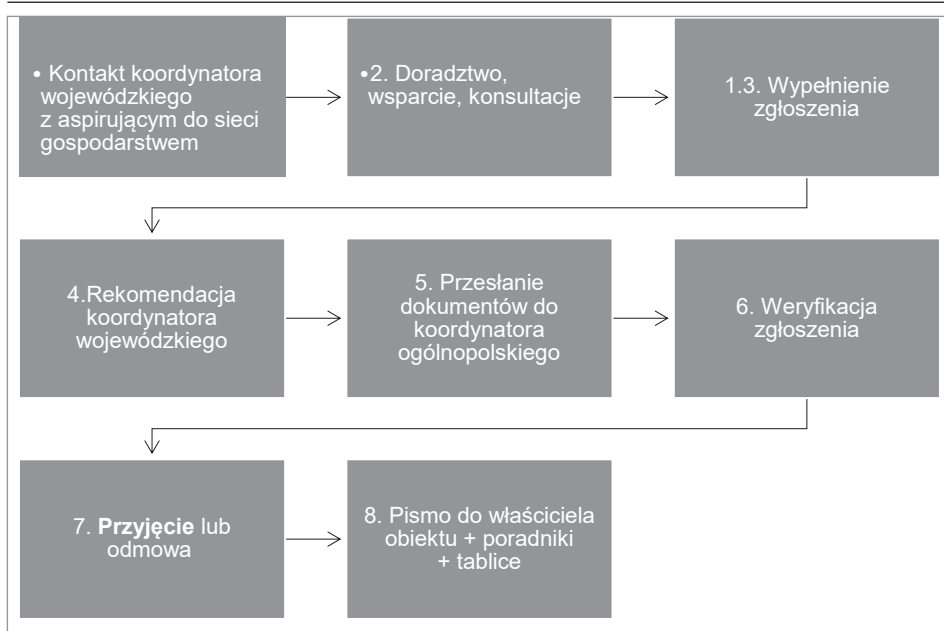
V. Gospodarstwa edukacyjne w Polsce

Pojęcie *gospodarstwa edukacyjnego* pojawiło się w polskiej przestrzeni gospodarczej pod koniec pierwszej dekady XX wieku i szybko zyskało swoją identyfikację rynkową w formie znaku towarowego „Zagroda Edukacyjna”, zastrzeżonego dla gospodarstw rekomendowanych przez system doradztwa rolniczego, na podstawie kryteriów określonych regulaminem Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych¹. Koncepcja Zagród Edukacyjnych bazuje na potencjale gospodarstwa rolnego, jego unikatowej infrastrukturze technicznej, produkcji i zajęciach gospodarskich, umiejętnościach i doświadczeniu rolników, wartościach rodziny wiejskiej oraz miejscowej tradycji i kulturze. W swej warstwie formalnej zakres tematyczny zajęć dydaktycznych prowadzonych przez poszczególne zagrody dotyczy minimum dwóch z pięciu obszarów: 1) produkcji roślinnej, 2) produkcji zwierzęcej, 3) przetwórstwa płodów rolnych, 4) świadomości ekologicznej i konsumenckiej oraz 5) dziedzictwa kultury materialnej wsi, tradycyjnych zawodów, rękodzieła i twórczości ludowej.

W przyjętej koncepcji istotne znaczenie nadaje się kwestii autentyczności, dlatego zgodnie z regulaminem Zagroda Edukacyjna dotyczyć może gospodarstw zlokalizowanych na obszarach wiejskich i prowadzonych przez mieszkańców wsi, w których znajdują się zwierzęta gospodarskie albo uprawy rolnicze przygotowane do prezentacji dla grup dzieci i młodzieży przyjmowanych w ramach programów szkolnych, lub udostępniane jako atrakcja turystyczna dla rodzin z dziećmi i dorosłych podróżujących indywidualnie. Wymagane jest również posiadanie jednego zadaszonego pomieszczenia, przeznaczonego do prowadzenia zajęć edukacyjnych, oraz zachowanie wymaganych prawem warunków bezpieczeństwa. Przynależność do Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych (OSZE) jest dobrowolna i odbywa się na podstawie aplikacji indywidualnego obiektu po uzyskaniu pozytywnej opinii uprawnionego doradcy ośrodka doradztwa rolniczego w danym województwie².

¹ <https://zagrodaedukacyjna.pl/dolacz-do-nas/>, dostęp 1.04.2023.

² W kolejnych latach istotne znaczenie dla rozwoju OSZE miała współpraca ze Szwajcarskim Stowarzyszeniem Rolników jako organem prowadzącym inicjatywę ShuB.



Rysunek 2. Schemat kwalifikacji gospodarstwa do OSZE.

Źródło: Kieljan K., *Idea i zasady funkcjonowania Zagród Edukacyjnych – aspekty formalne*, prezentacja na szkolenie koordynatorów OSZE, 2023.

Idea edukacji w gospodarstwie rolnym jako jeden z kierunków rolnictwa społecznego przeniknęła na polską wieś przy znaczącym udziale państwowego doradztwa rolniczego, zaangażowanego w poszukiwanie wsparcia dla efektywnego funkcjonowania rolników w zmieniających się warunkach gospodarki wiejskiej. Dywersyfikacja źródeł dochodu w rolnictwie i rozwój przedsiębiorczości pozarolniczej na wsi stały się priorytetami krajowej i unijnej polityki rolnej. Dywersyfikacja ta była także jednym z komponentów projektu Transition Facility 2006/018-180.034.03 „Rozwój zintegrowanego systemu doradztwa rolniczego”, prowadzonego w ramach współpracy bliźniaczej pomiędzy ministerstwami rolnictwa z Polski i Francji. Bazując na doświadczeniach francuskich wnioskowano, że sposobem na dalsze różnicowanie dochodów na polskiej wsi oraz rozwój oferty turystyki wiejskiej może być stworzenie sieci agroturystycznych gospodarstw edukacyjnych. Dla realizacji powyższego zadania Centrum Doradztwa Rolniczego Oddział w Krakowie powołało interdyscyplinarny Zespół ds. Agroturystycznych Gospodarstw Edukacyjnych, który wypracował koncepcję funkcjonowania gospodarstwa edukacyjnego. Koncepcja ta powstała w oparciu o studia teoretyczne (na podstawie prac krajowych i zagranicznych), wnioski

z wizyty studyjnej w Regionie Rhone-Alpes we Francji we wrześniu 2010 roku, a także analizę krajowych studiów przypadków i konsultacje społeczne³.

Ogólnopolskie badania ankietowe prowadzone przez Centrum Doradztwa Rolniczego Oddział w Krakowie we współpracy z wojewódzkimi ośrodkami doradztwa rolniczego w okresie kwiecień–maj 2010 roku pozwoliły oszacować liczbę gospodarstw rolnych prowadzących działalność edukacyjną lub posiadających odpowiedni potencjał dla rozwoju działalności edukacyjnej. Wskazano wtedy około 200 obiektów, w tym 47 z certyfikatem rolnictwa ekologicznego⁴. Ta szacunkowa liczba została przekroczona już po 5 latach, osiągając wartość ponad 300 gospodarstw w roku 2023.

W roku 2011 Centrum Doradztwa Rolniczego Oddział w Krakowie zrealizowało zadanie utworzenia sieci edukacyjnych gospodarstw agroturystycznych w Polsce, współfinansowane przez Sekretariat Centralny KSOW (umowa nr 222/2011). W efekcie zdefiniowane zostało pojęcie *zagrody edukacyjnej*, opracowane zostały formalno-prawne uwarunkowania prowadzenia edukacji w gospodarstwach rolnych oraz przygotowany został program szkoleniowy z obudową dydaktyczną w postaci pięciu poradników do prowadzenia szkoleń w terenie, przeznaczonych dla rolników. Przeszkolono kadrę złożoną z 16 doradców-trenerów (po jednym w każdym województwie) do prowadzenia działań doradczych oraz przeprowadzono cykl seminariów informacyjno-promocyjnych we wszystkich województwach, w którym łącznie uczestniczyło 548 mieszkańców wsi.

Pierwsze gospodarstwa zostały przyjęte do Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych w roku 2012, uzyskując prawo do posługiwania się nazwą i znakiem słowno-graficznym „Zagroda Edukacyjna” (Rys. 3).



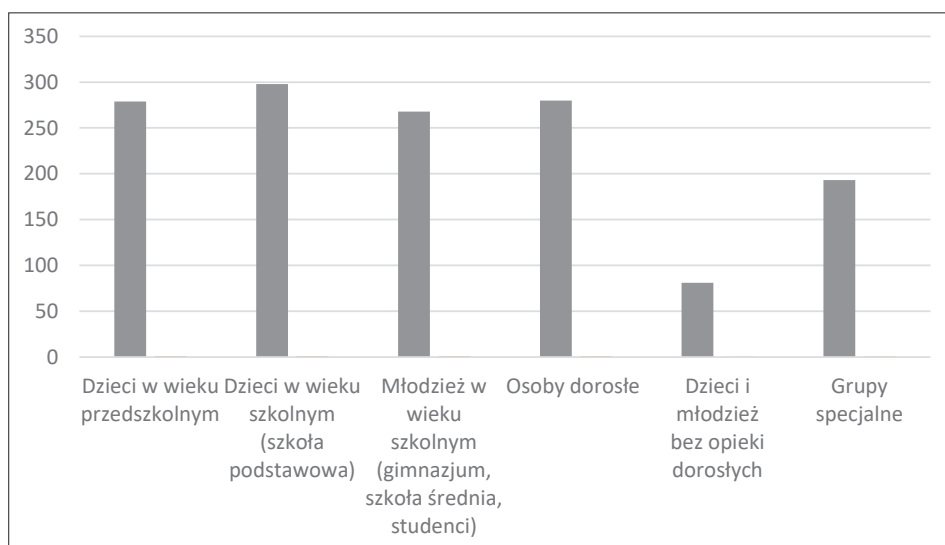
Rysunek 3. Zastrzeżone znaki słowno-graficzne.

Źródło: www.zagrodaedukacyjna.pl

³ Kmita-Dziasek E., *Agroturystyczne gospodarstwa edukacyjne – idee i dobre przykłady*, CDR O/ Kraków 2010.

⁴ Katalog *Wieś polska zaprasza 2023*, Polska Federacja Turystyki Wiejskiej „Gospodarstwa Gościnne”.

Zagrody edukacyjne są promowane nie tylko jako forma zdobywania i poszerzania wiedzy, ale też twórczego wypoczynku, a nawet terapii dla dzieci, młodzieży i dorosłych. To także szerokie możliwości działań innowacyjnych dla nauczycieli, opiekunów i animatorów czasu wolnego. Oferta skierowana jest do grup zorganizowanych, rodzin z dziećmi i turystów podróżujących indywidualnie, obejmując kilkugodzinny program edukacyjny, dodatkowe elementy rekreacji na świeżym powietrzu, a czasem też wyżywienie. Możliwe są również dłuższe pobyty z noclegami⁵. Oferta zagród edukacyjnych w niemal równym stopniu kierowana jest do dzieci, młodzieży i dorosłych. Istotnym adresatem są także grupy osób ze specjalnymi potrzebami, które może przyjąć ponad 63% zagród edukacyjnych (Rys. 4).



Rysunek 4. Adresaci oferty dydaktycznej Zagród Edukacyjnych wg stanu na 30 września 2023 r.
Źródło: Baza CDR O/Kraków.

Ogólnopolska Sieć Zagród Edukacyjnych została zainicjowana przez Centrum Doradztwa Rolniczego Oddział w Krakowie, jako działanie ustawowe określone art. 4. Ust. 1. pkt. 1 Ustawy o jednostkach doradztwa rolniczego. W strukturze Centrum Doradztwa Rolniczego krakowski oddział specjalizuje się w rozwoju obszarów wiejskich, w tym przedsiębiorczości pozarolniczej, turystyce wiejskiej, rolnictwie społecznym i wiejskim gospodarstwie domowym. Wdrażanie programu rozwoju gospodarstw edukacyjnych w Polsce wpisuje się w innowacyjny kierunek wielofunkcyjnego, opartego o zasoby endogeniczne rozwoju

⁵ Dz.U. 2019 poz. 896, 1501

obszarów wiejskich. Skierowanie uwagi na usługi edukacyjne – jako nową możliwość zagospodarowania zasobów wsi w celu poprawy jej sytuacji społeczno-ekonomicznej – było wynikiem wieloletniego i konsekwentnego poszukiwania, programowania i wdrażania innowacyjnych kierunków rozwoju obszarów wiejskich przez CDR. Zdobyte w tym procesie doświadczenie i kapitał społeczny pozwoliły na stosunkowo szybkie wdrożenie idei i zawiązanie sieci współpracy na poziomach krajowym, regionalnym i lokalnym. Umożliwiło również efektywną współpracę międzysektorową: Polska Organizacja Turystyczna już w 2014 roku zaprosiła OSZE do współpracy w ramach konsorcjum produktowego turystyki wiejskiej, a od roku 2023 Ministerstwo Edukacji i Nauki umieściło Zagrody Edukacyjne na liście punktów edukacyjnych do zdobycia w Programie „Poznaj Polskę”, finansującym wycieczki dla szkół i przedszkoli. W badaniach Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich Zagrody Edukacyjne zostały wskazane jako jedna z pięciu głównych ścieżek rozwoju dojrzałych gospodarstw agroturystycznych i sposób na dywersyfikację dochodów także w sezonie niskim (*Agroturystyka od nowa* 2020). Z kolei o znaczeniu Zagród w polityce resortu rolnictwa świadczy ujęcie ich w Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

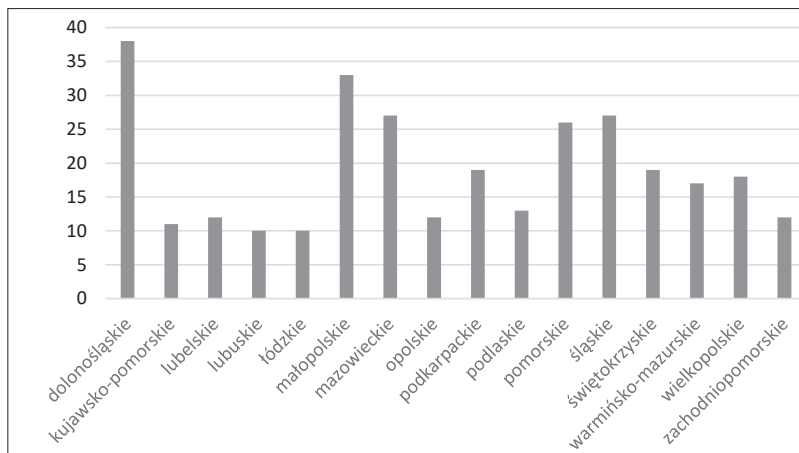
Odnosząc strukturę i funkcjonowanie Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych do teoretycznych podstaw sieciowania, Kmita-Dziasek i Bogusz (2017) stwierdziły, że cechuje ją mieszany horyzontalno-wertykalny system powiązań sieciowych. Zaznaczona jest silna rola koordynatora na poziomie krajowym. Bazując na wartościach oferowanych przez zagrody edukacyjne, koordynator organizuje wydarzenia, publikuje materiały i podejmuje inne działania, co daje zagrodom korzyści w postaci szeroko rozumianej promocji i budowania pozycji marki. Spójna koncepcja i silny wyróżnik marki oraz jej konsekwentna wizualizacja czynią tę ofertę wyjątkowo konkurencyjną na rynku.

Strategiczne cele Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych dotyczą:

1. Podniesienia prestiżu zawodu rolnika i upowszechnienia znajomości pocho-
dzenia żywności,
2. Różnicowania pozarolniczej działalności na obszarach wiejskich,
3. Zachowania dziedzictwa kulturowego wsi.

OSZE skupia rozproszone po kraju indywidualne podmioty prowadzące działania edukacyjne oparte o własny potencjał rolniczy, na ogół łączące w swej przedsiębiorczości podstawowe funkcje produkcyjne z edukacyjnymi oraz stosunkowo często z turystycznymi.

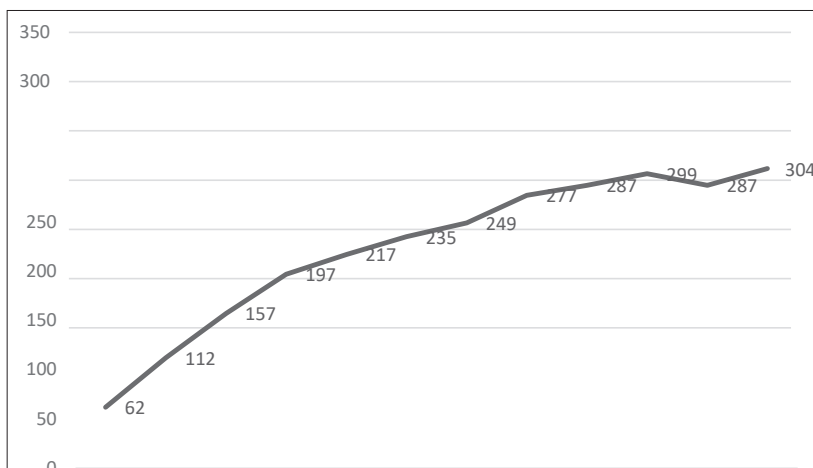
Według stanu na wrzesień 2023 roku w kraju funkcjonują 304 gospodarstwa o statusie „Zagrody Edukacyjnej”. Najwięcej z nich (38) jest w województwie dolnośląskim (Rys. 5).



Rysunek 5. Liczba zagród edukacyjnych w poszczególnych województwach wg stanu na 30 września 2023 r.

Źródło: Baza CDR O/Kraków

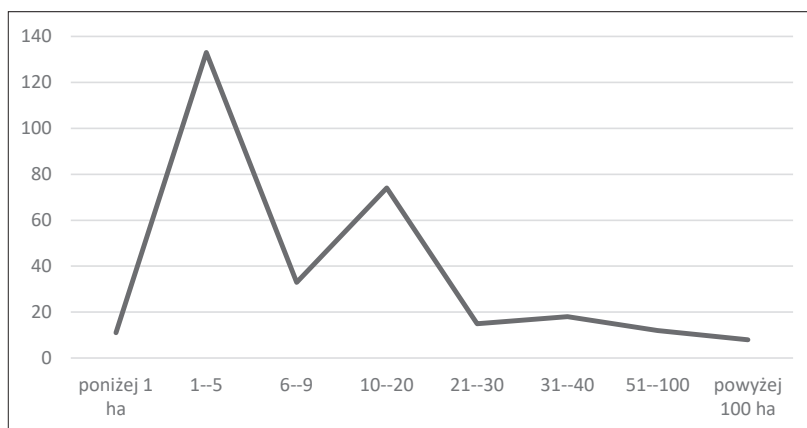
Analiza liczebności członków OSZE uprawnionych do posługiwania się nazwą „Zagroda Edukacyjna” wskazuje stałą tendencję wzrostową. Wyjątek stanowi okres po pandemii, kiedy liczba gospodarstw, które zaprzestały działalności, przewyższyła liczbę nowych podmiotów, co skutkowało okresowym lekkim załamaniem wzrostu (Rys. 6).



Rysunek 6. Liczba zagród edukacyjnych w Polsce w latach wg stanu na 30 września 2023 r.

Źródło: Baza danych CDR O/Kraków

W przeważającej większości zagrodami edukacyjnymi są czynne gospodarstwa rolne (90,79%), w tym ponad $\frac{1}{4}$ z certyfikatem rolnictwa ekologicznego lub w trakcie przestawiania się na rolnictwo ekologiczne. Prawie połowę stanowią gospodarstwa wielokierunkowe, z których blisko 31% zajmuje się ogrodnictwem, a 20% specjalizuje się w pszczelarstwie. Dominują gospodarstwa drobne o areale od 1 do 5 ha oraz od 10 do 20 ha, prowadzące zrównoważoną gospodarkę rolną (Rys. 7). Arealem poniżej 1 ha dysponuje ponad 3% zagród i są to tzw. działki specjalne produkcji rolnej, np. uprawy pod osłonami, szkółkarstwo czy gospodarstwa pasieczne.



Rysunek 7. Liczba zagród edukacyjnych w Polsce wg powierzchni w ha, wg stanu na 30 września 2023 r.

Źródło: Baza danych CDR O/Kraków

W niemal wszystkich, bo aż w 98,03% zagród edukacyjnych, zajęcia dydaktyczne prowadzą osobiście gospodarze, przy czym 23% wspomaga się zatrudnionymi instruktorami i animatorami. W przypadku $\frac{1}{3}$ zagród w prowadzenie zajęć zaangażowany jest nauczyciel opiekujący się grupą odwiedzającą dany obiekt.

Jako przedmiot badań gospodarstwa edukacyjne w Polsce są jeszcze mało rozpoznane. Nie wiadomo, ile dokładnie gospodarstw prowadzących działalność edukacyjną znajduje się w kraju, ponieważ nie mają one obowiązku uzyskiwać pozwoleń na taką działalność ani być gdziekolwiek zrzeszonymi. Punktem odniesienia w badaniach może być jedynie Ogólnopolska Sieć Zagród Edukacyjnych (OSZE), poprzez chociażby prowadzenie bazy danych teleadresowych, z których mogą korzystać badacze. Po drugie zagrody edukacyjne są nierównomiernie rozmieszczone na terenie kraju i choć wiadomo, że najwięcej tych zrzeszonych jest w województwie dolnośląskim, to nie ma pewności, czy właśnie

tam jest ich najwięcej. Najłatwiej jest zatem zastosować metody ilościowe, czyli kwestionariusze ankiet, co nie gwarantuje jednak pełnej zwrotności, o czym przekonali się Jan Zawadka, Krystyna Krzyżanowska i Piotr Gabryjonec, którym udało się w 2018 roku uzyskać zwrotne informacje od 79 gospodarstw spośród 238 zrzeszonych w OSZE (Zawadka, Krzyżanowska, Gabryjonec 2021).

Z innych badań wyłania się obraz procesu ewolucji gospodarstwa agroturystycznego do gospodarstwa edukacyjnego. Z diagnozy Anny Wiśniewskiej wynika, że tylko w 2018 roku na Pomorzu do OSZE przystąpiło 21 gospodarstw (spośród 55 objętych badaniem), które wcześniej prowadziły działalność agroturystyczną. Z deklaracji badanych wynika, że już wtedy oferta edukacyjna była dość szeroka, obejmując kwestie związane z produkcją rolną, kulturą ludową i ekologią (Wiśniewska 2021). O potencjale edukacyjnym w gospodarstwach agroturystycznych w Polsce pisał także Jan Sikora, który trafnie zauważa, że „edukacyjna funkcja gospodarstwa agroturystycznego może uwzględniać wiedzę dotyczącą nowych kierunków hodowli, produkcji rolnej i ogrodniczej. Pozwala zdobyć umiejętności z zakresu prac polowych, harmonogramu ich wykonywania, gatunków i odmian roślin uprawnych, gatunków i ras zwierząt inwentarskich, domowych, znajomości gatunków roślin ozdobnych, ozdobnych drzew i krzewów, sadzenia i pielęgnacji roślin” (Sikora 2016). Innymi słowy, cytując dalej Sikorę: „agroturystyka pozwala zaspokoić jedną z ważnych potrzeb człowieka, jaką jest potrzeba poznania” (Tamże). Wszystko to jednak wymaga od rolników podnoszenia i uzupełniania kompetencji, kwalifikacji i umiejętności z zakresu obsługi gości, zarządzania czasem wolnym, marketingu i promocji lokalnej kultury, a także – jeśli chcą poszerzać swoją ofertę o treści edukacyjne skierowane do uczniów – wiedzy pedagogicznej.

Nie oznacza to jednak, że rolnik, który chce założyć gospodarstwo edukacyjne, musi być wszechstronnie wykształcony, szczególnie w dziedzinie pedagogiki. W ramach OSZE kapitał wiedzy wspierający działalność edukacyjną gospodarstw rolnych buduje się poprzez udział rolników w szkoleniach, projektach krajowych i międzynarodowych, wydawanie wydawnictw edukacyjnych oraz upowszechnianie dobrych praktyk. Kluczowym elementem szerszego programu edukacyjnego, realizowanego przez Centrum Doradztwa Rolniczego Oddział w Krakowie jako koordynatora OSZE, są organizowane cyklicznie Ogólnopolskie Zloty Zagród Edukacyjnych, które nie tylko uzupełniają wiedzę i umiejętności gospodarzy, ale też integrują środowisko skupione wokół idei edukacji w gospodarstwie rolnym. Od początku koordynatorzy OSZE są zaangażowani w organizowanie różnych form wsparcia pedagogicznego dla rolników. Na podstawie analizy programów realizowanych podczas Ogólnopolskich Zlotów Zagród Edukacyjnych można zauważyć włączanie zagadnień związanych z rozwojem psychicznym dziecka (np. psychologia kreatywności, rozwój inteligencji), metodyką pracy z grupą (np. pedagogika zabawy) czy realizowaniem celów

podstawy programowej MEiN podczas zajęć w zagrodach (Sajdera 2020). Centrum wydaje regularnie pakiety poradników rozwijających umiejętności niezbędne do prowadzenia usług edukacyjnych przez rolników⁶. Wspierając zagrody w działaniach wprost adresowanych do szkolnictwa, CDR O/Kraków opracowało cykl złożony z 16 filmów „Wirtualne wizyty w Zagrodach Edukacyjnych”, których celem jest pokazanie, w jaki sposób zagrody edukacyjne mogą się włączyć w edukację prowadzoną przez szkoły i przedszkola w ramach realizowanych przez nie podstaw programowych kształcenia ogólnego i wychowania przedszkolnego (Rozporządzenie MEN z dnia 14 lutego 2017 r.)⁷.

Wiele poradników dla początkujących gospodarzy wyraźnie wskazuje, że już na samym starcie rolnik jest ekspertem na swojej farmie i tylko on wie, jak przebiegają na niej wszystkie procesy. Ma więc już wiedzę niezbędną i wystarczającą do tego, by prowadzić edukację. Jak przekonują eksperci z Forum Lernort Bauernhof⁸: „Nikt nie oczekuje od ciebie przygotowania pedagogicznego i wyrafinowanego poziomu retoryki. Nie twórz też żadnego fałszywego show, bo nawet dzieci zorientują się, że coś tu jest nie tak. Bądź po prostu wiarygodny i autentyczny, a uczniowie zafascynują się wizytą w gospodarstwie. Bądź otwarty na pytania i spontaniczny (...) opowiadaj zabawne i ekscytujące historie, anegdoty o swojej pracy i pozwól uczniom brać w niej udział” (Berghorn, Heuser, Gertz-Rotermund 2017).

6 Por. Pakiet edukacyjno-informacyjny OSZE, CDR O/Kraków 2020, www.zagrodaedukacyjna.pl

7 Wirtualne wizyty w Zagrodach Edukacyjnych, CDR O/Kraków 2021, https://www.youtube.com/playlist?list=PLji_mFIEpQX-pZ51GoFSVwB32lr-dhtCc

8 Forum Lernort Bauernhof to niemiecka sieć gospodarstw edukacyjnych, powstała w 2006 roku.

VI. Analiza wyników badań

1. Gospodarstwa edukacyjne w opinii ich właścicieli – badanie ankietowe

Pierwszą część badań przeprowadzono wśród gospodarzy w okresie od października 2022 roku do marca 2023 roku. W badaniu wzięło udział 58 gospodarzy z pięciu województw przewidzianych w projekcie, tj. kujawsko-pomorskiego, zachodnio-pomorskiego, dolnośląskiego, lubuskiego i opolskiego. Nie wszystkie kwestionariusze zostały jednak wypełnione kompletnie, więc ostatecznie do badań wybrano odpowiedzi udzielone przez 50 respondentów. Kwestionariusz ankiety online przeprowadzono za pomocą narzędzia CAWI (*Computer Assisted Web Interviews*).

Respondenci stanowili dość zróżnicowaną grupę. Zdecydowana większość to kobiety, niemniej, jak się zdaje, niektórzy respondenci tej informacji nie chcieli podać. Stąd też (co nie jest zwyczajowe) postanowiono zrezygnować z prezentowania metryczki dotyczącej płci. Z grupy 50 respondentów aż 33 deklarowało posiadanie wyższego wykształcenia, a pozostali co najmniej średnie. Interesująco przedstawia się jednak wachlarz deklarowanych kwalifikacji zawodowych. Wśród respondentów byli rolnicy, pszczelarze i stolarze, nauczyciele i pedagodzy, biotechnolodzy, radiolodzy, architekci krajobrazu, ekonomiści, księgowi, inżynierowie rolnictwa i ogrodnictwa, technicy samochodowi, technolodzy żywności, technicy ogrodnictwa, turystyki i hotelarstwa oraz animatorzy kultury, ponadto jeden socjolog i terapeuta. Zdecydowana większość, bo aż 40 respondentów, posiada jednak status rolnika, deklarując przy tym prowadzenie gospodarstwa rolnego. Najdłużej prowadzone gospodarstwo edukacyjne jest z 2000 roku, a najkrócej z 2022. Tylko 38 respondentów odpowiedziało na pytanie dotyczące roku rozpoczęcia działalności edukacyjnej, z czego można wnioskować, że ich doświadczenie w zakresie gospodarstwa edukacyjnego wynosi średnio 10 lat. Połowa respondentów prowadzi poza gospodarstwem edukacyjnym także działalność pozarolniczą, choć, jak przy okazji wskazują, ich głównym źródłem dochodu jest gospodarstwo rolne. Wśród gospodarzy przeważają właściciele małych gospodarstw do 5 ha (17 wskazań) i gospodarstw do 10 ha

(15 wskazań). Tylko czworo z nich prowadzi gospodarstwo do 1 h i gospodarstwo do 20 h, a dziesięcioro deklaruje zarządzanie dużym gospodarstwem do 50 ha lub nawet powyżej 50 h (Tabela 27).

Jak już wiadomo, wiele gospodarstw edukacyjnych prowadzi swoją działalność w oparciu o gospodarstwo agroturystyczne. Obiekty agroturystyczne natomiast w dużej mierze zatracają już związek z rolnictwem, czyli tym, co stanowi o ich wyjątkowości na tle innych rodzajów turystyki. Wielu gospodarzy rezygnuje z wykorzystania potencjału wsi, ograniczając ofertę swoich obiektów do świadczenia usług wypoczynku w otoczeniu przyrody i nie czerpiąc z zasobów rolnych i kulturowych. Bywa, że poziom świadczonych przez nich usług jest wysoki, jednak ich miejsca stają się jednymi z wielu, uchodząc uwadze wymagającego klienta, który ma jasno sprecyzowane oczekiwania co do turystyki wiejskiej.

Z drugiej strony istnieje spora grupa obiektów agroturystycznych, których właściciele nie stać na dokonanie odpowiednich modernizacji. I tak można znaleźć wiele ofert noclegów w pokojach pamiętających jeszcze lata 90. W obliczu rozwijającej się konkurencji, pomimo rolniczego czy szerzej – wiejskiego otoczenia, ich zysk z działalności pozarolniczej jest niski, gdyż ograniczają się jedynie do świadczenia usług noclegowych i wyżywienia w zbyt niskim standardzie, aby chciał z ich oferty skorzystać współczesny klient. Niski stopień specjalizacji oferty obiektów turystyki wiejskiej i niewykorzystywanie do jej budowania zasobów środowiska wiejskiego, w tym w szczególności gospodarstwa rolnego, przekładają się na problem zdiagnozowany przez Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie – niski stopień konkurencyjności obiektów turystyki wiejskiej i stopniowe zanikanie w nich charakteru rolniczego. To z kolei oznacza niższe przychody z działalności turystycznej mieszkańców obszarów wiejskich.

Z przeprowadzonych badań wynika, że główną motywacją do poszerzenia działalności o edukację w gospodarstwie jest szansa na uzyskanie dodatkowego dochodu (Tabela 1). Jednak nie jest to dominujący czynnik motywacyjny, ponieważ na drugim miejscu właściciele gospodarstw edukacyjnych stawiają na potrzebę dzielenia się swoją pasją, a na kolejnym – pragnienie zachowania dziedzictwa kulturowego wsi i tradycyjnego jej krajobrazu. Można to uznać za bardzo pozytywne korelaty i niezbędne w tego typu przedsięwzięciach, gdzie pasję łączy się z dochodem i troską o zachowanie dziedzictwa dla przyszłych pokoleń. Potwierdzają to wcześniejsze badania Bogusz i Kmity-Dziasek (2015) na ogólnopolskiej próbie Zagród Edukacyjnych. Wykazali oni, że nawet jeśli zyski z działalności edukacyjnej stanowią niewielką część w strukturze dochodów, to właściciele chcą nadal rozwijać tę działalność, ponieważ dla każdego z nich jest to przede wszystkim pasja.

Tabela 1. Główne motywy rozpoczęcia działalności edukacyjnej.*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Szansa na uzyskanie dodatkowego dochodu	15
2	Potrzeba podzielenia się swoją pasją, wiedzą lub umiejętnościami	11
3	Pragnienie zachowania dziedzictwa kulturowego wsi / tradycyjnego krajobrazu wsi	8
4	Radość płynąca z pracy z dziećmi i młodzieżą	6
5	Pragnienie edukacji młodszych pokoleń	4
6	Możliwość promocji i sprzedaży produktów z gospodarstwa	3
7	Nowe wyzwanie dla rozwoju osobistego	2
8	Chęć zagospodarowania wolnego czasu / urozmaicenia codziennego życia	1
9	Możliwość zareklamowania innej działalności obiektu (np. bazy noclegowej)	0
10	Potrzeba przekwalifikowania się z działalności rolniczej na pozarolniczą	0
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

*można było zaznaczyć tylko jedną odpowiedź

Podobny wynik uzyskaliśmy zadając pytanie o dodatkowe motywacje. Mając do wyboru kilka odpowiedzi (poza już wskazaną we wcześniejszym pytaniu) gospodarze wymieniali kolejno: szansę na dodatkowy dochód i pragnienie zachowania dziedzictwa kulturowego wsi, ale także wyraźne ukierunkowanie na własny rozwój, traktowane przez nich jako nowe wyzwanie. Taka postawa wpisuje się dokładnie w ideę gospodarstwa edukacyjnego, z wyraźnym zaznaczeniem, że praca gospodarzy powinna być opłacalna, jeśli ma przynosić im satysfakcję, a dzieciom dobrą zabawę połączoną ze zdobywaniem wiedzy i nowych umiejętności (Tabela 2).

Tabela 2. Dodatkowe motywacje rozpoczęcia działalności edukacyjnej.*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Szansa na uzyskanie dodatkowego dochodu	21
2	Pragnienie zachowania dziedzictwa kulturowego wsi / tradycyjnego krajobrazu wsi	17
3	Pragnienie edukacji młodszych pokoleń	17
4	Nowe wyzwanie dla rozwoju osobistego	15
5	Radość płynąca z pracy z dziećmi i młodzieżą	11
6	Możliwość promocji i sprzedaży produktów z gospodarstwa	6
7	Potrzeba przekwalifikowania się z działalności rolniczej na pozarolniczą	2
8	Chęć zagospodarowania wolnego czasu / urozmaicenia codziennego życia	1
9	Możliwość zareklamowania innej działalności obiektu (np. bazy noclegowej)	1
10	Potrzeba podzielenia się swoją pasją, wiedzą lub umiejętnościami	0
Razem		91

Źródło: Badania własne 2023

*można było zaznaczyć dwie odpowiedzi

W badanej grupie tylko 10 respondentów wskazało, że gospodarstwo edukacyjne jest ich pierwszą inwestycją czy też pierwszą działalnością, jaką rozpoczęli na wsi. Jednak przy podjęciu decyzji o rozpoczęciu działalności edukacyjnej ich najistotniejszym zasobem nie było tylko gospodarstwo agroturystyczne. Jak ilustruje to Tabela 3, zasobem i walorem mogło być niemal wszystko: począwszy od infrastruktury, posiadanych zwierząt gospodarskich, prowadzenia upraw i hodowli, poprzez przetwórstwo spożywcze czy pszczelarstwo, aż po piękno okolicy i krajobrazu. Należy więc sądzić, że gdyby w badaniu wzięli udział wszyscy trudniący się edukacją w swoim gospodarstwie, to lista zasobów byłaby jeszcze dłuższa i zróżnicowana, a to z kolei mogłoby stanowić inspirację dla tych, którzy takich bogactw jeszcze wokół siebie nie dostrzegają.

Tabela 3. Najistotniejsze zasoby i walory gospodarstwa w momencie rozpoczęcia działalności edukacyjnej.*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Zaczyznałem od „zera”, to moja pierwsza inwestycja/działalność na wsi	10
2	Utrzymywanie zwierząt dla celów związanych z turystyką i rekreacją (konie, alpaki, drób ozdobny itp.)	6
3	Doświadczenie w prowadzeniu gospodarstwa agroturystycznego / obsłudze gości	6
4	Rozbudowana infrastruktura gospodarstwa (dom wypoczynkowy, pomieszczenia gospodarcze i socjalne, wiaty, świetlice, ogród, stajnia itp.)	4
5	Doświadczenie pedagogiczne (gospodarza lub innych członków rodziny / znajomych, zaangażowanych w działalność gospodarstwa edukacyjnego)	4
6	Produkcja roślinna	4
7	Uprawy lub hodowle specjalne (pszczelarstwo, ogrodnictwo itp.)	4
8	Chów zwierząt gospodarskich (krowy, świnię, owce itp.)	3
9	Okolice o unikatowych warunkach krajobrazu	3
10	Zbiór pamiątkowych przedmiotów związanych z życiem i pracą na wsi	3
11	Działalność z zakresu przetwórstwa spożywczego (serowarstwo, winiarstwo itp.)	1
12	Okolice posiadające bogate dziedzictwo kulturowe / historyczne	1
13	Rodzina mieszkająca na wsi, na którą można liczyć	1
14	Sąsiedzi i inni znajomi, którzy są zawsze chętni do współpracy	0
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

*można było zaznaczyć tylko jedną odpowiedź

Najważniejszym jednak dodatkowym zasobem jest doświadczenie pedagogiczne osób (gospodarza, członków jego rodziny czy znajomych), które są zaangażowane w prowadzenie zajęć edukacyjnych w gospodarstwie (Tabela 4).

Tabela 4. Dodatkowe zasoby i walory gospodarstwa w momencie rozpoczynania działalności edukacyjnej.*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Doświadczenie pedagogiczne (gospodarza lub innych członków rodziny / znajomych, zaangażowanych w działalność gospodarstwa edukacyjnego)	19
2	Okolica posiadająca bogate dziedzictwo kulturowe / historyczne	10
3	Doświadczenie w prowadzeniu gospodarstwa agroturystycznego / obsłudze gości	10
4	Okolica o unikatowych warunkach krajobrazu	9
5	Utrzymywanie zwierząt dla celów związanych z turystyką i rekreacją (konie, alpaki, drób ozdobny itp.)	8
6	Produkcja roślinna	7
7	Zbiór pamiątkowych przedmiotów związanych z życiem i pracą na wsi	7
8	Uprawy lub hodowle specjalne (pszczelarstwo, ogrodnictwo itp.)	6
9	Rozbudowana infrastruktura gospodarstwa (dom wypoczynkowy, pomieszczenia gospodarcze i socjalne, wiaty, świetlice, ogród, stajnia itp.)	6
10	Chów zwierząt gospodarskich (krowy, świnie, owce itp.)	5
11	Działalność z zakresu przetwórstwa spożywczego (serowarstwo, winiarstwo itp.)	5
12	Rodzina mieszkająca na wsi, na którą można liczyć	3
13	Sąsiedzi i inni znajomi, którzy są zawsze chętni do współpracy	2
14	„Zaczynałem od zera, to moja pierwsza inwestycja/działalność na wsi”	0
Razem		97

Źródło: Badania własne 2023

*można było zaznaczyć dwie odpowiedzi

Respondenci mimo wyraźnego zaangażowania w rozwój swojej działalności uznają, że sama idea gospodarstwa edukacyjnego jest mało rozpropagowana, szczególnie w placówkach oświatowych. Niemal połowa badanych (23 respondentów) uważa, że czynnikiem ograniczającym rozwój gospodarstwa edukacyjnego jest brak pieniędzy, czy to pochodzących z własnych oszczędności, czy też ze źródeł zewnętrznych, takich jak fundusze unijne czy krajowe. Nie chodzi tu jednak o całkowity brak źródeł finansowania takiej działalności, ale raczej o jej stabilność w dłuższej perspektywie. Respondenci w tym kontekście wskazywali także na zmienność przepisów prawnych i fiskalnych, co także może wpływać na poczucie niepewności i przekładać się negatywnie na plany inwestycyjne i rozwojowe (Tabela 5).

Tabela 5. Najważniejsze bariery wpływające na funkcjonowania gospodarstwa edukacyjnego.*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Niewystarczająca promocja idei gospodarstw edukacyjnych w placówkach oświatowych	13
2	Brak środków finansowych własnych	12
3	Brak pewnego i stałego wsparcia finansowego zewnętrznego (fundusze unijne, krajowe)	11
4	Zmienność przepisów prawnych i fiskalnych	6
5	Ogólny marazm w wiosce i brak inicjatyw społecznych	3
6	Brak współpracy z samorządem / radnymi	2
7	Niezdrowa konkurencja ze strony właścicieli innych obiektów turystycznych	2
8	Brak chęci współpracy / życzliwości ze strony najbliższych sąsiadów	1
9	Niewystarczająca pomoc instytucjonalna (doradcza, szkoleniowa)	0
10	Bariery płynące z sytuacji prywatnej (zdrowie, sytuacja rodzinna itp.)	0
11	Niezdrowa konkurencja ze strony właścicieli innych gospodarstw edukacyjnych	0
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

*można było zaznaczyć tylko jedną odpowiedź

Wskazując na dodatkowe trudności czy też bariery w prowadzeniu i rozwoju gospodarstwa edukacyjnego ponownie na plan pierwszy wyłaniają się zmienność przepisów prawnych i fiskalnych, niewystarczająca promocja idei gospodarstw edukacyjnych i brak wsparcia finansowego. W tym jednak miejscu pojawia się kwestia braku współpracy z lokalnym samorządem (Tabela 6). I choć nie dotyczy to wszystkich przypadków, a uogólnienie takie mogłoby być krzywdzące dla wielu jednostek samorządu terytorialnego, które już wypracowały dobre relacje z gospodarstwami edukacyjnymi, to jednak z badań terenowych wynika, że zaangażowanie pracowników samorządu w pewnym sensie zależy nie tyle od zrozumienia idei edukacji w gospodarstwie rolnym, co istniejących potrzeb swoich bliskich (np. dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi). Ten być może jednostkowy przypadek wskazuje raczej na brak świadomości, a nie dobrej woli. Ludzie bowiem są skłonni do większego zainteresowania wtedy, jeśli problem dotyczy ich bezpośrednio.

Tabela 6. Dodatkowe trudności poza wskazanymi w tabeli 5.*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Zmienność przepisów prawnych i fiskalnych	14
2	Niewystarczająca promocja idei gospodarstw edukacyjnych w placówkach oświatowych	14
3	Brak współpracy z samorządem / radnymi	12
4	Brak pewnego i stałego wsparcia finansowego zewnętrznego (fundusze unijne, krajowe)	12
5	Brak środków finansowych własnych	9
6	Niewystarczająca pomoc instytucjonalna (doradcza, szkoleniowa)	7
7	Bariery płynące z sytuacji prywatnej (zdrowie, sytuacja rodzinna itp.)	5
8	Ogólny marazm w wiosce i brak inicjatyw społecznych	5
9	Brak chęci współpracy / życzliwości ze strony najbliższych sąsiadów	3
10	Niezdrowa konkurencja ze strony właścicieli innych obiektów turystycznych	1
11	Pandemia COVID-19	1
Razem		83

Źródło: Badania własne 2023

*można było zaznaczyć dwie odpowiedzi

Z badań wynika także, że w zdecydowanej większości głównym źródłem finansowania gospodarstwa edukacyjnego na starcie były środki własne gospodarzy, a dopiero na drugim miejscu źródła zewnętrzne (Tabela 7). To pokazuje, jak wiele na tym etapie zależy od własnej determinacji, a przede wszystkim gotowości na ryzyko, jakie ponosi gospodarz chcący prowadzić gospodarstwo edukacyjne w Polsce.

Tabela 7. Główne źródła finansowania gospodarstwa edukacyjnego na etapie rozpoczynania działalności.*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Własne oszczędności	47
2	Wsparcie finansowe pochodzące ze środków unijnych lub krajowych	14
3	Kredyt	9
4	Pożyczka lub darowizna od rodziny	4
Razem		74

Źródło: Badania własne 2023

*można było zaznaczyć więcej niż 2 odpowiedzi

Podobnie w dalszej perspektywie głównym źródłem inwestycji w rozwój gospodarstwa edukacyjnego jest bezpośredni dochód uzyskiwany z prowadzonej działalności, a w najmniejszym stopniu kredyt, pożyczka lub darowizna od rodziny (Tabela 8).

Tabela 8. Główne źródła finansowania gospodarstwa edukacyjnego po rozpoczęciu działalności, w tym środki na rozwój.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Przychody z działalności gospodarstwa edukacyjnego	34
2	Przychody z innych źródeł	32
3	Wsparcie finansowe pochodzące ze środków unijnych lub krajowych	12
4	Kredyt	2
5	Pożyczka lub darowizna od rodziny	2
Razem		82

Źródło: Badania własne 2023

*można było zaznaczyć więcej niż 2 odpowiedzi

Interesująco przedstawia się natomiast perspektywa rozwoju gospodarstw edukacyjnych. W trakcie prowadzonej działalności edukacyjnej gospodarzom udawało się uruchomić nowe programy edukacyjne, które podnosiły atrakcyjność zajęć, ale także rozwinąć dodatkowe źródła dochodu, takie jak sprzedaż pamiątek, agroturystyka, uruchomienie dodatkowej produkcji lub hodowli. Tylko 6 respondentów przyznało, że od momentu uruchomienia gospodarstwa edukacyjnego nic się u nich nie zmieniło (Tabela 9). Gospodarstwo może więc stanowić bazę przy podjęciu innych aktywności, w których wykorzystuje się posiadane już zasoby lub sięga po całkiem nowe, takie jak uruchomienie produkcji serów, wypieku chleba itp.

Tabela 9. Działalność edukacyjna a zmiany w gospodarstwie.*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Uruchomiliśmy nowe programy edukacyjne	41
2	Wprowadziliśmy możliwość zakupu pamiątek z gospodarstwa	19
3	Rozwinęliśmy działalność agroturystyczną	13
4	Rozpoczęliśmy dodatkową produkcję zwierzęcą lub roślinną	10
5	Rozpoczęliśmy działalność z zakresu przetwórstwa spożywczego (np. serowarstwo, piekarnictwo)	10
6	Nic się nie zmieniło	6
7	Rozpoczęliśmy działalność agroturystyczną	4
8	Ograniczyliśmy produkcję zwierzęcą lub roślinną	2
9	Całkowicie zakończyliśmy działalność agroturystyczną	1
10	Ograniczyliśmy działalność agroturystyczną	1
11	Zatrudniliśmy osoby do pomocy	1
12	Inne	
Razem		108

Źródło: Badania własne 2023

*można było zaznaczyć więcej niż 2 odpowiedzi

Z badań wynika, że w większości przypadków wszystkie zajęcia będące w ofercie edukacyjnej prowadzą sami gospodarze. Tylko do zajęć rekreacyjnych, sportowych czy związanych z rękodziełem zatrudniane są osoby z zewnątrz lub zapraszani są goście, będący ekspertami w swojej dziedzinie (Tabela 10).

Tabela 10. Osoby prowadzące zajęcia edukacyjne w gospodarstwie.

	Edukacja regionalna	Ekologia	Kuchnia domowa	Ginać zawody	Przetwórstwo spożywcze	Przyroda	Rękodzieło artystyczne	Rolnictwo i zajęcia gosp.	Tradycyjna żywność	Zajęcia rekreacyjne	Zajęcia sportowe	Zwyczaje i obrzędy	Suma
Gospodarz	26	28	21	19	17	23	18	24	25	16	10	20	247
Osoba z zewnątrz lub gość specjalny	3	4	3	4	3	4	6	3	3	9	8	4	54
Opiekun grupy	0	0	2	1	0	1	1	1	1	2	0	0	9

Źródło: Badania własne 2023

Choć wybrana grupa nie jest reprezentatywna, to na podstawie badań można wnioskować, że najczęściej gospodarstwa edukacyjne odwiedzają przedszkola i szkoły podstawowe, a najrzadziej szkoły średnie (Tabela 11). W zestawieniu z wynikami badań wśród wychowawców może to skłaniać do większego zainteresowania prowadzeniem zajęć także dla szkół ponadpodstawowych, gdzie i nauczyciele, i wychowawcy dostrzegają pozytywne aspekty edukacji w gospodarstwie rolnym w równym stopniu, jak ci z niższych klas. Wciąż wydaje się, że im młodsza wiekiem grupa, tym bardziej wyjazd do zagrody jest traktowany jako wycieczka, a im starsza – jako lekcja łącząca teorię z praktyką.

Tabela 11. Grupy, które są najczęściej uczestnikami zajęć edukacyjnych w gospodarstwie.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Przedszkole	12
2	Klasy I-III	16
3	Klasy IV-VIII	16
4	Szkoła średnia	6
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

Gospodarzy zapytano także o to, jaki program edukacyjny cieszy się u nich największym zainteresowaniem. Ogólnie z nazw wymienionych zajęć edukacyjnych można wnioskować, że najczęściej wybierane są programy obejmujące zajęcia kulinarne (pieczenie chleba i bułek, przygotowywanie przetworów z owoców i warzyw oraz pozyskiwanie miodu), następnie zajęcia artystyczno-plastyczne z wykorzystaniem wełny z alpaka i owiec, w tym barwienie tkanin, oraz nauka podstaw prowadzenia gospodarstwa rolnego (w tym wykopki, prowadzenie sadu i ogrodu, zasady uprawy ziół i lawendy oraz hodowla kóz, alpaka, owiec i koni, jak również zagospodarowanie odpadów organicznych, produkcja kompostu i wermikompostu). Z deklaracji gospodarzy wynika, że dużym zainteresowaniem cieszą się zajęcia terenowe prowadzone w formie gier i zabaw, których przewodnim tematem jest bioróżnorodność, ekologia, ginące zawody, historia regionu i związane z nim tradycje.

Tabela 12. Programy edukacyjne deklarowane w przyszłości.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Ginące zawody i zanikające umiejętności	16
2	Życie na wsi i ekosystem	11
3	Tradycje kulinarne i obrzędy	7
4	Nie planujemy zmian	2
5	Udoskonalenie już istniejących zajęć	2
6	Brak odpowiedzi	12
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

Biorąc pod uwagę zaangażowanie gospodarzy w tworzenie oferty edukacyjnej, interesująco przedstawiają się także prognozy rozwoju gospodarstwa edukacyjnego. Respondenci w najbliższych planach mają zamiar poszerzyć swoją ofertę o florystykę, ziołolecznictwo i zielarstwo, kosmetologię, elementy medycyny naturalnej, oraz przybliżyć jeszcze bardziej istotę zajęć rolniczych ukierunkowanych na prowadzenie małego, nieprzemysłowego gospodarstwa. W planach jest także założenie lepidopterarium, czyli motylarni, która ma być pretekstem do nauki o roli motyli i owadów w ekosystemie. Pomysły gospodarzy wpisują się także w ideę zrównoważonego rozwoju poprzez inicjatywy projektowania ekologicznego, łączącego zrównoważoną architekturę z systemem rolniczym na wzór ekosystemów naturalnych, co nazywamy permakulturą. Równie obiecująco przedstawia się ogólny zamysł ukierunkowania oferty na zróżnicowanych odbiorców, czyli uczniów z klas czy szkół, które jeszcze nie brały udziału w zajęciach w gospodarstwie edukacyjnym. Prawie połowa respondentów planuje skierowanie nowych ofert do grup przedszkolnych i szkół średnich, a ponad połowa do klas IV-VIII szkoły podstawowej. Największą grupę przyszłych odbiorców mają jednak stanowić klasy I-III (Tabela 13).

Tabela. 13 Ukierunkowanie przyszłej oferty z podziałem na grupy odbiorców.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba
1	Przedszkole	23
2	Klasy I-III szkoły podstawowej	31
3	Klasy IV-VIII szkoły podstawowej	28
4	Szkoła średnia	24
Razem		106

Źródło: Badania własne 2023

Wracając do wcześniejszych pytań o źródła dochodu czy też źródło finansowania rozwoju działalności edukacyjnej, to z danych zawartych w tabeli 14 jasno wynika, jakim ryzykiem jest prowadzenie jednej formy działalności jako głównego źródła dochodu. Gospodarstwa edukacyjne powinny więc opierać się na dywersyfikacji źródeł dochodu, choćby na wypadek sytuacji kryzysowych, jak pandemia COVID-19. Z danych wynika, że ponad połowa gospodarstw edukacyjnych w trakcie trwania pandemii nie prowadziła żadnych zajęć, a pozostali znacząco je ograniczyli.

Tabela 14. Orientacyjna liczba przeprowadzonych zajęć edukacyjnych w roku kalendarzowym przed pandemią (tj. marcem 2019 roku) i w trakcie pandemii.

Lp.	Wyszczególnienie	Zajęcia przed pandemią	Zajęcia w trakcie pandemii
1	0	9	27
2	od 1 do 10	6	11
3	od 11 do 20	10	4
4	od 21 do 30	6	4
5	od 31 do 100	13	4
6	powyżej 100	6	0
Razem		50	50

Źródło: Badania własne 2023

Doświadczenie respondentów wskazuje, że co prawda szkoły wracają do nich i składają kolejne wizyty, ale często jest to współpraca raczej okazjonalna niż długofalowa i programowa (Tabela 15). Mimo że zdaniem samych pedagogów organizowanie cyklicznych wyjazdów do gospodarstw edukacyjnych jest sprawą istotną dla uczniów, to nie jest to często praktykowane ze względów organizacyjnych, a przede wszystkim finansowych.

Tabela 15. Czy te same szkoły wracają do obiektu, aby uczestniczyć w pozostałych zajęciach oferowanych w ramach działania gospodarstwa edukacyjnego?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Tak, zazwyczaj szkoły korzystają z naszej oferty kilka razy do roku (wizyta w naszym obiekcie jest stałym elementem ich działalności edukacyjnej)	22
2	Tak, ale jest to raczej współpraca okazjonalna	22
3	Tak, ale bardzo rzadko	4
4	Nie wracają, nie ma to dla grup specjalnego znaczenia	0
5	Nie wiem, trudno powiedzieć	2
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

Podobnie ma się kwestia wyjazdów, które wpisują się w pewien cykl funkcjonowania gospodarstwa rolnego, np. z uwagi na pory roku i etapy wegetacji, zaszewy, zbiory itd. Zdaniem respondentów takie grupy przyjeżdżają bardzo rzadko (Tabela 16).

Tabela 16. Czy szkoły korzystają z programów wymagających kilkukrotnego przyjazdu, związanych np. z następowaniem po sobie naturalnych cykli (wysiew, pielęgnacja, zbiór lub pory roku)?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Tak, często	4
3	Tak, ale rzadko	12
4	Nie	34
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

Respondenci są raczej otwarci na współpracę z innymi organizacjami. Ponad połowa z nich (31 respondentów, zob. Tabela 17) deklaruje taką współpracę, a najczęściej wskazywaną (połowa wskazań) organizacją jest Ogólnopolska Sieć Zagród Edukacyjnych (Tabela 18). OSZE podejmuje co prawda starania o powiększenie liczby swoich członków, jednak wydaje się, że nie wszyscy mają wiedzę na temat pakietów korzyści, jakie są przygotowane dla gospodarzy zajmujących się już edukacją, ale niezrzeszonych w OSZE.

Tabela 17. Czy gospodarstwo edukacyjne należy do jakiejkolwiek organizacji?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Tak	31
2	Nie	19
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

Tabela 18. Przynależność do organizacji.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	OSZE	25
2	Organizacje Turystyczne	8
3	KSOW	1
4	LGD	2
5	Inne stowarzyszenia	3
6	Brak odpowiedzi	19
Razem		58

Źródło: Badania własne 2023

Z opinii respondentów wynika, że współpraca z innymi organizacjami czy instytucjami mogłaby być lepsza. W przypadku szkół, OSZE czy ODR zdecydowana większość z nich uważa taką współpracę za raczej dobrą, a w przypadku JST czy stowarzyszeń trudną do oceny (tj. ani dobrą, ani złą). Pokazuje to Tabela 19.

Tabela 19. Ocena współpracy z innymi podmiotami.

Lp.	Wyszczególnienie	Szkoła i nauczyciele	OSZE	ODR	JST	NGO*
1	Bardzo dobrze	15	17	10	5	8
2	Raczej dobrze	32	24	26	9	17
3	Nie wiem jak to ocenić / nie dotyczy	2	9	14	20	15
4	Raczej niedobrze	1	0	0	7	6
5	Zdecydowanie źle	0	0	0	9	4
Razem		50	50	50	50	50

Źródło: Badania własne 2023

*NGO – kluby, związki, fundacje, stowarzyszenia, organizacje turystyczne itd.

Tabela 20 ilustruje kierunek inicjatywy w ramach tejże współpracy, co potwierdza fakt, iż to szkoły są częściej inicjatorem wizyty w gospodarstwie edukacyjnym niż np. właściciele tychże gospodarstw. Tylko 13 z 50 respondentów wskazało na siebie jako najczęstszego inicjatora współpracy, co powinno dać do myślenia także przyszłym gospodarzom. Taki wynik może jednak nie dziwić, jeśli zestawimy te dane z informacją o tym, jak słabo (zdaniem respondentów) jest jeszcze upowszechniona idea gospodarstw edukacyjnych w społecznej świadomości.

Tabela 20. Kto w kontekście współpracy z instytucjami oświatowymi zazwyczaj jest jej inicjatorem?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Gospodarstwo (gospodarz lub pracownik)	13
2	Pośrednik (np. biuro podróży)	4
3	Pół na pół, trudno powiedzieć	7
4	Szkoła/przedszkole (wychowawcy, nauczyciele)	26
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

Zdaniem badanych instytucjami, które powinny lub mogłyby w większym stopniu dążyć do upowszechniania idei gospodarstw edukacyjnych, są w pierwszej kolejności samorządy, a w drugiej kuratorium oświaty czy nawet Ministerstwo Edukacji (Tabela 21). Także te wymienione instytucje były wcześniej wskazywane jako te, z którymi współpraca wymaga jeszcze poprawy.

Tabela 21. Instytucje lub organizacje, które powinny lub mogłyby zwiększyć swoją aktywność na rzecz promocji gospodarstwa edukacyjnego.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	JST	16
2	Kuratorium Oświaty/MEN	9
3	ODR/WODR	6
4	LGD	5
5	ROT/LOT	4
6	Trudno powiedzieć	4
7	Inne	12
Razem		56

Źródło: Badania własne 2023

*można było zaznaczyć kilka odpowiedzi

Inne: Witryna Wiejska, OSZE, NGOsy, Nadleśnictwo, KOWR, Agencje Sportu i Promocji, Szkoły, MRiRW,

Istotnym czynnikiem dla pedagogów jest możliwość zrealizowania treści z podstawy programowej, co jest przy okazji niezbędnym warunkiem organizacji wyjścia lub wyjazdu poza szkołę w celach edukacyjnych. Zdecydowana większość respondentów (37 wskazań) uważa, że ich oferta uwzględnia treści podstawy programowej, a aż 14 respondentów przyznaje, że nawet w szerokim zakresie. Tylko 8 respondentów przyznało, że ich program jest albo oparty o podstawę programową w niewielkim stopniu, albo wcale. Kolejnych 5 badanych nie zastanawiało się nad tym w ogóle (Tabela 22). Jest to jednak bardzo ważny czynnik decydujący o współpracy długofalowej pomiędzy placówką edukacyjną a gospodarstwem, dlatego należałoby podjąć starania o wypracowanie wspólnego programu godzącego interesy i gospodarzy, i wychowawców. W istotny sposób przyczyniłoby się to do postulowanego wcześniej upowszechnienia idei edukacji w gospodarstwach.

Tabela 22. Czy oferta edukacyjna gospodarstwa uwzględnia treści podstawy programowej?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Nie	3
2	Nie zastanawiałem/am się nad tym	5
3	Tak	23
4	Tak, ale w niewielkim stopniu	5
5	Tak, w szerokim zakresie	14
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

Tymczasem tylko 10 respondentów (Tabela 23) przyznaje, że rozmawia często o podstawie programowej z nauczycielami. I choć z deklaracji wynika, że zdecydowana większość badanych porusza ten temat, a tylko 12 z nich nie czyni tego wcale, to obserwacje z badań terenowych pokazują, że kontakty nauczyciela z gospodarzami ograniczają się zazwyczaj do spraw organizacyjnych i ewentualnie krótkiej pogawędki podczas rozliczania wyjazdu. Innymi słowy, w trakcie pobytu grupy nie ma czasu na rozmowę o podstawie programowej i wymagałoby to osobnego spotkania.

Tabela 23. Czy w kontakcie z nauczycielami (opiekunami grup/ wychowawcami) gospodarz rozmawia o spójności oferty gospodarstwa edukacyjnego z podstawą programową?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Nie	12
2	Tak	14
3	Tak, ale rzadko	14
4	Tak, często	10
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

Podobnie ma się kwestia spójności zajęć z treściami zawartymi w podstawie programowej, szczególnie jeśli chodzi o realizację zajęć z konkretnego przedmiotu. Mimo że z odpowiedzi badanych wynika, iż rozmawiają o tym z nauczycielami, to jednak są to rozmowy raczej rzadkie, co deklaruje 19 z nich. Powód jest dokładnie taki sam, jak powyżej, a mianowicie brak czasu na takie szczegółowe rozmowy w trakcie wizyty grupy.

Tabela 24. Czy w kontakcie z nauczycielami (opiekunami grup/ wychowawcami) gospodarz rozmawia o spójności danego programu edukacyjnego z programem realizowanym na konkretnym przedmiocie szkolnym?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Nie	10
2	Tak	11
3	Tak, ale rzadko	19
4	Tak, często	10
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

Respondenci mają raczej dobre zdanie o wychowawcach grup, które odwiedzają ich gospodarstwa. Uważają ich za zaangażowanych i uczestniczących wspólnie w zajęciach (35 wskazań). Nawet jeśli są zaangażowani tylko w zapewnienie uczniom opieki podczas wyjazdu ze szkoły (12 wskazań), to zazwyczaj dlatego, że nie ma innych oczekiwań. Nie należy jednak pomijać faktu, że 11 respondentów uważa nauczycieli za biernych i niezaangażowanych w zajęcia prowadzone w gospodarstwie i traktujących wizytę jako „wolny czas dla siebie” (Tabela 25). Jeśli jednak spojrzymy na tę sprawę z perspektywy nauczycieli,

wiedząc, ile pracy muszą oni włożyć w organizację takiego wyjazdu, także kosztem własnego czasu, to postawa taka nie powinna budzić zdziwienia. Jej przyczyn należy upatrywać nie w postawach nauczycieli, a rozwiązaniach systemowych, chociażby regulujących ich dodatkowe wynagrodzenie.

Tabela 25. Który z wymienionych niżej opisów najlepiej charakteryzuje nauczycieli (opiekunów grup) korzystających z oferty edukacyjnej gospodarstwa?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Zaangażowani, którzy uczestniczą razem z uczniami w realizowanych zajęciach	33
2	Zaangażowani, ale tylko w kwestii zapewnienia uczniom opieki podczas wyjazdu ze szkoły	18
3	Bierni i niezaangażowani w zajęcia prowadzone w gospodarstwie, traktujący to jako „wolny czas dla siebie”	12
4	Niezaangażowani w zajęcia, ale przedstawiający konkretne oczekiwania wobec realizowanego programu	5
5	Zaangażowani, którzy uczestniczą razem z uczniami w realizowanych zajęciach i proponują własne, często ciekawe pomysły (konkursy, gry, zadania)	4
6	Bierni i niezaangażowani w zajęcia, ale przedstawiający konkretne oczekiwania wobec realizowanego programu	2
7	Są tacy i tacy	1
Razem		75

Źródło: Badania własne 2023

Gospodarzy zapytano, co w ich opinii należałoby zrobić lub co musiałoby się zmienić, aby gospodarstwo edukacyjne mogło być partnerem instytucji oświatowych w realizacji podstawy programowej. Respondenci zwracali przede wszystkim uwagę na brak konkretnych wytycznych po stronie szkół w zakresie dostosowania zajęć w gospodarstwie edukacyjnym do podstawy programowej, a także brak komunikacji pomiędzy szkołą a gospodarstwem w kwestii np. zmian w podstawie programowej, które mogłyby być wpisane w ofertę edukacyjną w gospodarstwie. Uznali, że część szkół nie traktuje poważnie lekcji w gospodarstwie edukacyjnym, ponadto problemem jest brak finansowania wyjazdów, w tym przede wszystkim dojazdu uczniów do gospodarstwa. Zdaniem respondentów problemem jest także niewystarczająca promocja idei gospodarstwa edukacyjnego ze strony instytucji centralnych, takich jak MRiRW czy MEiN. Także szkoły na swoim terenie nie promują wystarczająco tej formy edukacji wśród nauczycieli i rodziców. Wszystko to sprawia, że zdaniem respondentów wielu nauczycieli nie traktuje ich jako poważnych partnerów w edukacji, a przecież edukacja w gospodarstwie rolnym (co podkreślają gospodarze)

daje unikalną możliwość przełożenia wielu teorii na praktykę, której wyraźnie uczniom brakuje. Tymczasem sporo zajęć oferowanych w gospodarstwie wymaga cykliczności (tak jak w szkole), i choć grupa uczestniczy w zajęciach w terenie, to nie są one kompletne. Ujawnia się to np. przy prezentowaniu następstw cykliczności wzrostu plonów czy związku pór roku z produkcją, hodowlą i rytmem życia nie tylko gospodarstwa, ale i całej wsi. Tu ponownie pojawia się komentarz dotyczący braku środków finansowych na dojazd tej samej grupy, która przez to nie ma możliwości doświadczenia cyklicznych zjawisk.

Gospodarze są więc otwarci nie tylko na szkoły, ale także na przedstawicieli innych instytucji, takich jak kuratorium oświaty, w celu podjęcia współpracy w zakresie dostosowania zajęć do programu nauczania. Sami nie są w stanie tego osiągnąć, bo w większości nie potrafią i nie mają wystarczającej wiedzy, jak to zrobić. Tymczasem, jak deklarują, są zainteresowani poprawą swojej oferty pod względem spójności z podstawą programową, co przyczyniłoby się do zacieśnienia współpracy pomiędzy szkołą a gospodarstwem. W ten sposób wiele zajęć mogłoby być na stałe wpisanych w roczny program zajęć każdej klasy. To wydaje się jednak mało prawdopodobne, ponieważ gospodarze mają świadomość przeładowania planu zajęć w nadmiernie rozbudowanej podstawie programowej. Zwracano także uwagę na sposoby promocji gospodarstwa edukacyjnego, gdzie nierzadko wiele zależy od opinii wychowawcy, który może, ale nie musi, zareklamować innemu nauczycielowi ofertę zajęć w danym gospodarstwie. Innymi słowy, zauważa się brak rozwiązań systemowych pomiędzy instytucjami, przez co decydujące znaczenie ma tzw. marketing szeptany w gronie nauczycieli.

Zdaniem respondentów nie mówi się o pozytywnych aspektach edukacji w gospodarstwie wśród rodziców, którzy co prawda wiedzą, że dziecko pojechało do gospodarstwa, ale na wycieczkę, a nie na lekcję. W dodatku część gospodarstw wyraźnie podkreśla w swojej ofercie możliwość uczestniczenia w zajęciach dzieci z niepełnosprawnością, co w ich opinii jest wyjątkową sytuacją nie tylko edukacyjną, ale i terapeutyczną. Gospodarze byli także krytyczni wobec siebie samych, czy mówiąc ściślej wobec innych gospodarzy. Zwracali np. uwagę na to, że niektóre gospodarstwa w większym stopniu promują swój „sklepik z pamiątkami” niż edukację. Ale też i usprawiedliwiają taką postawę brakiem stabilności finansowej, bez której w ogóle takie zajęcia nie mogłyby się odbyć.

W kolejnym pytaniu otwartym poproszono o opisanie działań promocyjnych i marketingowych stosowanych w gospodarstwie w celu zwiększenia zainteresowania ofertą edukacyjną. Przede wszystkim są to ulotki i oferty wysyłane drogą elektroniczną i prowadzenie strony www, i oczywiście działania w mediach społecznościowych, czy reklama w Google. Respondenci podkreślają także znaczenie promocji w mediach społecznościowych przez samych uczestników zajęć, którzy, jeśli są zadowoleni, chętnie opowiadają o tym na swoich profilach.

Często podkreślano także rolę marketingu szeptanego, czyli nieformalnego polecenia zajęć pomiędzy wychowawcami i opiekunami. Jak wyjaśnia jeden z respondentów: „poczta pantoflowa cudnie działa”, a inny dodaje, że „najlepiej informacja przechodzi drogą od człowieka do człowieka”. Niektórzy podejmują także próby bezpośredniego dotarcia do nowych klientów podczas konferencji dla nauczycieli, organizowanie stoisk promocyjnych podczas lokalnych imprez, festynów, czy kiermasze edukacyjne. Starają się być także zauważalni podczas różnych wydarzeń, takich jak Europejskie Dni Dziedzictwa.

Zdaniem respondentów w bardzo wielu przypadkach cały wysiłek marketingowy zniweczyła pandemia, po której nierzadko trzeba na nowo odbudowywać relacje i kontakty ze szkołami i wcześniejszymi partnerami. Niestety, jak zauważają badani, zazwyczaj działania te leżą po stronie gospodarstwa, a nie placówki oświatowej. Wydaje się (co podkreślamy po raz kolejny), że gospodarzom potrzebna jest większa konsolidacja (można by powiedzieć, „branżowa”). Blisko połowa gospodarzy już współpracuje z podmiotami o tym samym profilu działalności, a aż 16 respondentów deklaruje chęć podjęcia takiej współpracy (Tabela 26). To nie jest jednak tak oczywiste i proste zadanie, ponieważ poza korzyścią współpracy, która może opierać się chociażby na wzajemnym poleceniu swoich usług, pozostaje jeszcze kwestia konkurencji rynkowej i rywalizacji o klienta. Jednak pozytywnym sygnałem jest to, że gospodarstwa edukacyjne o silnej marce nie tylko nie obawiają się takiej konkurencji, ale i są skłonne pomagać innym podmiotom.

Tabela 26. Deklarowana współpraca z innymi gospodarstwami edukacyjnymi.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	Nie	14
2	Nie i nie chciałbym/łabym	1
3	Nie, ale chciałbym/łabym	16
4	Tak	19
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

Na koniec warto jeszcze wspomnieć, że gospodarstwa edukacyjne nadal są nierozzerwalnie sprzężone z rolnictwem i ziemią (Tabela 27). Tylko czworo respondentów podało, że są mniejsze niż 1 ha, a ponad połowa deklaruje, że prowadzi gospodarstwo o powierzchni od 1 do 10 ha. Nie są to więc obiekty duże, ale wystarczające do tego, by skutecznie uczyć o zasadach produkcji na przykładzie własnego gospodarstwa rolnego.

Tabela 27. Powierzchnia gospodarstwa.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań
1	poniżej 1 hektara	4
3	od 1 do 5 hektarów	17
4	od 6 do 10 hektarów	15
5	od 11 do 20 hektarów	4
6	od 21 do 50 hektarów	5
7	powyżej 50 hektarów	5
Razem		50

Źródło: Badania własne 2023

2. Edukacja w gospodarstwie w opinii nauczycieli – badanie ankietowe

Drugą część badań przeprowadzono wśród wychowawców i opiekunów grup uczestniczących w zajęciach organizowanych w gospodarstwach edukacyjnych oraz nauczycieli, którzy nie mieli jeszcze takiego doświadczenia. Badanie przeprowadzono w okresie od marca do kwietnia 2023 roku. Wzięło w nim udział 600 wychowawców/opiekunów z 5 województw przewidzianych w projekcie, tj. kujawsko-pomorskiego, zachodnio-pomorskiego, dolnośląskiego, lubuskiego i opolskiego (Tabela 28). Badanie ankietowe przeprowadzono za pomocą narzędzia CAWI (*Computer Assisted Web Interviews*). Dla celów analitycznych posługujemy się zamiennie pojęciami *nauczyciel*, *pedagog*, *wychowawca*, *opiekun*, chyba że wymagało to doprecyzowania w niektórych pytaniach.

Tabela 28. Respondenci w podziale na województwa.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba	Procent
1	Dolnośląskie	129	22%
2	Kujawsko-pomorskie	107	18%
3	Lubuskie	106	18%
4	Opolskie	141	24%
5	Zachodniopomorskie	117	20%
Razem		600	100%

Źródło: Badania własne 2023.

W badanej grupie przeważali doświadczeni pedagodzy, z których aż 61% deklaroowało, że pracuje w charakterze wychowawcy ponad 10 lat. Kolejne 30% podało, że ich staż pracy jako wychowawcy mieści się w przedziale od 3 do 10 lat

(Tabela 29). Celową grupę badanych stanowili wychowawcy klas I-III i klas IV-VIII szkoły podstawowej, a także liceum lub technikum, oraz opiekunowie grup przedszkolnych. Wszystkie te grupy reprezentowane są w badaniu proporcjonalnie. Niewielkie odstępstwo występuje jedynie w grupie wychowawców klas IV-VIII, która jest liczniejsza od pozostałych, i wynosi od 2% do 5% (Tabela 30).

Tabela 29. Łączny staż pracy jako wychowawca/opiekun grupy.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Mniej niż 3 lata	48	8%
2	Od 3 do 10 lat	179	30%
3	Powyżej 10 lat	368	61%
4	Brak odpowiedzi	5	1%
Razem		600	100%

Źródło: Badania własne 2023.

Tabela 30. Sprawowanie funkcji wychowawcy klasy.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	grupy przedszkolnej	150	25%
2	Klasy I-III	142	24%
3	Klasy IV-VIII	168	28%
4	Klasy Liceum/Technikum	140	23%
Razem		600	100%

Źródło: Badania własne 2023.

Wychowawcy najczęściej 2-3 razy w roku wyjeżdżają gdzieś ze swoją klasą, co stanowi niemal połowę wszystkich wskazań (tak zadeklarowało 48% respondentów). Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że ponad 13% pedagogów deklaruje więcej niż 5 wyjazdów w roku (Tabela 31). Skoro najczęstszym miejscem docelowym są według respondentów ośrodki kultury, takie jak kino czy teatr (47% wskazań), to nie ma już wiele przestrzeni w trakcie roku szkolnego na organizację zajęć w gospodarstwach edukacyjnych. Tzw. tereny zielone (parki, lasy, jeziora, rezerваты przyrody itp.) jako najczęstsze miejsce wyjazdu wskazało 16% respondentów, a 12% podało gospodarstwa edukacyjne, co stawia je na trzecim miejscu spośród najczęściej wybieranych destynacji edukacyjnych (Tabela 32). Można więc sądzić, że organizowane wyjazdy planowane są pod kątem ich atrakcyjności i urozmaicenia, i choć zawsze stoi za nimi uzasadnienie wynikające z zapisów podstawy programowej, to nie są to w większości lekcje poza szkołą, a wycieczki rekreacyjno-edukacyjne.

Tabela 31. Częstotliwość wyjazdów poza placówkę w celu realizacji podstawy programowej w roku szkolnym.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Nie wyjeżdżam	12	2%
2	Raz w roku	92	15%
3	Dwa razy w roku	177	30%
4	Trzy razy w roku	109	18%
5	Cztery razy w roku	80	13%
6	Pięć razy w roku	49	8%
7	Powyżej pięciu razy w roku	75	13%
8	Brak danych	6	1%
Razem		600	100%

Źródło: Badania własne 2023.

Wśród respondentów jest także liczna grupa, która deklaruje, że byli już w co najmniej kilku gospodarstwach edukacyjnych lub kilkakrotnie w tym samym (Tabela 32). To z perspektywy przedmiotu badań dobry rezultat, jednak brak danych porównawczych powoduje, że nie można na tej podstawie wskazać ani na wzrost zainteresowania wyjazdami do gospodarstw, ani też na spadek.

Tabela 32. Najczęściej wybierane destynacje.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Ośrodki kultury (kino, teatr)	282	47%
2	Tereny zielone	98	16%
3	Gospodarstwa edukacyjne	69	12%
4	Parki rozrywki	46	8%
5	Inne	38	6%
6	Zielone szkoły	32	5%
7	Obiekty sportowe	19	3%
8	Brak danych	16	3%
Razem		600	100%

Źródło: Badania własne 2023.

Inne: gospodarstwa rolne, ekologiczne, agroturystyczne, ośrodki jeździeckie, targi, wystawy edukacyjne, fabryki, zakłady gastronomiczne, duże miasta, zabytki, nadleśnictwa, parki narodowe, sale zabaw, jadłodzielnie, domy opieki, domy samotnych matek, tereny górskie, uczelnie wyższe (laboratoria), wycieczki zagraniczne, ogrody zoologiczne.

Kiedy jednak respondenci mieli wskazać pozostałe destynacje, to gospodarstwa edukacyjne przesunęły się na drugą pozycję. Jako drugie miejsce wyboru wyjazd z klasą do gospodarstwa edukacyjnego wskazano 148 razy, co daje 23% wskazań (Tabela 33). Nie chodzi tu jednak o miejsce w rankingu, ale sam fakt korzystania z tej formy edukacji, która, jak widać przynajmniej w naszych badaniach, jest brana pod uwagę i co chyba ważniejsze, częściej wybierana niż parki rozrywki.

Tabela 33. Pozostałe destynacje.*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Ośrodki kultury (kino, teatr)	201	22%
2	Gospodarstwa edukacyjne	148	16%
3	Tereny zielone	215	23%
4	Obiekty sportowe	89	10%
5	Parki rozrywki	161	17%
6	Zielone szkoły	50	5%
7	Inne	37	4%
8	Brak danych	21	2%
Razem		922	100%

Źródło: Badania własne 2023.

*można było wymienić więcej niż 1

Inne: Centrum Edukacji Ekologicznej, biblioteki, muzea i skanseny, schroniska, targi, branżowe, wycieczki krajoznawcze, miasta (zabytki), wycieczki za granicę, ogród zoologiczny

Respondentom zadano także pytanie o największe bariery dla organizacji wyjazdów poza szkołę. Zdecydowana większość wskazywała na ograniczenia finansowe (36% wskazań), a także na problemy wynikające z konieczności zapewnienia transportu grupy (18,1%). Za istotne uważamy także wskazane przez respondentów (9,4% wskazań) ograniczenia związane z organizacją roku szkolnego i po prostu brak czasu na tego typu przedsięwzięcia (Tabela 34). Czasem brakuje po prostu dodatkowych opiekunów. Zgodnie bowiem z regulaminem organizacji wycieczek szkolnych zaleca się, by jeden opiekun przypadał na 15 uczniów, a w klasach integracyjnych na 10 uczniów. Na ograniczenia kadrowe wskazało aż 85 respondentów.

Nie wszystkie też pomysły wychowawców spotykają się z aprobatą uczniów, rodziców czy dyrekcji, jak zauważyło 85 respondentów, co jedynie dowodzi, że w wielu przypadkach organizacja wyjazdu wiąże się z negocjacjami, choć zapewne część z nich dotyczy raczej kwestii finansowych, a nie wyboru destynacji.

W tym kontekście problem ten mógłby zostać rozwiązany poprzez mechanizmy systemowe, w tym dofinansowanie wyjazdów do gospodarstw edukacyjnych przez instytucje zarządzające oświatą, tak jak to praktykowane jest np. w Niemczech.

Tabela 34. Ograniczenia w zakresie realizacji wyjazdów.*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Ograniczenia finansowe	457	36,0%
2	Problemy wynikające z konieczności zapewnienia transportu grupy	230	18,1%
3	Ograniczenie czasem (terminami) w ciągu roku szkolnego	120	9,4%
4	Ograniczenia kadrowe	101	8,0%
5	Konieczność zapewnienia grupie bezpieczeństwa podczas wyjazdu	85	6,7%
6	Ograniczenia związane z realizacją programu nauczania	84	6,6%
7	Ograniczenie czasem w ciągu dnia	71	5,6%
8	Brak wartościowych destynacji	35	2,8%
9	Opór ze strony dzieci/uczniów	35	2,8%
10	Opór ze strony rodziców	24	1,9%
11	Opór ze strony kadry zarządzającej placówką	18	1,4%
12	Opór ze strony innych nauczycieli	8	0,6%
13	Brak danych	2	0,2%
Razem		1270	100,0%

Źródło: Badania własne 2023.

*można było wskazać maksymalnie 3 odpowiedzi

Zdecydowana większość (78% respondentów) przed przystąpieniem do badania nie знаła nazwy „Ogólnopolska Sieć Zagród Edukacyjnych”, a ponad połowa (56%) nie знаła pojęcia *zagroda edukacyjna* (Tabela 35 i 36). Pokazuje to, jak wiele jest jeszcze do zrobienia w kwestii promocji edukacji w gospodarstwach.

Tabela 35. Znajomość nazwy „Ogólnopolska Sieć Zagród Edukacyjnych” przed udziałem w ankiecie.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Tak	128	21,3%
2	Nie	469	78,2%
3	Brak danych	3	0,5%
Razem		600	100,0%

Źródło: Badania własne 2023.

Tabela 36. Znajomość pojęcia zagroda edukacyjna przed udziałem w ankiecie.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Tak	245	40,8%
2	Nie	352	58,7%
3	Brak danych	3	0,5%
Razem		600	100,0%

Źródło: Badania własne 2023.

Wychowawcy i opiekunowie uważają siebie za zaangażowanych w trakcie takich wyjazdów, choć tylko połowa (50,7% respondentów) swoje zaangażowanie ogranicza do realizacji określonej oferty. Nieco mniej, bo 32% badanych, deklaruje, że w trakcie takich wyjazdów realizuje także własne pomysły, organizując różnego rodzaju konkursy, gry lub zadania. Tylko 7,8% badanych przyznało, że w trakcie wyjazdu ograniczają się tylko zapewnienia opieki swoim podopiecznym, a 5,3% respondentów całkowicie oddaje pod opiekę swoich wychowanków na czas innym organizatorom zaplanowanych zajęć (Tabela 37). To dość ważne deklaracje, które można skonfrontować z opiniami właścicieli gospodarstw edukacyjnych i wypracować tzw. „złoty środek”, dający satysfakcję obu stronom i oczywiście uczestnikom zajęć.

Tabela 37. Samoocena zaangażowania wychowawców podczas zajęć w gospodarstwie edukacyjnym.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Zaangażowany/a – uczestniczy razem z uczniami w realizowanych zajęciach, ale w ramach zaproponowanej oferty	304	50,7%
2	Zaangażowany/a – uczestniczy razem z uczniami w realizowanych zajęciach i proponuje własne, często ciekawe pomysły (konkursy, gry, zadania)	192	32,0%
3	Zaangażowany/a, ale tylko w kwestii zapewnienia uczniom opieki podczas wyjazdu	47	7,8%
4	Całkowicie pozostawiam realizację programu prowadzącemu zajęcia i organizatorom	32	5,3%
5	Ograniczam się do kontroli realizacji zajęć edukacyjnych przez organizatorów/prowadzących	15	2,5%
6	Inne	2	0,3%
7	Brak danych	8	1,3%
Razem		600	100,0%

Źródło: Badania własne 2023.

Inne: *Wszystko uzależnione jest od oferty. Angażuję się, jeśli jest taka możliwość. Uczę się razem z dziećmi. Jeśli prowadzący proszą o dystans, kontroluję tylko bezpieczeństwo dzieci i reaguję na ich potrzeby.*

Zdaniem respondentów optymalny czas przeznaczony na zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym powinien wynosić do 3 godzin (38,5% wskazań). Zdaniem 23,8% badanych mogłyby to być tylko 2 godziny, a według 25,7% respondentów nawet do 4 godzin. Tylko 9,7% badanych wskazało, że czas na zajęciach w gospodarstwie edukacyjnym mógłby być dłuższy i wynosić powyżej 4 godzin (Tabela 38).

Tabela 38. Optymalny czas trwania zajęć w gospodarstwie edukacyjnym w opinii wychowawców.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Poniżej 1 godziny	9	1,5%
2	Do 2 godzin	143	23,8%
3	Do 3 godzin	231	38,5%
4	Do 4 godzin	154	25,7%
5	Powyżej 4 godzin	58	9,7%
6	Brak danych	5	0,8%
Razem		600	100,0%

Źródło: Badania własne 2023.

Wynik mógłby być inny, gdyby wszyscy respondenci kiedykolwiek mieli już okazję uczestniczyć w zajęciach organizowanych w gospodarstwie. Tymczasem z deklaracji wynika, że 53,5% z nich nigdy w takich zajęciach nie brało udziału, podczas gdy takie doświadczenie ma za sobą pozostałe 46,5% (Tabela 39). Takie dane stanowią interesujący punkt wyjścia do pogłębionej analizy zebranego materiału empirycznego.

Tabela 39. Uczestnictwo (wspólnie z uczniami) w zajęciach w gospodarstwie edukacyjnym.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Tak	279	46,5%
2	Nie	321	53,5%
Razem		600	100,0%

Źródło: Badania własne 2023.

Spośród badanych, którzy mieli już okazję uczestniczyć w zajęciach w gospodarstwie edukacyjnym, 199 uważa, że pobyt tam całkowicie spełnił ich oczekiwania. Zdaniem 76 osób oczekiwania były spełnione, ale tylko częściowo. Jedyne 3 respondentów było zawiedzionych pobytem w gospodarstwie edukacyjnym (Tabela 40).

Tabela 40. Ocena zajęć w gospodarstwie edukacyjnym w kontekście treści realizowanej lekcji.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Całkowicie spełniły moje oczekiwania	199	33,2%
2	Spełniły moje oczekiwania, ale tylko częściowo	76	12,7%
3	Nie spełniły moich oczekiwań	3	0,5%
4	Brak danych	322	53,7%
Razem		600	100,0%

Źródło: Badania własne 2023

Tabela 41. Liczba gospodarstw, w których brano udział w zajęciach.

Lp.	Liczba odwiedzonych gospodarstw	Liczba wskazań	Procent
1	0	333	55,5%
2	1	82	13,7%
3	2	91	15,2%
4	3	55	9,2%
5	4	25	4,2%
6	Więcej niż 5	14	2,3%
Razem		600	100,0%

Źródło: Badania własne 2023

Komentarz: niektórzy byli kilka razy, ale w tym samym miejscu. Stąd trudno określić, czy wybór z kafeтерии odpowiedzi „2 gospodarstwa” oznacza dwa różne czy dwa razy to samo.

Zdaniem respondentów o wyborze miejsca wyjazdu najczęściej decyduje wychowawca klasy (65,5% wskazań), następnie nauczyciel przedmiotu, z zakresu którego jest realizowany wyjazd (13,8% wskazań), oraz dyrektor placówki (13,8%). W najmniejszym stopniu rodzice i dzieci, choć część nauczycieli wskazywało także bardziej demokratyczne rozwiązania, jakimi są wspólne decyzje podejmowane przez nauczycieli, rodziców i dzieci (Tabela 42).

Tabela 42. Kto najczęściej jest inicjatorem wyjazdu i wyboru miejsca docelowego?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba	Procent
1	Wychowawca klasy	393	65,5%
2	Nauczyciel przedmiotu, z zakresu którego jest realizowany wyjazd	83	13,8%
3	Dyrektor placówki	83	13,8%
4	Rodzice	12	2,0%
5	Dzieci/uczniowie	18	3,0%
6	Inne	11	1,8%
Razem		600	100%

Źródło: Badania własne 2023

Inne: wspólnie wychowawcy i uczniowie, inni nauczyciele, wychowawca i rodzice.

Nauczycieli zapytano także o to, jaką formę promocji gospodarstwa edukacyjnego uważają za najskuteczniejszą, jeśli klientem miałyby być placówka oświatowa. Zdaniem 33,5% respondentów najlepszymi drogami są poczta elektroniczna oraz ulotki lub broszury (26,2% wskazań) przesyłane do sekretariatu. W opinii 23,3% badanych ważnym środkiem komunikacji i promocji jest dobrze prowadzona strona internetowa, a także aktywność w mediach społecznościowych (12,7% wskazań) (Tabela 43). Jednak gdyby samodzielnie poszukiwali tego typu ofert, to aż 205 (34,2% wskazań) respondentów deklarowało, że samodzielnie szukają kontaktu z gospodarstwem edukacyjnym poprzez stronę internetową, choć niewiele mniej, bo 147 (24,5% wskazań) pedagogów, posiłkuje się ofertami zostawionymi w szkole i zaakceptowanymi przez dyrekcję, oraz tymi, które zostały przesłane do szkoły pocztą elektroniczną (12% wskazań). Tylko 25 respondentów (4,2% wskazań) znajduje kontakt poprzez stronę Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych (Tabela 44).

Tabela 43. Jaką formę promocji oferty gospodarstwa edukacyjnego uważa Pan/i za najskuteczniejszą, jeśli klientem miałyby być placówka oświatowa?*

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Droga mailowa – wiadomość do sekretariatu	201	33,5%
2	Ulotki, broszury dostarczone do sekretariatu	157	26,2%
3	Strona internetowa	140	23,3%
4	Media społecznościowe	76	12,7%
5	Zamieszczenie oferty w ofercie biura podróży	11	1,8%
6	Inne	6	1,0%
7	Brak danych	9	1,5%
Razem		600	100%

Źródło: Badania własne 2023

*więcej niż jedna odpowiedź

Inne: prezentacja w czasie trwania zebrań, konferencji

Tabela 44. Gdyby poszukiwał/a Pan/i kontaktu do gospodarstwa edukacyjnego, to jaką wybrałby/aby Pan/i drogę?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Szukam kontaktu bezpośrednio do gospodarstwa edukacyjnego (strona internetowa)	205	34,2%
2	Korzystam z ofert zostawionych w szkole i zaakceptowanych przez dyrekcję	147	24,5%
3	Korzystam z ofert przesłanych przez email na adres szkoły.	73	12,2%
4	Szukam kontaktu bezpośrednio do gospodarstwa edukacyjnego (portal społecznościowy)	50	8,3%
5	Nie zabiegam o kontakt, to zazwyczaj jest inicjatywa gospodarstwa	42	7,0%
6	Nawiązuję kontakt za pośrednictwem innych nauczycieli	31	5,2%
7	Znajduję kontakt poprzez stronę Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych	25	4,2%
8	Szukam kontaktu poprzez biuro turystyczne	17	2,8%
9	Brak danych	8	1,3%
10	Inne	2	0,3%
Razem		600	100%

Źródło: Badania własne 2023

Inne: nie ma w pobliżu takich gospodarstw

Badani mieli także za zadanie ocenić w skali szkolnej od 1-5 to, co ich zdaniem jest najbardziej istotne przy wyborze gospodarstwa edukacyjnego na miejsce wyjazdu z grupą dzieci lub uczniów. Zdecydowanie najlepiej oceniono istotność treści programu zajęć będących w ofercie gospodarstwa edukacyjnego (441 ocen bardzo dobrych i 102 oceny dobre). Na drugim miejscu wskazano atrakcyjność miejsca, krajobraz i infrastrukturę, a na trzecim koszt lekcji i dojazdu do gospodarstwa, na czwartym odległość od szkoły, a na piątym czas zajęć (licząc dojazd i pobyt) (Tabela 45).

Tabela 45. Co Pana/i zdaniem jest najbardziej istotne przy wyborze gospodarstwa edukacyjnego na miejsce wyjazdu z grupą dzieci/uczniów?

	Ocena*	Treść programu zajęć będących w ofercie gospodarstwa edukacyjnego		Atrakcyjność miejsca, krajobraz, infrastruktura itp.		Czas zajęć (licząc dojazd i pobyt)		Koszt lekcji i dojazdu do gospodarstwa edukacyjnego		Odległość gospodarstwa od szkoły	
Najmniej	1	6	1,0%	4	0,7%	14	2,3%	12	2,0%	11	1,8%
	2	9	1,5%	9	1,5%	30	5,0%	11	1,8%	23	3,8%
	3	29	4,8%	42	7,0%	106	17,7%	60	10,0%	87	14,5%
	4	102	17,0%	144	24,0%	166	27,7%	122	20,3%	145	24,2%
Najbardziej	5	441	73,5%	387	64,5%	265	44,2%	378	63,0%	317	52,8%
Brak danych		13	2,2%	14	2,3%	19	3,2%	17	2,8%	17	2,8%
Razem	600	600	100%	600	100%	600	100%	600	100%	600	100%

Źródło: Badania własne 2023

*Ocena w skali szkolnej od 1 (jako najmniej istotne) do 5 (jako najbardziej istotne).

Badani nauczyciele okazali się podzieleni w kwestii tego, czy „program zajęć edukacyjnych”, będący szczegółowym opisem zajęć realizowanych w gospodarstwie i jednocześnie załącznikiem do jego oferty, powinien być rozwinięty o język efektów kształcenia. Niewiele ponad 40% stwierdza, że tak, a kolejne 48,2%, że też tak, ale nie uważają tego za konieczne. Tylko 5,2% respondentów uważa, że nie ma takiej potrzeby, i prawie taka sama grupa nie ma zdania na ten temat (Tabela 46).

Tabela 46. Czy „program zajęć edukacyjnych”, będący szczegółowym opisem zajęć realizowanych w gospodarstwie i jednocześnie załącznikiem do jego oferty, powinien być rozwinięty o język efektów kształcenia?

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba	Procent
1	Tak, zdecydowanie	242	40,3%
2	Tak, ale nie uważam tego za konieczne	289	48,2%
3	Nie	31	5,2%
4	Nie wiem, nie mam zdania	28	4,7%
5	Brak danych	10	1,7%
Razem		600	100,0%

Źródło: Badania własne 2023.

Istotne z punktu widzenia oferowanego programu jest dla wielu gospodarzy prowadzenie lekcji także podczas cyklicznych spotkań z grupą, która może dzięki temu np. zaobserwować zmiany wynikające z pór roku. Prawie połowa pedagogów uważa, że takie cykliczne wyjazdy nie tylko byłyby celowe, ale i możliwe do zorganizowania (47,8% wskazań). Kolejne 38,7% także jest zwolennikami tego pomysłu, ale zwraca uwagę na trudności w zorganizowaniu takich wyjazdów więcej niż raz w roku (38,7% wskazań). Tylko 7,8% respondentów nie uważa takiego wyjazdu za konieczny (Tabela 47).

Tabela 47. Opinia na temat cykliczności organizacji wyjazdów do gospodarstwa edukacyjnego.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wskazań	Procent
1	Nie uważam takiego wyjazdu za celowy	47	7,8%
2	Tak, uważam taki wyjazd za celowy i możliwy do przeprowadzenia	287	47,8%
3	Tak, uważam taki wyjazd za celowy, ale niemożliwy do przeprowadzenia	31	5,2%
4	Tak, uważam taki wyjazd za celowy, ale trudny do przeprowadzenia	232	38,7%
5	Brak danych	3	0,5%
Razem		600	100,0%

Źródło: Badania własne 2023.

3. Uwarunkowania edukacji w gospodarstwie z perspektywy nauczycieli – wywiady pogłębione

Doświadczenia z różnymi formami realizacji programu nauczania poza murami szkoły

W pierwszym pytaniu zapytano nauczycieli o ich doświadczenia z różnymi formami realizacji programu nauczania poza murami szkoły. Na podstawie opinii respondentów można wskazać kilka podstawowych obszarów problemowych: koszty, spójność oferty z programem nauczania, bezpieczeństwo i kwestie organizacji wyjazdu. Wybór miejsca organizacji zajęć poza murami szkoły czy przedszkola wciąż w ogromnej części zależy od pieniędzy, jakimi dysponuje dana placówka, czy po prostu rodzice, których nie zawsze stać na ponoszenie dodatkowych kosztów związanych z wyjazdem dzieci na wycieczkę szkolną.

Często też nauczyciele wybierają takie formy, w których jest dofinansowanie. Jeżeli dofinansowania są w duchu patriotycznym, jeżeli to jest wycieczka związana z edukacją historyczną, to pewien zakres jest dofinansowany i takie rzeczy są tańsze. Finanse są lepsze lub gorsze wśród rodziców. [K_DS_Ś]

Wychowawcy chętnie korzystają z programów, które są dofinansowywane w ramach takich projektów jak na przykład „Poznaj Polskę”, organizowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, gdzie w 2023 roku do wyboru było 1354 punktów edukacyjnych, w tym około 300 zagród edukacyjnych¹. Chętnie z uwagi na wysokość dofinansowania, która wynosi nawet 80% kosztów wycieczki, ale już mniej chętnie, kiedy wraz z organizacją takiej wycieczki przybywa pracy administracyjnej i ogólnie mówiąc biurokracji. Średnio czas na poświęcony na zorganizowanie wyjazdu (zgody rodziców, ubezpieczenie, organizacja transportu itp.) wynosi przynajmniej dwa tygodnie.

Ja wolalbym po prostu wyjechać z młodzieżą, skupić się merytorycznie, a tak to nieraz już mi sił brakuje na tą kwitologię. [K_ZP_Ś]

To jest bardzo fajna sprawa, tylko dużo jest pracy nauczyciela organizacyjnej – wiadomo, kwitowej. [K_ZP_Ś]

Lepiej to wszystko mieć i pokazać, przekazać rodzicom faktury. [K_KP_1-3]

Od roku, dwóch ze względu na to, że w placówkach oświatowych jest bardzo rozbudowana biurokracja, robi się to dla nas jakiś problem, ponieważ nie ukrywam, że tych planów dotyczących wycieczek jest wiele, ale kosztuje nas to bardzo dużo organizacji, dlatego jeździmy coraz mniej, głównie ze względu na biurokrację. Jest dużo wytycznych, dużo procedur, bo to nasze wewnętrzne procedury regulują takie rzeczy, że człowiekowi czasem skrzydła opadają. [K_KP_P]

W dodatku nauczyciel nie otrzymuje za to dodatkowego wynagrodzenia, więc nic dziwnego, że szanuje swój prywatny czas i nie jest „nadgorliwy” w organizacji kolejnych wyjazdów. W projekcie ministerialnym „Poznaj Polskę” mogą być finansowane tylko wydatki uwzględnione w kalkulacji kosztów wycieczki, w tym: koszty przejazdu, bilety wstępu, usługa przewodnicka, zakwaterowanie, wyżywienie, ubezpieczenie uczestników wyjazdu. Tymczasem wychowawcy

¹ <https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/poznaj-polske>, dostęp z dnia 03.09.2023.

w ramach wycieczki są *de facto* w pracy 24 godziny na dobę, choć i tak zdaniem części rodziców powinni zadowolić się tym, że nie muszą do tej wycieczki dokładać własnych pieniędzy.

Zorganizowanie dla wychowawcy takiej trzydniowej wycieczki to trzy dni, w czasie których on nie śpi. To jeszcze rodzic mówi: „Pojechał do Gdańska za darmo”. [K_ZP_4-8]

A rodzicom też się wydaje, że my jedziemy na darmową wycieczkę. Nic nie robimy i na darmową wycieczkę jedziemy. Więc zapraszam, żeby jakiś rodzic z nami pojechał, a najlepiej to żeby był kierownikiem takiej wycieczki. Ja wtedy pojadę na taką wycieczkę. Jako opiekun pomogę. [K_L_Ś]

Część nauczycieli, chcąc znaleźć „złoty środek” między kosztami a atrakcyjnością wycieczki, uruchamia swoje prywatne kontakty z instytucjami czy osobami fizycznymi. Liczą się także odległość i czas dojazdu, bo z doświadczenia nauczycieli wynika, że jeśli dojazd jest dłuższy niż godzina, to staje się to dla uczniów i dla nich samych uciążliwe. Szczególnie dla dzieci z najmłodszych klas i przedszkola. Respondenci wskazują, że jeśli wybierają się na wycieczkę, to w miejsce oddalone o ok. 50-60 km, a najwyżej 100 km.

Jestem nauczycielem wychowania fizycznego, więc część wycieczek na te różne widowiska sportowe, bo byłem w stanie im załatwić przez kolegów, mamy wstęp za darmo. [M_ZP_4-8]

Taka godzinka to jest okey. Teraz autokary mają klimatyzację. Ale raczej nie za długie, bo to jest potem męczące. [K_ZP_1-3]

Zdaniem respondentów im mniejsza miejscowość czy wieś, tym trudniej o pozyskanie dodatkowych środków na organizowanie wycieczek. Są bowiem i takie placówki, które nie mają żadnego finansowania z zewnątrz poza wkładem rodziców. Stąd też bywa i tak, że organizuje się zaledwie jedną wycieczkę w roku. Być może w wielu przypadkach wychowawcom brakuje wystarczającej wiedzy na temat możliwości pozyskiwania środków zewnętrznych w postaci np. grantów. Istnieje też duże prawdopodobieństwo, że są zniechęceni już na samym początku z powodu zawiłości procedur ubiegania się o takie fundusze i ich rozliczania. Problemem nie jest jednak cena za warsztaty, która w większości przypadków jest do zaakceptowania, ale przede wszystkim koszt transportu. Wychowawcy z placówek wiejskich wskazują także na fakt, że w miastach jest więcej możliwości i łatwiejszy oraz tańszy transport, w przeciwieństwie do miejscowości położonych z dala od większości punktów edukacyjnych.

Inaczej jednak problem kosztów widzą nauczyciele pracujący w placówkach niepublicznych, gdyż mogą z większą swobodą korzystać z chesnego. Są i takie szkoły, gdzie nauczyciele aktywnie poszukują grantów na finansowanie nawet zagranicznych wyjazdów, ale kwestie napisania wniosku czy rozliczenia kosztów zlecają firmom zewnętrznym. Jest to wygodne, choć takie firmy pobierają za tę usługę prowizję.

Generalnie rodzice chcą, żeby dzieci gdzieś jeździły, i omawiamy te sprawy na spotkaniach na początku roku. Akurat w moim przedszkolu jest tak, że starszaki mają zapewnioną wycieczkę na koniec roku, a w ciągu roku no to tak są okazjonalnie te wycieczki, bo jeżeli rodzic ma jakąś propozycję, że ma jakieś miejsce, gdzie dzieciaki mogłyby pojechać, to jeżeli się wszyscy zgadzają, to wtedy realizujemy ten pomysł. No ale różnie też bywa, np. połowa rodziców się nie zgadza, i wtedy nie wychodzi ta wycieczka. Nie pozyskujemy nigdzie pieniędzy, no bo też nie mamy takich możliwości, żeby sobie sponsoring szukać czy jakieś inne pieniądze pozyskiwać z innych źródeł. [K_O_P]

Zawsze jest problem pieniędzy na taką wycieczkę. To jest największy problem i bolączka niestety. Same warsztaty może nie są aż bardzo drogie, natomiast sam dojazd jest największa cena. [K_DS_1-3]

Jako nauczyciel w szkole prywatnej uważam, że mamy dużo wyjazdów, bo mamy też narzędzia i zasoby do realizacji właśnie dzięki temu, że pracuję w placówce prywatnej. Moje koleżanki, które pracują w szkole państwowej, nie mają takich możliwości. [K_ZP_4-8].

Poza tym w szkołach niepublicznych są mniej liczne klasy i więcej jest czasu na wszelkiego rodzaju zajęcia manualne czy terapeutyczne. Mimo że wszystkie dzieci zdaniem respondentów powinny mieć okazję rozwijać swoje zdolności także poza szkołą, to jednak z ich wypowiedzi można wnioskować, iż dzieci w szkołach niepublicznych są pod tym względem uprzywilejowane.

Manualne czynności no kuleją w ogóle i to nie tylko w klasach 4-8. Mieszanie, krojenie, obieranie ziemniaka, dawkowanie, wlewanie, miareczkowanie, pipetowanie. Ja mam takie dzieci, które to robią, ale ta umiejętność wynika z wypracowania. (...) Mam klasę, w której jest 8 uczniów, i mogę to z nimi robić, mogę wyciągnąć pipety, próbówki i jadę. A nauczyciel, który ma 30 osób, w tym czwórkę z zaburzeniem, i brak dostępu do laboratoryjnego sprzętu, tego nie robi, bo nie ma do tego zasobów. [K_ZP_4-8].

Nie zawsze też miejsce, do którego przyjeżdżają wychowawcy ze swoimi uczniami, spełnia ich oczekiwania pod względem edukacyjnym. Wiele odwiedzanych miejsc wypełnia w pełni kryteria wycieczki klasowej, ale już niekoniecznie tej, gdzie można zrealizować podstawę programową. Mimo wszystko respondenci uważają, że takie wyjazdy są konieczne i powinny być organizowane znacznie częściej, zwłaszcza gdy w ofercie są miejsca kultury, z którymi wielu uczniów nie ma na co dzień styczności. Poza tym mają ogromny walor integracyjny dla młodych ludzi, którzy coraz częściej nie potrafią organizować sobie wspólnego czasu poza lekcjami. Ponadto wychowawcy z wieloletnim doświadczeniem zauważają, że coraz częściej sami rodzice proponują wycieczki aktywizujące i integracyjne niż te ukierunkowane na zwiedzanie. Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w szkołach średnich, gdzie preferowane są już praktyki zawodowe i co najmniej kilkudniowe wyjazdy, nierzadko z takich programów jak Erasmus. Tam kładzie się już większy nacisk na przełamywanie bariery językowej w komunikacji lub konkretne umiejętności związane z kształceniem zawodowym.

Setka dzieci była w filharmonii, wie, że to nie gryzie i nie bodzie – z małej miejscowości jesteśmy. Przecież połowa z nich nie będzie już nigdy w filharmonii. (...) Młodzież musi się spotykać. Moje pokolenie było: gdzie idziesz, co robisz? A teraz: czemu nigdzie nie wychodzisz. Dlatego te wyjazdy są bardzo potrzebne. (...) Jeżeli chodzi o takie „typowe” zwiedzanie, zauważyliśmy z nauczycielami, że dzieci i ich rodzice są coraz mniej zainteresowani. Im chodzi o aktywny wypoczynek i integracje grupowe. [M_KP_4-8]

Nauczyciele mają świadomość potrzeby wyjazdu do takich destynacji, gdzie można nawet pod pretekstem wycieczki zrealizować („przemycić”) jakiś element z programu nauczania, a przede wszystkim zaangażować uczniów w samodzielną lub zespołową pracę. Nie zawsze jest to więc kino czy muzeum, a coraz częściej gospodarstwo edukacyjne. Wymieniane przy tej okazji były warsztaty „od ziarenka do bochenka” czy warsztaty w „Lnianej chacie”. Co też ważne, respondenci zwracali uwagę na marketing gospodarstw edukacyjnych, który polegał na tym, że każdy uczestnik zabierał do domu to, co sam stworzył lub przy czym pracował, np. lniany woreczek z nasionami czy bochenek chleba. Tymczasem wytwory, które dzieci mogą zabrać do domu, powinny być traktowane jako element procesu dydaktycznego, a nie produkt marketingowy.

Staram się wybierać miejsca, gdzie dzieci będą mogły coś zdyktować praktycznie, czyli czegoś samodzielnie dokonać. W okolicy mamy „Lnianą chatę”, gdzie dzieci samodzielnie tkają. Na tych wyjazdach nie ma

realizacji programu nauczania jako takiego, powiedzmy, ale są to wyjazdy, w których można „przemycić” różne rzeczy. Dobieram takie miejsca, gdzie czegoś się nauczają. [K_DŚ_1-3]

Nauczyciele dostrzegają też korzyści ze współpracy z uczelniami wyższymi, szczególnie tymi, gdzie uczniowie mogą poeksperymentować wspólnie ze studentami i pod okiem wykładowców akademickich. To jest ważne doświadczenie, które nie tylko rozwija pasję i wskazuje na zalety dalszego kształcenia, ale w wielu aspektach może po prostu stanowić praktyczne uzupełnienie wiedzy zdobywanej w szkole.

Pamiętam, jak nasza szkoła była kilka lat temu na politechnice, gdzie studenci zorganizowali różne punkty w tych wielkich salach. Związane to było z fizyką. Różne takie doświadczenia. Moja grupa wchodziła tam i mogła się przypatrzeć jakiemuś doświadczeniu, a nawet brać w nim udział. Tam chodziło o efekty świetlne i doświadczenia fizyczne z prądem. To wyglądało bardzo poważnie, te wszystkie laboratoria, w których dzieci mogły zobaczyć, jak w praktyce działa to, co znają z teorii ze szkoły. Na przykład, jak powstają zdjęcia. [K_O_4-8]

Wycieczki i wyjścia do placówek edukacyjnych planuje się zazwyczaj we wrześniu. W propozycjach na rok szkolny uwzględniane są w pierwszej kolejności propozycje rodziców lub wychowawców, które później akceptuje dyrekcja placówki. Zdarza się, że organizowane są wyjazdy do gospodarstwach edukacyjnych, choć w wywiadach respondenci posługują się najczęściej pojęciem *gospodarstwo agroturystyczne*, a nie *gospodarstwo edukacyjne*. Tu jednak pojawiają się wątpliwości o bezpieczeństwo, które trzeba zapewnić uczniom, a nadto przekonać rodziców, że podczas takiej wizyty w gospodarstwie ich dzieci będą bezpieczne.

Respondenci różnią się pod względem podejścia do organizowania wycieczek edukacyjnych, choć można odnieść wrażenie, że ich doświadczenie jest bogatsze, niż sami to potrafią ocenić. Ich sceptycyzm wobec organizacji wyjazdu nie wynika jednak z obawy przed roszczeniowym rodzicem czy wypełnianiem niepotrzebnej, ich zdaniem, ilości dokumentów. Przede wszystkim chodzi im o korzyści, jakie może przynieść dobrze zorganizowana lekcja poza murami szkoły. Stąd też bierze się ich krytyczny stosunek do organizowania wyjazdów „turystyczno-rozrywkowych”.

Jedna z respondentek wskazuje, że nawet przy niewielkich środkach można znaleźć w najbliższej okolicy miejsca, które doskonale się sprawdzą w edukacji, szczególnie tej o charakterze lokalnym i regionalnym. Nie wszystkich to interesuje, jednak dzieci z małych miejscowości lub ze wsi lubią zmienić otoczenie

i zobaczyć dużą aglomerację. Zdarza się, że w najbliższej okolicy jest możliwość zorganizowania lekcji poza murami szkoły, ale nie zawsze ma ona charakter warsztatowy. Za przykład podawane były leśniczówki i wyjścia do lasu z leśniczym, który wyłącznie opowiada uczniom o gatunkach drzew, życiu lasu i o zamieszkałych w nim zwierzętach. Zaletą tych zajęć jest ich nieodpłatność. Są chętnie organizowane przez przedszkola, gdyż małe dzieci muszą się nauczyć podstawowych zasad bezpieczeństwa i zachowania w otwartym terenie, np. w lesie.

Będę szczerą. Wyjeżdżają do Karpacza, wyjeżdżają do Szklarskiej Poręby i do Dinoparku, ale jaki w tym sens? Wyjedźmy tam, gdzie jest blisko, gdzie się czegoś nauczymy o sobie i gdzie jeszcze poznamy najbliższą okolicę. W tej chwili mam klasę, która liczy 13 osób, i nie są to dzieci rodziców bardzo zamożnych, więc staram się wybierać wycieczkę, która jest blisko. Po prostu poznajmy swoje, zanim zaczniemy poznawać dalszy świat. [K_DS_1-3]

Mieszkam w małej miejscowości gminnej i jak dzieciaki chcą jechać, to raczej do takiego większego ośrodka. Żeby zmienić to otoczenie, bo wieś mają po prostu na co dzień. [K_L_4-8].

Wychowawczyni z przedszkoli zwracają uwagę na jeszcze jeden pozytywny aspekt wyjazdów poza placówkę, a mianowicie rzadką sposobność do zaobserwowania, jak zachowują się ich podopieczni w innym otoczeniu.

Nie każde dziecko ma możliwość pojechania do takiego miejsca, a dzieci fajnie zapamiętują te wycieczki, które były dla nich wartościowe pod względem edukacyjnym, ale też takim społecznym. Chodzi o to, by taki wyjazd dał możliwość rozwijania u dzieci kompetencji społecznych. My możemy też jako nauczycielki zobaczyć te przyjaźnie przedszkolne, jak funkcjonują w innym środowisku troszeczkę, nie tylko w sali przedszkolnej. [K_L_P]

Z badań wynika, że część nauczycieli jest mimo wszystko nieco rozczarowana usługą świadczoną na zajęciach organizowanych poza murami szkoły. Jednak przeważają głosy, że to po stronie nauczyciela leży wybór miejsca odpowiedniego pod względem realizacji podstawy programowej i poziomu edukacji. Jeśli nie wynika to wprost z oferty, to kreatywny nauczyciel potrafi to dostosować do swoich oczekiwań.

Na każdym wyjeździe są elementy podstawy programowej. Wycieczka ma zawsze jakiś tam wymiar edukacyjny, odnajduję jakieś cele edukacyjne, czy jest to edukacja społeczna w sensie integracja grupy, czy edukacja przyrodnicza. Te warsztaty lnarskie zawsze mogą podciągnąć. Mogę podciągnąć język polski, każdą edukację mogę podciągnąć pod wycieczkę, czyli pod taki wyjazd z klasą, gdziekolwiek by się nie odbywał [K_DS_1-3]

Jak wynika z opinii respondentów, łatwiej o taką elastyczność, kiedy jest się nauczycielem klas 1-3 niż starszych roczników.

W podstawie programowej tak naprawdę jest wszystko. Jest dobry wyjazd, to się znajdzie coś w podstawie programowej. Zawsze można znaleźć ten „haczyk”, żeby było coś z podstawy programowej. Dotyczy to młodszych dzieci, bo jeżeli chodzi o starsze dzieci, to już jest zaczyna się problem. Bo my uczymy wszystkiego: polskiego, matematyki, historii, podstaw przyrody, podstaw geografii i wychowania patriotycznego. Jeżeli jest na przykład lekcja muzealna o uzbrojeniu, gdzie chłopcy widzą szable, to przecież to jest też wychowanie patriotyczne, to też jest historia Polski. [K_L_1-3]

Podstawę programową można więc realizować bez żadnych przeszkód nie tylko w gospodarstwach edukacyjnych, ale i muzeach, skansenach czy Ośrodkach Edukacji Ekologicznej. Nauczyciele doceniają jednak walory praktyczne zajęć, w tym warsztatów, prowadzonych w gospodarstwach edukacyjnych, a także styczność z kulturą związaną z dawnym życiem na wsi, choć mają świadomość, że to tylko jej namiastka. Najważniejsze jest urozmaicanie zajęć i wypełnianie luki dla tego, czego nie można realizować w szkole lub jest trudne do realizacji. Dobrze jest więc nawiązywać kontakt z twórcami ludowymi czy Kołami Gospodyń Wiejskich. To może też zmienić stereotypowe postrzeganie artystów ludowych czy KGW, które w powszechnym odbiorze zajmują się wyłącznie gotowaniem czy haftowaniem.

W podstawie nauczania mamy tematykę zawodów, zarówno starych, jak i nowych, więc takie wyjazdy można oczywiście włączyć w program. Nawet plastyczne zajęcia, takie jak malowanie na szkło, malowanie na drewnie, wyklejanki czy wycinanki, można zrealizować w ramach programu nauczania. Dodatkowo dzieciaki mają frajdę, bo wyjeżdżają i się tego uczą, a takie lekcje rozwijają je pod kątem praktycznym, bo wiadomo, że w szkole tego nie jesteśmy w stanie zrealizować. Czasami zapraszamy do szkoły twórców ludowych z okolicy i organizujemy lekcje

na przykład z hafciarkami. Chodzą do pań z Koła Gospodyń Wiejskich, gdzie pieką m.in. racuchy. Staramy się dzieciakom tę naukę urozmaicać [K_L_1-3].

Reasumując, nauczyciele mają znacznie więcej pracy przy organizacji wycieczek i wyjścia do placówki edukacyjnej, niż powszechnie mogłoby się wydawać. Oprócz samych kwestii organizacyjnych, muszą jeszcze do swojego pomysłu przekonać uczniów, ich rodziców i dyrekcję szkoły, która nie zawsze myśli o wycieczce szkolnej w tych samych kategoriach, co nauczyciel, uważając, że to jest jednak dla niego wypoczynek. Z drugiej strony podawane były przykłady, gdy organizacją wycieczek, w tym także tych zagranicznych, zajmuje się dyrekcja szkoły przy współpracy z biurami organizującymi takie wyjazdy.

Myślę, że dla nauczyciela to jest też większe, powiedzmy, wyzwanie, żeby zapanować nad tą grupą, żeby jej przypilnować. Jesteśmy bardziej zmęczeni po tego typu wycieczkach niż po pracy w szkole i nie robimy tego dla własnej wygody. Nie tak, jak dyrektor to widzi, że chcemy sobie odpocząć od lekcji. [K_L_Ś]

Z opinii respondentów wynika także, że ogólnie jest coraz więcej miejsc, w których można organizować wycieczkę edukacyjną, oraz że rozwinęła się oferta warsztatów w miejscach takich jak muzea czy skanseny. Nauczyciele i opiekunowie grup przedszkolnych są także zgodni, że niemal wszędzie istnieje możliwość realizacji podstawy programowej i nie jest to szukanie pewnego klucza w programie, który dawałby legitymację do wyboru takiej czy innej placówki edukacyjnej, który musi zatwierdzić dyrekcja szkoły. Chodzi o rzeczywiste miejsce, gdzie na dzieci czy młodzież czekają praktyczne oferty rozrywkowe i edukacyjne.

Doświadczenie z realizacji programu w gospodarstwie edukacyjnym

Należy tu najpierw rozgraniczyć placówki zlokalizowane na wsi i te w miastach. Wychowawcy grup z obszarów wiejskich nie są szczególnie zainteresowani wycieczką do gospodarstwa edukacyjnego, ponieważ oferowane tam atrakcje nie są czymś nowym dla ich uczniów, którzy, choć coraz rzadziej mają kontakt ze zwierzętami gospodarskimi, to jednak na co dzień obcują z przyrodą i wiejskim krajobrazem. Co innego opiekunowie ze szkół zlokalizowanych na terenach miejskich, którzy są raczej mile zaskoczeni tym, co zastają w gospodarstwie edukacyjnym. Zwracają uwagę m.in. na urozmaicone zajęcia w terenie, dopasowanie

zając do grupy wiekowej uczestników i bezpośredni (nie tylko przez ogrodzenie) kontakt ze zwierzętami gospodarskimi.

Bardzo pozytywnie odbierana jest organizacja zajęć dla dzieci, które mają czas na zabawę i na posiłek, i na warsztaty. Interesująca była np. gra terenowa, podczas której dzieci musiały zdobyć pewne produkty spożywcze, które później posłużyły do uformowania ciasta i wypieku chleba.

Dzieci coś tam na każdym punkcie zdobywały – a to zdobyli sól, a to zdobyli mąkę, więc te składniki do wypieku chleba. To taki fajny fabularny ciąg przyczynowo-skutkowy. Jest też fajny plac zabaw i chwila, żeby dzieci się tam pobawiły. Jest w tym element edukacyjny, czyli takiej krótkiej pogadanki, ale nie za długi, bo dzieci szybko tracą koncentrację. [K_KP_1-3]

Respondenci zwracali także uwagę na przestrzeń zaaranżowaną dla opiekunów, gdzie mogli wypić kawę czy zjeść ciasto, a przy tym mieli przez cały czas oko na grupę, choć animatorzy doskonale radzili sobie z utrzymaniem uwagi dzieci na sobie i na warsztatach. Ważne, że można było obserwować, co robi grupa.

Było takie miejsce, gdzie stworzono kącik dla nas. Że jak te dzieci robiły i panie się nimi zajmowały... oczywiście my też patrzyłyśmy na te dzieci, ale mogłyśmy sobie kawkę wypić. No ktoś o nas pomyślał. To było takie, powiedzmy, miłe bardzo. [K_KP_P]

Ogólnie dużą wagę przywiązują wychowawcy do bezpieczeństwa i odpowiedniej infrastruktury, choć mają przy tym świadomość, że wielu gospodarzy dopiero zaczyna taką działalność i nie wszystko muszą mieć od razu perfekcyjnie przygotowane. Są więc wyrozumiali wobec pewnych niedociągnięć i komunikują, co warto jeszcze poprawić, co zmienić i co jeszcze usprawnić, ale zdaniem respondentów nie wszyscy gospodarze są otwarci na ich sugestie i skorzy do zmian.

W tym roku przedszkolnym miałam okazję wyjechać do zagrody, która chce być zagrodą edukacyjną, ci państwo mają alpaki. (...) Bardzo nie podobała mi się infrastruktura dojścia do samego miejsca, brak oznaczenia, dosyć tak niebezpiecznie, brak chodnika, dobrze, że nieruchliwa droga. Byłam też w drugim miejscu wcześniej. Też ci państwo wiem, że starają się o bycie zagrodą, ale na razie nabijają kasę, bo większość takich ludzi zaczyna tak. Więc tam był dojazd inny, było bezpieczniej. Więc oczy dookoła głowy. Ci ludzie też się uczą, nie ma rzeczy doskonałych.

My jako nauczyciele też musimy być bardzo elastyczni, żeby zapewnić bezpieczeństwo dzieciom i mieć na wszystko oko. [K_L_P]

Mówiąc o bezpieczeństwie i komforcie dzieci, nauczyciele zwracają także uwagę na odpowiednie oznaczenie miejsc niebezpiecznych czy takich, do których dzieci powinny mieć ograniczony dostęp, a także zadbanie o ich odpowiedni ubiór.

Zabezpieczone muszą być miejsca, żeby dzieci nie dostały się do maszyn (...). To musi być dobrze pozaznaczane. (...) Zaznaczone miejsca, do których się nie wchodzi. (...) Bo dzieci mają naprawdę różne pomysły. (...) Zawsze na początku powinien być taki krótki regulamin – dzieciom powinien być wytłumaczony. (...) A tutaj nauczyciel na wszystko zwraca też uwagę. I odpowiedni strój. Czasem jest mokro, ślisko, deszcz. [K_ZP_P]

Wciąż problemem jest konieczność kontrolowania tego, jakie produkty spożywają dzieci w gospodarstwie, przede wszystkim alergicy.

Mieliśmy ostatnio incydent, że panie dawały kielbaski, i to było to główne danie, ale poza tym dawały też podpłomyki i mamy chłopca, który jest uczulony na białko mleka (...) i nie przyszło mi do głowy, że te ichnie podpłomyki były na mleku i na drożdżach, i temu chłopcu faktycznie wyszła reakcja alergiczna. [K_KP_1-3]

Doceniane jest dobre przygotowanie programu, gdzie dzieci nie tylko słuchają, ale przede wszystkim uczestniczą w warsztatach. Najczęściej wskazywanym przykładem były zajęcia wypiekania chleba, urozmaicone wiadomościami o rodzajach zbóż, procesie zasiewu i wzrostu plonów oraz dawnych sposobach pracy w polu. Także zajęcia w zagrodzie z alpakami, które były tak zaplanowane, że można było temat kontynuować później w klasie.

Zajęcia naprawdę fajne, no bo to też wszystko w podstawie programowej jest u nas na przykład. Jak się chleb wytwarza (...) tam były warsztatowe zajęcia właśnie od początku. Od zasiania nawet. Potem było młócenie, koszenie, pokaz koszenia kosą i tak dalej, jak to kiedyś było, więc te zajęcia były bardzo fajne. [K_DS_1-3]

Kiedyś pojechaliśmy do alpaka. Tam rzeczywiście pani pokazała, jak można wykorzystać kontakt ze zwierzętami terapeutycznie, dzieciaki karmiły, przytulały, głaskały. Do tego była też pogadanka na temat

tych zwierząt, była praca plastyczna. Były warsztaty – to był fajny pokaz taki z tą wełną, że jak to się dzieje, że potem jest sweterek itd. I dzieciaki brały w tym udział. To było dość dobre, bo potem zaprosiłam rodzica, który przeprowadził warsztaty z wełną w klasie, i już dzieci wiedziały, że stamtąd była wełna, a teraz można zrobić jeszcze inne rzeczy. [K_L_4-8]

Zdaniem respondentów nie wszyscy gospodarze są jednak dobrze przygotowani pod względem merytorycznym, co jest akurat istotne w kontekście realizacji podstawy programowej. Widać zatem, że coraz częściej przy planowaniu wyjazdu zwraca się uwagę nie tylko na atrakcje i rozrywkę, ale także na treści, które uzupełniają wiedzę zdobywaną w szkole. Cenione jest zatem przygotowanie i kompetencje (wykształcenie pedagogiczne) animatorów prowadzących zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym.

Poziom tych zajęć też jest różny. Jeżeli to robią osoby związane z oświatą albo typowo przeszkoleni, albo z projektami, no to rzeczywiście ma sens. (...) Jeżeli jeździłam na zajęcia związane typowo z projektem, to rzeczywiście były osoby przeszkolone i było widać, że lekcja jest na dany temat – czy były to zajęcia związane z bioróżnorodnością, czy z nietoperzami, to pani miała pełno pomocy i naprawdę dzieciaki się w ogóle nie nudziły – to były wspaniałe zajęcia. [K_L_4-8]

Pani jest nauczycielem plastyki z wieloletnią praktyką. (...) Profesjonalnie przygotowuje warsztaty, tak jak artysta. Zabiera dzieci na mały spacer do lasu, zwraca uwagę na elementy przyrody, już plan, cel jest jej znany, więc jeśli dzieci mają za chwilę pastelami malować brzozę, to zwraca uwagę na tę brzozę, jak jest zbudowana, jaki ma kolor, jakie ma cechy. Jak te gałęzie są ułożone, jak ona rośnie, jak to wygląda. I później po takim spacerze kilka ciekawostek, zwierzęta, rośliny, elementy lasu, i potem dzieci przygotowują się do tej twórczości. (...) Bardzo fajne spotkanie. (...) Niektóre dzieci nie znają wsi, nie znają lasu, nie znają tej przestrzeni, tego środowiska naturalnego, więc tutaj obcowanie z przyrodą, a jednocześnie sztuka, edukacja plastyczna. I to jest zawarte właśnie w podstawie programowej – bezpośrednie poznawanie. (...) Bardzo pouczające, edukacyjne. [K_DS_P]

Jest pani, która prowadzi gospodarstwo z mężem, ale ona była kiedyś nauczycielką, pracowała w bibliotece. To jest gospodarstwo, które pozyskało pieniądze z LGD, i najpierw zajęli się produkcją własnych przetworów. I kiedy z nią rozmawiam i widzę jej działania, to ja jako długoletni

nauczyciel widzę, że ona potrafi rzucić pomysł, zorganizować to, bo ona czuje edukację. Oni mają własną hodowlę i mają kury, swoje jajka, ale też tę hodowlę i te wyroby. I powiem pani, że ja ich obserwuję. To jest dla mnie właśnie takie prawdziwe gospodarstwo edukacyjne. Mamy dzisiaj nauczycieli, którzy mają wiedzę, a nie umieją jej dobrze przekazać, a oni to naprawdę potrafią. To byłby bardzo nędzny program, gdyby ten właściciel tylko opowiadał i chodził z dziećmi. Taka lekcja bez przygotowania pedagogicznego, czyli bez tej wiedzy i znajomości podstawy programowej, no to jest taka tylko wycieczka edukacyjna i ona jest za chwilę nudna. Dzieci co potem powiedzą? Chodziliśmy, oglądaliśmy, bo pan nam pokazał warzywa, owoce, zwierzęta i tak dalej? I czego się nauczyliśmy? [K_KP_Ś]

Ogólnie rzecz ujmując, ważne jest połączenie w trakcie wizyty w gospodarstwie edukacyjnym praktyki i teorii i przeprowadzenie zajęć w odpowiednich proporcjach, bo i jedno, i drugie może dzieci zanudzić.

Byliśmy w wiosce chlebowej, gdzie dzieci były podzielone na grupy, a każda grupa coś innego robiła. Zobaczyli, jak się to zboże sadi, kolejne etapy wypieku chleba itd. Chodziło się od stacji do stacji: stacja sól, stacja woda. Brakowało mimo wszystko teorii na przykład, jakie są rodzaje zbóż. Żeby dzieci zobaczyły, jak to rośnie i jak to wygląda, aby zobaczyły kłosa. Tematyka, której brak w gospodarstwach, to zioła, ziołolecznictwo, jest to coś, co zanika. Najgorzej, jak jest to forma wykładowa, gdy dzieci siedzą i słuchają. To są za małe dzieci, w tym wieku mają ogromną potrzebę ruchu (tak po prostu). Potrzebują chodzić, robić, działać. Jak najmniej rzeczy na siedząco. [K_KP_1-3]

Interesujący był też komentarz pani przedszkolanki, która zwróciła uwagę na to, że dzieci w przedszkolu mają wyłącznie kontakt z kobietami, a w gospodarstwie ich animatorem był mężczyzna, który przy okazji pokazywał maszyny rolnicze. Po raz kolejny doceniana jest organizacja zajęć w gospodarstwie pod względem czasowym, infrastruktura z wyznaczonym miejscem do zabawy i kontakt ze zwierzętami, które czasem potrafią całkowicie zaabsorbować dzieci, nawet jak jest ciekawa prelekcja na inny temat.

Bardzo fajnie, jak jest pan gospodarz, i wtedy wszystkie dzieci idą do tego pana, bo w szkołach są panie w większości, szczególnie w tym nauczaniu wczesnoszkolnym. Więc te dzieci są zauroczone panem, tym, że jakiś jest sprzęt, jakieś maszyny, i to jest właśnie dla dzieci, jak mi się wydaje, najfajniejsze. W ogóle jedną z takich najfajniejszych opcji jest

to, że są zwierzęta. Dzieci są bardzo aktywne, jak są zwierzątka. Dzieciaki lubią, jak jest dla nich czas wolny, przestrzeń, żeby przez 15-20 minut się gdzieś pobawić. [K_ZP_P]

Spotkanie ze zwierzętami zawsze jest dla dzieci niesamowite, zawsze. Jak byliśmy właśnie teraz w skansenie, i były kozy, to mimo że pani opowiadała o tym skansenie, nikt nie słuchał, wszyscy patrzyli na kozy. [K_L_1-3]

Zdaniem respondentów niektórym gospodarzom brakuje wiedzy czysto pedagogicznej, ponieważ nie potrafią dostosować niektórych zajęć do grup wiekowych i dla wszystkich mają taką samą ofertę. Ten problem poruszany był kilkakrotnie.

Gdzieś chyba powinien być jeszcze ktoś, kto im podpowiada, że z trzylatkami robisz to inaczej, sześciolatek już robi to inaczej. W przypadku przedszkola to oferta była powinna być inna dla tych najmłodszych dzieci, inna dla sześciolatków, a inna już dla uczniów szkoły podstawowej. Na ogół, jeżeli ktoś słyszy, że przedszkolaki, to się boi, ale przedszkolak przedszkolakowi nie jest równy, przepaść między trzylatkiem a sześciolatkiem jest olbrzymia. [K_KP_P]

Warto też zwrócić uwagę, że doskonale wyczuwalne są przez nauczycieli intencje gospodarzy oraz to, czy swoją pracę traktują z pasją i z sercem, czy też wyłącznie komercyjnie, przy okazji nie wykazując żadnej elastyczności względem pobieranych opłat za nieobecnych uczestników, którzy w ostatniej chwili nie mogli wziąć udziału w zajęciach. To zdaniem respondentów zniechęca nie tylko do konkretnego gospodarstwa, ale ogólnie rzuca negatywne światło na środowisko gospodarzy, zajmujących się edukacją w zagrodzie.

Wydaje mi się, że za mało został położony nacisk na to, jak należy obchodzić się z dziećmi, że za mało jest jakby w drugą stronę robione w tych zagrodach. Widziałam, jak ludzie sobie palą temat. To to jest podstawa. Musicie położyć nacisk, żeby tych ludzi trochę wyedukować, bo to są jednak dzieci i nie oszukujemy się, ja mam w szkole podstawy programowej materiał do 15-30 minut. 30 minut nie wysiedzą, gdzie ja mam grupę mieszaną. I tu też mi się wydaje, że ludzie nie zdają sobie z tego sprawy, że tu trzeba skupić uwagę na dziecku, zrobić to, a na przykład później odpuścić. Za dużo rozdrabniają się na różne tematy. (...) Z dziećmi nie byłoby szans, że one by tam wysiedziały. [K_L_P]

Nie spodobało mi się, że zapłaciłam 50 zł od głowy, od dziecka (...), gdzie nie było całości grupy. Rachunek dostałam tylko na papierze, ale ja mogłam tak zrobić, bo ja to rozliczałam kasą rodziców, to nie szło przez żadną fakturę. Bardzo nie spodobało mi się, że mnie skasował za całość dzieci, których np. nie było, i jeszcze powiedział, że mogą dać coś, jeżeli ja jeszcze dopłacę 10 zł od głowy. No to mówię o nie nie nie, absolutnie. (...) Myślałam, że można dać coś od siebie. [K_L_P]

Na pewno nie wybiorę już alpaka, na pewno nie wybiorę już pszczoł. Bo nie wiem, czy pani wie, są też osoby, które jeżdżą i robią zajęcia. (...) U mnie w rejonie była ta pani, robiła zajęcia, ale podobno wyłożyła totalnie i dobry hajs wzięła. Byłam w tej maszynie do tych alpaki. Ona powinna stać na wejściu i mnie witać. (...) Rozumie pani, to są takie małe rzeczy. To się kręci jeden temat: chlebek, ceramiczka, alpaki, lawenda. [K_L_P]

Widać też wyraźnie różnicę w sytuacji, kiedy gospodarz nie ma doświadczenia z pracą z dziećmi i nie przyjmował wcześniej zorganizowanych grup, ale zgodził się na taką wizytę. Zdaniem jednej z respondentek poradził sobie, ale można było to lepiej zorganizować. Oznacza to, że jest wśród wielu gospodarzy potencjał, jeśli chodzi o organizowanie lekcji w swoim gospodarstwie, ale brakuje im wiedzy i specjalistycznej pomocy w przygotowaniu takiej wizyty.

Gospodarz nie był przygotowany, wcześniej grup nie przyjmował. Mimo wszystko dla dzieci była przygoda i lekcja. Dzieci w ogóle nie miały świadomości, co to znaczy ta ekologiczna żywność. Mimo braku przygotowania na zasadzie porównania opowiedział, jak produkuje żywność on jako ekolog, a jak jego sąsiad, który nie jest ekologiem. Jakie ma plony, a jakie sąsiad, i dlaczego się tak dzieje. Był poczęstunek. Najwięcej radości przyniósł kontakt ze zwierzętami. Było to miejsce, gdzie z powodzeniem można byłoby kontynuować edukację w bardziej przemyślanej i zorganizowanej formule. [K_KP_4-8]

Źródła informacji o gospodarstwach edukacyjnych

Szeptany marketing doskonale sprawdza się przy poszukiwaniu miejsc na wakacje, restauracji i miejsc rekreacyjnych, ale także wyborze destynacji edukacyjnej poza murami placówki oświatowej. Respondenci polegają więc głównie na opinii swoich znajomych z pracy, rodziców uczniów starszych klas biorących udział w takich wyjazdach, albo czerpią informacje ze sprawozdań innych

wychowawców. To zresztą pokrywa się z opiniami gospodarzy, którzy także uznawali tę formę reklamy za najbardziej skuteczną w kontekście swojej działalności.

Faktem jest, że nauczyciele m.in. byli tak zainteresowani, bo tam nie muszą się specjalnie o nic martwić, tam pojadą, kawę dostaną, jakiś kawałek ciasta do kawy, a resztą zajmują się tamci pracownicy, co tam są. I tam nauczyciel też jest zadowolony i później mówi temu drugiemu nauczycielowi: Ty, wiesz co? Tam jest fajnie. Dzieci zadowolone, kawkę sobie wypijesz, zrelaksujesz się, odpoczniesz, świeże powietrze, nad jezioro sobie wyjdiesz, pizzę zjesz. I teraz to się już tak rozeszło tą pocztą pantoflową, że tego już nikt nie wyhamuje. [K_ZP_4-8]

Niemniej widoczne jest oczekiwanie ze strony nauczycieli, by reklama o gospodarstwach edukacyjnych docierała do nich także innymi kanałami, a nie tylko „pocztą pantoflową”. Nawet jeśli sami szukają przez Internet takich miejsc, to na pierwszych pozycjach w wyszukiwarce są pozycjonowane placówki albo za drogę, jak na ich możliwości, albo usytuowane za daleko od szkoły.

Powiem szczerze, że ja nie mam takiego dostępu, trochę nawet szkoda, że te miejsca się jakoś mało ogłaszają czy reklamują. Najczęściej dziewczyny, które dłużej pracują, mają już sprawdzone miejsca, albo od jakichś swoich koleżanek, które pracują w innych szkołach, które polecają miejsca, w których były, czyli „pocztą pantoflową”. Nie ma tak, żeby te miejsca same się odzywały do szkół czy żeby jakąś swoją ofertę przesyłały, czy gdzieś tam w Internecie też nie widzę. [K_KP_1-3]

Dobrze byłoby, gdyby takie oferty trafiały do szkoły na ręce dyrektora – zależy, jakie są układy w szkole, jaka to szkoła. U nas z czymś takim [reklama gospodarstwa edukacyjnego] jeszcze nikogo nie było. [K_L_1-3]

Istotne według respondentów byłoby też doprecyzowanie takiej oferty pod konkretne klasy, przedmioty czy grupy wiekowe, oraz bezpośredni kontakt z wychowawcami, którzy narzekają na zbyt długi obieg tego typu informacji w swojej placówce.

Dostarczenie oferty od różnych gospodarstw ułatwiłoby podjęcie decyzji o wyjeździe. Bardzo chętnie bym skorzystała. Lubię się uczyć nowych rzeczy, poznawać nowe rzeczy, jechać w nowe miejsca. Mam świadomość, że moja wiedza jest w jakiś sposób „ograniczona”, i nie znam wszystkich miejsc. Jeżeli wszystko byłoby opisane, jakie elementy

podstawy programowej będą zrealizowane, to bardzo chętnie bym skorzystała. Taka oferta dobrze, gdyby trafiła do mnie bezpośrednio, bo to bardzo duża szkoła, informacje docierają z opóźnieniem, byłoby łatwiej. Dobrze, gdyby oferta była sprecyzowana, np. do klas 1-3. Dobrze byłoby, gdyby na jednej ofercie była propozycja dla klas starszych i młodszych. Dzielimy się potem sami informacjami z innymi nauczycielami. [K_KP_1-3]

Rzadko zdarza się, że przychodzi ktoś z ofertą. Taka oferta musiałaby trafić do dyrektora szkoły. Z reguły w takiej sytuacji pani dyrektor zwraca się do nauczycieli. E – mail chyba umiera, jest lekceważony, jeżeli już, to jest na papierze podany lub wręcz na librusie, bo librusa musimy odebrać. Zależy, jak to się poda, a jeszcze jest przykładowo zniżka na coś w kierunku dzieci, no to w tym momencie przeważnie się jedzie – załatwia i się jedzie. Byłabym bardzo szczęśliwa, jakby gospodarze przyjeżdżali do nas z ofertą. Może to odbyć się telefonicznie. [K_DS_1-3]

Wspomnienia i doświadczenia innych nauczycieli muszą być jednak na tyle pozytywne, by sami chętnie o tym opowiadali.

Jak raz jeden nauczyciel z jednej placówki pojedzie i przekona się, że jest ciekawie, że zajęcia są faktycznie dostosowane do wieku dzieci, są dostosowane do formy, czasu, w którym to się odbywa, to na pewno poleci to następnym nauczycielom, bo jest to rzecz bardzo, bardzo ciekawa. [K_O_Ś]

Wychowawcy sugerują też stworzenie aplikacji lub platformy internetowej ułatwiającej wyszukiwanie gospodarstw edukacyjnych pod konkretne kompetencje, które wyszczególnione są w podstawie programowej szczególnie klas branżowych.

Mnie brakuje takiej platformy, nawet, nie wiem, aplikacji nowoczesnej, gdzie nauczyciel będzie miał informacje i ofertę wycieczek. Na przykład: wycieczka integracyjna z poznaniem ziół, pieczenie chleba albo kwaszenie mleka, albo robienie sera. Jeżeli na przykład u nas jest klasa gastronomiczna, oni będą przyszłymi kucharzami i oni się uczą na sucho z książek, do czego jakieś zioła, ale jeżeli on będzie miał te informacje pokazane, on to powącha, on to zgniecie, to rozdrobni. Bo przecież uczymy się przez doświadczenie – namacalnie. Nie ma takiej możliwości w szkole. Jeżeli już, to jest na takiej wycieczce, że każdy coś robi albo nawet mieszanekę skomponuje. [K_DS_Ś].

Ogólnie było bardzo mało odpowiedzi na pytanie o źródła informacji na temat gospodarstw edukacyjnych. Nikt na przykład nie wskazał, że gospodarstwa edukacyjne znajdują się na liście destynacji do wyboru w ramach ministerialnego programu „Poznaj Polskę”, albo na stronie internetowej OSZE. Większość respondentów o Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych usłyszała pierwszy raz od ankierów. Część z nich zadeklarowała, że zapamięta nazwę i odnajdzie stronę w Internecie. Nauczyciele oczekiwali by więc, by takie propozycje docierały do nich bezpośrednio, na spotkaniach w klasach lub po prostu podczas bezpośredniego kontaktu gospodarza z dyrektorem szkoły lub wychowawcami. Rzadko też lub wcale, zdaniem respondentów, gospodarstwa edukacyjne promują się podczas targów edukacyjnych czy ekologicznych.

Nie pamiętam, żeby ktoś przyszedł z ofertą. Kiedyś tylko były takie ulotki, wizytówki, ktoś tam podrzucił do szkoły, ale tak żeby ktoś przyszedł i coś zaprezentował, to nie zdarzyło się jeszcze. [K_L_Ś]

Respondenci zwracają też uwagę na brak bazy takich gospodarstw z informacją, jakie przedmioty zawodowe można tam realizować, co zdaniem nauczycieli byłoby bardzo pomocne, szczególnie dla tych, którzy jeszcze z takiej oferty nie korzystali.

Najważniejsze czynniki decydujące o wyborze gospodarstwa edukacyjnego

Zdaniem jednego z respondentów najważniejsze są atrakcyjność miejsca i programu, czyli zróżnicowana oferta edukacyjna w ciekawym i przyjaznym otoczeniu. Choć wstępnym wyborem miejsca docelowego zajmuje się najczęściej wychowawca, ostatecznie jednak i tak decyzję podejmuje rada rodziców i dyrekcja placówki, więc i tak najpierw trzeba przygotować dobry plan wraz z uzasadnieniem w odniesieniu do podstawy programowej (choć nie zawsze podstawa programowa jest tak istotna, jak atrakcyjność wycieczki). To zdaniem nauczycieli nie jest jednak tak trudne, jak oszacowanie kosztów, i co za tym idzie wybór oferty, na którą będzie wszystkich stać.

Oferta edukacyjna jak najbardziej, jeżeli mówimy o takich wyjazdach do gospodarstw, bo to są już takie inne wyjazdy niż wycieczki gdzieś w miasto, zwiedzanie, zabytki i te sprawy. Więc tutaj wymienienie jakiegoś punktu z podstawy programowej robi dobre wrażenie. Najpierw jednak cena, a potem dopiero oferta. My odbieramy taką ulotkę inaczej, a kiedy przedstawiamy to dzieciom czy rodzicom, to oni też odbierają to

inaczej. Rodzice kierują się atrakcyjnością, a my bardziej podstawą programową. Te lekcje mogą jak najbardziej być (podczas wyjazdu), tylko proszę mi wierzyć, że mówiąc dzieciom: kochane dzieci, jedziemy na wycieczkę i tam będą lekcje, to dzieci myślą: buu, jakie nudy. Niech to będzie lekcja, ale nienazwana lekcją. Dzieci rozumieją tylko jedno pod słowem lekcja. [K_O_1-3]

Oferta powinna także uwzględniać realizację innych celów, równie ważnych co podstawa programowa, którą zdaniem respondentów realizuje się przede wszystkim w szkole. Chodzi to o kompetencje społeczne, wychowanie, kulturę.

To nie jest jakoś kluczowe, żeby to się musiało wiązać z podstawą programową, bo to dla mnie jest coś ponad to. Głównie podstawę programową realizuję na lekcjach, a tutaj dla mnie ważne jest kształtowanie zachowań społecznych, kulturalnego zachowania czy bezpieczeństwa w ruchu drogowym, czy w przemieszczaniu się, i integracja klasy. Czyli bardziej cele wychowawcze niż te dydaktyczne. [K_KP_1-3]

Nie ma jednak co do tego powszechnej zgody, ponieważ inni nauczyciele kierują się w pierwszym względzie podstawą programową, której zapisy czy cele muszą być uwzględniane w planie i później w sprawozdaniu z wycieczki.

Jeżeli my wypełniamy dokumentację, to my piszemy, jakie cele zakłada ta wycieczka, i tutaj się te elementy podstawy programowej pojawiają. Że jest to wycieczka edukacyjna, dlatego że realizuje taki i taki cel, i to jest właściwie główny cel wycieczki – realizacja jakichś treści programowych. A drugorzędna jest integracja grupy i wszystkie pośrednie cele wynikające z wychowania. [K_ZP_1-3]

Nauczyciele postrzegają też wycieczki znacznie szerzej – jako budowanie wspomnień, które na długo pozostają w pamięci ich uczniów. Wycieczka musi więc uwzględniać wymiar rekreacyjny, zabawę i integrację w grupie, bo to, zdaniem wychowawców, najbardziej zapada w pamięć.

Dzieci zawsze są chętne. One zawsze przeżywają takie wyjazdy i zawsze coś zostaje. (...) Potem wspominają, o tym mówią, jakie to było ważne dla nich. Więc myślę, że to się sprawdza. Najlepiej jest dotknąć, zobaczyć to, co jest na rysunku, bo w szkole się przekazuje. Nie chodzi nawet o samo zwierzę czyli biologię czy botanikę, tylko o to, że dziecko tam widziało, odczuło, dotknęło. Przede wszystkim, że jest to poza terenem szkoły, to jest bardzo ważne, bo każdy wyjazd to jest zawsze

zabawa, zawsze. Gdziekolwiek by się nie było, to się wspomina, bo to jest ta edukacja, ale przede wszystkim zabawa, coś innego, rozrywka, oderwanie się od ławki, od szkoły, od klasy. [K_O_4-8]

Oferta musi być również ustawiona pod konkretną grupę wiekową, której, oprócz atrakcji, należy zapewnić bezpieczne warunki do zabawy i udziału w warsztatach. Jest to istotne zwłaszcza w przypadku przyjmowania grup przedszkolnych, gdzie dzieci jeszcze nie nauczyły się dostrzegać i rozpoznawać potencjalnych niebezpieczeństw.

My głównie kierujemy się wiekiem dzieci i tym, czy jest ta oferta dostosowana do wieku dzieci. Mierzymy się głównie z tym, czy jest to oferta dla nas. Czy jest to oferta bezpieczna, czyli warunki są odpowiednie dla dzieci. Czy dzieci mają tam czas zorganizowany, czy jest to czas atrakcyjny. [K_KP_P]

Wartości dydaktyczno-edukacyjne są istotne, ale to bezpieczeństwo jest naszym priorytetem. A więc, czy gospodarstwo jest oddalone od ulicy, czy teren jest zamknięty, czy autokar podjeżdża pod gospodarstwo. [K_DŚ_P]

Nauczyciele też chcą mieć podczas takiej wycieczki trochę wytchnienia, więc liczą na to, że jeśli jest to gospodarstwo edukacyjne, to zapewnia uczniom stałą opiekę i zajęcia przez cały czas pobytu. Nie chodzi o to, żeby całkowicie nie mieć kontaktu z grupą, ale żeby faktycznie lekcja w gospodarstwie była prowadzona odpowiedzialnie i z zachowaniem wszystkich standardów bezpieczeństwa. Tylko wtedy można samemu skorzystać z chwili odpoczynku. Do takich miejsc wraca się chętnie.

Dla nauczycieli jest fajne to, że jakby oni mogą oddać dzieci. Czyli oni chcieliby, żeby osoba, która już jest na gospodarstwie, czekała, zabierała im te dzieci, a oni mogą sobie usiąść i kawę wypić. Ci nauczyciele pomagają, ale potrzebują takiej chwili, taki czas też mieć dla siebie, żeby dla nich była kawa, żeby dla nich coś tam się działo. Czyli oni gdzieś tam łapią oddech i wiem, że dużo chętniej wracają do tego miejsca. [K_ZP_P]

Istotne jest również to, czy dzieci czerpią przyjemność z takiego wyjazdu i też się czegoś uczą, i w jaki sposób gospodarze prowadzą zajęcia z dziećmi.

Miernikiem jakości jest zainteresowanie dzieci. Jeżeli dzieci są usatysfakcjonowane, aktywne, i my to widzimy – to dla nas sygnał, że jest

dobrze. Jeżeli dzieci się nudzą, nie chcą korzystać, jest to trudne dla nich pod jakimś względem, to jest to propozycja mniej atrakcyjna. [K_DS_P]

Jeśli chodzi o program edukacyjny, to zazwyczaj nauczycielom zależy przede wszystkim na pokazaniu w prosty, ale i interesujący sposób, jak powstaje chleb czy masło, czyli na takich zajęciach, które w zasadzie mogą nauczyć uczniów, jak takie wyroby zrobić samemu i że nie jest to aż takie trudne. Ważne też, by dzieci poznały proces wyrobu produktów spożywczych, z których korzystają na co dzień, i dzięki temu stawały się bardziej odpowiedzialnymi i świadomymi konsumentami.

Ja osobiście nie lubię wycieczek typu tylko zabawa. Uważam, że wycieczka powinna zawsze powinna czegoś nauczyć, coś zostawić w głowie, więc zawsze staram się, żeby to było coś konkretnego, coś fajnego, coś, z czym dziecko nie ma kontaktu, i szkoła mu to umożliwia. To nie muszą być wielkie rzeczy – czy to jest lekcja muzealna, czy właśnie oglądanie, jak się robi chleb, czy jak powstaje masło, takie proste rzeczy, bo teraz dzieci mają ogromne problemy nawet z prostymi rzeczami, nie znają tego, są zupełnie wyobcowane z natury i takiego życia codziennego. Wszystko im się przydaje. Wycieczka ma być po prostu wartościowa. [K_L_1-3]

Ogólnie można przyjąć, że najważniejsze obecnie są cena i koszt takiego wyjazdu oraz wartości, jakie niesie ze sobą, choć zazwyczaj wszystkie wyjazdy poza szkołę uczą czegoś nowego, a przede wszystkim są alternatywą i urozmaicheniem zajęć szkolnych. Nawet najlepiej zrealizowany film edukacyjny prezentowany na lekcji nie zastąpi bezpośredniej obserwacji, kontaktu z przyrodą i możliwości lepszego poznania swoich umiejętności.

Nie ma możliwości finansowania takich wyjazdów z funduszy szkolnych, zawsze dzieci płacą. W wyjątkowych sytuacjach bierze się z klasowych. Sporadyczne i pojedyncze sytuacje. Dyrekcja jest pozytywnie nastawiona do tego, żeby zajęcia odbywały się poza szkołą. Sala lekcyjna może być wszędzie, na polu, na łące, w lesie, i to jest bardziej korzystne dla dzieci niż siedzenie w ławkach. Sama wychodzę do lasu z dziećmi na dwie godziny. Chodzi o ruch, doświadczenie czegoś. Ławka też jest ważna, bo nauka pisania, matematyka. Tyle, ile można, wyjeżdżam, średnio raz w miesiącu. Nigdy ani dyrektor szkoły nie miał nic przeciwko, ani rodzice. Wręcz się cieszyli. Program jest zrealizowany, w podręcznikach i ćwiczeniach wszystko zrobione i jeszcze czegoś dodatkowo uczyły się, poznawały nowe rzeczy. Jeżeli możliwości finansowe rodziców są

dobrze, to pierwszej kolejności biorę pod uwagę podstawę programową. Interesuje mnie, co dzieci będą tam robiły, czego się nauczą, jakie nowe umiejętności posiadą. Podoba mi się to, że jest to coś innego niż sala lekcyjna. Co innego zobaczyć film edukacyjny, a co innego zobaczyć to na żywo, dotknąć. [K_KP_1-3].

Rolą wychowawcy jest także przekonanie uczniów o wyborze takiej destynacji, jak gospodarstwo edukacyjne. Bez odpowiedniej promocji tego miejsca, czy mówiąc wprost – marketingu, uczniowie i tak częściej wybieraliby biwak, wyjazd w góry czy do dużego miasta niż pobyt w gospodarstwie rolnym, i to zlokalizowanym na terenie województwa, w którym mieszkają.

Chodzi też o to, by promować okolice, bo dzieci wiedzą, co jest na końcu Polski, a nie wiedzą, co jest w ich regionie. [K_O_1-3]

Najczęściej, jeżeli chodzi o uczniów szkół ponadpodstawowych, to jest ich inicjatywa, przedstawienia gdzie, co i jak, najczęściej jest to sugestia dzieci i nauczyciela przy takiej rozmowie. [K_DŚ_Ś]

Ograniczenia w zakresie organizacji wyjazdu do gospodarstwa edukacyjnego

Wychowawca klasy maturalnej przede wszystkim wskazuje na rolę gospodarstw edukacyjnych we współczesnym kształceniu, kładąc nacisk na skutki pandemii COVID-19. W zajęciach poza murami szkoły widzi nie tyle uzupełnienie edukacji szkolnej i realizację podstawy programowej, ale przede wszystkim szansę na integrację uczniów w realnym świecie (poza Internetem) opartą o współpracę, a nie indywidualizm, nowoczesne, interpersonalne metody wspomagające naukę, umiejętność odnajdywania i korzystania z wiarygodnych i rzetelnych źródeł wiedzy. Stąd wychowawca klasy maturalnej dostrzega konieczność wpisania takich zajęć na stałe w program szkolny.

Główny cel to jest integracja klasy i ludzi młodych, żeby nie byli samotni. Ja nazywam to „młodzież postzdalna”. Ona już jest inna: delikatniejsza, wrażliwa. Chodzi o to, żeby młodzież radziła sobie z problemami i była otwarta na kontakty z drugim człowiekiem. Dużo ludzi, a nie ma człowieka. Młodzi ludzie mają problemy z nawiązywaniem kontaktów takich w realu, a nie wirtualnych. Oni żyją tam. Tam jest ich ojczyzna, literatura, kultura, muzyka – to może spowodować, że my możemy ich nie rozumieć jako nauczyciele, dlatego bardzo ważne jest wyciąganie

ich. Zwłaszcza po nauczaniu postzdałnym. (...) Trzeba postawić na mentorów, coaching, nowoczesne metody. Dlatego takie wyjazdy pokazują nowe formy uczenia, nowe formy integracji, i młodzież odrywa się od wirtualnych spraw. Aczkolwiek nauczyciel nie jest dziś jedynym źródłem informacji – jest jednym ze źródeł informacji. Jestem wychowawcą klasy maturalnej. Problem jest jeden: można wiele tzw. dodatkowych zadań, zajęć wprowadzić. Ale jak ten młody człowiek ma 38-39 godzin, to tak na zdrowy rozsądek, gdzie można mu to dać? Jak on dojeżdża ze wsi? (...) Gdyby mniej było tych zajęć, jak najbardziej młodzież miała by czas na takie rozwijanie, na takie wyjazdy i kontakty. Młody człowiek jest zmęczony. A gdzie jeszcze się uczyć, bo szkoła jest niewydajna dzisiaj? Na YouTube ludzie bez żadnego wykształcenia pedagogicznego, metodycznego, po prostu tłumaczą i bardzo dobrze jest to pokazać. Można takie rzeczy wykorzystać i wtedy na tej matematyce zamiast jedno zadanie zrobić, to można 5-10. (...) Tylko trzeba umieć to zrobić. Są u nas kierunki rolnicze, leśne, żywnościowe, zawodowe szkoły, to myślałam, że to by chwyciło. Byłoby dobrze, gdyby jakiś nauczyciel był, że lekcji nie tracą, ale są tam, z naciskiem – dogadali się. Że lekcje są w plenerze. Że i wy swoje zrobicie, i nauczyciel lekcję poprowadzi. Wtedy szkoła by nie traciła z tego kanonu. (...) I w piątek by było idealnie. Dlaczego? Nie byłoby wtedy tłumaczeń następnego dnia, że wrócili wieczorem, i można by zostać dwa, trzy dni, i też jest dobrze. (...) Tak ułożyć plan, że np. będzie potrzebnych: chemia, biologia, geografia (...) i wtedy odciąża się szkołę. Ryzyko zawsze jest, znajdzie się zawsze jeden, który ma problemy z zachowaniem. Ale co może być? Problem jest jeden: znowuż kwity. Ten tego nie je, ten może dostać uczulenie, no i zachowanie może być też różne, ale nauczyciele znają swoją młodzież. (...) Może zawsze coś zniszczyć, jak coś robi, albo zdewastować, ale nauczyciel za to odpowiada – to jest praca jego. (...) Jeżeli wszystko jest dogadane, to nie ma problemu. [K_ZP_Ś]

Doświadczenie wychowawców wskazuje, że gospodarstwo edukacyjne może też pełnić funkcje terapeutyczne, stanowiąc środowisko, w którym przełamuje się lęki i słabości.

Ja nie mam obaw. (...) Uważam, że dla dzieci to jest cenne doświadczenie, szczególnie dla tych dzieci miejskich, bo faktycznie mają mały kontakt obecnie, nie wiedzą, nie znają tych zwierząt czy tam uprawianych roślin, i od rodziców też nigdy nie słyszałam jakichś obaw. Raz się zdarzyło, że mama mi zgłosiła, że dziecko się boi zwierząt gospodarskich i żeby go na siłę nie wprowadzać do tej stodoły, gdzie te zwierzęta

*były. Ale chłopiec pojechał i pięknie tam wszedł, i lęki swoje pokonał.
(...) Siła grupy też sprawia, że jeśli dzieci wchodzi, to pozostałe się nie
boją. [K_KP_1-3]*

Nauczyciele widzą w zajęciach w gospodarstwach edukacyjnych także szansę na utrwalenie teoretycznej wiedzy zdobywanej w szkole, uważając, że bez praktyki staje się ona mniej przyswajalna. Taki argument powinien obronić się sam, i tak też w rzeczywistości jest. Tymczasem z obserwacji wychowawców wynika jeszcze jedna pozytywna rola, jaką może pełnić gospodarstwo edukacyjne. Chodzi tu o nauczanie dzieci od najmłodszych lat, że można inaczej gospodarować czasem wolnym i można spędzić czas ciekawie, a do tego nie przed komputerem. Chociaż kompetencje cyfrowe uważane są dziś za kluczowe do sprawnego korzystania z nowoczesnej technologii, to znajomość praw rządzących przyrodą, doświadczanie jej i samodzielne wykonywanie nawet tych czynności, które były dawniej powszechnym zajęciem lub nawet zawodem, rozwijają wyobraźnię i umiejętności, których nie można zdobyć tylko poprzez aplikację. Widzą w tym także rolę rodziców, którzy ich zdaniem coraz mniej mają czasu dla swoich dzieci. Nie można jednoznacznie wskazać pozytywnego wpływu określonych aspektów zajęć w gospodarstwach edukacyjnych na rozwój uczniów, ale nie należy przez to bagatelizować poglądów pedagogów z wieloletnim doświadczeniem. Granice między zabawą i nauką zacierają się, jeśli oba te aspekty życia spotykają się w jednym miejscu, stąd też takie pozytywne opinie o możliwościach i szansach, jakie daje nauka w gospodarstwie edukacyjnym.

Teraz rozmowy, często też na przerwach, dotyczą właśnie gier komputerowych, także my też edukujemy rodziców w tym kierunku, żeby to wszystko było jakoś mądrze wyważone. Żeby już w tych najmłodszych latach rozwoju dziecka pilnować, żeby one się nie uzależniały od tego Internetu, od tych gier komputerowych. Bardzo duża rola w tym jest rodziców, z którymi dzieci bardzo dużo czasu spędzają poza szkołą, a my z wiadomych przyczyn pracujemy z nimi na lekcji, mamy nad tym kontrolę, a poza szkołą rodzice są zapracowani często. No niestety idą na łatwiznę i pozwalają na taki częstszy kontakt z komputerami, z tego typu zabawkami, a niestety to ma krótkie nogi. Rodzic ma wtedy mniej czasu na rozmowę z dziećmi, to jest taki substytut, który ma dziecko wyciszyć, zająć. [K_ZP_1-3]

Wyjazdy do wiejskich zagród i poznawanie życia codziennego na wsi są zdaniem nauczycieli doskonałą okazją do tego, by pokazać prawdziwy, a nie uproszczony i stereotypowy obraz wsi i rolnictwa. Równie ważne, co nauka podstawowych procesów produkcji, jest poczucie klimatu wiejskiego, i to w dosłownym

tego słowa znaczeniu. W tym miejscu przywoływane są takie programy jak „Rolnik szuka żony”, który zdaniem respondentów ukazuje fałszywy obraz wsi. Wiedza o tym, jak wieś rzeczywiście wygląda i funkcjonuje, szczególnie tam, gdzie jeszcze prowadzi się produkcję roślinną bądź hodowlę (nawet na własny użytek), pozwala uniknąć nieporozumień, do jakich często dochodzi między mieszkańcami wsi a napływowymi osadnikami z miasta. Co drudzy widzą wieś pachnącą i cichą, a nie gwarną od samego rana za sprawą zagrodowego ptactwa i uderzającą po nozdrzach wonią obornika. Innymi słowy, mówiąc językiem Maxa Webera, dokonuje się „odczarowanie świata”, aby dzieci nie tylko wiedziały, ale również rozumiały, jak wygląda życie na obszarach wiejskich czy peryferyjnych, w porównaniu do życia miejskiego, oraz żeby jadąc pierwszy raz w góry zachwycali się widokiem gór, a nie owcą czy krową, którą widzą pierwszy raz na żywo. Przy okazji respondenci zwracali uwagę, że takie wyjazdy są niezbędne dla wyrównywania szans pomiędzy dziećmi, którym rodzice zapewniają takie atrakcje poza szkołą, jak kino, teatr czy właśnie wyjazd na wieś, a tymi, którzy mogą to wszystko poznać tylko dzięki szkole.

Jadę ze swoją wnuczką do Zakopanego. Ona jedzie pierwszy raz w góry. Jedziemy autobusem i ja tak mówię: „Popatrz, już góry zaczyna być widać” itd. Te wszystkie piękne widoki. A ona mówi: „Babciu! Popatrz! Tu krowy się pasą, a tu owce się pasą!” Ona mi na zwierzęta pokazuje, a nie na góry”. [K_O_4-8]

Kolejną kwestią jest przygotowanie merytoryczne gospodarza lub animatorów prowadzących zajęcia. Jest niemal pewne, że i gospodarze i nauczyciele nie wiedzą o sobie zbyt wiele, a przede wszystkim o swoich oczekiwaniach. Gospodarz może być postrzegany jako ten, który ma zająć w interesujący sposób czas dzieci i młodzieży podczas wycieczki, a nauczyciel jako ten, który przyjechał z klasą odpocząć. Ani jedni, ani drudzy nie znajdują najczęściej czasu na to, by wspólnie taki program ułożyć i wsłuchać się nieco dłużej w swoje oczekiwania i potrzeby. To byłoby niezwykle interesujące doświadczenie, a przede wszystkim pomocne w kontekście przyszłości gospodarstw edukacyjnych w Polsce.

Nie wydaje mi się, nie uwłaczając oczywiście gospodarzom, że tematyka [zajęć] musi być związana z podstawą programową. Nie wiem, czy rolnicy byliby w stanie przygotować coś [spójnego] z podstawą programową, bo jej po prostu nie znają. Jak dla mnie, byłoby to tak, że oferują miejsce, tylko wtedy trzeba by wiedzieć, z jakim zapleczem mamy do czynienia i co można wykorzystać. To brzmi bardzo fajnie, tylko nie każdy nauczyciel będzie chciał poświęcać czas, żeby się dopasowywać i układać nie wiadomo jakie rzeczy po to, żeby pojechać na wycieczkę.

Więc większość nauczycieli wybrałaby opcję, że już coś jest przygotowane, oni z tego skorzystają i będą pełnić tylko rolę opiekunów. [K_DŚ_Ś]

Kolejną kwestią jest przełożenie zajęć w gospodarstwie edukacyjnym na treści z podstawy programowej. Respondenci nie mają wątpliwości, że w przypadku większości przedmiotów szkolnych można znaleźć obszary wiedzy (teorii i praktyki), które da się z powodzeniem realizować w gospodarstwie. Wskazywano na takie przedmioty, jak fizyka, biologia, historia, język polski, geografia, regionalizm, zastrzegając, że wymaga to dokładnego przeanalizowania i opracowania, najlepiej wspólnie z gospodarzem. Zauważyli, że przedmioty te można łączyć i podczas jednej wizyty treści przeplatać czy też uzupełniać.

Może rośliny, rozwój roślin, biotechnologia, przetwory, konserwacja żywności. Może byłiby tacy rolnicy, którzy odczarowaliby GMO, bo nas straszą GMO, a w wielu przypadkach naprawdę korzystamy z jakichś tam tylko modyfikacji. Ekologia? Inne znaczenie w biologii ma ekologia, a inne jest potoczne. O gospodarce mineralnej: nawozy naturalne contra nawozy sztuczne. Fizyka to silnik w traktorze czy w kombajnie. Tutaj można zobaczyć przepuszczalność tej gleby, jak szybko wysycha taka gleba, jak szybko woda przecieka przez gliniastą, przez piaszczystą ziemię. (...) Można by do tego podejść tak bardziej holistycznie, że można połączyć ze sobą i gleboznawstwo, i biologię, gdzieś z geografią, trochę chemii. Wiedza biologiczna czy jakaś tam inna przyrodnicza w zastosowaniu. Bo to nie jest jak w książce, która z życiem nie ma nic wspólnego, tylko można pokazać na żywym organizmie, jak to wygląda. Teoretyczne zagadnienia możemy tu pokazać, tylko trzeba przemyśleć, jakie przedmioty możemy połączyć ze sobą, żeby nie była tylko i wyłącznie biologia albo inny przedmiot, tylko aby zobaczyć, że to wszystko się ze sobą przeplata. Że to, co było w podręczniku, tutaj jest w wersji life. [K_DŚ_Ś]

Nie mówiłyśmy jeszcze o geografii. Przecież to jest olbrzymi obszar, jeśli mówimy w kontekście szkoły średniej. Pomiary kwasowości, powietrze, wiatry, opady, klimat, geografia gospodarcza. Geografia – tutaj bardzo dużo aspektów i łatwiej chyba zbudować obudowę taką praktyczną, taką przyrządową. Bo wystarczy nawet mała stacja pogody i jakieś obserwacje, kwasomierz do gleby – no to są już rzeczy, które nie wymagają takich profesjonalnych laboratoriów, a wykazują związek z podstawą programową. [K_O_Ś]

Na całym świecie jest trend, że „uczymy przez praktykę”. Myśmy odeszli od zawodów technicznych, od tych warsztatów, od tego wszystkiego. No niech pani zobaczy, jakie jest pokłosie tego: dostać dobrego hydraulika, dobrego malarza czy elektryka. To są straszne problemy. Nie ma jak uczenie przez praktykę, bo w tym czasie się rodzą pytania. To tak jakby uczyć literatury bez książek. [K_KP_4-8]

Musi być spełnionych kilka warunków. Po pierwsze, musi być jakaś forma sfinansowania czegoś takiego, bo tu szkoły pod tym względem mają duży kłopot i na dłuższą metę można zrobić to raz, dwa razy w semestrze, opierając się na finansach rodziców, ale to jest wszystko. Po drugie, podstawa programowa jest tak skonstruowana niestety, że te możliwości są stosunkowo niewielkie. Największym problemem, jak uważam, jest brak znajomości takich realiów przez właścicieli gospodarstw. Więc tutaj długa droga szkoleń, zarówno nauczycieli, jak i właścicieli gospodarstw. [K_DS_4-8]

Zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym mają także, zdaniem wychowawców, jeszcze inne walory, takie jak chociażby aktywność fizyczna i oderwanie od rutynowych czynności dnia codziennego, na które składają się szkoła i czas spędzany przed ekranami komputerów czy telefonów komórkowych. Jest to mimo wszystko uproszczony obraz rzeczywistości, ponieważ sposoby spędzania czasu wolnego różnią się w zależności od miejsca zamieszkania (wieś-miasto), statusu ekonomicznego rodziców, dostępności do stowarzyszeń, klubów sportowych, tanecznych itd. Niemniej, skoro sprawa została podniesiona przez respondentów, może to oznaczać, że w ich najbliższym otoczeniu właśnie taki sposób spędzania czasu wolnego przez uczniów jest powszechny lub nawet dominujący. W dodatku zdaniem wychowawców dzieci są przebodźcowane (przestymulowane) dźwiękiem i obrazem, co w efekcie negatywnie wpływa na ich umiejętności koncentracji w terenie, i nie są w stanie odpowiednio przetwarzać i filtrować informacji płynących z otoczenia.

Te dzieci po osiem godzin w ławce dalej siedzą czy przy biurku ucząc się, czy przy komputerze w cudzysłowie bawiąc się, bo ich zabawa to jest komputer. Godzinami siedzą przed ekranem. Często widzę te dzieci niewyspane w klasie. (...) Przykład, jakie są badania na temat skoliozy i wzroku. (...) Większość tych dzieci nie jest w stanie dostrzec tego, co jest wokół nich, bo raz, że ten wzrok jest przyzwyczajony tylko do dwuwymiarowego, migającego obrazu, i proszę mi wierzyć – nawet, jak są na wycieczce w lesie czy gdzieś, nie potrafią dostrzec tego, co ich otacza. Trzeba im, za przeproszeniem, palcem pokazać tę biegnącą jaszczurkę,

tego śpiewającego ptaka – one takich rzeczy nie potrafią. Mało które dziecko zwróci w ogóle na to uwagę. One są otoczone przez cały dzień taką kakofonią dźwięków, że przestają już na nie reagować. Dopiero coś innego, oryginalnego, jest w stanie je zaskoczyć. (...) Brak umiejętności skorzystania z otaczającej przyrody jest powszechny. (...) Raz, że ta sprawność, o której mówię, jest o wiele mniejsza, dwa – umiejętność zwykłego wykorzystania tego, co jest wokół nas. Nie wiem – przytrzymania się gałęzi, zrobienia sobie jakiejś podpórki. Oni dostają wszystko gotowe na talerzu i tak funkcjonują. [K_DS_4-8]

Innym jeszcze aspektem realizacji zajęć w terenie, w gospodarstwie edukacyjnym, jest przekonanie o bierności nauczyciela i jego niezaangażowaniu, co przekłada się na niechęć i opór nawet wobec inicjatywy zorganizowania takiego wyjazdu. Zdaniem respondentów to także fałszywy obraz pedagogów, ponieważ nauczyciele są zmęczeni „systemowo”. Kryją się za tym niskie wynagrodzenia, obniżenie motywacji do działań poza pensum, które nie są dodatkowo opłacane za czas, który równie dobrze mogliby poświęcić dla własnej rodziny lub na realizację własnych pasji.

Ja tu widzę też pewne trudności, bo w związku z tym, co się dzieje na górze, z tą taką beznadziejnością i stosunkiem do nauczycieli – coraz częściej się słyszy nauczycieli, którzy mówią: „A po co ja mam to robić? Ja mam to w nosie. Za takie pieniądze? To ja sobie ograniczę”. Więc tutaj jest też czasami brak chęci nauczyciela, ale nie z samego braku chęci, tylko z takiego dostawiania trochę po głowie od lat. Są osoby, które chętnie jeżdżą na wycieczki, ale jest ich coraz mniej (...) No mam w ciągu dnia cztery lekcje, a jadę na cały dzień z dziećmi na wycieczkę. Jestem umęczona kosztem życia prywatnego i nie dostaję za to dodatkowego wynagrodzenia. [K_L_1-3]

Dodatkowo wychowawcy zwracają uwagę na problem nieodpowiednich nawyków, żywieniowych, co wpływa na kondycję zdrowotną całego pokolenia oraz całkowitą nieświadomość tego, skąd się biorą produkty spożywcze i jaką drogą dostają się na nasz stół. Dzieci w wielu przypadkach wiedzę czerpią z bajek lub reklam i przez długi okres nie potrafią tego samodzielnie zweryfikować, żyjąc na przykład w przekonaniu, że to zając produkuje i przynosi czekoladowe jajka.

Ja uważam, że największym problemem dzieci jest to, że nie jedzą owoców i warzyw, nie piją wody, nie śpią wystarczająco dużo, więc tutaj sądzę, że powinien być ogromny nacisk na zdrową żywność, skąd się bierze żywność, skąd się produkuje. Dzieci w tym roku twierdziły, że króliczki

przynoszą czekoladowe jajka, bo tak było w reklamie. Więc podstawy podstaw, wszystkiego: zboża, warzyw, doświadczenie, po prostu podstawy rolnictwa: skąd się bierze trawa, kwiatek, marchewka, bo dzieci tego nie wiedzą tak naprawdę. (...) Już od samego dzieciństwa dzieci są uczone blendowania, mamy coraz słabsze dzieci, długo piją mleko. (...) Te dzieci są słabsze niż my byliśmy. Jeżeli my nie nauczymy teraz tych dzieci od początku takich zdrowych nawyków, to niestety społeczeństwo tak długo nie pociągnie. Ja mam dzieci w przedszkolu, które nic nie jedzą, nie zjedzą warzywa ani owoców, mam dzieci z autyzmem, które w ogóle nie ruszą takich rzeczy, a np. są tylko na suchym prowiancie”. [K_L_P]

Przeszkodą przy realizacji tego typu projektów jest też niewielka liczba gospodarstw edukacyjnych, które często o wiele kilometrów oddalone są od danej placówki. Nauczyciele chętniej braliby udział w takich zajęciach, gdyby mogli korzystać z usług lokalnych gospodarzy. I są to opinie wychowawców z województwa dolnośląskiego, gdzie tego typu placówek edukacyjnych (zarejestrowanych w OSZE) jest stosunkowo wiele.

Jesteśmy w ogóle taką miejscowością gminną przygraniczną, mamy 3 km do granicy i tutaj – no to tak się zawsze śmieję – już jest taki koniec świata w bardzo pozytywnym słowa tego znaczeniu, bo jest spokój, cisza, ale żeby naprawdę cokolwiek poznać i czegokolwiek więcej się dowiedzieć, musimy wyjechać troszeczkę dalej, no nie oszukujemy się. [K_DŚ_1-3].

Nawet jeśli w okolicy znajdują się gospodarstwa edukacyjne i inne miejsca, w których można przeprowadzić lekcję w terenie, to i tak z perspektywy nauczycieli ograniczeniem bywa mało zróżnicowany krajobraz czy specyficzna dla regionu monokultura drzewostanu.

Gdybym mógł rozszerzyć, to pojechałbym na przykład na południe Polski, gdzie jest inny skład gatunkowy lasów, żeby pokazać, jak wygląda ją. Mam pomysł, tylko że jest daleko. Mamy tu sosnę w 80% i oni znają takie drzewostany. Na południe mamy świerka, jodły, buka, którego tutaj nie ma. Bardzo chętnie bym to pokazał, bo oni i tak już mają ciasne umysły. Tak bym to zrobił, pożyjemy, zobaczymy. [M_KP_Ś].

Po której stronie powinna być inicjatywa?

W opinii respondentów inicjatywy brakuje ze strony kuratorium oświaty, którego praca ogranicza się do zatwierdzania i wydawania zgody na organizację wycieczek szkolnych. Nie angażuje się w promocję zajęć typu wyjazdu do gospodarstwa edukacyjnego.

Kuratorium to są urzędnicy. Warto się do ich odzywać, bo różne takie wyjazdy muszą być akceptowane przez kuratorium. Nie wszystkie. Zależy, ile trwa taki wyjazd. Trzydniowy biwak powinien być zatwierdzony. To jest sprawa polityczna. Kuratorium może przedstawić swoją propozycję wyjazdu, ale tego nie robi – to są urzędaszy. [K_L_Ś]

Zdaniem respondentów problemem jest bardzo niska świadomość i wiedza nauczycieli na temat organizowania lekcji w gospodarstwach edukacyjnych, a rozwiązaniem byłaby promocja podczas szkoleń dla nauczycieli czy po prostu rady pedagogicznej.

Jak byście weszli poprzez szkolenia dla rad pedagogicznych i przekonali, to to miałyby wzięcie. Tylko musielibyście przekonać nauczycieli i dyrekcję. Bo uczniowie to jak najbardziej są otwarci, ale trzeba wejść do grona nauczycielskiego poprzez szkolenia. [K_ZP_Ś]

Każda szkoła ma już wypracowane swoje kanały informacyjne dotyczące zajęć poza szkołą, ale gospodarstwa edukacyjne wciąż pozostają w swego rodzaju luce informacyjnej. Zdaniem respondentów warto byłoby stworzyć portal lub stronę internetową, z których mogliby korzystać zarówno nauczyciele, jak i rodzice, co ułatwiłoby przekazywanie informacji o ofercie gospodarstw edukacyjnych i wpłynęło pozytywnie na podejmowanie decyzji. Jako kluczowe czynniki sukcesu podaje się nie tylko atrakcyjność miejsca, ale także spójność lekcji w gospodarstwie z podstawą programową, co nie jest dla wszystkich oczywiste.

To jest takie niestandardowe i szczerze mówiąc nigdy mi to do głowy nie przyszło, i innym nauczycielom może też nie przyjść do głowy. Bo to powiązanie z podstawą programową nie jest aż tak oczywiste. [K_DS_Ś]

Respondenci przestrzegają jednak, by „nie wylewać dziecka z kąpielą” w sytuacji, kiedy lekcja w gospodarstwie edukacyjnym będzie się musiała wiązać z dodatkowymi obowiązkami dla nauczyciela, np. wynikającymi z wypełniania kolejnych dokumentów. Podobnie jeśli chodzi o uczniów, dla których to powinna

być jednak lekcja inna niż w szkole, w pewnym sensie alternatywna, ale niezbyt wymagająca.

Projektów jest mnóstwo, nauczyciele są pomęczeni, dzieci też są pomęczone. [K_O_4-8]

Pedagodzy mają często odmienne podejście do innowacyjnych metod edukacyjnych, ale o wszystkim rozstrzyga stanowisko kuratorium jako organu sprawującego nadzór nad procesem edukacji, które powinno sformułować jasne procedury i wytyczne dotyczące realizacji lekcji w gospodarstwach edukacyjnych.

Ktoś, kto jest nauczycielem z krwi i kości, to powie „fajny pomysł”. Jeżeli ktoś jest typem urzędnika, to powie: „Matko bosko, jeszcze jedną rzecz mam robić” (...). Ja bym proponowała na zasadzie nawiązania może współpracy. Bo tam jest tak, że to prawo oświatowe się zmienia powoli i na wejście do szkoły musi być pozwolenie dyrektora, a z kolei dyrektor musi mieć pozwolenie kuratora. Ja bym zaczęła od rozmów z kuratorium, że rodzi się taki projekt i jak dane kuratorium widzi możliwości tego projektu. I niech oni zadecydują. Tutaj trzeba mieć błogosławieństwo kuratora. Trzeba zacząć od kuratora. Bo jak już kuratorium wie coś na ten temat, to wtedy ci wszyscy edukatorzy, kontrolujący czy ewaluatorzy z kuratorium będą też w szkołach na ten temat mówić. [K_KP_P]

Nowy projekt to także nowe obowiązki, dlatego sugeruje się, by miał się tym zajmować ktoś inny niż nauczyciele i gospodarze. Ważne, by nie był to dla nauczycieli przymus, a wybór. A już najlepszą opcją jest inicjatywa oddolna, czyli pochodząca od rodziców, którzy zazwyczaj i tak mają największy wpływ na wychowawców i na dyrekcję placówki.

Dobrze byłoby stworzyć jednostkę, która by zrobiła pracę za rolników i za nauczycieli jednocześnie. [K_DS_4-8]

Ja w ogóle jestem zdania, że najlepsza opcja jest wtedy, kiedy to wychodzi od rodziców, bo mamy taki sygnał od dołu. (...) Bo taki rodzic zawsze przekona nauczyciela i dyrektora. [K_ZP_P]

Z drugiej strony nie brak opinii, że inicjatywa powinna być po stronie gospodarza, bo to przecież jego „biznes”.

Gospodarze. Nauczyciele nie mają na to czasu. Jeżeli rolnik decyduje się, że chce edukować i coś od siebie dawać, powinien stanąć na takim zadaniu i tak się rozwinąć, żeby zadbać o swoją firmę, bo to jest jego wizytówka. (...) Bo to jest biznes i oni muszą nauczyć się go robić pod względem edukacyjnym, praktycznym, żeby ludzie chcieli do nich wracać, a nie tylko pojechać, zobaczyć. Ja płacę, ja wymagam, to jest takie brutalne, ale taka jest prawda, nie? [K_L_P]

Ogólnie rzecz ujmując, respondenci są zdania, że takie inicjatywy są potrzebne, choć z doświadczenia wiedzą, że najczęściej i tak zawsze zrobi nauczyciel, począwszy od wyszukania oferty, a skończywszy na organizacji wycieczki.

Edukacja w gospodarstwie w kontekście zaspokojenia potrzeb rozwojowych dzieci i młodzieży oraz realizacji podstawy programowej

Przede wszystkim nauczyciele liczą na kompetentną obsługę w gospodarstwie edukacyjnym. Oznacza to, że osoby, które przejmują dzieci, będą dobrze przygotowane do prowadzenia takich zajęć. Respondenci nie mają wątpliwości co do tego, że osoby, które na co dzień mają do czynienia ze zwierzętami hodowlanymi, będą znały się na rzeczy, ale co innego znać się na swoim zawodzie czy pasji, a co innego umieć o tym opowiadać i zainteresować tym jeszcze dzieci i młodzież.

Super jest to, że jeżeli ja jadę do takich alpak, wysiadamy z autokaru i zaraz przejmuję nas kompetentna osoba, która z tymi zwierzątkami obcuje, bywa i wie wszystko, i po prostu super to przedstawia dzieciom, bo na pewno my jako nauczyciele nie poprowadzimy tej wycieczki tak fajnie i tyle o tych zwierzątkach nie powiemy, jak robi to osoba, która się tym zajmuje na co dzień. [K_O_1-3]

Dobrze więc, by taka lekcja była prowadzona w formie zabawy, co zdaniem pedagogów jest bardzo dobrze odbierane przez uczniów, a wiedza jest dzięki temu lepiej przyswajana. Choć oczywiście warto, by nauczyciel wprowadził w temat przed wycieczką i utrwalił zdobyte informacje po jej zakończeniu.

To musi być działanie i musi to być proste działanie, że dziecko jest skazane na sukces przez tę zabawę, że się będzie uczyło. [K_ZP_4-8]

W tym roku tak się zdarzyło, że mieliśmy temat najpierw z podręcznika o technologii wytwarzania chleba, a potem była wycieczka. Staram się nawiązać do tego, co było, przed wycieczką, a po wycieczce sprawdzam, co w tych głowach zostało. [K_KP_1-3]

Istotnym walorem edukacyjnym wyjazdu do gospodarstwa jest przyswajanie przez dzieci podstawowych zasad bezpieczeństwa i zachowania się w innym otoczeniu, szczególnie jeśli w gospodarstwie znajdują się maszyny rolnicze i zwierzęta. Podobnie jest, gdy organizuje się wycieczkę krajobrazową, np. do lasu.

W takich miejscach dzieci uczą się zachowania – mówimy też o bezpieczeństwie, jak się w danym miejscu zachować, jak się zachować w środowisku, do którego wchodzimy – muszą nauczyć się przestrzegać zasad pewnych. To jest wyrabianie pewnych nawyków, które powinny zapoczątkować w przyszłości. Nauczenie ich wrażliwości, że nie jesteśmy w danym środowisku sami, tylko musimy respektować mieszkańców lasu czy jakiegoś tam terenu. [K_ZP_1-3]

Pedagodzy uważają też, że w szkole nie jest zachowana proporcja pomiędzy zdobywaniem wiedzy a nabywaniem kompetencji społecznych. Dlatego w ich opinii edukacja w gospodarstwie rolnym jest dobrą okazją do wypracowywania umiejętności społecznych i kreatywnej pracy w zespole, w grupie.

Jest dużo wiedzy pamięciowej w tych starszych klasach zwłaszcza. Co jest uważam niepotrzebne, bo powinniśmy uczyć takiej kreatywności dzieci i później radzenia sobie w życiu, umiejętności społecznych, umiejętności radzenia sobie w grupie, bo życie tego wymaga. [K_ZP_1-3]

W kontekście nauki i zdobywania nowej wiedzy w środowisku naturalnym wielokrotnie w wypowiedziach respondentów pojawiał się termin *wielozmysłowość*. Nauczyciele są zdania, że nauka w gospodarstwie edukacyjnym przynosi w pewnym sensie trudno mierzalne efekty. Tymczasem z punktu widzenia neuronauki o skuteczności uczenia się decydują połączenia neuronowe, procesy akomodacyjne i asymilacyjne w mózgu oraz *wielozmysłowa* percepcja. Respondentów nie zapytano wprost o te kwestie, ale z ich odpowiedzi można wnioskować, że wielu z nich posiada jakąś wiedzę z dziedzin neuropedagogiki czy neurobiologii, które coraz bardziej wkraczają w obszar teorii i praktyki pedagogicznej. Przy takim założeniu wydaje się, że zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym mogą mieć bardzo istotne znaczenie dla poprawy efektywności uczenia się, na które (co już wiemy od dawna) ogromny wpływ ma sensoryczne doświadczanie rzeczywistości.

Wiemy, że dzieci w tym wieku uczą się wielozmysłowo, czyli teoria musi mieć potwierdzenie w praktyce. Muszą poznawać, doświadczać, przeżywać i wtedy się uczą, i wtedy lepiej poznają, rozwijają swoją wyobraźnię, pamięć, wiedzę. Poza tym przebywanie na świeżym powietrzu (...), dzieci integrują się ze sobą, z grupą, poznają się też nawzajem, jest nowa okoliczność, nowe miejsce. Poza tym (...) prozdrowotne korzyści, edukacyjne – poznają swój najbliższy region, poznają swoje otoczenie i ta wiedza zostaje w głowach i jest to później materiał do pracy na lekcji – czy to plastyce, matematyce, czy na języku polskim. [K_ZP_1-3]

Nauczyciele zwracają również uwagę na organizację czasu i rozplanowanie zajęć podczas wizyty w gospodarstwie edukacyjnym, które zdecydowanie odbiega od schematu lekcyjnego, gdzie w zdecydowanej większości uczniowie i nauczyciele funkcjonują w układzie 45-minutowych lekcji, przeplatanych zazwyczaj krótkimi przerwami. Tymczasem mózg potrzebuje dłuższej przerwy, aby mógł sprawnie przetworzyć i utrwalić informacje.

Dzieci mają koncentrację krótkotrwałą. Wszystko też zależy od wieku, ale trzeba dostosować ich możliwości odbioru do czasu, w jakim są w stanie przyswoić jakąś wiedzę i umiejętnie manewrować między tym, czyli dać im czas na odpoczynek, na relaks, na to, żeby w tej głowie wszystko się poukładało, żeby nie było w tym natłoku tej wiedzy. [K_ZP_1-3]

Kolejny problem, który opisują pedagodzy, dotyczy umiejętności łączenia faktów, wyciągania wniosków, wyszukiwania i interpretacji źródeł informacji. Współczesna szkoła ma w tym obszarze bardzo dużo do poprawienia, ponieważ kolejne roczniki uczniów nie wykształcają w sobie umiejętności przetwarzania wiedzy, szukając raczej gotowych rozwiązań i osiągając cel po linii najmniejszego oporu. Takiego problemu nie ma w gospodarstwach edukacyjnych, gdzie nie korzysta się z aplikacji w telefonie, a wiedzę zdobywa się poprzez eksperyment i doświadczenie.

Przede wszystkim oni nie czują potrzeby nauki – po co się tego uczyć, jak wszystko można w Internecie znaleźć? Ale to nie jest wiedza, to jest dostępność informacji. Oni dalej nie umie. Oni w dużej mierze nie czytają ze zrozumieniem. Oni nie potrafią połączyć dwóch rzeczy, które się znajdują na dwóch różnych stronach. Ćwiczenia, jakie są teraz do różnych książek robione, przygotowane przez wydawnictwa, polegają na tym, że to jest dokładnie to samo w ćwiczeniu i to samo w podręczniku, tylko tu są podpisy, a tutaj nie ma podpisu. I jeżeli oni mają coś uzupełnić, to jest to absolutne kalkowanie. Nie czytanie ze zrozumieniem,

tylko kalkowanie. Oni skanują podręczniki szukając znaczków graficznych. Nie tekstu – znaczków graficznych. I to jest przerażające. Kiedyś my musieliśmy przeczytać 10 stron, żeby znaleźć jakąś informację, a oni teraz wklepują hasło i im wyskakuje, a oni później z różnych takich miejsc skleją to. Czasem nawet gramatycznie tego nie usprawiają. [K_DŚ_Ś]

Z wypowiedzi respondentów można także wnioskować, że lekcje w gospodarstwach edukacyjnych uczą dzieci nawyku znajdowania sobie zajęcia i organizacji czasu wolnego poza wirtualnym światem gier i portali społecznościowych. I nie chodzi tu nawet o sytuację, w której dziecko nie ma możliwości obcowania z naturą, bo nie ma np. rodziny na wsi, ale także o sytuację, kiedy dziecko ma taką możliwość, ale i tak wybiera telefon komórkowy czy komputer.

(...) bo niewiele dzieci wyjeżdża na wakacje do dziadka na wieś. Nawet jeśli takiego dziadka ma, to wobec perspektywy spędzenia na wsi czasu, a spędzenia w domu przed komputerem, na czacie z kolegą – dziadek przegrywa”. [K_DŚ_Ś]

Zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym postrzegane są także z szerszej perspektywy, wsi, regionu, historii i kultury, co zdaniem respondentów wpisuje się nie tylko wprost w zagadnienia ujęte w podstawie programowej, ale też w założenia wielu dostępnych projektów ministerialnych czy grantów. Wydaje się jednak, że realizacja takiego programu musiałaby się wiązać z gruntowną przebudową także planu lekcji, który mógłby zostać zmodyfikowany w takim kierunku, jak wygląda dziś struktura nauczania w wielu wyższych uczelniach – przedmioty nie są realizowane raz lub dwa razy w tygodniu po 45 minut, tylko w większych blokach, ale za to w krótszym czasie niż jeden semestr (półroczne).

Właśnie ten regionalizm w kontekście historii, języka polskiego, nawet te lekcje wychowawcze mogłyby się odbywać właśnie w takich miejscach, z podkreśleniem wagi, co się działo, jak się działo, jakie są losy przedwojenne, jakie są losy powojenne, jak są kultywowane zwyczaje. To miałoby taką dodatkową wartość. Właśnie coraz częściej widzę jakieś projekty, jakie mogliby licealiści na bazie doświadczeń gospodarki prowadzić, czy nie tylko tego gospodarstwa, ale i całych miejscowości. W tej chwili jest sporo takich projektów prowadzonych także przez MEN, więc myślę, że podsuniecie młodym ludziom takiego tematu czy wskazanie zakresu tematycznego mogłoby zaowocować ciekawymi pracami. W tej chwili sporo pojawia się projektów związanych z historią

najnowszą czy to powojenną. Najczęściej ministerstwo oczekuje, że będą odkrywane jakieś nowe karty historii, albo może nie tyle odkrywane nowe karty z historii, ale właśnie pokazane osoby, które na danym terenie znaczyły coś, budowały tożsamość. One się pojawiają cyklicznie i można oczekiwać, że nie będzie to sprawa zamknięta, bo jest to rzecz, która jest na pewno w podstawie programowej i potrafi zainteresować młodych ludzi. [K_O_Ś]

Zdobywanie wiedzy w terenie jest, zdaniem respondentów, fundamentalne dla zrozumienia wielu procesów historycznych i społecznych, ale przede wszystkim pozwala na umiejscowienie w wyobraźni przestrzeni i cech tej przestrzeni w kontekście historycznym. Co innego przeczytać i nauczyć się o granicach zaborów z podręcznika, a co innego zobaczyć te dawne granice, gdzie wciąż w wielu miejscach wyraźnie widać pozostałości różnic w ukształtowaniu terenu, architekturze czy nawet zabudowie wsi.

Kiedys ojcowie i dziadkowie opowiadali – no trochę nam się porwały te więzy prawda? Czasami młodzi ludzie potrzebują takiego impulsu, żeby odkrywać rzeczy, które są tuż obok i które mijamy i nie zauważamy, a są warte odkrycia. (...) Pokazanie im, że to, co mijamy raz, drugi, trzeci, jest warte zatrzymania, popatrzenia, refleksji. A czytanie w książce, gdzie był zabór, jakie były powstania itd., jak to się przesuwawała granica i co się działo, no to się można tego nauczyć, ale zobaczyć, gdzie się kończy obszar, który kiedyś był pod zaborem pruskim, a gdzie był zabór rosyjski (...). To są takie haczyki w umyśle, które potem pozwalają na złapanie tych faktów historycznych wyczytanych w podręcznikach. [K_O_Ś]

Nie jest to zjawisko nowe i jak wynika z wypowiedzi nauczycieli, wciąż aktualne, a nawet pogłębiające się. Mowa tu o nieumiejętności rozpoznania lokalnie występujących zwierząt czy roślin w zestawieniu z roślinami i zwierzętami egzotycznymi. Można powiedzieć, że łatwiej przychodzi dzieciom rozpoznanie w marketach takich owoców jak awokado czy liczi, niż skojarzenie, która natka połączona jest w naturze z korzeniem marchwi czy pietruszki. Nie ma więc lepszego miejsca niż gospodarstwo edukacyjne, by tę lukę wiedzy uzupełnić, choć z wypowiedzi respondentów wynika, że sprawa jest naprawdę poważna.

Żeby pokazać jakiś proces, bo dzieci teraz nie znają takich codziennych prac, to jest dla nich obce. Dzieci mają książeczki, znają słonia, żyrafę, wszystkie zwierzęta egzotyczne, ale nie odróżniają brzozy, lipy, dębu, czyli podstawowych gatunków. Nie odróżniają żadnych kwiatów,

żadnych roślin – hiacynt, przebiśnieg, stokrotka, mak – to wszystko jest uczone w szkole. Nie znają żadnych roślin, żadnych zwierząt, przyroda jest dla nich po prostu zupełnie obca. [K_L_1-3]

Często wizytę w gospodarstwie edukacyjnym porównuje się do obozów harcerskich, przede wszystkim w aspekcie zdobywania nowych umiejętności, w harcerstwie nazywanych „sprawnościami”. Może to zabrzmieć nieco surrealistycznie lub nawet komicznie, ale dzisiejsze sprawności różniłyby się od tych dawnych harcerskich, i to dość zasadniczo. Problemem okazuje się dziś obieranie ziemniaków czy zmywanie naczyń. Harcerska sprawność polegająca na przetrwaniu nocy w lesie wydaje się w ogóle czymś nieosiągalnym.

Nie wiem, czy ludzie sobie w ogóle z tego zdają sprawę, że dzisiaj dzieciaki nie potrafią obrać ziemniaków i umyć kubka po sobie. Co kiedyś było taką normalną rzeczą, to dla niektórych jest strasznym problemem. Dziewczyny nie obiorą ziemniaków, bo mają długie paznokcie doczepione. Kubek umyć to jeszcze po sobie może tak, ale po kimś, to się brzydzę. I właśnie takie nawyki mają uczyć samodzielności, a nie, że ktoś zrobi coś za mnie. Tak jak było na obozach harcerskich, ale może nie w takim stopniu. [K_KP_4-8]

Zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym nie rozwiążą wszystkich problemów, choć wydaje się, że im dłużej trwały rozmowy z wychowawcami, tym więcej ujawniało się obszarów problemowych. Jednym z nich jest współczesne skupienie się młodzieży na swoim wizerunku w sieci oraz nieustanne poszukiwanie wskaźników atrakcyjności. Takim wskaźnikiem może być miejsce, w którym w danej chwili młodzi ludzie przebywają, a którego nie tyle chcą doświadczać, ile pochwalić się nim w sieci i w pewnym sensie odhaczyć, czekając na reakcje. Zdaniem respondentów gospodarzom może być trudno sprawić, by ich gospodarstwo było „atrakcyjne” dla młodzieży. Niemal jak stadion piłkarski Camp Nou w Barcelonie, na który przychodzi się nie tylko po to, by obejrzeć mecz, ale by obejrzeć po prostu sam stadion i poinformować o tym swoją grupę znajomych z mediów społecznościowych. To jednak jest wyzwanie zarówno podczas pracy z dziećmi i młodzieżą, jak i ich rodzicami, którzy w największym stopniu ponoszą odpowiedzialność za rozwój społeczny swoich dzieci.

Nawet teraz, będąc w wczasach, kiedy jesteśmy w miejscach, które wydawałyby nam się niesamowite, ci młodzi ludzie, 14 – ,15-letni, są tak znudzeni tym, że w ogóle gdzieś tam są, że to jest przerażające. Najważniejsze to, jak są postrzegani w social mediach i czy na komórkę wszystko widzieli koledzy, widziały koleżanki. I to jest jakby dzisiaj najistotniejszy

cel takich działań. Stąd też taka zagroda, takie gospodarstwo, musi mieć coś takiego, czym przyciągnie. Nie tylko chodzi o samą wieś, ale dość oryginalne jakieś zajęcie, które będzie atrakcyjne dla tych ludzi. Dlaczego to jest problem? Bo ta młodzież nie umie ze sobą rozmawiać. (...) Oni nie umieją ze sobą funkcjonować w realnym świecie. (...) A skąd się to bierze? Bo rodzice tak funkcjonują. Proszę zobaczyć, ilu rodziców dzisiaj rozmawia ze swoimi dziećmi, gdzie tak naprawdę zna ich problemy? Przecież gdyby było tak cukierkowo, że rodzice byłiby tacy świetni, to nie byłaby potrzebna w takiej skali pomoc psychologiczno-pedagogiczna, jaką mamy w tej chwili, i ona ciągle jest za mała. (...) Dzisiaj najważniejsze jest to, jak jestem postrzegany przez innych. [K_DS_4-8]

Lekcje w gospodarstwie edukacyjnym mogą być również skuteczne w podnoszeniu poziomu świadomości konsumenckiej i wypracowywaniu (w zasadzie od nowa) zdrowych nawyków żywieniowych. Co więcej, zdaniem respondentów, właściwe zaplanowanie takich zajęć może mieć pozytywne skutki także dla rodziców dzieci, którzy włączeni w projekt będą musieli poddać się socjalizacji odwrotnej, czyli takiej, gdzie młodsze pokolenie uczy pokolenie starsze. Tak jak wnuki uczą dziś swoich dziadków obsługi smartfonu, tak dzieci będą uczyć swoich rodziców zdrowego odżywiania. Proces ten jest długotrwały, ale w przeszłości mieliśmy już takie przykłady, które zwieńczone zostały przynajmniej częściowo sukcesem, jak np. nawyk segregowania śmieci.

Klasy 4-6 to jest rocznik najważniejszy. Dzieci tyją, piją nam Pepsi Cole, gdzie w szklance jest 8 łyżek cukru, i tyją, bo jedzą te chipsy, hamburgery. A my możemy pokazać, że owoc, soki – to jest bardzo zdrowe (...). Bo nas w Polsce czeka bardzo, bardzo ciężka praca, bo nasza młodzież, dzieci, są otyłe, bo źle się odżywiają. Sposób żywienia... rodzic dzisiaj goni za pieniądzem, nie jest wyedukowany, co jest zdrowe. Rodzice będą łatwym dla nas partnerem do wyedukowania, dlatego, że jeżeli przejmie to nauczyciel, który odbywa staż, to rodzic automatycznie jest to wciągnięty, bo to będzie na wywiadówce czy na spotkaniu z rodzicami przedstawione – muszą przyjść, wyrazić zgodę, że będzie taki projekt. W związku z tym będą się interesować, co tam dzieci robiły, co tam dzieci widziały. Wdrożymy dziecko, a ono nauczy rodziców. Przecież niedawno uczyliśmy segregowania śmieci, bo rodzice jadą do lasu, biorą dzieci ze sobą, wyrzucają worki ze śmieciami do lasu. Takich mamy rodziców. Wiem. Jako samorząd to przyłapywaliśmy. Nie dały nam nic jakieś tabliczki, jakieś tam ogłoszenia i straszenie policją. Tylko dziecko było świadkiem, że wyrzuca się do lasu. A tu dziecko powie: „Mamo, nie jedz tego, nie pijemy tego, bo w tym jest za dużo cukru. [K_KP_Ś]

Z każdego gospodarza można by uczynić edukatora, tylko potrzeba do tego dobrej woli i rozwiązań systemowych. Pomysłów jest, zdaje się, niezliczona ilość zarówno po stronie gospodarzy, jak i nauczycieli, którzy widzą w gospodarstwie edukacyjnym przede wszystkim potencjał do wykorzystania w edukacji na temat powiązań ekosystemów i całej skomplikowanej ścieżki od momentu, kiedy rolnik sieje, poprzez moment, kiedy zbiera plony i przetwarza je, aż do chwili, kiedy dany produkt trafia do sklepów i na stoły konsumentów.

Jest mnóstwo czynności, które można pokazać – to może być na przykład smażenie konfitur, kiszenie kapusty. To jest tak samo totalnie temat z książki. Nikt nie wie, co to znaczy ukisić kapustę, bo kapustę się teraz tylko kupuje w sklepie. Więc taka lekcja, że przyjeżdżamy i razem z gospodarzem kisimy tą kapustę, tniemy czy ubijamy tą gałką, czy nawet ktoś tam w tych kaloszach ugniata – bardzo fajne i uczące. Można by było zacząć od wycinania głów na polu kapusty, żeby oni widzieli, jak ta roślina wygląda, gdy wyrośnie, że to nie rośnie na drzewie. Możliwości jest dużo, z każdego gospodarstwa można by uczynić zagrodę edukacyjną, zgadza się. [K_L_1-3]

Niemniej gospodarz powinien posiadać pewne kompetencje komunikacyjne, bo jak pokazuje doświadczenie, nie każdy z nich potrafi potencjał swojego gospodarstwa wykorzystać. To, co ma być właśnie atutem edukacji w gospodarstwie, to przede wszystkim autentyczność, także w relacji z gośćmi, uczestnikami zajęć.

Weszliśmy do gospodarstwa; pokażę sery, pokazał nam, o tu produkujemy sery. I na tym koniec, godzina minęła. No nie tego tylko byśmy oczekiwali, chcielibyśmy, żeby to była normalnie taka lekcja edukacyjna, żeby było działanie, ale połączone też z nauką trochę. [K_O_4-8]

Z jednej strony wychowawcy jasno widzą swoją rolę podczas wyjazdu: mają zadbać o dyscyplinę i bezpieczeństwo oraz kwestie organizacyjne, a pozostałe sprawy pozostawiają gospodarzom. Taką rolę wypracowuje się jednak podczas częstych wizyt, kiedy to przede wszystkim gospodarze zyskują zaufanie ze strony opiekunów dzieci. Z drugiej natomiast liczą się oni z tym, że lekcja powinna być przez nich dobrze przygotowana, a zagadnienia i tematy zajęć omówione przed i po wizycie. Ale i tę część merytoryczną gospodarze mogą i muszą, zdaniem respondentów, wziąć na swoje barki (przynajmniej częściowo). Nie ma konieczności, by nauczyciel był takim samym ekspertem jak gospodarz. Mają się oni raczej uzupełniać.

Moja rola to przede wszystkim dopilnować porządku, później w miarę możliwości, jeśli będę mogła pomóc gospodarzowi, jeżeli coś tam będzie omawiał, będę widziała, to powiem. W miarę kulturalnie poproszę o dopowiedzenie: może pan nam powie o tym, jeszcze o tamtym. [K_DS_4-8]

Gospodarstwa edukacyjne mogą też pełnić z powodzeniem funkcje terapeutyczne. Oczywiście wiele takich gospodarstw, np. hodujących alpaki, taką działalność prowadzi. Niemniej przebywanie i bezpośredni kontakt ze wszelkimi zwierzętami (króliki, kozy, psy, koty, konie) wycisza dzieci, uspokaja je i pozwala na odkrycie w sobie empatii do zwierząt, opieki nad nimi i ochrony. To właśnie taki typ terapii ma znaczenie nie tylko dla dzieci, które są na co dzień przebodźcowane, nie potrafią się dłużej na czymś skupić, ale i dla wszystkich, którzy z różnych powodów są narażeni na stres i niepokój. A to z kolei ma bezpośredni wpływ chociażby na proces zapamiętywania. Zatem kontakt z naturą w gospodarstwie nie musi przynosić wymiernego skutku mierzonego wskaźnikami podstawy programowej, a mimo to przyczyniać się do poprawy indywidualnego dobrostanu. Widzą to szczególnie wychowawcy klas pierwszych (i tych w szkole podstawowej i średniej), którzy poznają dzieci nie tylko poprzez pryzmat ich zdolności uczenia się, ale i trudności, jakie mają poprzez życiowe bagaże, które przynoszą ze sobą do nowej szkoły. W tym też aspekcie taki wyjazd do gospodarstwa edukacyjnego może, zdaniem respondentów, pomóc w zbudowaniu zaufania pomiędzy rówieśnikami, jak i pomiędzy nauczycielem a uczniem.

Edukacja i zdobywanie wiedzy to jedno, ale nie zdajemy sobie sprawy z tego, z jak wieloma problemami przychodzą do naszej szkoły uczniowie. Nawet kwestia takiego kontaktu nauczyciel-uczeń, zdobywanie tego ich zaufania, szeroko pojętego, też musimy z nimi spędzić trochę czasu, żeby oni zechcieli nam zaufać w momencie, kiedy przyjdzie jakiś problem. Trzeba to wszystko akcelerować, żeby udało się ich w krótkim czasie poznać. Uczniowie przychodzą naprawdę z szeregiem przeróżnych problemów, wywodzą się z różnych środowisk i często te problemy, które im towarzyszą, to nie są żadne świeże sprawy, tylko to jest taki bagaż, z którym oni już przychodzą. [K_O_Ś]

Co zyskuje szkoła poprzez realizację zajęć w gospodarstwie edukacyjnym?

Efekty edukacyjne były już wielokrotnie wcześniej wymieniane. Warto może jeszcze raz podkreślić efekty pozaedukacyjne, takie jak integracja rówieśników i lepsze poznanie osobowości uczniów poza murami szkoły. Nie chodzi w tym o zaspokojenie ciekawości, ale o pedagogiczną troskę o rozwój swoich uczniów, szczególnie tych, którym nauka, mówiąc ogólnie, przychodzi z większym trudem, a dla których groźba oceny niedostatecznej nie jest żadną motywacją. Dobrze przygotowana lekcja w gospodarstwie edukacyjnym może być okazją także do zdobycia dobrej oceny, ale w alternatywny sposób, czyli inny niż przy tablicy lub w szkolnej ławce.

To jest znakomita okazja do poznania młodego człowieka poza ławką. W szkolnej ławce każdy jest sam. Masz 30 samodzielnie funkcjonujących jednostek, które spłynęły z określonych środowisk. Dopiero jak się znajdują w nowym miejscu, to się wszystko ujawnia. W szkole realizujesz materiał programowy odtąd dotąd. Cały zestaw tematów, czy dotyczący postaw, czy tolerancji, wielu zjawisk, opanowania własnych emocji, cały zestaw tematyczny ma źródło swoje nie w materiale lekcyjnym, ale w tym materiale, który pojawia się w takich sytuacjach. Ten aspekt wychowawczy jest fundamentem. Na entuzjazmie możesz zaspokajać potrzeby poznawcze, społeczne, inne. Jeżeli ktoś nie chce czegoś poznać, bo się nie lubi uczyć, nie lubi czytać (...), to moją rolą jest stworzyć taką możliwość, żeby mu się chciało to poznawać – jako opiekunka, jako wychowawczyni, jako nauczycielka przedmiotu. (...) Dopóki ja będę straszyć jedyneką, to mogę sobie tę jedynekę postawić. [K_L_Ś]

Wyjazd do gospodarstwa edukacyjnego jest też okazją do przeprowadzenia lekcji wychowawczej w terenie, ponieważ można zaobserwować inne relacje między rówieśnikami oraz ich kompetencje społeczne w miejscach publicznych, co może być wartościową informacją nie tylko dla wychowawców, ale także pedagogów szkolnych czy psychologów.

W klasie dzieci obcuja ze sobą w zupełnie innym stopniu, w zupełnie innych relacjach niż np. na wycieczce. W klasie obserwujemy, że wszyscy się lubią, a na wycieczce zauważamy, że relacje dzieci są zupełnie inne. To lekcja wychowawcza jak najbardziej i przy okazji można zauważyć, jak się dzieci zachowują w miejscach publicznych. W szkole się na to nie zwraca uwagi". [K_O_1-3]

Organizacja wyjazdu do gospodarstwa edukacyjnego jest też postrzegana jako ważny czynnik integrujący lokalną społeczność i budujący relacje pomiędzy szkołą a wspólnotą lokalną. Kilkakrotnie podkreślano, że szkoły muszą współpracować i otwierać się nie tylko na instytucje, takie jak muzeum czy skanseny, ale także na miejscowych, aby być bliżej lokalnej społeczności, bo to właśnie umacnia wspólnotę, buduje więzi i poczucie tożsamości.

Myszę, że dużo może zyskać szkoła, bo jeżeli będzie promowała takie wyjazdy i będzie o tym mówiła dużo, to będzie postrzegana bardzo dobrze w takim środowisku. Zwłaszcza my, którzy jesteśmy środowiskiem miejsko-wiejskim. Że chce promować też ideę wsi i zawodów, czy wszystko, co się z wsią kojarzy. [K_DS_1-3]

Nauczyciele uważają, że takie inicjatywy są także wizerunkowo korzystne dla szkoły, która może promować swoją ofertę edukacyjną poprzez zamieszczanie informacji na stronach internetowych o ciekawych zajęciach edukacyjnych prowadzonych we współpracy z gospodarstwami rolnymi.

Dla dziecka to przede wszystkim rozwój intelektualny i dziecko ma szersze spojrzenie na świat. Dla mnie to jest sam zysk. Szkoła – jest informacja, że ta szkoła się rozwija nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, że ona wychodzi do ludzi, że ona stara się o swoje dzieci, że dba o swoje dzieci, że po prostu walczy o ich rozwój intelektualny. Uważam, że są same plusy. [K_DS_4-8]

Z wypowiedzi nauczycieli wynika też, że promocja szkoły ma znaczenie, ale nie jest priorytetem w kontekście pedagogicznym. Tu najważniejsze jest to, co zyska sam uczeń, a nie szkoła jako instytucja.

Czy pokazujemy prestiż, bo zabieramy dzieci na wiochę? No okey, ale czy my to chcemy pokazać, czy my chcemy, żeby to dziecko finalnie wiedziało, jak wygląda krowa, bowiem nie zależy na tym, żeby na stronie internetowej szkoły mojego syna oni mi wszystko pokazywali na zdjęciach. Ja chcę, żeby on to miał w głowie: i w myślach, i w świadomości. [K_ZP_4-8]

Dla pedagogów przedszkolnych gospodarstwo edukacyjne stanowi bardzo atrakcyjną formę zajęć realizowanych poza terenem przedszkola, do których i tak przedszkole jest zobligowane. Takie wyjazdy są też akceptowane przez rodziców i bardzo pozytywnie przyjmowane przez przedszkolaków. Natomiast nauczyciele szkół podstawowych i średnich organizację wyjazdów edukacyjnych

mogą wpisać do samooceny, co jest brane pod uwagę przy ubieganiu się o awans zawodowy. Jak przyznaje szczerze kilkoro respondentów, wszyscy na tym mogą skorzystać. Nauczyciele przyznają, że czasem są zmęczeni pracą, ale jeśli chodzi o tego typu inicjatywy, to przeważa jednak dobro wychowanków, a nie własna wygoda.

Czasami człowiekowi się nie chce, ale potem szkoda tych dzieci. Jeśli jest taka możliwość, to czemu by z tego nie skorzystać. [K_KP_1-3]

Wieś i obszary wiejskie w kontekście realizacji podstawy programowej

Zdaniem respondentów zauważalna jest zmiana w statusie dzieci przychodzących do szkoły. Coraz mniej jest tych, których rodzice mają gospodarstwo rolne. Brak następców w rolnictwie powoduje, że w wielu miejscach gospodarzami są już starsi ludzie, bo ich dzieci zmieniły zawód, wyprowadziły się do miast, a tu przyjeżdżają już tylko w odwiedziny do dziadków na wakacje. Co prawda te dzieci jeszcze wiedzą, skąd bierze się mleko, i bez trudu rozpoznają wszystkie zwierzęta gospodarskie. Mają też okazję zobaczyć, jak się je karmi, jak się pasą na polach itd. Podobnie z dziećmi, które mieszkają jeszcze na wsi, choć ich rodzice nie prowadzą działalności rolniczej. Dopóki na wsi będą rolnicy, dopóty dzieci będą wiedzieć bardzo dużo na temat produkcji rolnej czy hodowli zwierząt, z własnych obserwacji.

Pracuję w szkole 22 lata i przez te 22 lata zniknęły ze szkoły dzieci tych bardzo dużych gospodarzy, kiedy to rolnicy mieli bardzo dużo hektarów, zwierząt. Dzisiaj tylko i wyłącznie dziadkowie i babcie posiadają gospodarstwa rolne. Te pokolenia starsze to były dzieci pochodzące z gospodarstw, gdzie rodzice uprawiali ziemię, hodowali zwierzątka itd. Dzisiaj są to pojedyncze przypadki dzieci gospodarzy w szkole. Większość rodziców jest czynna zawodowo. Gdzieś tam jeszcze jakieś pojedyncze, duże gospodarstwa są, ale większość to były takie małe gospodarstwa, tak do 10 ha. Dzisiaj to wszystko już nie istnieje. Te pola są oddane dużym gospodarzom i wszystkie te gospodarstwa (w sensie obory) stoją puste. Także u tych dzieci ta wiedza już jest znikoma. Z roku na rok jest gorzej w tej kwestii. Kiedyś kaczki, kury, gęsi biegały wszędzie, a dzisiaj jest pusto. Dzisiaj rodzice nie uprawiają ogródka, nie mają pomidora, ogórka, takich rzeczy. Nie mają dzieci możliwości doświadczenia tego, więc nie wiedzą, jak może być lub nawet jak jest. [K_O_1-3]

Drugą kwestią dotyczącą zmian na wsi jest aktywność społeczna, która w ostatnich dwóch dekadach uległa widocznemu osłabieniu. Ogólnie rzecz ujmując, życie na wsi zmieniło się pod tym względem na niekorzyść, czego wskaźnikiem, zdaniem respondentów, jest osłabienie więzi sąsiedzkich i znikoma ilość wspólnych inicjatyw na rzecz rozwoju lokalnego.

Mieszkam na wsi, wokół domy, żywego ducha nie uświadczysz. Życie na wsi takie jest troszkę osłabione. Dzieci nie są za bardzo zaangażowane w te sprawy. Społecznie nie wiem, co z tego wyrośnie, ale widzę to raczej w ciemnych barwach. Dzisiaj jest bardzo duży nacisk na to, że mi się należy, ale niekoniecznie muszę coś od siebie dać. Kiedyś ludzie chętniej się angażowali nawet w sprawy szkolne, dzisiaj są trzy mamy w radzie rodziców i mają problem z dogadaniem się. [K_O_1-3]

Wieś, zdaniem respondentów, wciąż stara się nadrobić nagromadzone przez dekady zaległości względem miasta, szczególnie w kontekście dostępu do zróżnicowanych i dobrze płatnych źródeł dochodu, instytucji kultury, infrastruktury sportowej, które to deficyty przekładają się także na znikomą liczbę instytucji czy stowarzyszeń organizujących zajęcia pozalekcyjne dla dzieci i młodzieży. Najgorzej przedstawia się sytuacja w dawnych wsiach popegeerowskich, gdzie, zdaniem badanych, jeszcze w kolejnych pokoleniach pokutuje syndrom popegeerowskiej mentalności. Brak inwestycji i odpływ mieszkańców ze świeżo zdobytymi kwalifikacjami jeszcze bardziej pogłębia stagnację takich wsi. Nawet jeśli osiedlają się tam ludzie z miasta, to i tak nie wnoszą nic do lokalnej kultury, bo przede wszystkim narzekają na bałagan i zapach z obory sąsiadów, a jak już postawią dom, to z największym płotem na wsi.

Wieś aż tak bardzo się nie różni teraz od miasta, niemniej trochę te wyniki zawsze słabsze osiągamy, bo u nas w gminie jest ten syndrom miejscowości popegeerowskich. Niby o edukacji można mówić, ale geny, jeśli chodzi o dzieci, też mają coś do powiedzenia. I w tych pegeerach różnie bywało. Były ziemniaki, mleko dali, to fajnie. I teraz na te dzieci syndrom przeszedł. Jeśli chodzi o edukację, to ona wyrównuje te szanse, doganiamy jak gdyby miasto, ale zawsze u nas się mniej zarabia, zawsze jest ta bariera, że trzeba dojechać, czyli już drożej. Nie mamy takich dóbr jak kino, basen czy tam widowisko sportowe na najwyższym poziomie. [K_ZP_4-8]

Urodziłem się w wiosce pegeerowskiej. Cały ten PGR się rozpadł. Na wsiach nie ma zwierząt. Ludzie żyją jak w mieście. Jest mnóstwo psów. Tak jak mój ojciec mówi: świniaka nie można było trzymać za Hitlera,

Stalina i za Unii Europejskiej. Nie ma kur. Oduczono ludzi uprawy ogródków – tylko ci starzy uprawiają. Młodzież wyjeżdża. Wieś nowoczesna się staje, ale dlatego, że ludzie żyją jak w mieście. A kultura? No kultura miejska jest. Nie ma takich relacji między ludźmi, jak kiedyś, nie ma tradycji – tu jest ludność napływowa. Nie dorobiliśmy się. Nie ma takiej łączności kulturowej i są ludzie tacy niezgrani. A kultura to proces. Może teraz coś się uda, kiedy jest czwarte lub piąte pokolenie, ale czy na pewno? Zakład upadł, szkoła upadła i teraz jeszcze kościół na wykończeniu jest, i co? I nie ma nic, wioski nie ma – do zaorania jest. Wieś staje się miastem albo jakimś ośrodkiem letniskowym. Nie ma tak jak kiedyś, że w gospodarstwie było wszystko. Kiedyś wieś to był magazyn. Ludzie byli samowystarczalni, bo w sklepach nic nie było. A teraz jest na odwrót: w sklepach jest dużo, a na wsi nie ma nic. Pachnie głodem. Uważam, że lobby fermowo-weterynaryjne wytepiło rolnictwo. Szkoda. I ludzie z miasta, czy ludzie ze wsi, którzy chcą żyć jak w mieście, no też tępią tych ludzi, co trzymają zwierzęta, bo teraz bałagan, zapach. Mają niezłe domy i ludzie teraz stawiają płoty, wysokie płoty. [M_ZP_Ś]

Niestety w większości przeważa pesymistyczny obraz współczesnej wsi, na który składa się wciąż bardzo wiele deficytów, takich jak brak komunikacji z miastem oraz nowy styl życia związany z dużą mobilnością z użyciem samochodu, przez co zakupy robi się głównie w dyskontach. Wszystko to sprawia, że w niektórych wsiach nie ma już nawet lokalnego sklepu, ludzie siedzą w domach, a jedyną atrakcją dla dzieci stał się wyjazd z rodzicami do miasta.

Czasami, jak idę na spacer, nie spotykam żywej duszy w ciągu dnia. (...) Kiedyś ta wieś żyła, a teraz każdy się zamyka w swoim domu albo gdzieś wyjeżdża. I dzieci też nie mają takiej możliwości, jeśli rodzice o to nie zadbają, jak dzieci w mieście. Bo są jakieś dodatkowe zajęcia, są szkoły muzyczne, są jakieś ogniska, a na wsi tego nie ma. [K_L_1-3]

Także z opinii tych respondentów, którzy wyprowadzili się ze wsi do miasta, wynika, że wieś przeszła bardzo głębokie przemiany. Wskazują na dostosowywanie się zagrody wiejskiej do standardów narzuconych przez napływowych mieszkańców. W efekcie zmienia się obejście, a styl życia i wzory konsumpcji upodobniły się do tych miejskich. Wpływ na takie zmiany mają m.in. relacje między dziećmi mieszkającymi od urodzenia na wsi a tymi przyjezdnymi.

Nie bardzo mam porównanie, bo już przestałam jeździć na wieś. Moi wujkowie, dziadkowie, to albo już nie żyją, albo się pozbyli tego brzmienia. Na pewno jest bardziej schludnie, że już nie ma gnojowicy na

środku śmierdzącej. Ludzie na wsi również chcą mieszkać w przyjemnych okolicznościach przyrody. Na pewno zapachowo gospodarstwa rolne są przyjemniejsze w odbiorze, niż kiedyś. Rolnicy też nie chcą takiego dysonansu, takich różnic między tym, co mają na wsi, a między tym, co mogą zobaczyć w mieście. Oni także mają dostęp do Internetu i mogą sobie zobaczyć, jak inni ludzie prowadzą swoje ogródeczki. A też fakt, że są ludzie napływowi. Przyjeżdżają tam, mają domy na wsi, ale sami nie są rolnikami i nie mają tam pola uprawnego i prosiaków w zagrodzie. U nich jest ładnie posprzątane, nikt po błocie w gumiakach nie chodzi, więc miejscowi również w ten sposób porządkują swoje zagrody. Dzieci zapraszają się przecież nawzajem i porównują. Także ta presja na pewno wymogła. [K_DS_Ś]

Nie wszyscy na szczęście postrzegają wieś jako miejsce stagnacji i braku perspektyw. Respondenci dostrzegają większą aktywność wiejskich organizacji pozarządowych, takich jak KGW, czy zaangażowanie samych mieszkańców na polu organizacji festynów, imprez plenerowych i pikników. Z pewnym dystansem stwierdzają, że „coś się tam dzieje”, wskazując jednak na brak kontaktu z kulturą obecną na co dzień w dużych miastach: w teatrze, operze czy filharmonii. Zadanie to z różnym skutkiem starają się wypełniać Gminne Ośrodki Kultury (o ile w ogóle w okolicy takie są).

Wieś nie jest już taką wsią, jak kiedyś, że można było zobaczyć krówkę, świnkę chodzącą po podwórku. Teraz to jest rarytas dla dzieci, że one jeżdżą do takich agroturystycznych gospodarstw i oglądają te zwierzęta. Wieś kiedyś a wieś dziś to jest całkiem co innego. Na wsiach też się zaczyna troszkę dziać – różne organizacje zaczynają działać, jakieś KGW, jakieś festyny, jakieś pikniki – no coś się tam dzieje. Ale takie typowo kulturalne spotkania, właśnie takie wyjazdy gdzieś do teatru – to widzę, że to rzadko się odbywa. [K_O_P]

Z drugiej strony są i tacy (aktywni seniorzy), którzy wieś widzą zupełnie inaczej – jako aktywną, roztąńczoną i umuzykalnioną.

Ja powiem pani szczerze, że ja zaczynam mówić, że w mieście psy dupami szczekają, a to na wsi ludzie żyją. Chcą żyć, chcą wyjść z tym wszystkim (starsi mieszkańcy wsi). Wieś tańczy, śpiewa i gra. [K_KP_4-8]

Widzą też rozwój w kierunku innowacji w rolnictwie i ekologii, co dotyczy głównie dużych gospodarstw. Ci „mniejsi” rolnicy także coraz częściej idą z duchem czasu i otwierają się na nowości, co zwyczajowo na wsi zawsze przebiega

z dużym oporem. Ale teraz jest to kwestia przetrwania na konkurencyjnym rynku, a nie samego wyboru.

Wiesz się rozwija według mnie, ale można powiedzieć, że w różnych kierunkach. Można powiedzieć, że wiesz rozwija się bardziej pod kątem ekologii, gdzie część rolników stawia na ekologię, nawet współpracę z dowozem produktów do klientów z miast. No myślę, że zmienia się też pod kątem tego, że niektóre gospodarstwa stają się naprawdę duże i właściciele mają takie naprawdę już mini-przedsiębiorstwa. Wiadomo, że jest odłamek takich tradycyjnych domów i gospodarstw, rodzin, ale myślę, że mimo wszystko rolnicy są otwarci na nowości. [K_KP_P]

Inaczej niż dawniej postrzegane jest społeczne zaangażowanie rodziców, nawet w takich sprawach, jak odmalowanie sali w przedszkolu. Respondenci mają wrażenie, że muszą wręcz „zebrać” u rodziców o taką pomoc, która kiedyś była po prostu naturalna.

Zmieniają się rodzice, zmieniają się dzieci. To, co było kiedyś, a co jest teraz – dzieciaki są inne, rodzice są inni i współpraca z rodzicami jest inna. No bo mówię: „Na nic nie mamy pieniędzy”, więc postanowiliśmy pomalować salę, w sumie z mojej inicjatywy to wyszło, bo już była 16 lat nieomalowana jedna sala u nas w przedszkolu – tam dzieci śpią, odpoczywają. I trzeba było w końcu pomalować, no to pani dyrektor zamówiła farbę, ale we własnym zakresie musimy pomalować. Więc rodzice bardzo niechętnie podchodzą do tego, żeby pomóc, gdzie kiedyś naprawdę, jak się coś organizowało, to można było liczyć na tych rodziców. W tej chwili pomaga garstka. Na 23 dzieci dwóch panów przychodzi, gdzie tam troszkę pomaga, ile mogą, z doskoku przychodzą, woźnemu pomagają. Nie ma nikogo. Jest to bardzo przykre, bo ta sala nie jest dla mnie, nie jest dla pań innych, lecz dla ich dzieci, żeby w fajnym miejscu mogły sobie leżakować, odpoczywać, żeby tam było czysto. I to takie moje rozczarowanie właśnie, że rodzice w tej chwili – mówię też od razu, że nie generalizuję, bo naprawdę ja umiem się dogadać z rodzicami (...). Ale takie proszenie, zebranie, to jest duży dyskomfort dla nas, nauczycieli, a z kolei rodzice no mają też swoje racje, bo płacą za przedszkole i też im się należy. Kiedyś ten rodzic był taki bardziej z sercem na dłoni, że można było bardziej liczyć na niego. [K_O_P]

Trudno powiedzieć, z czego wynika taka postawa. Być może z braku czasu, być może ze zmiany postawy z bezinteresownej na roszczeniową i kontrolną, bo przecież rodzice zarabiają i płacą chesne za dziecko. Respondenci podkreślają

przy tym, że chcieliby w swoich wypowiedziach uniknąć generalizacji, ale takie mają w tej chwili odczucia – że dziecko bardziej wychowuje przedszkole niż dom i że relatywnie spędza ono więcej czasu ze swoimi nauczycielami niż z rodziną.

My tak obserwujemy, że czasami jest tak, że ta wycieczka przedszkolna, czy później szkolna, to są jedyne wyjazdy dla niektórych dzieci, gdzie one poznają inne środowisko, gdzie poznają kino, zoo, teatr, czy inne miejsca gdzie się wyjeżdża. My też teraz taki obserwujemy trend, niepokojący trend, że te dzieci przychodzą do przedszkola i żeby jak najdłużej tu były. Wszystkie dni, kiedy dziecko mogłoby zostać w domu, ono jest zawsze w przedszkolu i od rana do popołudnia czasami – one są też pomęczone te dzieciaki. I później p.. w domu też to jest parę godzin i dziecko idzie spać. I nic się więcej nie dzieje w życiu tego dziecka oprócz przedszkola i paru godzin, które spędzi z rodzicami – niekoniecznie z rodzicami, bo może je spędzać przed telewizorem czy przed komputerem. [K_O_P]

Zdaniem respondentów organizacja dodatkowych wycieczek krajoznawczych czy wyjazdów edukacyjnych może być nawet dla niektórych rodziców wygodna, ponieważ i tak spędzają z dziećmi mało czasu, a co za tym idzie albo nie mają z nimi o czym rozmawiać, albo już ich nie rozumieją.

Teraz jest taki trend, że rodzice chcą się jak najmniej dziećmi zajmować, bo nie mają z nimi wspólnego języka, bo nie rozumieją pewnych rzeczy, albo nie mają czasu. I teraz te dzieciaki się wypycha, gdzie się da. [K_KP_4-8]

Zmiany, które obserwują respondenci, są w wielu przypadkach nieodwracalne. Wielkoobszarowe i zmechanizowane gospodarstwa nie potrzebują już tylu rąk do pracy, a i samych rolników jest coraz mniej. Stąd też następuje powolny zanik zainteresowania zawodem rolniczym czy nawet szkołą branżową przysposabiającą do zawodów związanych z produkcją rolną. Nawet te duże gospodarstwa przeradzają się w przedsiębiorstwa, które w przyszłości nie będą zarządzane przez następców, ale nowych właścicieli, niekoniecznie nawet pochodzących z rodzin rolniczych, bo i kwalifikacje do zarządzania takim przedsiębiorstwem daleko wybiegają poza podstawową, a nawet specjalistyczną wiedzę z zakresu rolnictwa. Widać to podczas naborów na studia wyższe na kierunki związane z rolnictwem, gdzie niektóre uczelnie, nawet z bardzo bogatą tradycją kształcenia specjalistów z rolnictwa, zawieszają rekrutację na studiach licencjackich lub powołują do życia nowe kierunki, takie jak agrotechnologia. Opcjonalnie tworzą specjalizacje związane z rolnictwem precyzyjnym, czyli wspomagany komputerowo.

Dodatkowo problemem wsi jest wciąż wykluczenie komunikacyjne, czyli znacznie utrudniony dostęp nie tylko do edukacji, ale także rynku pracy, a to w następstwie jest kolejnym powodem wyludniania się obszarów wiejskich. Jedyna wspólna przestrzeń dla dzieci i młodzieży z miast i wsi to, zdaniem respondentów, Internet, choć i tu w wielu miejscach można wskazać na zróżnicowanie nie tylko w kompetencjach cyfrowych.

Zanikają małe gospodarstwa. Tam, gdzie jest jeszcze jakiś płachetek ziemi, to albo idzie się w wykorzystanie tego na potrzeby własne, albo – szczególnie tutaj u nas na terenie Opolszczyzny – wielkotowarowe gospodarstwa. To już są bardziej przedsiębiorstwa rolne niż gospodarstwa. Z perspektywy czasu, tak patrząc 20 lat wcześniej, mieliśmy klasy rolnicze – zasadniczo-rolnicze – i co roku był nabór, potem jeszcze technikum rolnicze. W tej chwili, jak są gospodarstwa 200-, 300-hektarowe, no to iluż będzie następców, których można by było zebrać w klasę? Zmienia się charakter wsi, patrząc na młodzież, która przychodzi do szkoły. Dzieci wiejskie nie różnią się niczym od dzieci miejskich. To trzeba sobie też jasno powiedzieć. I bardzo dobrze zresztą. Jedynie czasami występują kłopoty z dojazdem – dopóki [uczeń] nie skończy 18 lat i nie zdobędzie prawa jazdy, to dojazd na zajęcia może być utrudniony, bo w dalszym ciągu są takie miejsca, z których trudno się wydostać. Albo, jak się [uczeń] wydostanie, to trudno wrócić. Ja bym już nie dzieliła na miasto i wieś. Tutaj nie ma już takiego podziału ani mentalnego, ani obyczajowego. To jest kwestia tylko dostępności komunikacyjnej. [K_O_Ś]

Inna jest jednak wieś peryferyjna, a inna podmiejska. Tu akurat respondenci wskazują na ogromne zmiany, które ich zdaniem przyczyniły się do rozwoju wsi, przeobrażeń jej funkcji z produkcyjnej na rezydencjalną i zacierające się gdzieś różnice pomiędzy wsią a miastem, lub nawet wyraźną preferencję mieszkania we wsi rezydencjalnej nad mieszkaniem w mieście. Ten trend jest zauważalny już od wielu lat, a większy udział nowych osadników z miasta powoduje zmiany w strukturze społecznej mieszkańców wsi, co ma swoje pozytywne odbicie chociażby w sferze architektury (szczególnie, jeśli nowe życie zyskują dawne zagrody, zachowując w części dawny rustykalny charakter).

Zdecydowanie wieś się zmienia na lepsze. Ja akurat mieszkam w takiej wsi, która jest sypialnią dużego miasta. Bardzo dużo się buduje, jest duży napływ ludzi z miasta. Ludzie z miasta też coś wnoszą, bo pokazują trochę inny styl życia i polska wieś po prostu pięknieje. Pokazują, że można kupić stary dom i pięknie go zrobić, i każdy chce powoli mieszkać ładnie. Kiedyś 20 lat temu te gospodarstwa były bardzo często takie

zapuszczone, i teraz też jeszcze są, oczywiście. Ogólnie ludzie bardzo ładnie zaczynają mieszkać, zaczynają coraz częściej wyjeżdżać. Wszystko się bardzo zmieniło, wiele osób takich dobrze sytuowanych szuka domu na wsi. Ta wieś stała się bardzo fajnym miejscem do życia, bo jest przestrzeń, bo jest pole, bo jest ciszej, las, woda. Są rodzinny inteligencje i one wnoszą coś do życia na wsi, ale wieś też w jakiś tam sposób pomaga, każdy każdemu coś daje. [K_L_1-3]

Edukacja w gospodarstwach rolnych jest niezbędna, jeśli chce się zahamować trend polegający na zaniku świadomości co do istoty pracy rolnika (nawet w gospodarstwie zmechanizowanym) i wartości kontaktu z naturą na wsi. Towarzyszy temu słabe obeznanie w kwestiach produkcji rolniczej czy zrównoważonej i ekologicznej produkcji żywności. A takie lekcje skierowane powinny być już nie tylko do dzieci i młodzieży z miast, ale także coraz częściej do tych z obszarów wiejskich.

Bo wbrew pozorom dzieci mieszkające na wsi wcale nic więcej nie wiedzą. Kiedyś to było inaczej. Tam, gdzie ja pracuję, są jeszcze gospodarstwa, ale to już takie naprawdę nieliczne. Dlatego takie wycieczki powinny być. [K_DS_1-3]

Perspektywy rozwoju gospodarstw edukacyjnych

Pedagodzy mogliby się w zasadzie podpisać pod apelem o jak najszybsze włączenie zajęć w gospodarstwach edukacyjnych do podstawy programowej, argumentując to przede wszystkim zanikiem elementarnej wiedzy o rolnictwie, produkcji żywności, a także procesach związanych z jej produkcją, zarówno tych technologicznych, jaki i ekonomicznych, i pracy, jaką musi wykonać w ciągu całego roku rolnik, by uzyskać oczekiwane plony. Z powodzeniem można więc realizować w gospodarstwach rolnych praktyczne zajęcia uzupełniające i utrwalające wiedzę niemal ze wszystkich przedmiotów szkolnych, jednocześnie burząc stereotypowy obraz wsi, który kreowany jest w mediach albo też w potocznych ludowych powiedzeniach, typu „chłop śpi, a w polu mu rośnie”.

Ale o tym już trzeba myśleć. Tu się nie musi za dużo wydarzać, bo za chwilę będą dzieci, które nie będą wiedziały, skąd się bierze mleko, i to nawet będą dzieci wiejskie. Takie wycieczki to będą za chwilę na wagę złota. Przez lata mojej pracy w tej dziedzinie to zmieniło się dużo i to na niekorzyść. [K_O_1-3]

Jeden z respondentów miał nawet pomysł stworzenia swego rodzaju indeksu dla ucznia, w którym wpisywane były jego wszystkie aktywności pozaszkolne, za którymi miałyby iść zdobywane umiejętności i kompetencje społeczne, poczynając od świadomości, jak należy przygotować się do wyjścia na basen, a kończąc na tym, jak ubrać się do teatru. Indeks obowiązywałby od 1 klasy i każdy uczeń musiałby zdobyć określone kompetencje, ale przy wsparciu szkoły i pod kontrolą kuratorium. Jako przykład podaje on kraje skandynawskie, gdzie obligatoryjnie dzieci muszą być codziennie 45 minut na spacerze bez względu na pogodę. Jeżeli więc w podstawę programową byłoby wpisane kompetencje zdobywane w gospodarstwach edukacyjnych, to zdaniem respondenta każda szkoła sama szukałaby takiego obiektu. Na tę chwilę można mieć jednak wątpliwości, czy każda szkoła miałaby do nich dostęp, z uwagi na ich stosunkowo niewielką liczebność w kraju.

Jeśli kuratorium by wpisało, że np. w tym roku są takie główne cele i założenia – na przykład bezpieczeństwo, wolontariat – i wysłało do dyrektorów na tej naradzie, że jednym z miejsc realizacji tych celów byłyby gospodarstwa, i to by zostało wpisane, to dyrektorzy byłiby zainteresowani. Na wychowawcę presję nałożą i ten będzie teoretycznie zmuszony. W Danii, Norwegii, oni mają zapisane, że leje nie leje, każde dziecko ma być 45 minut na dworze. Tylko że [ten cel] musiałby być do osiągnięcia, bo jakby już był zapisany, to każda szkoła musiałaby to zrealizować. Nie wiem, czy dzisiaj by było tyle gospodarstw. [M_ZP_4-8]

Inna z respondentek dodaje, że takie zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym powinny być realizowane przynajmniej kilka razy w roku szkolnym, oczywiście w tematycznym cyklu dla danego przedmiotu, i skalkulowane w taki sposób, by wszyscy uczniowie mogli w tym uczestniczyć, a nie tylko ci, którym rodzice za to zapłacą (i nie była to odosobniona opinia). W dodatku atutem lekcji w gospodarstwie powinna być praktyka, a nie wykorzystywanie do prezentacji multimedialnych, które i tak są już w szkołach. Ponadto zdaniem respondentki można by połączyć fakt, że do szkoły trafiają od gospodarzy owoce i warzywa, z pokazaniem dzieciom, jak i gdzie one rosną.

Myszę, że jest to całkiem dobry pomysł, bo o każdej porze roku w gospodarstwie są wykonywane inne prace. Nie wiem, co na to by rodzice powiedzieli, ale rola tu nas, nauczycieli, żeby nie mieli wątpliwości, dlaczego trzy razy jedziemy w to samo miejsce. Ale gdyby to było sensowne, cały program ułożony, gdyby to gospodarstwo miało trzy czy cztery różne programy, no to jak najbardziej. Jeśli gospodarstwa by wyszły z taką ofertą, cykl wymyśliły i jeszcze koszt by nas nie przerażał, no

to tak. Coraz powszechniejsza ta komputeryzacja i wszystko musi być teraz takie multimedialne i my w salach też mamy te tablice multimedialne. I dzieci albo czasem rodzice, albo czasem dyrekcja wymagają, żeby wszystko pokazywać tak multimedialnie. Moim zdaniem nie trzeba, żeby te gospodarstwa na siłę szły z duchem czasu. Nie wiem, czy te gospodarstwa jakoś są powiązane z tym całym programem dla szkół „warzywa, owoce i mleko w szkole”. Do szkół są dostarczane darmowe warzywa, owoce i mleko dzieciom z klas 1-5. Co roku nauczyciele, których klasy biorą w tym udział, muszą pisać takie sprawozdania, w których wykazują działania, które przybliżają dzieciom elementy zdrowego odżywiania czy tam rolnictwa ekologicznego. I tam też jest takie pytanie, czy współpracujemy z tymi dostawcami produktów. I ja jeszcze do tej pory nie współpracowałam. A może to by było właśnie celowe. Na przykład my dostajemy rzodkiewki od tego pana i potem do niego pojeździemy zobaczyć, jak te rzodkiewki rosną. [K_KP_1-3]

Z przebiegu wywiadów można także wnioskować, że im dłużej trwała rozmowa, tym bardziej nauczyciele przekonywali się do pomysłu upowszechniania idei gospodarstw edukacyjnych, nazywając jej propagatorów „jaskółkami”. Widać też, że mają wiele pomysłów na realizację takich projektów także w czasie wolnym od szkoły, np. podczas wakacji, z których, jak wiadomo, nie korzystają w pełni wszystkie dzieci, a w które to projekty można by włączyć nie tylko gospodarzy, ale także Koła Gospodyń Wiejskich i inne stowarzyszenia działające na terenie danej gminy. A gdyby były na takie inicjatywy dodatkowe środki, to zdaniem respondentów z powodzeniem można by w działanie w okresie wakacji włączać wiele innych osób, w tym i nauczycieli. Poza tym, co warto podkreślić, nauczyciele są chętni do współpracy z gospodarzami w zakresie przygotowywania programów i zajęć w gospodarstwie.

Jesteście takimi jaskółkami, bo myślę, że to ma przyszłość i to ma wielkie znaczenie. Ja bym się raczej skłaniała ku temu, żeby te projekty dotyczyły wakacji, czasu wolnego, kiedy dziecko nawet nie ma za bardzo co ze sobą zrobić. Chcą być razem, chcą się spotykać i nie cały dzień, tylko 3-4 godziny. Teraz u nas na Opolszczyźnie bardzo duże możliwości mają rady sołeckie. Powstają też stowarzyszenia gminnie. Te KGW to jest przyszłość. Na naszym terenie są już trzy i działają naprawdę prężnie, być może dlatego, że w ich skład wchodzi teraz nowe osoby. To są młode gospodynie, to są młode mieszkanki wsi, które też mają swoje dzieci, i one działają tak pięknie. Jeżeli by mnie ktoś dzisiaj zaprosił do poprowadzenia jakichś zajęć teatralnych, (...) a jeszcze w ramach programu jakieś wynagrodzenie zaproponował, to ja idę. (...) Ja wtedy

to traktuję nie jako zawodowe – że ktoś mnie zawodowo rozliczy, tylko jako coś dodatkowego, coś innego, coś bardziej atrakcyjnego. Na pewno znalazłoby się dużo nauczycieli, którzy chcieliby dorobić. Uważam, że to ma naprawdę duże szanse, bo gospodarstwa też mogą podnieść jakość swojej działalności poprzez współpracę z osobą, która jest kompetentna (z nauczycielem). [K_O_4-8]

Z wywiadów wyłania się także potrzeba systemowych rozwiązań, ponieważ są i takie placówki oświatowe (głównie przedszkola), które oprócz zaangażowania rodziców uczniów nie mogą liczyć na żadne wsparcie. Współpracują co prawda z takimi organizacjami działającymi na wsi jak KGW czy OSP, ale są to okolicznościowe wydarzenia, a nie cykliczne.

Mieliśmy taki program „Wspólne czytanie”. No i w ramach tego projektu właśnie przychodzili rodzice czytać, przedstawiciele z różnych środowisk, różnych zawodów, bo tam też od razu przy okazji poznawaliśmy zawody rodziców. A tak to nie, nikt nas tutaj nie wspomaga. [K_O_P]

Można starać się o dofinansowanie edukacji w gospodarstwach rolnych ze środków samorządu lokalnego, ale zdaniem respondentów gminy mają w tym zakresie raczej ograniczone możliwości. Wskazuje się więc inne źródła, takie jak fundusze z Unii Europejskiej, ale wymagałoby to zaangażowania stowarzyszeń lub fundacji, którym, zdaniem respondentów, łatwiej jest pozyskać unijne fundusze na takie projekty. Ponadto kluczowe byłoby przygotowanie gospodarzy do prowadzenia takich zajęć, by spełniły oczekiwania szkoły w zakresie realizacji podstawy programowej.

Gmina ma w tym zakresie dość ograniczone możliwości. U nas w gminie jest możliwość dofinansowania różnych działań z funduszy antyalkoholowych. No można by to tak jakoś podciągnąć. Prędzej myślałabym tutaj o jakichś projektach unijnych, które się pojawiają, i tam często właśnie ta tematyka małej ojczyzny, tego powrotu, zachowania tradycji, regionalizmu, jest często uwypuklana. I faktycznie wtedy stowarzyszenie może sięgnąć po takie środki. Pojedyncza zagroda rzadko może występować, natomiast stowarzyszenie, fundacja, byłyby lepsze faktycznie. Ale do tego trzeba właśnie gospodarzy przygotować. Że nie tylko ta forma pokazywania, czy to ginących zawodów, czy zajęć rękodzielniczych, a faktycznie poszerzenie wiedzy i świadomości gospodarzy, jaki mają potencjał w okolicy – to jest też ważne. [K_O_Ś]

Istnieje też zapotrzebowanie na podnoszenie świadomości w zakresie różnorodnych diet i związanych z nimi postaw wobec środowiska naturalnego. Zdaniem respondentów dzieci nie mają wystarczającej wiedzy na temat wegetarianizmu czy weganizmu, a to przy okazji też dobra lekcja z zakresu edukacji ekologicznej, etyki czy idei zrównoważonego rozwoju i odpowiedzialności człowieka za środowisko naturalne.

Takie na topie muszą być te zajęcia. Bo jaki jest problem naszej szkoły? Ja po tych wszystkich wymianach widzę, że my stale siedzimy w epoce króla Ćwieczka. Czy gdzieś w jakimś programie jest coś o weganach? No nie ma. [K_KP_4-8]

Z wywiadów można też wywnioskować, że niektórzy nauczyciele nie mają jeszcze wiedzy na temat jakości prowadzonych zajęć przez gospodarzy zakładając, że nadal potrzebna jest im pomoc przygotowywaniu lekcji w gospodarstwie rolnym. Należy przypuszczać, że są to opinie pochodzące z wybiórczej obserwacji, czasem opartej na doświadczeniu z czasów, kiedy jako dzieci uczestniczyli w takich wycieczkach. W rzeczywistości dzisiejsze doświadczenie i przygotowanie gospodarzy jest znacznie wyższe niż powszechnie się uważa, a w wielu gospodarstwach są już zatrudniani animatorzy i przeszkolony personel.

Niech wynajmą (gospodarze) animatorów jakichś czy jakieś osoby, żeby na to był pomysł, albo niech jadą, zobaczą jak to gdzie indziej się robi. To też nie może być tak, że szkoła pojedzie i będzie oglądać zwierzęta. Fajnie jak pójdzie zobaczyć proces od krowy do mleka, no bo my to tylko im pokazujemy na filmach, albo na obrazkach. Ja to do dziś pamiętam swoje wycieczki z przedszkola czy tam z podstawówki, bo to jest coś, co przeżyjemy – jest nie do porównania. Więc niech to mądrze ktoś prze-myśli, żeby to było zorganizowane w jakikolwiek sposób, żeby ich nie zostawić samych. [K_KP_P]

Zdaniem respondentów szkoły są przeładowane programem, także tym, który zakłada realizację treści programowych poza szkołą. Trudno więc bez usystematyzowania pewnych działań wpisać wyjazdy do zagród edukacyjnych szczególnie w sytuacji, gdyby to miały być wyjazdy cykliczne. Nauczyciele postrzegają więc ten pomysł jako dodatkowy obowiązek i choć są zgodni co do atrakcyjności edukacji w gospodarstwach, to obiektywnie widzą w tym duże ograniczenia organizacyjne wynikające także z planu i programu szkolnego. Uznają więc, że wizyta w gospodarstwie edukacyjnym jest możliwa, ale kosztem innych wycieczek np. do kina, czy teatru.

Nie możemy jakby ciągle jeździć, bo wiadomo, że to jest związane z tym, że trzeba się wyrobić z pewnymi rzeczami w szkole, z programem, ze wszystkim. A są jeszcze rzeczy inne. Mamy tam w szkole dzień patrona, to już jeden dzień odpada, teatr przynajmniej raz w semestrze, dlatego, że też są w podstawie programowej treści z tym związane. Jedziemy raz też do kina – okazuje się, że wcale dzieci nie jeżdżą, no i też jeszcze filharmonia. W szkołach dosyć dużo różnych rzeczy jest, w związku z tym dołożyć jeszcze ileś wyjazdów, to niekoniecznie. Jak dzieci pojedą raz w semestrze do takiego gospodarstwa, to jest, moim zdaniem, w sam raz. Chyba że mogą pojechać w pierwszej klasie gdzie indziej, w drugiej klasie gdzie indziej i w trzeciej klasie gdzie indziej. Więc mogłoby to być zaplanowane, że pierwsza klasa jedzie, powiedzmy, do gospodarstwa hodowlanego, gdzie ogląda zwierzątko, a potem gdzieś indziej. To mogłoby się jakoś tam zazębiać. Gdyby to tak było odgórnie, że trzeba jechać i coś takiego zrobić, i jeszcze najlepiej by było, gdyby było dofinansowanie jakieś, to już w ogóle byłoby więcej chętnych, a tak to sukcesem jest, jak szkoła pojedzie w takie miejsce raz w roku. [K_DS_1-3]

Jak się okazuje, wiedza nauczycieli na temat funkcjonowania gospodarstwa edukacyjnego jest niewystarczająca, co wyraża się ich przekonaniem o niedostatecznym przygotowaniu pedagogicznym gospodarzy i braku odpowiedniej infrastruktury w gospodarstwie, umożliwiającej m.in. spożycie na miejscu posiłków.

Oni są przede wszystkim nastawieni na efekt finansowy, bo z tego żyją i muszą ten efekt finansowy mieć. Ja to doskonale rozumiem. Natomiast ciężko im się będzie przestawić z tego typu myślenia, bo to skojarzenie jest powszechnie nie tylko u tych właścicieli, którzy się wywodzą z gospodarstw agroturystycznych, ale też wśród rodziców. Bo nam się wyjazd na wieś kojarzy raczej z okresem letnim, wypoczynkiem. Natomiast jeżeli chcemy to przerobić na taki wymiar edukacyjny, to musiałyby być gospodarstwa, które dysponują też bazą edukacyjną. Czyli jakąś salą dobrze wyposażoną, umożliwiającą zajęcia przy złej pogodzie. Jeżeli chcemy, żeby to trwało cały rok, to proszę pamiętać, że przez większość roku szkolnego jest taka pogoda, która uniemożliwia funkcjonowanie na zewnątrz. (...) Bo przecież to trzeba mieć duże pomieszczenie, to trzeba mieć jakąś bazę socjalną, typu miejsce, żeby odwieźć te kurtki, jakaś toaleta. Dobrze, jeśli gospodarstwo będzie łączyć kilka takich rzeczy i nie tylko stricte rolniczych, ale np. połączy się to też z jakąś formą turystyki. (...) Jeżeli takie gospodarstwo będzie miało kawałek stawu z plażą, można to połączyć z krótką formą wypoczynku. Jakby była

jeszcze możliwość nakarmienia tych dzieciaków, zamiast tam szukania restauracji w pobliżu i zorganizowania im posiłku tam na miejscu, to całość taka daje naprawdę fajny efekt. [K_DS_1-4]

Nauczyciele obawiają się także tego, że takie projekty mogłyby przerodzić się w komercyjne „przeganianie” jednej grupy za drugą i szybko zatraciłyby to, o co tak naprawdę chodzi w gospodarstwie edukacyjnym. Ponadto mogłoby to wywołać efekt skali i masowe występowanie gospodarstw o dofinansowanie takiej działalności tylko z powodów finansowych, a nie edukacyjnych czy społecznych. Liderami takich gospodarstw edukacyjnych, zdaniem respondentów, powinni być zatem prawdziwi pasjonaci. Widzą też pewne ograniczenia dla takiej działalności, zwłaszcza tam, gdzie rolnicy mają dużo pracy i może zabraknąć im czasu, by zająć się jeszcze przyjmowaniem grup. Przy okazji wskazują, że gospodarstwo edukacyjne może też być źródłem dywersyfikacji dochodów, szczególnie dla tych rolników, którzy mają mniejsze gospodarstwa rolne.

Jeżeli to by poszło właśnie na ilość, na taką skalę masową, to ja nie wiem, czy by to było do końca dobre. Bo wydaje mi się, że ktoś, kto by chciał prowadzić takie gospodarstwo, musiałby rzeczywiście to robić z pasją. A nie tak, że nagle powstaną jakieś gospodarstwa, bo szkoły muszą się wyrobić żeby tam ileś zajęć przeprowadzić w jakimś gospodarstwie. Bo jak ktoś np. ma takie gospodarstwo (...) i nabierze np. takich różnych projektów i to tylko się rozbija o pieniądze, to to jest takie „szybko, szybko, szybko”. Że nawet te dzieci dokładnie nie mogły zjeść nic, bo już trzeba było... następna grupa. Ja myślę, że to powinny być konkretne, sprawdzone osoby w gospodarstwach, które w danym miejscu chcą się tym zająć, zapraszają do siebie dzieci, mają bazę, bo też trzeba gdzieś te dzieci czy posadzić, czy w razie niepogody przeprowadzić zajęcia. [K_L_4-8]

Mają jednak nadzieję, że takie inicjatywy uda się upowszechnić i nawet jeżeli na początku nie będzie zewnętrznego wsparcia (zwłaszcza chodzi tu o kwestie finansowe), to zawsze pozostaje działanie oddolne, które zdaniem pedagogów też może przynosić pozytywne efekty. Ale to już w dużej mierze zależy od rodziców.

Wydaje mi się też, że dużo się nie zmienia w naszej szkole i nie jest fajnie, ale z drugiej strony tej wiedzy mamy coraz więcej i już wiemy, że ten system szkolny trzeba powoli zmieniać. Jak odgórnie się nie da, bo widać, że się nie da, to może właśnie oddolnie. Takie właśnie inicjatywy mogą coś zmienić. [K_L_1-3]

Ci respondenci, którzy odbyli już wizytę w gospodarstwie edukacyjnym, mają pozytywne odczucia, choć wskazują, że zarówno nauczyciele, jak i gospodarze powinni dalej pracować nad podnoszeniem poziomu tych zajęć czy dostosowywaniem ich do podstawy programowej. Zwracają też uwagę na instytucje, które powinny cały ten proces koordynować i kontrolować, szczególnie w odniesieniu do nowo powstających gospodarstw edukacyjnych, aby utrzymać jakość zajęć na najwyższym poziomie. Pozwoli to uniknąć wizyt u „przypadkowych” gospodarzy, dla których liczy się głównie zysk. Nie przeczą, że gospodarz powinien na tym zarabiać, ale na pierwszym miejscu powinna być najwyższa jakość oferowanych usług edukacyjnych, a to wymaga kontroli.

Musimy się doskonalić, więc to, co mogłoby być ujęte podczas tych zajęć na danym spotkaniu, to kwestia współpracy nauczyciela z osobami, które prowadzą takie gospodarstwa. Nasz proces edukacyjny jest uporządkowany. Mamy zagadnienie tematyczne tygodniowe, gdzie mówimy o produktach nabiałowych,. Jadąc do takiego gospodarstwa, troszkę jesteście w chacie ziołowej, troszkę patrzymy, jak wygląda proces produkcji sera czy masła, troszkę obserwujemy dżdżownice pod lupą. My to wszystko bierzemy, bo to są bezcenne doświadczenia dla dzieci, natomiast (...) może można by było tak zrobić, żeby dziecko więcej zapamiętało, więcej wyniosło z takich zajęć, bardziej tematycznie. (...) Dzieci zapamiętają chyba więcej. To jest taki warunek. Sieć musi sprawować opiekę nad osobami czy czuwać nad tym, kto się przyłącza. Faktem jest, że jest to nieograniczone źródło wiedzy (...) i jest to z korzyścią dla dzieci. Oczywiście takie zajęcia i takie gospodarstwa muszą być bardzo dobrze zorganizowane. Im lepiej zorganizowane i im lepsza współpraca, i ta wiedza edukacyjna, i taka współpraca gospodarzy z pedagogami, tym więcej korzyści dla dzieci. Ale niewątpliwie każde bezpośrednie doznanie w tym wieku jest i tak bardzo dużą korzyścią dla dzieci. To jest nieocenione źródło informacji, wiedzy, doświadczeń. (...) Fajnie by było, jakby dzieci mogły same doświadczać. [K_DŚ_P]

Jak mówiła jedna z respondentek „jak to się wykluje, to też się zaczną nowe pomysły rodziców”, jednak jak zawsze chodzi także o źródła finansowania takich wyjazdów, na które, jak widać, jest relatywnie duże zapotrzebowanie. Mimo wszystko „niech się tworzą te zagrody edukacyjne i na pewno będziemy z tego skorzystać. To są bardzo ciekawe rzeczy”.

Bardzo byśmy chciały, żeby takich gospodarstw było więcej, ale co my mamy zrobić.

To tym rolnikom musi się opłacać. My jesteśmy w stanie zapłacić, ale nie wiadomo ile. Rolnik taki z naszych terenów musi zdawać sobie sprawę, że rodzice nie są bogaci. To powinno być jakoś wspierane odgórnie, tak żeby ten rolnik byłby w stanie przyjąć te grupy. [K_DS_1-3]

4. Funkcjonowanie gospodarstwa edukacyjnego w praktyce w świetle wizyt studyjnych i badań terenowych (fotorelacja)

W czerwcu 2023 roku zorganizowano 5 wizyt badawczych w gospodarstwach edukacyjnych zlokalizowanych na terenie województw: dolnośląskiego, lubuskiego, opolskiego, zachodniopomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Były to całodziennie wizyty połączone z obserwacją pracy z dziećmi oraz z rozmowami o kontekstach edukacji w gospodarstwach rolnych z właścicielami gospodarstw i ich pracownikami oraz wychowawcami i uczestnikami zajęć edukacyjnych. Rozmowy były rejestrowane za pomocą dyktafonu, a przebieg zajęć dokumentowany przez fotografa. W pracy fotograficznej przyjęto metodę reportażu dialogicznego, którego założeniem jest przekonanie odbiorcy fotografii o jej autentyczności, co oznacza jak najmniejsze ingerowanie w ustawianie bohaterów reportażu do pozowanej czy inscenizowanej fotografii (Marcysiak 2021, Rouillé 2007).

W niniejszym rozdziale zaprezentowano wypowiedzi ujawniające problemy związane z prowadzeniem gospodarstwa edukacyjnego z perspektywy organizatorów (w tym właścicieli gospodarstw lub osób odpowiedzialnych za program i realizację zajęć w gospodarstwie) oraz kontekst prowadzenia gospodarstwa edukacyjnego od pomysłu przez realizację, aż po perspektywy rozwoju. Wybór gospodarstw do badań został poprzedzony analizą specyfiki gospodarstwa, czyli cech je wyróżniających, a przy okazji dających spojrzenie na ogólne funkcjonowanie gospodarstw edukacyjnych w Polsce.

Dla wybranych gospodarstw punktem wyjścia do prowadzenia działalności edukacyjnej były: agroturystyka i rodzinne gospodarstwo rolne (dolnośląskie), karczma, usługi hotelarskie i gospodarstwo rolne (lubuskie), usługi rolnicze i gospodarstwo rolne (opolskie), gospodarstwo opiekuńcze i agroturystyczne (kujawsko-pomorskie) oraz wielkoobszarowe gospodarstwo biodynamiczne (zachodniopomorskie). W trakcie badań można było zaobserwować sposoby realizacji zajęć dla grup od 10 do nawet 80 uczestników, dla których zaplanowano 4-godzinny pobyt w gospodarstwie z podziałem na kilka tematów, oraz jednej grupy dzieci z klasy ósmej, które realizowały tygodniowy program praktyk w gospodarstwie rolnym. W sumie zarejestrowano blisko 10 godzin rozmów

i wykonano ponad 1000 fotografii, z których wyselekcjonowano ponad 50 i zamieszczono w raporcie.

Badania przeprowadzono metodą wywiadu narracyjnego i wywiadu biograficznego, które dają respondentom możliwość swobodnej wypowiedzi wokół nakreślonej przez badacza tematyki edukacji w gospodarstwie rolnym. Pozwala to m.in. na wychwycenie kwestii, które mogły nie pojawić się w wywiadach standaryzowanych czy badaniu ankietowym. Jak wyjaśnia m.in. Kaja Kaźmierczak, „istotą wywiadu narracyjnego jest otrzymanie opowieści o życiu, niebędącej sumą odpowiedzi na stawiane pytania, lecz spontaniczną narracją, która nie jest zakłócona interwencją badacza” (Kaźmierczak 1997: 35). Ponieważ niektórzy respondenci byli także zaangażowani w pracę z dziećmi podczas wizyty badaczy, rozmowy przybierały niejednokrotnie formę spaceru badawczego, który w praktyce polega na połączeniu wywiadu z obserwacją, co umożliwia także wielozmysłowe doświadczanie przestrzeni. Innymi słowy, „spacer badawczy stanowi również dogodną okoliczność do prowadzenia obserwacji relacji badanego z otoczeniem” (Nózka, Martini 2015).

Gospodarstwo edukacyjne I – województwo dolnośląskie

Pierwszym gospodarstwem, które wybrano do badań, była Zagroda Edukacyjna „Kowalowe Wzgórze” w województwie dolnośląskim, która oferuje 5 programów edukacyjnych związanych m.in. z zapoznaniem dzieci z pracą w gospodarstwie rolnym, podniesieniem świadomości konsumenckiej na temat pochodzenia żywności i pracy rolnika, poznaniem specyfiki uprawy ziemniaka i jego przetwórstwa, zapoznaniem z domową techniką produkcji masła, poczynając od dojenia krowy, aż po ubijanie masła i degustację z domowym sposobem upieczonym chlebem. Gospodarstwo oferuje także zajęcia z budowy jaja kurzego, anatomii kury, żywienia kur, zastosowania jajek w żywieniu, liczb dotyczących produkowanych jajek przez różne gatunki ptactwa (waga, ilość, ciężar), a wszystko z możliwością bezpośredniego kontaktu z ptactwem w gospodarstwie. W sumie w gospodarstwie jest ponad 20 gatunków zwierząt, w tym np. *krowa szkocka* (ang. *highland cattle*), kury czubate i rasy *kochin* czy *zielononóżka* kuropatwiana. Ponadto w gospodarstwie dzieci mogą przebywać z królikami, kozami i osłami. Wszystkie zajęcia prowadzone są przez gospodarzy, którzy towarzyszą dzieciom przez cały czas pobytu, dbając o ich bezpieczeństwo, organizując warsztaty i czas na zabawę, oraz przygotowując degustacje. W programie są także zajęcia mydlarskie i stolarskie, stąd też istnieje możliwość organizacji wyjazdów i zajęć dla tych samych grup kilka razy w roku, przy zapewnieniu im za każdym razem innego programu.

Gospodarze prowadzący Zagrodę Edukacyjną „Kowalowe Wzgórze” tak piszą o sobie: „Kowalowe Wzgórze to nasz rodzinny dom i gospodarstwo, które aktywnie prowadzimy. Mieszkamy tu z całą rodziną. Gospodarstwo położone jest w niewielkiej, malowniczej wiosce Kamieniec, w odległości ok. 9 km od Kłodzka i 7 km od Polanicy Zdrój”². Zagroda zachęca do odwiedzin następującym wpisem: „Współczesna wieś jest nie tylko idealnym miejscem do życia, ale także znakomitą zakątkiem na edukację i świetną zabawę. To wszystko i jeszcze więcej czeka na Państwa na Kowalowym Wzgórzu”³.

Krowa na start

Najpierw było tu gospodarstwo rolne liczące 13 hektarów. W 1995 roku moi dziadkowie zmarli. Miałam wtedy 13 lat i zostałam tutaj sama z mamą, i miałam taki pomysł, że ja tu nie chcę zostać, bo już wtedy to wszystko popadało w ruinę. Ale był kryzys gospodarczy, ziemia leżała odłogiem, nic się nie opłacało i my też nie mieliśmy sprzętu ani faceta, który by to wszystko ogarniał. A jednak z mamą wspólnymi siłami przetrwałyśmy tu kolejne 10 lat.

Kiedy byłam już prawie dorosła, to jeszcze przed wejściem do Unii Europejskiej pojawiły się pieniądze z programu SAPARD, a jeszcze później środki na zróżnicowanie działalności rolniczej, w tym na agroturystykę. Ten pomysł bardzo mi się już wtedy podobał, ale brakowało jeszcze jakiegoś impulsu, jakiegoś znaku, że to właściwy kierunek. W 2005 roku pojechałam na targi POLAGRA do Poznania i tam zorganizowano konkurs na najładniejszą krowę. Wystarczyło, jak na wyścigach konnych, wskazać tę, która wygra konkurs, i można było otrzymać jakąś nagrodę. Wskazałam na dwójkę, jak się okazało, przyszłą królową targów. Wskazana przeze mnie dwójka dostała najwięcej głosów, a spośród głosujących na nią wylosowano mnie. Nagrodą była ... krowa.

I wtedy uznałam, że to był znak, i podjęłam decyzję, że remontuję gospodarstwo, które naprawdę było wtedy w ruinie. Ludzie we wsi pukali się w czoło, że ja najpierw stodołę remontuję, kiedy w domu dach wali się na głowę. Ale plan był prosty – robimy tu agroturystykę, więc szybko trzeba było ruszyć z noclegami. Nawet mojej mamie mówili, że to błąd, że stracimy całe gospodarstwo, że to Kamieniec, a nie Polanica, Kudowa Zdrój czy Duszniki, i że tu nikt nie przyjedzie, bo nawet nie mamy deptaku dla turystów. No nie mamy, ale mamy stodołę i zwierzęta, i bazę noclegową. Byliśmy wtedy pełni energii, której nie brakuje nam do dziś. Ludzie na początku się trochę śmiali, ale z czasem zaczęli się dziwić, że jednak mamy gości. Co więcej, myślę, że nasza determinacja ich przekonała i chyba doszli do wniosku, że mogą też się odważyć i nas naśladować. Ja się ucieszę, jak powstaną kolejne gospodarstwo agroturystyczne, bo wszyscy

² <https://www.kowalowewzgorze.pl/zagroda-edukacyjna>, dostęp z dnia 11.08.2023.

³ Tamże.

skorzystają. Jestem też pewna, że dziś darzą mnie za to szacunkiem, za tą determinację, choć pewnie niejeden się nadal zastanawia: jak ona to zrobiła?

Od agroturystyki do samorządu

Przecież oni też pamiętają, że jak zmarli moi dziadkowie, to tu wszystko przez 10 lat zarosło pokrzywami, a teraz to naprawdę urokliwa okolica. Może dlatego, że jestem taka otwarta na ludzi, wybrano mnie na radną, którą byłam przez 4 lata. Byłam wtedy młoda i przebojowa, osiągnęłam sukces, który zawdzięczałam swojej ciężkiej pracy, bo nigdy nie byliśmy bogatą rodziną. Myślę, że byłam wtedy i nadal jestem inspiracją, bo w tym okresie powstało trochę ciekawych inicjatyw, a ludziom nie tyle brakowało sił do pracy czy determinacji, co życzliwej uwagi i trochę pomocy. No ale nigdy nie będzie idealnie, bo na przykład jak powstaje gdzieś w okolicy jakieś konkurencyjne gospodarstwo agroturystyczne, to przecież miło by było, gdyby ktoś do Ciebie zadzwonił, przedstawił się i pozwolił poznać, a ja wtedy chętniej kierowałabym do kogoś takiego turystów, którym musiałam odmówić z powodu braku miejsc. A może nawiązałyby się jakaś ciekawa współpraca? No jest, jak jest, to mała społeczność i wciąż nieco zamknięta.

Ostatnio usłyszałam: „No tobie się albo nudzi, albo jesteś zachłanna, bo ty jeszcze zagrodę otworzyłaś”. Nie, to nie z tego wynika. Od wielu lat prowadzę agroturystykę, a te warsztaty miały być po prostu nową atrakcją, która przyciągnie gości do dojenia krowy, do ubijania masła, do kontaktu ze zwierzętami. Wszystko to, można powiedzieć, było w cenie pokoju, a nie jako dodatkowe źródło dochodu. Każdy gość mógł tego spróbować, jeśli chciał. Nie była to także oferta dla wszystkich turystów, tylko dla moich gości, tak by w możliwie naturalny sposób doświadczyli obecności zwierząt gospodarskich, by w jakimś stopniu poczuli się tak jak my. Te zwierzęta były tu z nami od zawsze, a dopiero później pojawiła się agroturystyka, i chodziło o to, by tego nie oddzielać od siebie. Jak myślę, to było i jest nadal walorem promocyjnym naszego gospodarstwa.

A może zagroda edukacyjna?

Właściwie zdecydowałam się po namowie dziewczyn z Ośrodka Doradztwa Rolniczego z Wrocławia, które wiele już słyszały o moim gospodarstwie, że właśnie słyniemy ze zwierząt, z tego dojenia krowy. Dziś ręczne dojenie to naprawdę unikat, bo trzeba się postarać, by krowa była na tyle miła, życzliwa i niepłochliwa, by pozwoliła się do siebie zbliżyć grupce dzieci. Nie wszystkie nadają się do kontaktu z człowiekiem i choć jest tu w okolicy trochę krów, to można je jedynie obejrzeć.

W sumie to możemy się tak reklamować, że z naszego gospodarstwa można przejść spacerkiem do sąsiada i obejrzeć nawet kilkadziesiąt krówek, ale nie o to nam chodziło. To zawsze jest ryzyko, że sąsiad nie będzie miał czasu albo

coś innego wypadnie, a tak to mamy swoje pole i swoje zwierzęta. Przeszła nam nawet przez głowę taka myśl, by zostawić tylko to pole bez zwierząt, ale jak patrzysz z bliska na te krowy, kurczaczki, kaczki, króliki, kozy, a nawet koty i psy, to chciałoby się, by każdy mógł tego doświadczyć, i wtedy pojawił się pomysł, żeby zapraszać do nas również przedszkolaków i uczniów z podstawówek. Bałam się tego na początku, bo takie grupy to czasem nawet ponad 20 dzieci. W dodatku zaczęli coraz częściej do nas dzwonić z pobliskich gospodarstw agroturystycznych czy nawet pobliskich hoteli z pytaniem, czy można do nas przyjechać, zobaczyć, jak się doi krowę.

I wtedy pojawiła się myśl: może faktycznie otworzyć się na ludzi z zewnątrz, na grupy, i stworzyć takie miejsce na pobyt jednodniowy lub kilkugodzinny. Brakowało mi jednak jeszcze motywacji, jakiegoś bodźca, żeby mnie ktoś tak wsparł w tym pomysle. Wtedy pojawiła się Agnieszka, która zajmuje się promocją zagród edukacyjnych na Dolnym Śląsku, która stwierdziła, że chociaż w tym regionie jest już sporo takich inicjatyw, to wciąż ich brakuje.

Gościnność tak, ale są zasady

Jak to mówią, najlepszą reklamą jest marketing szeptany. W sumie nie musieliśmy wiele robić, a szybko się ta idea upowszechniła, do tego stopnia, że nauczyciele nawet do dziennika wpisują wyjazd na Kowalowe Wzgórze. Z czasem nabrałam odwagi, ale nadal pilnuję tego gospodarstwa, jak jakiejś warowni, ale w tym sensie, żeby nie zmącić tego klimatu, nie przesadzić i w efekcie uniknąć komercji. Chodzi o to, by nie stracić tego, na co człowiek pracował, tej idei, tej pasji, tego zaangażowania, które bierze się właśnie z pracy w gospodarstwie ze zwierzętami. Taka praca wymaga spokoju i cierpliwości, żeby nie przemęczyć zwierząt i nie przemęczyć też siebie.

Przyjmując tutaj gości czy wycieczki, dajemy część siebie, to jest nasz dom, a nie firma, gdzie wychodzi się o 15:00 i zamyka drzwi, by potem prowadzić własne życie poza przedsiębiorstwem. Tutaj nikogo nie urażę, mówiąc „zdejmijcie buty”, bo to jest po prostu nasz dom. Nawet jak przyjechała ostatnio grupa na dwie noce, bo znaleźli nas gdzieś tam na stronie sieci zagród edukacyjnych, to powiedziałam im, że witam ich w naszym domu, że są naszymi gośćmi, ale proszę też, żeby przyjęli nasze zasady.

To jest taka praca, która też wymaga odpoczynku. Odpoczynku w sensie, że jednak spędzenie czasu z jakąś grupą mocno eksploatuje i przynajmniej ja nie jestem w stanie przyjmować 3-4 grup dziennie. Po części zawsze trochę serca daję tym ludziom. Szczególnie dzieci są bardzo czułe na to, jak ktoś im coś daje, taką uwagę, opiekę, one to doceniają, choć może o tym głośno nie mówią. To się widzi w ich zachowaniu, kiedy stają się spokojniejsze w kontakcie ze zwierzętami. Jak biorą zwierzęta na ręce, to chyba w taki instynktowny sposób starają się być ostrożne i opiekuńcze. Bywa, że grupa jest naprawdę żywiołowa, że dzieci

chciałyby się jak najszybciej ze zwierzętami „przywitać”, a naszym celem jest pokazanie im, że to nie pluszowe zabawki, że to żywe istoty i przy tym bezbronne. To fantastyczne, kiedy dziecko może samo do tego dojść, doświadczyć. Nie wystarczy na to jedna wizyta, a i liczebność grupy ma tu istotne znaczenie. Kiedy są to wizyty cykliczne, a dzieci zapamiętują zwierzęta, z którymi miały kontakt, mogą zobaczyć, jak urosły, jak się zmieniły i jak się zachowują w różnych porach roku. Ale to raczej ideał, nie zdarza się często, by właśnie w ten sposób planowano wizyty w naszym gospodarstwie.

Utrwalanie dobrych nawyków

Wizyty o różnych porach roku pozwalają przyjrzeć się przyrodzie, otoczeniu, czyli jak wygląda pole, las, ogród. Kiedy wszystko się budzi do życia, rodzi plony, a kiedy odpoczywa i zasypia. W tym rytmie biegnie też nasze życie, gospodarzy. Całe gospodarstwo to także rytm naszego całego życia. Czasem jest przestój i możemy cieszyć się spokojem, np. latem, kiedy wychodzimy na łąkę popatrzeć w dzień na plony i posłuchać wieczorem tego bajecznego rechotu żab. Ale już na wiosnę i na jesień, kiedy pracy jest najwięcej, to wszystko wygląda inaczej i tego właśnie chcielibyśmy: by dzieci mogły u nas doświadczyć tego, jak wygląda takie prawdziwe wiejskie życie, a nie traktowały tego jako typowej wycieczki szkolnej. Przyjechałem, wyjechałem i jedziemy dalej.

Dzieciom trzeba też zapewnić trochę przestrzeni do zabawy. No mogą oczywiście też jako zabawę traktować dojenie krowy, ale to nie o to chodzi. U nas jest dużo przestrzeni, gdzie można pograć w piłkę, poskakać, pobawić się dużymi zabawkami, po prostu mogą poszaleć bez obaw, że spłoszą zwierzęta. Bo jak już przejdą na pastwisko, to tam muszą wiedzieć, że to nie jest plac zabaw, że krowy reagują na to, jak się zachowują, nawet na głos i zapach. I o to chodzi, by dzieci się tego u nas nauczyły – kontrolowania także swojego zachowania. Nie można im jednak za dużo zwracać uwagi, ustawiać w rzędku i stale pilnować. Jak nie doświadczą tego, że jak się otoczy krowę, to ona się spłoszy i odejdzie, to tego nie zapamiętają. Dlatego też musi być czas na rozmowę z dziećmi, na opowieść, na sprowokowanie ich, by same zastanowiły się, jak trzeba się zachowywać dla ich własnego bezpieczeństwa i bezpieczeństwa zwierząt. Praktycznie przez cały czas gdzieś tam wtrącam taką wskazówkę o bezpieczeństwie, i to się potem u nich utrwała.

Rola wychowawców

To też jest praca między nami a nauczycielami. Ci, co przyjeżdżają do nas już po raz kolejny, wiedzą, że my zadbamy o bezpieczeństwo dzieci, i niespecjalnie wchodzimy sobie wtedy w drogę. No wiadomo, że dobrze, jak opiekun jest w pobliżu, ale dzieci też muszą poczuć, że o ich bezpieczeństwo dbają inne osoby. Nauczyciele są różni, ale dla nich to też nowe doświadczenie, gdzie nie są

na wycieczce, a tak naprawdę na lekcji, choć poza murami szkoły. W zasadzie to byłoby idealnie, gdybyśmy przed takimi zajęciami ze sobą porozmawiali, tej rozmowy czasem brakuje, ale ja też nie wiem, czego oczekują wychowawcy: czy tego, aby dzieci czegoś nauczyć, czy tego, by się po prostu to pobawiły, spędziły czas i miały piękną fotorelację dla rodziców. Wszystko jest ważne, ale trzeba o tym rozmawiać, tyle że nie zawsze jest na to czas.

W sumie to fajnie, jak nauczyciel się angażuje przy ubijaniu masła czy nawet sam wydoi krowę, ale nie ma takiej konieczności, to już zależy od niego. A może warto czasem poczuć się znowu dzieckiem (...). Pewnie nie raz by chcieli też spróbować, ale tłumaczą się, że np. nie są odpowiednio ubrani. No tak, to jest przecież gospodarstwo rolne i nie sposób się tu nie ubrudzić. Na przykład przy wykopkach ziemniaków jedni się angażują, a inni nie podniosą nawet jednego ziemniaka. Tymczasem dzieci bardzo chętnie naśladują swoich nauczycieli a to często pomaga, bo przecież ja nie jestem ich wychowawcą i nie muszę mnie słuchać, czy robić tego, co im proponuję. Czy nie byłoby fajnie, gdyby dzieci potem wspominały, jak ze swoją panią zbierały ziemniaki? To też jest przecież praca zespołowa, ale razem ze swoją panią. Ja nie znam imion dzieci, nie wiem też, kto jest chętny do pracy, czy zabawy, nie wiem czasami, kogo wybrać, i tu dużą rolę pełni wychowawca, który pomaga w wyznaczaniu. A może ta dziewczynka, którą wskazałam, jest introwertykiem i będzie się źle czuła w wyznaczonej przeze mnie roli? Ja tych dzieci nie znam, dlatego w takich sytuacjach pomoc nauczyciela jest niezbędna.

Można u nas zrobić niemal każdą lekcję

Wizyta u nas ma też przełamać schemat wycieczki i pokazać, że jesteśmy uczestnikami żywej lekcji, nieważne, czy to z języka polskiego, matematyki, czy biologii, techniki, albo geografii. Można u nas zrobić niemal każdą lekcję, wziąć ze sobą mapę i zorganizować lekcje geografii, wziąć fragment z podręcznika do biologii i zrobić lekcję o jajku, kurze, ucząc, kiedy z niego może zrodzić się kurczak, a kiedy już nie. Nawet jak pieczemy ciastka, to jest to lekcja biologii, bo przecież jajko może być stare i nie nadawać się do zrobienia ciasta, a to też trzeba umieć rozpoznać i zrozumieć, jak to się dzieje.

Na przykład kiedy pieczemy ciasteczka, to korzystamy z przepisu, i wtedy wyjaśniam dzieciom, jaki jest plan działania, by powstało ciasto. Zazwyczaj pokazuję im przy tym, jak ważna jest praca zespołowa i podział ról. Dzielę grupę po 5 osób, ustawiam wagi, wyjaśniając, jak odmierzyć 300 g mąki, ile gramów proszku do pieczenia mieści się na łyżeczce i ile pojemności ma szklanka, którą odmierzamy ilość mleka. W trakcie takiej lekcji dzieci uczą się tego, co dla nas jest oczywiste, że np. proszku do pieczenia nie waży się razem z łyżeczką, a nią odmierza. Dla dzieci nie jest to oczywiste. Potem zamieniamy dekagramy na gramy, a potem jeszcze się okazuje, że nie potrafią wałkować, bo pierwszy raz

w życiu wałek trzymały, albo nie potrafią rozbić jajka, nie mówiąc już o oddzieleniu białka od żółtka. Po całej lekcji same mówią, że nie wiedziały, że zrobienie jednego ciastka nie jest takie proste. Jak tego się nie nauczą teraz, to później okaże się, że w VI klasie nie potrafią obrać pomarańczy. Był taki przypadek.

Przyszłość zagrody edukacyjnej

Na pewno nie chciałabym zatracić tej swojej pasji i zrobić z tego komercji. Liczę na edukację, że to będzie związane po prostu mocno ze szkołami i z przedszkolami, programami kształcenia, bo dzieci nie mają możliwości obcowania teraz ze zwierzętami. Oraz żeby ten program szkoły też szedł w tym kierunku, żeby mówić więcej o ekologii, bo to po prostu od tych małych dzieci, a już nie od nas, zależy, jaki będzie w przyszłości świat.

Nie wiem, jak to będzie. Jak patrzę wstecz, to wydaje mi się, że na wszystko było dużo czasu, a teraz ten czas nam po prostu ucieka. W pewnym sensie wszystko przyspieszyło i mam wrażenie, że ze szkodą dla środowiska, bo coraz trudniej rezygnuje się z posiadania i coraz trudniej jest ludziom zrozumieć, że trzeba coś ograniczyć, z czegoś zrezygnować. Cierpi na tym bioróżnorodność, lokalne tradycje. Świat się dalej pokrywa betonem i coraz mniej jest miejsca na drzewa. Mamy dostęp do nieograniczonej ilości żywności, a przy okazji marnujemy jej ogromne ilości. Tego już dzisiaj nawet nie widać, dlatego lekcje w takim gospodarstwie mogą pełnić ogromną rolę w kształtowaniu świadomości dzieci. To nie tylko ważne dla nich, ale i dla nas. Póki Ministerstwo Edukacji nie włączy się w tę ideę, to nadal będą to tylko szkolne wycieczki. A to nie jest takie trudne, wystarczy posłuchać nauczycieli.

Do mnie przyjeżdża nauczycielka z serią książek o Kajtusi. To chyba jedyny nauczyciel, który omawiając lekturę chce jej treść zilustrować na konkretnym przykładzie w gospodarstwie rolnym. U nas Kajtuś zbiera ziemniaki i kisi kapustę. A jest przecież tyle książek, które można w ten sposób omawiać, chociażby „Dzieci z Bullerbyn”.

Drugim ważnym ogniwem są rodzice, to oni przecież decydują, na co wydają pieniądze, i tu się pojawia pewien paradoks: kiedy wychowawcy proponują wycieczkę do zagrody edukacyjnej i przedstawiają cenę, to część rodziców mówi, że drogo, ale jednak się decydują. A potem się okazuje, że ich dziecko wyjmie 100 złotych z portfela i pyta, czy jest tu sklepik ze słodyczami. Równie dobrze mogłabym już nie pokazywać, jak się ręcznie doi krowę, a mleko sprzedawać w kartoniku i pakować w folię ciastka. Ale czy wtedy byłby sens tutaj przyjeżdżać?

Przebieg warsztatów

Każde dziecko otrzymuje metalowe wiaderko do ręki i zabiera ze sobą na łąkę, gdzie czeka na właścicieli zagrody. Dzieci oglądają proces ręcznego udoju krowy, przysłuchując się opowieści na temat wymagań tego zwierzęcia oraz

zasad bezpieczeństwa przy pracy. Dzieci poznają też zawody, które związane są z obsługą krów i przetwórstwem mleka.

Właścicielka podkreśla, że niektóre zawody są zawodami ginącymi, ze względu na unowocześnienie wiejskich gospodarstw rolnych, np. ręczny dojarz, który był najmowany przez rolników do udoju ręcznego krów, lub pasterz, który zaganiał zwierzęta i pilnował ich na pastwiskach. Dzieci dzięki temu poznają różnice pomiędzy dawną a dzisiejszą wsią oraz związane z tym obyczaje. Następnie dzieci po kolei własnoręcznie doją krowę do swojego wiaderka. Przechodzą na podwórze i oglądają pokaz cedzenia mleka. Degustują mleko z firmowych kubeczków gospodarstwa (ceramiczne kubki z logo gospodarstwa). Następnie przechodzą na salę szkoleniową, gdzie słuchają opowieści na temat przetwórstwa mleka. Dowiadują się, jakie produkty mogą powstać z mleka krowiego i w jaki sposób. Degustują produkty wcześniej przygotowane przez właścicielkę: śmietanę, ser, kwaśne mleko. Każde dziecko dostaje i ubiera fartuch. Potem dzieci wspólnie (na zmianę) ubijają masło w maselnicy. Na koniec degustują powstałe masło, smarując upieczony przez właścicielkę wiejski chleb.

Podczas zajęć dzieci otrzymują wiedzę na temat codziennej pracy w gospodarstwie. Każde dziecko na koniec dostaje Certyfikat Dojenia Krowy, opatrzony pieczęcią gospodarstwa i podpisem właścicielki, oraz ceramiczny kubek, który służył do degustacji mleka.



Fot 1. Powitanie uczestników i przedstawienie gospodarzy i gospodarstwa.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 2. Wprowadzenie do tematu zwierząt hodowlanych.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 3. Oswajanie ze zwierzętami gospodarskimi.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 4. Oswajanie ze zwierzętami gospodarskimi.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 5. Dojenie krowy.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 6. Degustacja świeżego mleka.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 7. Spotkanie ze zwierzętami na łące.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 8. Warsztaty ubijania masła.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 9. Warsztaty ubijania masła wspólnie z wychowawcą i gospodarzami.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 10. Otoczenie gospodarstwa.

Fot. Dariusz Bareya 2023

Gospodarstwo edukacyjne II – województwo lubuskie

Drugim gospodarstwem, które wzięło udział w badaniu, była położona w województwie lubuskim Karczma Taberska, choć w kontekście edukacyjnym jest nazwa brzmi Akademia Cioci Joli. Warsztaty w ramach Akademii to forma zajęć edukacyjnych prowadzonych według autorskich scenariuszy stworzonych właśnie przez Ciocię Jolę, pedagoga szkolnego z wieloletnim doświadczeniem w pracy z dziećmi. Prywatnie córki piekarza, co przekłada się na jej gruntowną wiedzę o wypiekaniu chleba.

W gospodarstwie prowadzone są także warsztaty artystyczno-plastyczne, którymi zajmują się instruktorzy, pedagodzy i animatorzy. Akademia oferuje cztery podstawowe programy edukacyjne: „Od ziarenka do bochenka”, Tradycje Świąt Bożego Narodzenia i Tradycje Świąt Wielkiej Nocy, „10 kroków w głąb przyrody” oraz „Masterchef junior” – wyrób eko-ciasteczek. Poza tym w gospodarstwie organizowane są zielone szkoły czy impreza pt. „Nocka bez mamy”. Gospodarze podają także, że „istnieje możliwość dostosowania tematyki zajęć do wieku, fazy rozwoju dzieci lub specjalnej okazji”⁴.

⁴ <http://www.akademiaciocijoli.pl/o-akademii/>, dostęp z dnia 22.08.2023.

Od malutkiej agroturystyki do edukacji

Na początku to była tu malutka agroturystyka, a że niedaleko jest Port Lotniczy Zielona Góra-Babimost, to szybko się rozniosło, że można u nas mieć fajny nocleg. Wtedy też pojawił się pomysł na karczmę, a że serwujemy tu wyśmienite jedzenie, to ruch zrobił się jeszcze większy. Początkowo myśleliśmy, że ta inwestycja spłaci się w 7-8 lat, ale poszło znacznie szybciej. Właścicielka gospodarstwa jest córką piekarza, więc piekarnię zna od podszewki i taki program od ziarenka do bochenka, to u nas podstawa. Oprócz tego zbieramy liście i owoce lipy, które występują na terenie pobliskiego dworu, który też jest częścią tego gospodarstwa. Ponadto strzyżemy owce, a wełnę wykorzystujemy do różnych zajęć z dziećmi. Mamy tu wielu animatorów, którzy oferują swój unikalny program.

To wszystko sprawia, że wielu wychowawców jest u nas już kolejny raz, bo wiedzą, że tu zawsze będzie się dużo działo i że dzieci się u nas nie nudzą. Dla nauczycieli ważne jest, by dzieci miały zapewnione bezpieczeństwo i żeby sami mogli u nas trochę odpocząć. Współpracuje z nami też taki perkusista, którego Jola zaprosiła do stworzenia nowego programu z edukacji muzycznej. Planujemy zakupić odpowiednie instrumenty, które kiedyś wykonywało się ręcznie, takie jak flety, czy np. taki metalowy instrument perkusyjny z wkłęsłościami, i w tej chatce tam na drzewie będziemy robić zajęcia muzyczne.

Wykształcenie i tradycje piekarnicze

Głównymi zasobami naszego gospodarstwa są wykształcenie, prywatny sklep i piekarnia. To dziedzictwo po ojcu, który nauczył nas piekarniczego rzemiosła. Stąd w naturalny sposób najważniejszą częścią naszych lekcji edukacyjnych stały się wyrób ciasta i pieczenie chleba. Najpierw były małe grupy, a potem zaczęły przyjeżdżać całe klasy. Wszystko rozchodziło się pocztą pantoflową, nie robiliśmy specjalnej reklamy. Potem zaczęliśmy urozmaicać zajęcia i wprowadzać elementy regionalne: taniec, śpiew, przyśpiewki gwarowe, stroje ludowe. Najlepiej można to zaobserwować podczas majówki kramskiej, podczas której zapraszamy kapelę ludową i robimy warsztaty z pieczenia chleba. Podczas tej imprezy wręczamy specjalne nagrody dla zasłużonych ludzi z naszego regionu i ważnych dla naszej wspólnoty. Takie nagrody odbierali u nas już sportowcy, rzemieślnicy, a nawet listonosz. Chodzi o to, by wyróżnić zwykłych ludzi. Zdarza się, że dzieci, które przyjeżdżają, mówią po krumsku, który charakteryzuje się tym, że jest tam sporo niemieczyzny. Wszystko w zasadzie ogarnia moja siostra, na którą tutaj mówi się Ciocia Jola.

Ogarnąć harmider, ale niekoniecznie

Od nauczycieli nie oczekujemy wiele, czasem tylko tego, by ogarnęli harmider, bo się zdarza, że to od nas oczekują, byśmy panowali całkowicie nad dziećmi, a przecież my ich nie znamy i nie jesteśmy ich opiekunami. Ważne jest, by

zawsze wyjaśniali dzieciom przed przyjazdem, dokąd jadą, jaki jest cel tej wizyty i jak należałoby się zachować. Jesteśmy naprawdę otwarci na wiele propozycji, przyjeżdżają do nas dzieci nawet z ośrodka opiekuńczego, dla których takie zajęcia mają ogromne znaczenie terapeutyczne.

Inicjatywy edukacyjne tak, ale ...

Jednak w regionie niespecjalnie się promuje tego typu inicjatywy. My się nie reklamujemy, ale czasem nas dziwi, że nawet w najbliższych miasteczkach ludzie pierwszy raz słyszą o takich gospodarstwach edukacyjnych. Mógłby się jednak trochę bardziej w to włączyć samorząd. Robimy przecież coś dla mieszkańców i włączamy się w różne inicjatywy edukacyjne.

Co ciekawe, chyba nigdy u nas nie było dzieci z najbliższej okolicy na zajęciach edukacyjnych, które organizujemy w okresie Świąt Bożego Narodzenia albo Wielkanocy. To jest i trochę niezrozumiałe, i smutne. A my tu przecież opowiadamy o lokalnych zwyczajach, legendach, mówimy o charakterystyce budownictwa tego regionu i mamy przygotowaną specjalną ścieżkę edukacyjną „10 kroków do ekologii”. To ścieżka po parku w dawnym dworze i wzdłuż jeziora. Pokazujemy dzieciom m.in. echo-studnie, eko-spa, łąkę czy miejsce suszenia liści lipy. Opowiadamy o zbożach o tym, jaki jest proces pieczenia chleba, że to się zaczyna od ziarenka do bochenka. Zajęcia są też dostosowywane do grupy wiekowej, bo wiadomo, że dzieci z przedszkola jest trudniej zainteresować opowiadaniem o ziarnach niż dzieci ze szkoły podstawowej. Może nie tyle trudniej zainteresować, co na dłużej przykuć uwagę.

Jeśli chodzi o dzieci szkolne, to nie wiemy, czy jest to połączone z jakąś lekcją, czy muszą coś zapamiętać, czy będą z czegoś odpytane, więc robimy te lekcje po swojemu, choć z dokładnym wyjaśnieniem, skąd się bierze mąka, z jakiego ziarna i jaka nadaje się do pieczenia chleba lub ciastek. Może gdyby to było bardziej połączone z lekcją w szkole, to znalazłoby się i jakieś dofinansowanie na takie projekty. Robimy też dzemy, uczymy, jak funkcjonuje przyroda w różnych porach roku, jak robić herbatę z liści lipy. Pokazujemy, jak rośnie zboże. Wszystko to przecież można wykorzystać potem w szkole.

Przebieg warsztatów

Podczas warsztatów Ciocia Jola wyjaśnia dzieciom wszystko na temat wypieku chleba, poczynawszy od tego, skąd się bierze ziarno, z którego powstaje mąka. Dzieci dowiadują się, na czym polega praca na polu i jak wiele trudu wymaga przygotowanie jednego bochenka chleba. Warsztaty praktyczne rozpoczynają się od rozpoznania ziaren, z których powstaje mąka. Następnie dzieci z wyłuskanych ziarenek tworzą wyklejanki na papierze. Ziarna przyklejane są klejem z mąki. Potem z przygotowanego wcześniej ciasta, odziane w białe fartuszki, dzieci wyrabiają chleb. Tutaj mogą wykazać się kreatywnością i dowolnie

stworzyć formę swojego bochenka. A gdy chlebki są już w piecu, Ciozia Jola zabiera dzieci w świat krumskich gospodarstw, opowiadając o tradycjach Regionu Kozła. Dzieci tańczą, śpiewają, a także uczą się ludowych przyśpiewek. Wypieczone chlebki dzieci mogą zabrać do domu.

Przy dobrej pogodzie istnieje możliwość pojechania do ekoparku w Dworze Kolesin, gdzie przygotowana jest ścieżka dydaktyczna „10 kroków w głąb przyrody”. Ścieżka edukacyjna obejmuje 10 punktów, przy których omawiane są zagadnienia np. dotyczące ptaków zamieszkujących okoliczne lasy i szuwały lub pszczół. Dzieci uczą się poszanowania natury, zasad, jakie powinny obowiązywać w lesie, a przede wszystkim zachęcane są do obserwowania, słuchania i poznawania otaczającego ich świata.

Zajęcia w gospodarstwie dostosowane są także do pory roku, pogody lub możliwości skorzystania z uprzejmości innych obiektów w okolicy. W przypadku tych warsztatów dzieci mogą np. smażyć powidła, używając do tego tradycyjnych narzędzi, lub poznają kwiaty lipy i dowiadują się o ich właściwościach. Istnieje także możliwość zwiedzenia Portu Lotniczego Zielona Góra – Babimost, Kościółka w Kłępsku i Skansenu Maszyn Rolniczych w Podmokłach Małych.



Fot. 11. Przygotowanie do warsztatów w Krumskiej Izbie.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 12. Warsztaty z wypiekania chleba – ugniatanie ciasta.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 13. Warsztaty z wypiekania chleba
– formowanie małych bochenków.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 14. Warsztaty z wypiekania chleba
– przeniesienie bochenków do pieca.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 15. Warsztaty z wypiekania chleba
– prezentacja gotowych wyrobów.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 16. Ścieżka dydaktyczna w Dworze Kolasin – źródło.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 17. Ścieżka dydaktyczna w Dworze Kolasin – spacer nad jezioro.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 18. Warsztaty z układania laurki z liści, kwiatów i naturalnego kleju.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 19. Czas na zabawę.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 20. Pomidorowa z makaronem.

Fot. Dariusz Bareya 2023

Gospodarstwo III – województwo opolskie

Trzecim z kolei gospodarstwem była Zagroda Edukacyjna Innego Wymiaru w Staniszczech Małych, w której realizowane są 3 główne programy edukacyjne: pasieka i miód, skąd się bierze mleko oraz pieczenie ciastek.

Uwagę zwraca to, że programy zajęć edukacyjnych (dostępne na stronie internetowej OSZE) są, ogólnie mówiąc, co najmniej ubogie, w porównaniu z tym, co można spotkać w gospodarstwie. Wynika to z tego, że właściciele po pierwsze nie muszą się reklamować, bo ich rozpoznawalność w regionie jest już bardzo duża, po drugie zajęcia są dostosowywane do konkretnych odbiorców, a wachlarz możliwości, jakie prezentują animatorzy, niezwykle bogaty, tak pod względem organizacyjnym, warsztatowym, jak i merytorycznym. Edukacja połączona z zabawą i pasją, z jaką podchodzi się do swojej pracy w gospodarstwie, jest godna podziwu, tym bardziej że gospodarstwo to funkcjonuje już od ponad 10 lat i nawet na moment nie widać, by pracy animatorów towarzyszyła rutyna. Co zresztą można było zaobserwować po reakcjach uczestników zajęć i wychowawców.

Labirynt w kukurydzy

Gospodarstwo edukacyjne to taki pomysł, który zrodził się podczas mojego pobytu na studiach w Holandii. Jestem z wykształcenia pedagogiem i zawsze marzyłam o takim indywidualnym podejściu do dzieciaka i do wielozmysłowego podejścia do nauki. Kiedyś z moimi holenderskimi przyjaciółmi pojechaliśmy do takiego właśnie gospodarstwa. W zasadzie był to park naturalny, w którym była sensoryczna ścieżka edukacyjna. Dzieci miały tam mnóstwo uciechy, szczególnie z zabawy w błocie.

Wpadłam na pomysł, że chcę u nas w Polsce właśnie zrobić coś takiego, jak labirynt z kukurydzy. Kiedy wróciłam do Polski, zaczęłam pracować w szkole i będąc z trzecim dzieckiem w ciąży, realizowałam swój plan. Najpierw kupiliśmy kawałek ziemi i jeden z sąsiadów zaproponował, abyśmy zasiali kukurydżę, bo ona użyźnia glebę. A mi w głowie od razu pokazał się labirynt w kukurydzy. Praktycznie sama zaczęłam to tworzyć, bo nawet mąż w pierwszej chwili nie myślał, że ja to tak na poważnie z tym labiryntem, ale potem się przyłączył i zaczął mi w tym pomagać. Trochę to musiało wyglądać komicznie, jak biegałam po polu kukurydzy z tym brzuchem, a to już był siódmy miesiąc.

Mam też dobre relacje z burmistrzem, z którym czasem robimy sobie dowcipy, ale teraz już przesadził, kiedy na otwarcie mojego labiryntu sprowadził telewizję. No teraz to już sprawa zaczęła robić się poważna. No i tak się rozniosło, że kiedy byłam na porodówce zaczęły dzwonić do mnie placówki, a ja zamiast skupić się na porodzie, obmyślałam, gdzie by tu kupić sztuczną krowę, na której dzieci mogłyby się uczyć doić mleko. No ale nie będę przecież tej krowy trzymać w labiryncie, więc trzeba było pomyśleć o jakimś namiocie. Potem powstał nowy pomysł na chatkę wypieków. I tak to wszystko stworzyłam i się zaczęło coś wokół tego pomysłu dziać. Innymi słowy, zadziałało.

Od tego czasu minęło 10 lat. Łatwo policzyć, bo mój syn, który się wtedy urodził, ma właśnie 10 lat. U mnie w życiu wiele się dzieje takich spontanicznych rzeczy i ja to uwielbiam, może dlatego to się tak dobrze układa. Nie można jednak w pojedynkę takiego przedsięwzięcia ogarniać, więc namówiłam koleżanki do pomocy i współpracy, a nawet sąsiadki. Od 10 lat mam ten sam zespół i świetnie się rozumiemy.

Na początku było mi ciężko

Jak wróciłam do szkoły, troszkę mi było na początku ciężko, bo bałam się, czy będzie to tak, jak ja sobie życzyłam, ale patrząc z perspektywy tych 10 lat, to widzę, że tylko poziom rośnie. Ten wątek indywidualnego podejścia do dzieci był najważniejszy, żeby nie wyszło nam takie przeganianie dzieci od jednego stanowiska do drugiego, jak po atrakcjach na wycieczce.

Ale można to jutro samemu ocenić, jak przyjadą dwa autokary, jak to u nas wygląda. Każdej grupie poświęcamy na tyle dużo uwagi, by nie tylko zobaczyły,

ale też spróbowały, jak się doi krowę, piecze ciasto czy powstaje miód. Nie mamy prawdziwej krowy ani ula z pszczołami, ale przygotowaliśmy takie ćwiczenia i zadania, by dzieci mogły jak najlepiej to doświadczyć i też coś zapamiętać.

Podstawa programowa wszystkimi zmysłami

Spokojnie mogę powiedzieć, że dużo z tego, co tu robimy, jest w podstawie programowej, a tutaj dzieci odbywają lekcję wszystkimi zmysłami, co najlepiej pomaga w zapamiętywaniu. Ale to też wszystko zależy od grupy. Czasem dzieci są skupione i powiedzmy, wyciszone, a czasem już z założenia nastawione na to, że będą tutaj jakby za karę. Nauczyciele może tego tak nie widzą, jak my, ale my to już widzimy od momentu, kiedy grupa wychodzi z autokaru, czy wychowawcy podnoszą głos, by dyscyplinować swoich wychowanków, czy podchodzą do tego z większym spokojem.

Moje dziewczyny i tak wiedzą, co robić, więc doskonale dają sobie radę z każdą grupą. Trudno opisać, jak od A do Z wygląda taka lekcja, bo każda grupa jest inna i trzeba się dostosować, trochę wczuć. Mimo że prowadzimy zeszyty z sylabusem takiej lekcji, to jeśli ma to być spontaniczne i takie naturalne, to nie należy do tego przywiązywać większej wagi, to są przecież relacje. Zresztą i tak nikt o to nie pyta, o program zgodny z podstawą programową czy lekcją, bo przyjeżdżają tu po prostu na wycieczkę.

Oferujemy cztery warsztaty, tematycznie różne zależnie od pory roku (pszczelarstwo, zielarstwo, wykopki). Dzieciaczki przechodzą te różne ścieżki zajęć, a pomiędzy jest, oczywiście, do ich dyspozycji duży plac zabaw. Na przykład, kiedy mamy zielarstwo, to dzieciaki robią z ziół herbatki, same mieszają zioła i potem próbują, co im wyszło i jak smakuje. Najczęściej są to klasy 1-3, ale też grupy przedszkolne i nawet grupy emerytów.

Mamy dobre relacje tutaj i z biblioteką, i z centrum kultury, i to nie na zasadzie znajomości, tylko wypracowanego przez lata wzajemnego zaufania. Wynika to z tego, że nie zawiedliśmy przez ileś tam lat, organizując różnego rodzaju imprezy. Robimy coś z pasją i to jest najfajniejsze. W dodatku staramy się wykorzystać każdy, nawet najdrobniejszy potencjał. Moja siostrzenica jest florystką, pani Emilka z wykształcenia chemikiem i to widać, jak rozmawia z dziećmi, jakie pytania im zadaje i jak jest przygotowana do swojej pracy. Dziewczyny pokazują też, jak można zamieszać ekologiczną farbę, i dzieciaki malują na takich małych paletach. Marzą mi się jeszcze warsztaty z mechaniki, z działania maszyn rolniczych, ale może tę działkę zostawię mężowi.

Byle nie komercja

Do sieci zagród (Ogólnopolska Sieć Zagród Edukacyjnych – przyp. red.) przystąpiliśmy po namowie doradców, ale nie była to dla mnie nowość, bo w Europie już dawno są takie organizacje. Trzeba było się jednak zastanowić, jak się do

tego przygotować. Na przykład pomysł ze sztuczną krową do dojenia na początku wydawał się abstrakcyjny, ale kiedy pomyślałam, że taką prawdziwą chciałoby wydoić dziennie 100 dzieci, to by przecież tego nie zniosła, a sztuczna krowa nie będzie narzekać. Poza tym to jest bezpieczne.

Staramy się też, żeby były pomieszczenia w razie niepogody, albo w okresie zimowym czy jesiennym, kiedy jest znacznie chłodniej. Na przykład zimą przychodzi Święty Mikołaj, i to nie jest brodacze z dużym brzuchem, tylko biskup. To jest też ważne, by pokazywać, skąd się biorą zwyczaje i jak się zmieniały pod wpływem komercjalizacji. I właśnie tego chciałabym uniknąć – komercjalizacji takich wizyt. A nie jest to takie proste, bo same dzieciaki naciskają, by kupować u nas to samo, co znają ze sklepu, czyli plastik i słodycze. Próbowaliśmy nawet wprowadzić produkty ekologiczne, ale nie wyszło. Tu potrzebna jest zmiana świadomości, sami tego nie zrobimy. Widać to nawet na koniec wizyt, kiedy pytamy dzieci, co zapamiętały lub co im się najbardziej podobało. Często pada odpowiedź: gokarty na pedały, a nie, że istnieje prawdziwy miód z malinami.

Pracowaliśmy dużo w Holandii, skąd zaczerpnęliśmy zwyczaj, że w gospodarstwie ma być czysto, estetycznie, bezpiecznie i przejrzysto. Rozumiem, że dobrze jest pielęgnować bioróżnorodność i jaką wartość ma np. kwietna łąka, ale w przypadku małych dzieci zawsze istnieje ryzyko, że coś je użądli. Więc lepiej, jak jest sama trawa, krótko przystrzyżona.

Labirynt kukurydzy znajduje się tam dalej. Potem robimy takie małe poletko ziemniaczane, gdzie dzieciaki same sobie wykopują ziemniaki. Ale nie zawsze tak jest, bo w zeszłym roku, jak było mokro, to nie sadziliśmy ziemniaków, tylko je zakopywaliśmy na potrzeby zabawy w wykopki, a przy okazji jest też trochę emocji, bo opowiadamy dzieciom, że na kartofle bardzo lubią dziki przychodzić.

Dziecko musi być aktywne, nie będzie siedziało tu 4 godziny w jednym miejscu. Dlatego warsztaty trwają około pół godziny, a potem jest chwila zabawy na placu lub jazdy na gokartach, i przechodzimy do kolejnej atrakcji. Myślę, że takie wyjazdy są doskonałe szczególnie dla dzieci, które mają kłopoty z koncentracją w szkole i ogólnie mówiąc z edukacją, bo tu mogą i słuchać, i ruszać się jednocześnie, tak jak lubią.

Wciąż jeszcze taką niezagospodarowaną przestrzeń jest gwara śląska. Ludzie posługują się nią, ale widać, że dzieci już mniej, bo między sobą nie rozmawiają po śląsku i dlatego myślimy, czy by nie robić także warsztatów prowadzonych gwarą śląską. To akurat jest nasz atut. Mam jeszcze trochę innego terenu przy rzece, gdzie jest spory kawałek lasu. Planuję tam zrobić taką ścieżkę dydaktyczno-sensoryczną, mogłoby się to nazywać Szlak Czarnego Dębu albo Szlakiem Doliny Bobra. W każdym razie chodzi o taką ekologiczną ścieżkę połączoną z integracją sensoryczną, coś jak logopedyczny park Jana Brzechwy. Już samo chodzenie boso po szyszkach czy przytulanie się do drzewa ma ogromny walor terapeutyczny, a jeśli to dobrze zaplanować, to można tam wiele ciekawych rzeczy zrobić.



Fot. 21. Warsztaty pszczelarskie.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 22. Lekcja dojenia krowy i opowieści o mleku.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 23. Dojenie sztucznej krowy.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 24. Pieczenie ciastek – lekcja o ziarnach i mące.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 25. Pieczenie ciastek – przygotowanie mąki.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 26. Pieczenie ciastek – jak powstaje mąka?

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 27. Pieczenie ciastek – wałkowanie ciasta.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 28. Zajęcia plastyczne z ekologiczną farbą.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 29. Czas na zabawę.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 30. Plac zabaw.

Fot. Dariusz Bareya 2023

Gospodarstwo IV – województwo zachodniopomorskie

Największa Zagroda Edukacyjna znajduje się w Juchowie. Zagroda Edukacyjna Gospodarstwo Ekologiczne „JuchowoFarm” to wielkoobszarowe, biodynamiczne gospodarstwo prowadzone przez Fundację im. Stanisława Karłowskiego. Misją Fundacji jest ożywienie i uzdrowienie organizmu społecznego na bazie rolnictwa biodynamicznego, zgodnie z przesłaniem „zdrowa ziemia – zdrowe rośliny – zdrowe zwierzęta – zdrowy człowiek”.

Jednym z obszarów działań, obok ochrony środowiska, kształtowania krajobrazu czy badań naukowych w gospodarstwie, jest także edukacja. Specjalnością gospodarstwa jest m.in. chów i hodowla bydła mlecznego i mięsnego ras: holendersko-fryzyjska, brunatna szwajcarska, polska czerwona. Wielkość stada wynosi 700 sztuk, w tym 360 krów mlecznych. Gospodarstwo obejmuje 1900 ha, w tym 1400 ha to uprawy polowe, 5 ha przypada na ogród warzywny, 3 ha zajmuje ogród ziołowy, 340 ha łąki torfowe, a 140 ha lasy, zadrzewienia i nieużytki.

W zakresie edukacji gospodarstwo prowadzi warsztaty dla dzieci i młodzieży oraz realizuje krajowe i międzynarodowe projekty edukacyjne, praktyki rolnicze dla studentów i młodzieży szkolnej. Natomiast w okresie wakacyjnym organizowane są polsko-niemiecka letnia szkoła cyrkowa, a także półkolonie, projekty społeczno-pedagogiczne i warsztaty rzemieślniczo-artystyczne.

Praktyki rolnicze

Wiele szkół rolniczych, nawet z Grudziądza – a to szmat drogi – przyjeżdża do nas na tzw. wizyty studyjne, podpatrywać, jak wygląda hodowla zwierząt i uprawy. Są cały dzień i odjeżdżają. Tymczasem mamy w okolicy Bonin, Szczecinek, gdzie też są szkoły rolnicze, ale nie organizują takich wizyt. U nas nie ma zwyczaju, żeby ludzie traktowali na poważnie praktykę. Niestety coś w nas jest takiego przekornego, że taki wyjazd na praktykę ciągle traktujemy po macoszemu, bo przecież wszystko już mamy w małym palcu. Trzeba więc tłumaczyć uczniom, czasem na okrętkę, że to wycieczka, i zachęcać ich do takiego wyjazdu, za który przecież muszą zapłacić.

W trakcie pobytu dość często pada właśnie takie pytanie: dlaczego musimy za to płacić, skoro i tak tu pracujemy? I ja wtedy mówię, że to bardzo dobre pytanie, i pytam, czy wiedzą, na czym polega relacja uczeń-majster. Wtedy opowiadam im historię, że dawniej, jak uczeń przychodził do majstra, żeby po iluś tam latach zostać czeladnikiem, to odrabiał u niego zdobywaną wiedzę i umiejętności. I tak to działa do dziś, czyli żeby coś poznać, musisz za to zapłacić w taki lub w inny sposób. W waszą edukację inwestują rodzice poprzez podatki, z których państwo dofinansowuje szkołę. Jednak aby zdobyć praktyczne umiejętności, to najpierw trzeba się zmierzyć z prawdziwą pracą, a tu rzeczywistością jest praca w polu i oborze.

Tutaj praktyki traktujemy poważnie, choć można to i nazwać taką poważniejszą zabawą, poprzez którą chcemy pokazać, że praca rolnika nie jest dziś już tak ciężka, jak dawniej. To nie jest praca w pocie czoła, ale praca maszynami ułatwiającymi takie czy inne czynności gospodarskie. W zasadzie bardziej liczą się dziś umiejętności dobrej organizacji niż siła fizyczna, bo większość prac wykonują maszyny, które obsługuje człowiek. To jednak nie oznacza, że wszędzie można człowieka zastąpić i w każde miejsce wjedzie traktor. Jest wiele czynności, które trzeba po prostu wykonać samemu, i tego właśnie tutaj uczymy. Taki wyjazd studyjny znaczy więcej niż niejedna lekcja w szkole, bo tutaj doświadczają się trudów pracy.

Lekcja czy wycieczka?

Kiedy przyjeżdżają do nas grupy na jeden dzień, to faktycznie traktują to jako wycieczkę. Zazwyczaj, kiedy przyjeżdża pełen autokar młodych ludzi, dzielimy ich na grupy i mniejsze zespoły, które odwiedzają poszczególne miejsca pracy i produkcji w czasie od 3 do 4 godzin. Taki wyjazd to raczej zwiedzanie gospodarstwa czy inaczej mówiąc, taka wizyta studyjna gospodarstwa ekologicznego, gdzie można dowiedzieć się, jak ono funkcjonuje. Jeśli grupa jest zainteresowana i są pytania, to wtedy fajnie można wejść w dyskusję, ale jeśli jest średnio zainteresowana, to i tak niewiele z tego wyniesie. Co innego, jeśli wcześniej już mieli jakąś lekcję na dany temat. Wówczas taka wizyta ma sens, bo można na własne oczy przekonać się, czym jest ten „dobrostan zwierząt”, o którym słyszeli na lekcji.

Jeśli uczniowie są przygotowani do takiej wizyty, to bardzo dobrym sposobem na ich aktywizację jest rozmowa na argumenty, kiedy jest, a kiedy nie jest zachowany dobrostan zwierząt. Inaczej mówiąc, kiedy można mówić o tym, że zwierzęta są zaopiekowane, a kiedy nie, i jakie warunki musi spełniać gospodarstwo, by można było powiedzieć, że spełnia kryteria odpowiedzialnej hodowli. Jest dobrze, kiedy w takiej rozmowie pojawiają się argumenty za swobodnym przemieszczaniem się zwierząt gospodarskich, że mają swobodny dostęp do wody i pożywienia, a nawet do odpoczynku. To bardzo ważna lekcja, która powinna podnieść świadomość uczniów i pokazać im, że nie wszędzie dba się o dobrostan zwierząt hodowlanych, szczególnie tam, gdzie zwierzęta są przywiązywane, a jedzenie dostarczane jest im tylko o określonych porach, a nie wtedy, kiedy są głodne.

Partnerstwo polsko-niemieckie

Przez wiele lat byłem nauczycielem w szkole, w czasach, kiedy trzeba było naprawdę tyrać, żeby się z pensji nauczycielskiej utrzymać. Podobnie jak inni nauczyciele i ja w pewnym momencie zaczęłam wyjeżdżać do Niemiec do gospodarstwa, szukając miejsca, gdzie mogłabym zarobić dodatkowe pieniądze podczas wakacji. Nie wiedziałam dokładnie, czego szukam, ale trafiłam na duże gospodarstwo biodynamiczne pod Frankfurtem Dottenfelderhof-Laden. Tam

jeszcze trwał rok szkolny i właśnie przyjeżdżały klasy do tego gospodarstwa, i to tak mnie zainspirowało, że doszłam do wniosku, że nie mam już ochoty i trzeba zająć się czymś innym, choć nadal związanym z edukacją.

W pewnym sensie zrodził się wówczas we mnie bunt przeciwko szkole i postanowiłam wtedy, że to jest mój ostatni rok. Tak się złożyło, że akurat wtedy odezwali się do mnie ludzie z Fundacji im. Stanisława Karłowskiego z propozycją współpracy. Fundacja opiera się na dawnych państwowych gospodarstwach rolnych, a raczej tym, co z nich pozostało po ich rozwiązaniu. Wszyscy, którzy tu pracujemy, jesteśmy ludźmi zatrudnionymi na umowę od Zarządu do każdego z pracowników. Dziś jest tu piekarnia, ogród ziołowy, prowadzimy uprawę malin, przetwórstwo i hodowlę bydła mlecznego. Jednak główną bazę stanowi rolnictwo ekologiczne, praca na rzecz osób z niepełnosprawnościami i działalność edukacyjna.

Dla mnie to był szczęśliwy zbieg okoliczności i już pierwszego roku działalności edukacyjnej pierwszą grupą, która przyjechała na praktyki, była grupa uczniów z Niemiec. Nie mieliśmy wtedy nawet bazy noclegowej, ale i tak przyjechali z namiotami. Szybko zorganizowaliśmy tu kontener sanitarny, gdzie były dwa prysznice i dwie toalety. Na szczęście funkcjonowała już kuchnia i stołówka. To było bardzo ciekawe doświadczenie, po którym wkrótce zaczęli do nas dzwonić i inni nauczyciele. Mówię biegle po niemiecku, więc nie było bariery językowej, i tym sposobem bez żadnej reklamy nasze miejsce zaczęło być coraz częściej odwiedzane przez niemieckie szkoły. To partnerstwo polsko-niemieckie trwa do dziś. Ponadto organizujemy tu latem szkołę cyrkową.

Do sieci zagród edukacyjnych wstąpiliśmy nie tylko dlatego, by się zareklamować, bo i tam mamy wielu partnerów, ale także żeby dzielić się wiedzą i upowszechniać ideę gospodarstwa edukacyjnego, pokazywać, jak rozpocząć taką działalność, jak wykorzystać swoje atuty i ogólnie mówiąc, jak dzięki temu stanąć na nogi, nawet prowadząc małe gospodarstwo rodzinne. Małe gospodarstwa mogą robić przepiękne rzeczy, ale czasem trzeba im trochę pomóc. Często barierą jest też stosunek otoczenia dla twojego projektu. Też przez to przechodziłam, kiedy ludzie dowiadawali się o pomysły stworzenia szkoły cyrkowej, integrującej przy okazji dzieci z Polski i z Niemiec. A dziś już nikogo to nie dziwi. Takie udane projekty wpływają na to, że ludzie zaczynają darzyć ciebie szacunkiem.

Każde gospodarstwo ma potencjał

Każde gospodarstwo ma potencjał, ale trzeba go odkryć. Na przykład tutaj są ogromne połacie ziemi i nie wszędzie wjedzie kombajn. Zorganizowaliśmy zespoły dzieci, które odpowiedzialne były za zbieranie plonów z miejsc niedostępnych dla maszyn. Wybór padł na pole marchwi, gdzie przez kilka godzin uczniowie wykopywali marchew, którą pozostawiła maszyna w ziemi. Projekt nazywał się „Z pola na stół”, więc zebraną marchew trzeba było jakoś zagospodarować.

Każdy zespół miał jednak inne zadanie – jedni musieli zrobić sałatkę z marchwi, inni ciasto marchewkowe, a inni przygotować z niej karmę i dać zwierzętom. Nie dawaliśmy przy tym gotowych rozwiązań, to uczniowie sami wraz z nauczycielami musieli zaproponować albo przepisy kulinarne, albo sposób wykorzystania marchwi w karmieniu zwierząt. Innymi słowy, wszyscy prowadzili burzę mózgów.

Zielone szkoły, praktyki rolnicze i projekty wakacyjne mają ogromny wpływ na podniesienie świadomości ekologicznej. Na przykład w jednym z projektów w ramach cyklu programów z ogrodnictwa „Od nasiona do owocu” każdego dnia dzieci mają inne zadanie do wykonania. Najpierw poznają bogactwo nasion, potem kielkują je i przygotowują miejsce na kompost i uczą się, jak zaplanować domowy ogródek. W międzyczasie nauczyciel prowadzi z nimi zajęcia z botaniki, realizując rozmaite treści zgodne z podstawą programową.

Nie jest to jednak takie oczywiste, bo nie każdy nauczyciel przecież wie, jak funkcjonuje gospodarstwo rolne lub jakie zajęcia może w nim zrealizować, ale właśnie po to się spotykamy przed wizytą, żeby razem te kwestie omówić. W zasadzie to wystarczy nam, by ktoś powiedział, co ma w programie, a my wypracujemy już jakieś propozycje. Z drugiej strony gospodarz czy rolnik też nie ma wiedzy, co jest w programie kształcenia i co może zaproponować, więc dobrze by było inicjować takie konsultacje pomiędzy szkołą a gospodarstwem. Zazwyczaj przecież taki gospodarz czy rolnik nie ma czasu, by siedzieć w książkach i zastanawiać się, co można z tych treści realizować w jego gospodarstwie. Mnie jest zapewne łatwiej wyjaśnić to i rolnikowi, i wychowawcom, bo sama jestem nauczycielem z krwi i kości. Potrzebni są tacy doradcy, którzy będą jeździć po gospodarstwach, pomagając stworzyć taki program edukacyjny dla szkoły.

Świadomość wychowawców, nauczycieli i lokalnej wspólnoty

W okolicy mamy kilka takich osób, które są otwarte na edukację w naszym gospodarstwie. Regularnie przyjeżdża do nas osoba z Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Szczecinku, która doskonale potrafi połączyć zajęcia w kuchni z lekcją chemii, gdzie np. uczniowie dowiadują się, jakie procesy chemiczne zachodzą podczas kiszenia kapusty. Generalnie program szkolny jest przepełniony i taka zielona szkoła byłaby nie tylko dobrą odskocznią, ale przede wszystkim alternatywnym sposobem na zdobywanie wiedzy, o tym, jak powstaje roślina, jak rozwijają się jej korzenie, jak powstają owoce itd. W zasadzie to ogromną rolę pełnią tu nauczyciele, którzy potrafią dobrze przygotować dzieci na lekcję w gospodarstwie, a nie tylko z myślą, że to może być fajna wycieczka. Poza tym to jest dobre miejsce dla wszystkich dzieci, tu można wszystkiego dotknąć, zobaczyć, doświadczyć wszystkimi zmysłami. Podczas takiej wizyty nagle okazuje się, że wiele tzw. problemów wychowawczych całkowicie znika, bo dzieciom można po prostu więcej niż w szkolnej ławce.

Nie mam też poza tym większych oczekiwań od nauczycieli, czasami nawet wolę, jak sobie odejdą na kawę z dwóch powodów. Raz, że wiem, jak nauczyciele są obciążeni i chcą odpocząć, a dwa, że mają taką tendencję, by cały czas dziecku coś zakazywać, nie dotykaj, nie rusz, nie wchodź, bo się pobrudzisz, a ono ma właśnie próbować i dotykać ziaren, słomy, ziemniaków. Widać też w takiej sytuacji, jaka jest interakcja między dziećmi, kiedy obok stoi nauczyciel, a kiedy go nie ma i są tylko pod naszą opieką. Mogę powiedzieć, że takich świadomych nauczycieli, którzy wiedzą, po co tu przyjechali z uczniami, jest ok 25%, a moim marzeniem byłoby, aby w przyszłości odwrócić tę proporcję i tych świadomych było co najmniej 75%. Ale co tu mówić o nauczycielach, jak nawet wielu mieszkańców nie wie, co tu robimy. Zdecydowanie brakuje takiej regionalnej promocji gospodarstw edukacyjnych, która podniosłaby świadomość naszej lokalnej wspólnoty, którą tworzą przecież rodzice i których potem łatwiej przekonać o wartości takich zajęć w gospodarstwie edukacyjnym.

Tutaj cały czas się coś dzieje, aż trudno znaleźć jakiś oddech, no może w listopadzie trochę jest spokojniej, a tak, to nawet w niedzielę mamy robotę. Aż czasami jest mi głupio, że nie pielęgnuję kontaktów, bo zwyczajnie nie mam na to czasu, ale ci co mnie znają, wiedzą jak jest. Lubię natomiast podpatrywać inne gospodarstwa, nawet te najmniejsze. Byłam raz małym sadzie starych jabłoni, gdzie kobieta prowadziła fantastyczne warsztaty poczynawszy od zbiorów, potem przetwórstwa z jabłek takie jak dżemy, jabłeczники, soki i wszystko tradycyjnymi, prostymi metodami, to było absolutnie inspirujące. Dużą rolę chyba powinien odgrywać tu samorząd lokalny. Bardzo mi się podoba współpraca z dziećmi z Niemiec, bo mają większą świadomość, po co tu są. Śmieję się czasem, że dzięki nam właśnie dociera do nich, że mleko nie pochodzi z supermarketu ALDI, tylko od krowy i przy okazji dowiadują się, jak wiele pracy trzeba włożyć, by to mleku trafiło na półkę sklepową, potem do koszyka i na ich stół. Dzieci z Niemiec też bardziej świadomie podchodzą do kwestii jedzenia mięsa, skąd pochodzi, w jakich warunkach hoduje się zwierzęta na mięso itd. Wszystko to potem wpływa, że stają się bardziej świadomymi konsumentami, którzy nie marnują żywności. Nam zależy na tym, by uczniowie i nauczyciele podchodzili do tematu bardziej humanitarnie, brali tyle z natury, ile jest to konieczne.

Inspiracje szkołą waldorfską

Nie lubię konspektów zajęć, w których zamieszcza się efekty kształcenia. Przy tak zróżnicowanych potrzebach i możliwościach poznawczych dzieci to jest tworzenie sztucznych efektów, które tylko usztywniają cały proces edukacji. Takie podejście wyniosłam właśnie ze *szkoły waldorfskiej*, gdzie przygotowywanie się do zajęć polega na tym, że przede wszystkim trzeba być otwartym na wymianę myśli, na dochodzenie samemu do wniosków, na przemyśleniach, bez narzucania gotowych odpowiedzi. To rodzi jedynie opór i niechęć do szkoły. Cel

edukacyjny można osiągnąć na wiele różnych sposobów i nie muszą to tego prowadzić tak szczegółowe sylabusy.

Jeśli ktoś myśli o założeniu gospodarstwa edukacyjnego, to najpierw musi sobie odpowiedzieć na pytanie, czy czuje w sobie tę pasję do pracy z dziećmi, a potem to już pomysły same się zrodzą. Jeżeli ktoś ma pasję do pracy z dziećmi, to natychmiast odkryje, co w jego gospodarstwie może zaoferować. Nawet jeśli będą to tylko grządki oregano, to już można oferować zajęcia związane z ziołami, a potem wystarczy się przejść na łąkę, gdzie można odkryć całe bogactwo ziół, i kolejny pomysł sam przychodzi do głowy.

Realizujemy programy dosłownie dla wszystkich, od przedszkola do seniora. Takie zajęcia jak „Od ziarna do chleba” (nie lubię zdrobnień) powinny być wręcz obowiązkowe w każdym gospodarstwie, bo to absolutna podstawa. My akurat mamy wspaniałe zaplecze, dawne gatunki zbóż, własny młyn i wszystko, czego potrzeba, by takie zajęcia poprowadzić. Jest to niezbędne szczególnie w czasach, gdzie kupujemy w sklepach tzw. pieczywo, które ma się nijak do tradycji nie przygotowywanego chleba.

Przebieg zajęć

Program praktyki rolniczej obejmuje kilka zasadniczych etapów, które realizują uczniowie podzieleni na grupy zadaniowe. Pierwsza wstaje najwcześniej, bo już o 6:00, potem idzie na śniadanie, by o 6:30 być już w cieletniku i udojni. Młodzież ubrana w odzież ochronną i odpowiednie obuwie prowadzi prace porządkowe w cieletniku, zwanym potocznie „przedszkolem”, i pomaga w czyszczeniu udojni za każdym razem, kiedy opuści ją grupa 32 mlecznych krów, które pozostawiają po sobie niemało „bałaganu”. Po zakończeniu wszystkich cykli udoju należy starannie umyć całą udojnię i przygotować ją na kolejny dzień. W międzyczasie część mleka przewożona jest do cieletnika tzw. taksówką, gdzie podaje się je młodym cielakom. Kilkadziesiąt litrów znika w mgnieniu oka. Specjalna maszyna rozrzuca też rozdrobnioną słomę, którą także co jakiś czas trzeba uprzątnąć. Praca nie jest ciężka, bo dziś w dużej mierze pracę ludzkich rąk zastępują maszyny, ale człowiek nadal jest w tym procesie niezbędny.

W tym samym czasie druga grupa młodzieży, która mogła pospać pół godziny dłużej po śniadaniu przemieszcza się rowerami do szklarni i na pole, gdzie uczą się, jak pozbywać się chwastów i dbać o dobry plon, w tym wypadku na plantacji czosnku. Ta praca jest znacznie cięższa, zwłaszcza kiedy ręcznie trzeba pielęgnować grządki na otwartej przestrzeni i w pełnym słońcu. Trzecia grupa ma tego dnia dyżur gospodarczy, który polega na pomocy w kuchni i wymianie brudnej odzieży roboczej na czystą. Wszystkie prace nadzorowane i wspólnie wykonywane przez pracowników gospodarstwa, którzy przy okazji dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem.



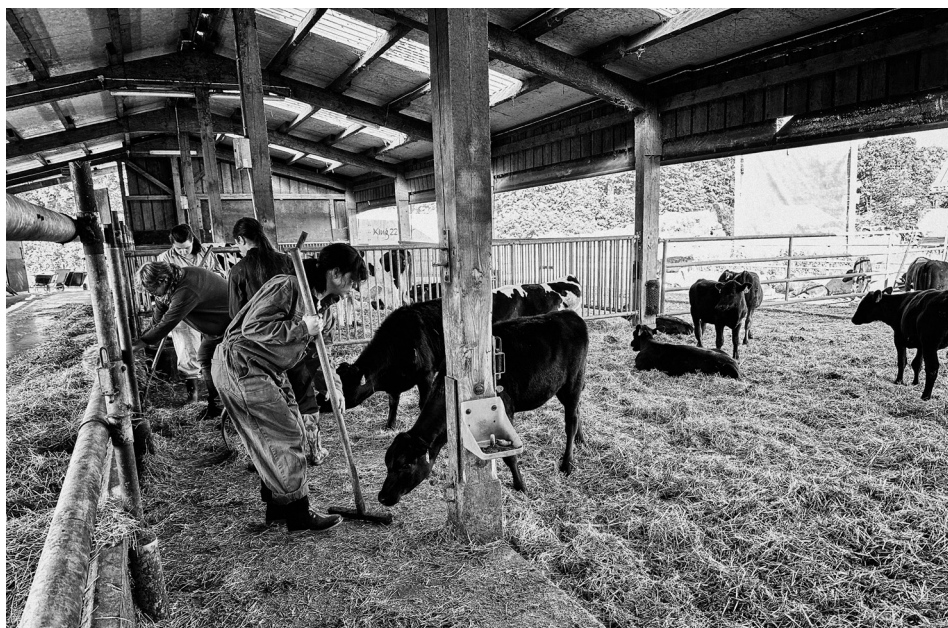
Fot. 31. Przewóz mleka tzw. „taksówką” do cieleńnika.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 32. Napełnianie mlekiem pojemników dla cieląt.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 33. Prace porządkowe w cielętniku
zwanym potocznie „przedszkolem”.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 34. Porządkowanie cielętnika.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 35. Prace porządkowe w udojni.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 36. Prace porządkowe w udojni.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 37. Praca w szklarni.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 38. Prace na polu – pielenie uprawy czosnku.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 39. Dyżur w kuchni – oczkowanie ziemniaków.

Fot. Dariusz Bareya 2023

Opinia wychowawcy

Dla uczniów szkół waldorfskich są organizowane praktyki rolnicze i miernicze. W czasie praktyk uczniowie poznają, jak funkcjonuje na co dzień gospodarstwo biodynamiczne. Pracują przy zwierzętach – w oborze, w cieletniku i na dojarni. Pomagają na polu przy wykopkach, zbiorze kamieni i pielęgnacji żywopłotów. Uczestniczą w typowych pracach w ogrodzie warzywnym: pielenie, zbiór warzyw, flancowanie itp. W ogrodzie ziołowym pracują przy pieleniu, zbiorze owoców i ziół, również dziko rosnących. Ponadto młodzi ludzie zdobywają doświadczenia w prowadzeniu gospodarstwa domowego, a więc sprzątają, przygotowują posiłki, pieką ciasto itp. Od czasu do czasu, w zależności od potrzeb, praktykanci robią w stolarni np. budki lęgowe dla ptaków, naprawiają ogrodzenia lub malują, czy też pielęgnują rabaty na dziedzińcu gospodarstwa. Prace są urozmaicone, a więc młodzi ludzie mogą zdobyć cenne doświadczenia i umiejętności, które będą wykorzystywać w swoim dalszym życiu.

Wywiad z uczniem

1. Czym jest Juchowo Farm dla człowieka z miasta?

Pobyt w Juchowo Farm jest na pewno odskocznią od codziennego życia w mieście, w którym nie mamy bezpośrednio połączenia z naturą i nie możemy doświadczyć tego samego, co w gospodarstwie rolnym. W mieście nie mamy krów, kóz czy chociażby owiec. W mieście, jak idziemy do sklepu spożywczego,

to często nie zastanawiamy się, w jaki sposób dany produkt został wyprodukowany, w sklepie widzimy finalny rezultat. W Juchowo Farm mamy możliwość zobaczenia tego z drugiej strony i zobaczenia, ile trudu trzeba włożyć, żeby wyprodukować zdrowe jedzenie, które jest bardzo ciężko znaleźć w popularnych sieciach sklepów. W Juchowo Farm dokładnie widzimy, z czego jest zrobiony nasz posiłek i z czym się wiąże zdobycie składników do niego.

2. Czym się różni codzienne życie w mieście od życia na farmie

Przeciętny dzień osoby, która mieszka w mieście, wygląda tak, że idzie do pracy/szkoły, spędza tam około 8 godzin, wraca do domu, jak ma rodzinę, to spędza z nią czas, lub jak ktoś jej nie posiada, to odpoczywa w zaciszu domowym, idzie na zakupy, lub szuka sobie jakiejś rozrywki. W Juchowo Farm człowiek idzie do farmy i zajmuje się wyznaczoną pracą: może to być pomoc w mleczarni, dostarczanie jedzenia zwierzętom, sprzątanie zagród z krowami, zbieranie pożywienia dla zwierząt, tworzenie ekologicznych preparatów, praca z roślinami lub zajęcie się gospodarstwem domowym. Podczas pracy praktykanci nie używają urządzeń elektronicznych, są w 100% skupieni na swojej pracy. Pięknością tej pracy jest bezpośredni kontakt z naturą. Po skończeniu swoich obowiązków praktykanci mają swój czas wolny, w większości spędzają go na świeżym powietrzu i właśnie tam szukają rozrywki.

3. Czy na farmie trzeba wychodzić z swojej strefy komfortu?

W Juchowo Farm często trzeba wychodzić ze swojej strefy komfortu. W moim przypadku było to tworzenie biodynamicznych preparatów, do których produkcji potrzeba odchodów krowich, które są wyciągane z rogów krowich. W Juchowo Farm wychodzi się z założenia, że takie preparaty wykonuje się ręcznie bez użycia rękawiczek, po to, żeby przekazać danemu preparatowi więcej miłości. Dla niejednego człowieka jest to dosyć niekomfortowa sprawa, żeby gołymi rękami wyjmować odchody krowie z ich rogów. Ale tego właśnie uczymy nas pobyt na farmie.

4. W jaki sposób jest przekazywana miłość naturze w Juchowo Farm?

W Juchowo Farm poprzez bezpośredni kontakt przekazujemy naturze więcej miłości, co ma mieć skutek pozytywny dla roślin i preparatów. Podczas pracy z sadzeniem roślin nie używamy żadnych zabezpieczeń na ręce. Jest to sprawa obowiązkowa, tak samo jak przy mieszanii zwierzęcych odchodów wraz z wodą, żeby zrobić preparat. Ja wychodzę z założenia, że używanie lub nieużywanie zabezpieczeń powinno być dobrowolne, ponieważ jak ktoś nas zmusza do robienia danej czynności, to nie przekaże miłości tej roślinie.

5. Czym wyjazd do Juchowo Farm jest dla młodego artysty?

Jestem początkującym muzykiem, który Juchowo Farm potraktował jako miejsce, w którym jest przestrzeń do uzewnętrzniania się w formie produkcji muzyki i pisania tekstów. Taki wyjazd, w którym jest tyle otoczenia naturalnego, niejednej osobie może otworzyć głowę, pozwala wyciszyć się i wpaść na wiele pomysłów, na które by się nie wpadło w mieście. Jestem bardzo zadowolony z tego, na ile projektów wpadłem w tamtym miejscu. Osobiście zaliczam wyjazd do Juchowo Farm do jednych z ciekawszych wyjazdów w naszym kraju i każdą osobę, którą męczy miastowa codzienność, zachęcam do przyjazdu i pracy na roli.

Gospodarstwo V – województwo kujawsko-pomorskie

Ostatnie gospodarstwo, które zostało objęte badaniem, nie jest zrzeszone w Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych, a jego główna działalność skierowana jest na pomoc osobom z niepełnosprawnością intelektualną w ramach gospodarstwa opiekuńczego i organizacji domów usamodzielnienia. Gospodarze dopiero rozważają poszerzenie swojej działalności o edukację, choć mają w tym zakresie już niemałe doświadczenie. To jedno z tych gospodarstw, które posiada ogromny potencjał edukacyjny i niezbędną przy realizacji programów edukacyjnych wiedzę i intuicję przy pracy z dziećmi, co można zaliczyć do kompetencji nieformalnych, czyli nieudokumentowanych dyplomem. Gospodarstwo jest o tyle wyjątkowe, że oprócz gospodarzy w proces edukacyjny dzieci włączeni są także podopieczni gospodarstwa opiekuńczego, którzy wkładają mnóstwo serca w swoją pracę. Są przy tym rzetelni i znajdują świetny kontakt z dziećmi odwiedzającymi gospodarstwo, organizując im wiele interesujących zabaw edukacyjnych i warsztatów, w tym stolarskich i kulinarnych.

Tak jest właśnie w Warsztatowni Kreatywności i Fundacji CudaWianki w Lubiewie, malowniczej wsi znajdującej się w północnej części województwa kujawsko-pomorskiego i na wschodnim obrzeżu Borów Tucholskich. Obecność dzieci wpisuje się więc w przewodni cel działalności gospodarstwa, którym jest reintegracja i zmotywowanie do działania osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Jak mówią o sobie gospodarze: „Obecnie realizujemy projekty aktywizacyjne dla seniorów oraz edukacyjne dla dzieci i młodzieży, inicjatywy lokalne związane z historią i tradycją naszego regionu. Pasje, które rozwijamy, to zajęcia rękodzielnicze, zielarskie i kosmetyczne. Tworząc receptury, korzystamy z bogactwa roślin z naszych polskich pól, łąk, lasów. Odkrywamy również wspólnie piękno otaczającego nas świata, dzięki organizowaniu przez nas licznych wyjazdów i wycieczek na spacerzy czy warsztaty. Potrafią to być zarówno krótkie wypadki na grzybobranie, jak i całonocne wyprawy w ciekawe miejsca w naszym regionie”.

Wizyta w tym gospodarstwie była niezwykle inspirująca, także w kontekście kierunku rozwoju gospodarstw edukacyjnych na bazie gospodarstw opiekuńczych. Uczestnictwo w zajęciach w tego typu gospodarstwach jest nie tylko doskonałą formą wypoczynku, zwłaszcza dla dzieci, którym coraz częściej potrzebne są zajęcia w zakresie ochrony, profilaktyki oraz promowania zdrowia psychicznego.



Fot. 40. Gra terenowa.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 41-42. Gra terenowa.



Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 43. Gra terenowa – rozwijanie zdolności sensorycznych.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 44. Gra terenowa – odkrywanie skarbu.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 45. Zabawa integracyjna – bitwa na mąkę.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 46. Zabawa integracyjna – bitwa na mąkę.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 47. Zabawa integracyjna – „Pani jest najważniejsza”.

Fot. Dariusz Bareya



Fot. 48. Wszyscy jesteśmy zwycięzcami.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 49 Warsztaty stolarskie – budowanie drewnianego robota.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 50. Warsztaty stolarskie – roboty też są dla dziewczynek.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 51. Eksperyment chemiczny.

Fot. Dariusz Bareya 2023



Fot. 52. Buszująca w zbożu.

Fot. Dariusz Bareya 2023

Podsumowanie i wnioski

Z badań ilościowych prowadzonych wśród 50 gospodarzy wynika, że doświadczenie w zakresie gospodarstwa edukacyjnego średnio wynosi 10 lat. Połowa respondentów prowadzi poza gospodarstwem edukacyjnym także działalność pozarolniczą, choć przy okazji wskazują, że ich głównym źródłem dochodu jest gospodarstwo rolne. Wśród gospodarzy przeważają właściciele małych gospodarstw do 5 ha (17 wskazań) i gospodarstw do 10 ha (15 wskazań). Blisko połowa (19 wskazań) deklaruje posiadanie doświadczenia pedagogicznego (gospodarza lub innych członków rodziny / znajomych, zaangażowanych w działalność gospodarstwa edukacyjnego), a kolejnych 10 badanych – posiadanie także doświadczenia w prowadzeniu gospodarstwa agroturystycznego. Doświadczenie pedagogiczne i doświadczenie w prowadzeniu gospodarstwa agroturystycznego były także najczęściej wskazywanym zasobem mającym wpływ na decyzję o poszerzeniu działalności w obszarze edukacji. Aż 10 respondentów deklaroowało, że zaczynali od „zera”, nie wskazując przy tym na żadne posiadane zasoby.

Najczęściej z oferty wybierane są programy obejmujące zajęcia kulinarne (pieczenie chleba i bułek, przygotowywanie przetworów z owoców i warzyw oraz pozyskiwanie miodu), następnie zajęcia artystyczno-plastyczne z wykorzystaniem wełny z alpaki i owiec, w tym barwienie tkanin, oraz lekcje z zakresu podstawowych zasad prowadzenia gospodarstwa rolnego (w tym wykopki, prowadzenie sadu i ogrodu, zasady uprawy ziół i lawendy oraz hodowla kóz, alpaki,

owiec i koni, jak również zagospodarowanie odpadów organicznych, produkcja kompostu i wermikompostu).

Z deklaracji gospodarzy wynika, że dużym zainteresowaniem cieszą się zajęcia terenowe prowadzone w formie gier i zabaw, których tematami przewodnimi są bioróżnorodność, ekologia, ginące zawody, historia regionu i związane z nim tradycje. Z badań wynika, że gospodarze w przyszłości najczęściej planują rozwinąć ofertę edukacyjną o tematykę związaną z ginącymi zawodami i zanikającymi umiejętnościami, następnie z życiem na wsi i ekosystemem oraz tradycjami kulinarnymi i obrzędami.

Respondenci pozytywnie oceniają zaangażowanie nauczycieli i wychowawców. Zdecydowana większość (35 wskazań) uważa, że wychowawcy aktywnie uczestniczą razem z uczniami w realizowanych zajęciach. Nie brakuje jednak opinii (12 wskazań), że nauczyciele są zaangażowani, ale tylko w kwestii zapewnienia uczniom opieki podczas wyjazdu ze szkoły, oraz że są raczej bierni i niezaangażowani w zajęcia prowadzone w gospodarstwie (11 wskazań), traktując to jako „wolny czas dla siebie”. Niemal wszyscy respondenci (47 wskazań) bardzo dobrze lub raczej dobrze oceniają współpracę ze szkołami i nauczycielami. Podobnie zdecydowana większość respondentów (41 wskazań) pozytywnie ocenia współpracę z OSZE, a także z ODR (36 wskazań). Najgorzej oceniana jest współpraca z JST, którą negatywnie ocenia 16 respondentów.

Ważnym zasobem jest trwałe partnerstwo z instytucjami oświatowymi. Zdaniem gospodarzy najczęściej inicjatorem wyjazdu do gospodarstwa jest szkoła (26 wskazań), a zdaniem 13 respondentów inicjatywa najczęściej leży po stronie gospodarza. Relacje szkoła-gospodarstwo edukacyjne nie są jednak trwałe, czego dowodem była sytuacja związana z pandemią COVID-19. Zdaniem respondentów w bardzo wielu przypadkach cały wysiłek marketingowy zniweczyła pandemia, po zakończeniu której nierzadko trzeba na nowo odbudowywać relacje i kontakty ze szkołami i wcześniejszymi partnerami. Niestety, jak zauważają respondenci, zazwyczaj działania te leżą po stronie gospodarstwa, a nie placówki oświatowej. Nie jest to bezpośredni wskaźnik potrzeb szkoleniowych, ale należy zwrócić uwagę, że gospodarze w ogóle lub rzadko (29 wskazań) rozmawiają z nauczycielami na temat spójności danego programu edukacyjnego z programem realizowanym na konkretnym przedmiocie szkolnym. Tylko dla 10 respondentów jest to istotny temat do rozmowy, a według 11 – mniej ważny i nie zbyt często poruszany w rozmowie.

Z badań ilościowych przeprowadzonych wśród 600 pedagogów wynika, że organizowanie zajęć pozaszkolnych w gospodarstwie edukacyjnym jest dobrym pomysłem, a tego typu zajęcia powinny odbywać się cyklicznie, np. z uwagi na pory roku i procesy zachodzące w tym czasie w rolnictwie. Jednak ponad ⅓ respondentów uważa, że obecnie takie rozwiązanie jest trudne do zrealizowania, przede wszystkim z uwagi na brak wystarczających środków finansowych.

Respondenci są podzieleni w kwestii tego, czy zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym powinny być realizowane w oparciu o język efektów kształcenia. Uważają to za dobre rozwiązanie, ale podkreślają elastyczność takich zajęć, które mogą być przygotowywane w bardzo rozmaity sposób, uwzględniając nie tylko kwestie *stricte* edukacyjne, ale także wychowawcze i dotyczące kompetencji społecznych podczas zadań wymagających współpracy i kreatywności, a nawet aspekty terapeutyczne.

Podczas wyboru destynacji placówki edukacyjnej zlokalizowanej poza szkołą w pierwszej kolejności brana jest pod uwagę treść programu zajęć będących w ofercie gospodarstwa edukacyjnego oraz koszt (przede wszystkim dojazdu), następnie atrakcyjność miejsca, a na końcu czas samych zajęć. Zdecydowana większość respondentów samodzielnie poszukuje miejsca na zorganizowanie zajęć poza szkołą. Zazwyczaj są to strony internetowe i ulotki pozostawiane w szkole przez gospodarzy. Co interesujące, jak wynika z wywiadów pogłębionych, najczęściej o wyborze miejsca decyduje doświadczenie innych nauczycieli i polecenie gospodarstwa edukacyjnego, podczas gdy z badań ilościowych wynika, że tylko 5% respondentów polega na marketingu szeptanym. Podobnie mają się wyniki dotyczące opinii na temat najskuteczniejszej formy promocji gospodarstw edukacyjnych. W sumie 83% respondentów uważa, że najlepszą formą promocji są oferty przekazywane drogą mailową do sekretariatu szkoły, ulotki oraz strony internetowe. O wyborze placówki edukacyjnej decydują przede wszystkim wychowawcy i dyrektorzy, dlatego jest to najważniejsza grupa docelowa dla gospodarzy, którzy chcieliby zaoferować zajęcia dla uczniów w swoim gospodarstwie.

Niezmiernie rzadko zdarza się, by wizyta w gospodarstwie edukacyjnym nie spełniła oczekiwań wychowawców. Jeżeli spełniła tylko częściowo, to oznacza jedynie, że istnieje przestrzeń do rozmowy i poprawy niektórych elementów i nie ma powodu do rezygnacji z tej formy edukacji. Niemal wszyscy respondenci (88%) są zgodni, że zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym powinny trwać od 2 do 4 godzin.

Pojęcie *gospodarstwa edukacyjnego* czy *zagrody edukacyjnej* nie jest jeszcze powszechnie znane w gronie nauczycieli, dlatego w pierwszej kolejności wybierają oni znane i sprawdzone destynacje, jak kino, miasto, ośrodek sportowy, a dopiero później gospodarstwo edukacyjne. Niemniej wiedza na temat możliwości organizacji zajęć w gospodarstwie edukacyjnym rośnie, ale nie będzie się znacząco utrzymywała bez bezpośredniego kontaktu z gospodarzami i przynajmniej kilku lekcji pokazowych. Jak pokazują badania, zdecydowanie wpływa to na chęć ponownego kontaktu z gospodarstwem rolnym czy agroturystycznym.

Wnioski z badań jakościowych, przeprowadzonych wśród 40 wychowawców, zostały podzielone na 10 obszarów problemowych spójnych z tematyką zadawanych pytań.

Organizacja wyjazdów poza placówkę oświatową

O miejscu i celu wycieczki (w tym wyjazdu do gospodarstwa edukacyjne-go) decydują przede wszystkim finanse, jakimi dysponuje szkoła/przedszkole, i zasobność portfela rodziców. Główny koszt związany jest przede wszystkim z transportem, a dopiero w następnej kolejności z opłatą za udział w danym wydarzeniu bądź zajęciach. Istotny z perspektywy nauczycieli jest również czas, i to z dwóch powodów. Po pierwsze, konieczne jest uwzględnienie takiego wyjazdu w planie lekcji, ponieważ zazwyczaj uczniowie nie mają w tym dniu żadnych lekcji, a po drugie, czas, który poświęcają wychowawca i dodatkowy opiekun grupy, często wykracza poza standardowy dzień ich pracy, za który nie pobierają dodatkowego wynagrodzenia. Respondenci co prawda akceptują takie zasady, ale gdyby miały to być wyjazdy cykliczne, oczekiwaliby także wynagrodzenia za swoją pracę czy chociażby opiekę. Tymczasem nawet w pozyskiwanych grantach zewnętrznych zazwyczaj nie przewiduje się wynagrodzenia dla nauczycieli, a im przybywa pracy administracyjnej, organizacyjnej i po prostu biurokratycznej, co z kolei obniża ich aktywność na polu pozyskiwania środków zewnętrznych. Demotywuująca dla nauczycieli jest również postawa rodziców, którzy (ich zdaniem) nie rozumieją ich oczekiwań i twierdzą, że powinni być i tak zadowoleni, bo nie muszą do wycieczki dokładać z własnych pieniędzy.

Nie brakuje jednak pedagogów, którzy poszukują „złotego środka”, uruchamiając własne znajomości i kapitał społeczny, by mimo wszystko uatrakcyjnić swoim wychowankom edukację. Inne są jednak warunki w miastach, a inne na obszarach wiejskich. Związane jest to z odległością od atrakcyjnych placówek i dostępnością potencjalnych sponsorów. Rozwiązaniem dla placówek z obszarów wiejskich byłaby więc szersza sieć gospodarstw, w których mogliby organizować zajęcia edukacyjne.

Odnosząc się do kwestii realizacji podstawy programowej poza szkołą, doświadczenia badanej grupy pedagogów są bardzo zróżnicowane, stąd pozytywne, jak i negatywne opinie. Bywają rozczarowani miejscem, które odwiedzili z klasą, wskazując wprost, że nie spełnia w ich ocenie warunków do realizacji podstawy programowej, a jedynie wycieczki turystycznej z elementami edukacji. Mimo wszystko respondenci uważają, że takie wyjazdy są konieczne i powinny być organizowane znacznie częściej, zwłaszcza kiedy w ofercie są miejsca kultury, z którymi wielu uczniów nie ma na co dzień styczności.

Dla pedagogów równie istotna, jak zrealizowanie treści z lekcji, jest możliwość poznania swoich wychowanków w innym otoczeniu niż szkoła i zaobserwowanie ich wzajemnych relacji oraz umiejętności współpracy. W tym więc zakresie gospodarstwa edukacyjne mogą z powodzeniem spełniać te oczekiwania, organizując i pod tym kątem warsztaty czy gry terenowe.

Zgłaszane przez badanych wątpliwości co do organizacji wyjazdu do gospodarstwa edukacyjnego wynikają też z obawy o bezpieczeństwo dzieci, dostępność

i jakość sanitariatów, przestrzeni do zabawy i relaksu, infrastruktury na wypadek załamania pogody, miejsca i możliwości zorganizowania posiłku, a nawet dogodnego dojazdu autokarem pod samo gospodarstwo. Wszystkie te wątpliwości są zrozumiałe, ale z przeprowadzonych badań terenowych (wyjazdów studyjnych) wynika, że obawy te nie mają podstaw, a w odwiedzanych przez badaczy miejscach wszystkie te warunki były spełnione.

Doświadczenie z realizacji programu w gospodarstwie edukacyjnym

Z badań wynika, że wychowawcy grup z obszarów wiejskich nie są szczególnie zainteresowani wycieczką do gospodarstwa edukacyjnego, ponieważ oferowane tam atrakcje nie są czymś obcym dla ich uczniów, którzy na co dzień obcuja z przyrodą, wiejskim krajobrazem i zwierzętami gospodarskimi. Dotyczy to jednak tych miejsc, gdzie wciąż żywa jest tradycja rolnicza. W pozostałych, gdzie wieś niemal zupełnie zatraciła funkcję producenta żywności, niska świadomość u dzieci ze wsi, dotycząca zagadnień tradycyjnej produkcji rolniczej czy nawet opartej o zasady zrównoważonego rozwoju, jest coraz większym problemem, podobnie jak u dzieci z aglomeracji miejskich.

Ci nauczyciele, którzy mieli już doświadczenie z zajęć w gospodarstwie edukacyjnym, w zdecydowanej większości wypowiadają się bardzo pozytywnie, chwaliąc zarówno przygotowanie merytoryczne gospodarzy i animatorów, jak i infrastrukturę oraz przygotowane warsztaty. Miłym zaskoczeniem dla nich była także liczba animatorów przyjmujących dzieci, nawet jeśli na miejsce przyjeżdżało kilka grup. Istotne dla wychowawców było także przygotowanie miejsca, w którym mogliby odpocząć i jednocześnie móc obserwować swoją grupę. Doceniane było też dobre przygotowanie programu, gdzie dzieci nie tylko słuchają, ale przede wszystkim uczestniczą w warsztatach. Najczęściej wskazywanym przykładem były zajęcia wypiekania chleba urozmaicone wiadomościami o rodzajach zbóż, procesie zasiewu i wzroście plonów oraz dawnych sposobach pracy w polu.

Zdaniem respondentów nie wszyscy gospodarze są jednak dobrze przygotowani pod względem merytorycznym albo pedagogicznym, co jest akurat istotne w kontekście realizacji podstawy programowej. I tu deklarują chęć współpracy z gospodarzami. Podczas wizyty w gospodarstwie zazwyczaj nie ma czasu na omówienie wielu kwestii, stąd rozmowa musiałaby się odbyć w innym terminie. Innymi słowy, nauczyciele widzą ogromny potencjał u gospodarzy, z którymi jednak chcieliby popracować nad dostosowaniem programu do danych grup wiekowych i zakresu merytorycznego wynikającego z podstawy programowej. W pewnym sensie można wnioskować, że nauczyciele mają tendencję do nieco stereotypowego myślenia o gospodarzach, których traktują jak rolników szukających dodatkowych źródeł dochodu, co szybko zostaje zweryfikowane poprzez bezpośredni kontakt. Gospodarzami okazują się nierzadko osoby ze specjalistycznymi kompetencjami i wyższym wykształceniem, także pedagogicznym.

Źródła informacji o gospodarstwach edukacyjnych

Najczęściej wymienianym kanałem informacji jest „marketing szeptany”, czyli polecenie gospodarstwa przez innych nauczycieli. Na drugim dopiero miejscu wskazuje się samodzielne poszukiwanie placówki edukacyjnej. Z opinii nauczycieli wynika, że nadal brakuje im bezpośredniego kontaktu z właścicielami gospodarstw edukacyjnych i chętnie widzieliby ich na swoich zajęciach, a najlepiej na spotkaniach z radą pedagogiczną i rodzicami. Tu pojawia się jednak problem, ponieważ wielu właścicieli gospodarstw edukacyjnych wprost mówi o tym, że nie potrzebują dodatkowej reklamy i jeszcze większego zainteresowania swoją ofertą.

Świadczy to jedynie o tym, że popyt na takie usługi przewyższa podaż, a więc jest ogromna przestrzeń dla nowych gospodarstw, które nie muszą przynajmniej w tym momencie ze sobą konkurować. Mimo wszystko gospodarzom zarzuca się niedostatecznie przygotowane programy, i nie chodzi tu o ich realizację, a raczej o opis pod konkretne grupy odbiorców: klasy 1-3 i 4-8, przedszkole, szkoły branżowe itp. Faktycznie, jeśli przejrzymy treść ofert zajęć, to w ich opisie przeważa program (co będą dzieci robić), a nie treść (z czym powiązane jest to, co robią). Opis pod konkretne grupy odbiorców ułatwiłby nauczycielom wybór takiego miejsca i realizację zajęć z konkretnych przedmiotów: biologii, przyrody, matematyki, historii, geografii, a nawet języka polskiego. W tym zakresie należałoby stworzyć bazę umożliwiającą wyszukiwanie nie tylko destynacji w najbliższej okolicy (ze względu na koszt dojazdu), ale też zajęć dla konkretnego przedmiotu.

Najważniejsze czynniki decydujące o wyborze gospodarstwa edukacyjnego

Z badań wynika, że czynników decydujących o wyborze gospodarstwa edukacyjnego jest kilka i powinny być ze sobą powiązane. Każdy z poniższych czynników może wpłynąć na postrzeganie danej placówki edukacyjnej i decyzję o jej wyborze:

- koszt dojazdu,
- opłaty za zajęcia,
- możliwość zorganizowania posiłku,
- bezpieczna infrastruktura (w tym sanitariaty, przestrzeń na zabawę i odpoczynek, pomieszczenia warsztatowe),
- program zajęć dostosowany do grupy wiekowej,
- lokalizacja gospodarstwa (krajobraz i okolica).

Ograniczenia i możliwości

Zajęcia poza murami szkoły dają możliwość uzupełniania edukacji o jej aspekty praktyczne, które często są trudne do zrealizowania w warunkach lekcji w szkole. Ponadto istotnymi argumentami za organizacją lekcji w gospodarstwie

edukacyjnym są: integracja uczniów w realnym świecie (poza Internetem), oparta o współpracę, a nie indywidualizm; nowoczesne, interpersonalne metody wspomagające naukę, umiejętność odnajdywania i korzystania z wiarygodnych i rzetelnych źródeł wiedzy. Innymi słowy, praktyka w gospodarstwie edukacyjnym wpływa na krytyczne myślenie o zjawiskach naturalnych, produkcji żywności i życiu na wsi.

Doświadczenie wychowawców wskazuje, że gospodarstwo edukacyjne może też pełnić funkcje terapeutyczne, gdzie przełamuje się lęki i słabości. Nauczyciele widzą w tych zajęciach także szansę na utrwalenie teoretycznej wiedzy zdobywanej w szkole, uważając, że bez praktyki wiedza jest gorzej przyswajana. Taki argument powinien obronić się sam, i tak też w rzeczywistości jest. Na podstawie obserwacji wychowawców wskazać można jeszcze jedną pozytywną rolę, jaką może pełnić gospodarstwo edukacyjne. Chodzi tu o nauczanie dzieci od najmłodszych lat, że można inaczej gospodarować czasem wolnym, a zarazem równie ciekawie, jak spędzając go przed komputerem. Chociaż kompetencje cyfrowe uważane są dziś za kluczowe do sprawnego korzystania z nowoczesnej technologii, to znajomość praw rządzących przyrodą, doświadczanie jej i samodzielne wykonywanie tych czynności, które były dawniej powszechnym zajęciem lub nawet zawodem, rozwija wyobraźnię i umiejętności, których nie można zdobyć poprzez samo korzystanie z aplikacji. Pedagodzy uważają, że tak samo ważną rolę jak oni pełnią rodzice, którzy ich zdaniem coraz mniej czasu mają dla swoich dzieci. Co prawda nie można jednoznacznie wskazać wszystkich wartościowych aspektów zajęć w gospodarstwach edukacyjnych w kontekście rozwoju dzieci i młodzieży, ale nie należy bagatelizować poglądów pedagogów z wieloletnim doświadczeniem. Granice między zabawą i nauką zacierają się, jeśli oba te aspekty życia przenikają się w jednym miejscu, stąd też pozytywne opinie o możliwościach i szansach, jakie daje nauka w gospodarstwie edukacyjnym.

Wyjazdy do wiejskich zagród i poznawanie życia codziennego na wsi jest też, zdaniem nauczycieli, doskonałą okazją do tego, by pokazać prawdziwy, a nie uproszczony i stereotypowy obraz wsi i rolnictwa. Równie ważne co nauka podstawowych procesów produkcji jest poczucie klimatu wiejskiego, i to w dosłownym tego słowa znaczeniu. W tym miejscu przywoływane są takie programy jak „Rolnik szuka żony”, który zdaniem respondentów ukazuje fałszywy obraz wsi. Wiedza o tym, jak wieś rzeczywiście wygląda i funkcjonuje, szczególnie tam, gdzie jeszcze prowadzi się produkcję roślinną bądź hodowlę (nawet na własny użytek), pozwala uniknąć nieporozumień, do jakich często dochodzi pomiędzy mieszkańcami wsi a napływowymi osadnikami z miasta, którzy widzą wieś pachnącą i cichą, nie zaś gwarną od samego rana, za sprawą zagrodowego ptactwa, i uderzającą po nozdrzach wonią obornika. Przy okazji respondenci zwracali też uwagę, że takie wyjazdy są niezbędne dla wyrównywania szans pomiędzy tymi dziećmi, którym rodzice zapewniają takie atrakcje poza szkołą, jak kino,

teatr czy właśnie wyjazd na wieś, a tymi, którzy mogą to wszystko poznać tylko dzięki działaniom szkoły.

Kolejną kwestią jest też przygotowanie merytoryczne gospodarza lub animatorów prowadzących zajęcia. Jest niemal pewne, że i gospodarze, i nauczyciele nie wiedzą o sobie zbyt wiele, a przede wszystkim o swoich oczekiwaniach. Gospodarz bywa postrzegany jako ten, który ma zająć w interesujący sposób czas dzieci i młodzieży podczas wycieczki, a nauczyciel jako ten, który przyjechał z klasą, aby odpocząć. Ani jedni, ani drudzy nie znajdują najczęściej czasu na to, by wspólnie taki program ułożyć i wsłuchać się nieco w swoje oczekiwania i potrzeby. To byłoby niezwykle interesujące doświadczenie, a przede wszystkim pomocne w kontekście przyszłości gospodarstw edukacyjnych w Polsce.

Kolejną kwestią jest już *stricte* przełożenie zajęć w gospodarstwie edukacyjnym na treści z podstawy programowej. W tym miejscu respondenci nie mają wątpliwości, że dla większości przedmiotów łatwo wskazać obszary wiedzy (teorii i praktyki), które można z powodzeniem realizować w gospodarstwie. Są nimi: fizyka, biologia, historia, język polski, geografia, kultura regionalna i wiele innych. Wymaga to jednak dokładnego przeanalizowania i opracowania, najlepiej wspólnie z gospodarzem. Badani zauważyli, że przedmioty te można łączyć i podczas jednej wizyty realizować te, których treści się przeplatają czy też uzupełniają.

Zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym mają także, zdaniem wychowawców, jeszcze inne walory, takie jak chociażby aktywność fizyczna i oderwanie od rutynowych czynności dnia codziennego, na które składają się szkoła i czas spędzany przed ekranami komputerów, czy telefonów komórkowych. Jest to mimo wszystko uproszczony obraz rzeczywistości, ponieważ sposoby spędzania czasu wolnego różnią się w zależności od miejsca zamieszkania (wieś-miasto), statusu ekonomicznego rodziców, dostępności do stowarzyszeń, klubów sportowych, tanecznych itd. Niemniej samo podniesienie tego problemu może oznaczać, że w najbliższym otoczeniu respondentów właśnie taki sposób spędzania czasu wolnego, czyli przed komputerem, jest powszechny lub nawet dominujący. W dodatku zdaniem wychowawców dzieci są przebodźcowane (przestymulowane) dźwiękiem i obrazem, co w efekcie negatywnie wpływa na ich umiejętności koncentracji w terenie, i nie są w stanie odpowiednio przetwarzać i filtrować informacji płynących z otoczenia.

Innym jeszcze aspektem dotyczącym realizacji zajęć w terenie, w gospodarstwie edukacyjnym, jest przekonanie o bierności nauczyciela i jego niezaangażowaniu, co przekłada się na niechęć i opór nawet wobec inicjatywy zorganizowania takiego wyjazdu. Zdaniem respondentów to fałszywy obraz, ponieważ w gruncie rzeczy nauczyciele są zmęczeni „systemowo”. Kryją się za tym niskie wynagrodzenia, obniżenie motywacji do działań poza pensum, które nie są dodatkowo opłacane za czas, który równie dobrze mogliby poświęcić dla rodziny lub na realizację własnych pasji.

Dodatkowo wychowawcy zwracają uwagę na problem nieodpowiednich nawyków żywieniowych, co wpływa na kondycję zdrowotną całego pokolenia oraz brak elementarnej wiedzy na temat tego, skąd się biorą produkty spożywcze i jaką drogą dostają się na nasz stół. Dzieci w wielu przypadkach swoją wiedzę czerpią z bajek lub reklam i przez długi okres nie potrafią tego samodzielnie zweryfikować, żyjąc np. w przekonaniu, że to zając produkuje i przynosi czekoladowe jajka.

Przeszkodą przy realizacji tego typu projektów jest też niewielka liczba gospodarstw edukacyjnych, które często o wiele kilometrów oddalone są od danej placówki. Nauczyciele chętniej braliby udział w takich zajęciach, gdyby mogli korzystać z usług lokalnych gospodarzy, tymczasem w wielu miejscach takich gospodarstw jeszcze po prostu nie ma. I są to opinie wychowawców z województwa dolnośląskiego, gdzie tego typu placówek edukacyjnych jest najwięcej w Polsce. Nawet jeśli w okolicy są gospodarstwa edukacyjne i miejsca, w których można przeprowadzić lekcję w terenie, to i tak z perspektywy nauczycieli ograniczeniem bywa mało zróżnicowany krajobraz czy specyficzna dla regionu monokultura drzewostanu i upraw polowych.

Szanse i ograniczenia

W opinii respondentów inicjatywy brakuje ze strony kuratorium oświaty, którego praca ogranicza się do zatwierdzania i wydawania zgody na organizację wycieczek szkolnych. Organ ten nie angażuje się w promocję udziału w zajęciach tego typu, jak wyjazdy do gospodarstwa edukacyjnego. Zdaniem respondentów problemem jest bardzo niska świadomość i wiedza nauczycieli o możliwości organizowania lekcji w gospodarstwach edukacyjnych. Rozwiązaniem byłaby promocja podczas szkoleń dla nauczycieli czy po prostu podczas rady pedagogicznej. Jakkolwiek każda szkoła ma już wypracowane swoje kanały informacyjne dotyczące zajęć poza szkołą, to gospodarstwa edukacyjne pozostają w swego rodzaju luce informacyjnej. Zdaniem respondentów warto stworzyć portal lub stronę internetową, z której mogliby korzystać zarówno nauczyciele, jak i rodzice, co ułatwiłoby przekazywanie informacji o ofercie gospodarstw edukacyjnych i wpłynęło pozytywnie na podejmowanie decyzji. Jako kluczowe czynniki wymienia się nie tylko atrakcyjność miejsca, ale także spójność lekcji w gospodarstwie z podstawą programową, co zdaniem nauczycieli nie jest dla wszystkich oczywiste. Respondenci przestrzegają jednak, by „nie wylewać dziecka z kąpielą”, mając na uwadze sytuację, gdy lekcja w gospodarstwie edukacyjnym wiązałaby się z dodatkowymi obowiązkami dla nauczyciela, np. wynikającymi z wypełniania kolejnych dokumentów. Jeśli zaś chodzi o uczniów, powinna być to dla nich lekcja inna niż w szkole, w pewnym sensie alternatywna, ale też swobodna i nieformalna.

Nowy projekt to także nowe obowiązki, dlatego sugeruje się, by miał się tym zajmować ktoś inny niż nauczyciel i gospodarz. Ważne, by nie był to dla nauczycieli przymus, a wybór. A już najlepszą opcją jest inicjatywa oddolna, czyli

pochodząca od rodziców, którzy zazwyczaj i tak mają największy wpływ na wychowawców i na dyrekcję placówki. Ogólnie rzecz ujmując, respondenci są zdania, że takie inicjatywy są potrzebne, choć z doświadczenia wiedzą, że najlepiej i tak zawsze zrobi nauczyciel, poczynając od wyszukania oferty, a skończywszy na organizacji wycieczki.

Edukacja w gospodarstwie w kontekście zaspokojenia potrzeb rozwojowych dzieci i młodzieży oraz realizacji podstawy programowej

Nauczyciele przede wszystkim liczą na kompetentną obsługę w gospodarstwie edukacyjnym. Oznacza to, że osoby, które przejmują dzieci, będą dobrze przygotowane do prowadzenia takich zajęć. Respondenci nie mają wątpliwości co do tego, że osoby, które na co dzień mają do czynienia ze zwierzętami hodowanymi, będą znały się na rzeczy, ale co innego znać się na swoim zawodzie czy pasji, a co innego umieć o tym opowiadać i zainteresować tym bardziej jeszcze dzieci i młodzież. Dobrze więc, by taka lekcja była prowadzona w formie zabawy, co zdaniem pedagogów jest bardzo dobrze odbierane przez uczniów, a wiedza tą drogą staje się lepiej przyswajana. Choć oczywiście warto, by nauczyciel wprowadził w temat przed wycieczką i utrwalił zdobyte informacje po jej zakończeniu.

Istotnym walorem edukacyjnym wyjazdu do gospodarstwa edukacyjnego jest przyswajanie przez dzieci podstawowych zasad bezpieczeństwa i zachowania się w innym otoczeniu, szczególnie jeśli w gospodarstwie znajdują się maszyny rolnicze i zwierzęta. Podobnie jest, gdy organizuje się wycieczkę krajoobrazową, np. do lasu. Pedagodzy uważają też, że w szkole nie jest zachowana proporcja pomiędzy zdobywaniem wiedzy a nabywaniem kompetencji społecznych. Dlatego w ich opinii edukacja w gospodarstwie rolnym jest dobrą okazją do wypracowywania umiejętności społecznych i kreatywnej pracy w zespole, w grupie.

W kontekście nauki i zdobywania nowej wiedzy w środowisku naturalnym wielokrotnie w wypowiedziach respondentów pojawiało się pojęcie *wielozmysłowość*. Nauczyciele są zdania, że nauka w gospodarstwie edukacyjnym przynosi w pewnym sensie trudno mierzalne efekty. Z punktu widzenia neuronauki efekty te są jednak oczywiste, ponieważ o skuteczności uczenia się decydują połączenia neuronowe, procesy akomodacyjne i asymilacyjne w mózgu oraz *wielozmysłowa* percepcja. Respondentów nie zapytano wprost o te kwestie, ale z ich odpowiedzi można wnioskować, że wielu z nich posiada jakąś wiedzę z dziedzin neuropedagogiki czy neurobiologii, które coraz bardziej wkraczają w obszar teorii i praktyki pedagogicznej. Wydaje się więc, że zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym mogą wzmacniać efektywność uczenia się, na które (co już wiemy od dawna) ogromny wpływ ma sensoryczne doświadczanie rzeczywistości.

Nauczyciele zwracają również uwagę na organizację czasu i rozplanowanie zajęć podczas wizyty w gospodarstwie edukacyjnym, które zdecydowanie odbiega od schematu lekcyjnego, gdzie w zdecydowanej większości uczniowie

i nauczyciele funkcjonują w układzie 45-minutowych lekcji, przeplatanych za-
zwyczaj krótkimi przerwami. Tymczasem mózg potrzebuje dłuższej przerwy,
aby mógł sprawnie przetworzyć i utrwalić informacje. Problem, który opisa-
li badani pedagodzy, dotyczy także umiejętności łączenia faktów, wyciągania
wniosków, wyszukiwania i interpretacji źródeł informacji. Współczesna szko-
ła ma w tym obszarze bardzo dużo do poprawienia, ponieważ kolejne roczniki
uczniów nie wykształcają w sobie umiejętności przetwarzania wiedzy, szukając
raczej gotowych rozwiązań i osiągając cel po linii najmniejszego oporu. Takiego
problemu nie ma w gospodarstwach edukacyjnych, gdzie nie korzysta się z apli-
kacji w telefonie, a wiedzę zdobywa się poprzez eksperyment i doświadczenie.

Zajęcia w gospodarstwie edukacyjnym postrzegane są także z szerszej per-
spektywy: wsi, regionu, historii i kultury, co zdaniem respondentów wpisuje się
nie tylko wprost w zagadnienia ujęte w podstawie programowej, ale też założenia
wielu dostępnych projektów ministerialnych czy grantów. Wydaje się jed-
nak, że realizacja takiego programu musiałaby się wiązać z gruntowną przebu-
dową także planu lekcji, który mógłby zostać zmodyfikowany w takim kierun-
ku, jak wygląda dziś struktura nauczania na wielu wyższych uczelniach, gdzie
przedmioty nie są realizowane raz lub dwa razy w tygodniu po 45 minut, tylko
w większych blokach, ale za to w krótszym czasie niż jeden semestr (półroczce).

Zdobywanie wiedzy w terenie jest, zdaniem respondentów, fundamentalne
dla zrozumienia wielu procesów historycznych i społecznych, ale przede wszyst-
kim pozwala na umiejscowienie w wyobraźni przestrzeni i cech tej przestrzeni
w kontekście historycznym. Co innego przeczytać i nauczyć się o granicach za-
borów z podręcznika, a co innego zobaczyć te dawne granice, gdzie wciąż w wie-
lu miejscach wyraźnie widać pozostałości różnic w ukształtowaniu terenu, archi-
tekturze czy nawet zabudowie wsi.

Nie jest to zjawisko nowe i jak wynika z wypowiedzi nauczycieli, wciąż aktu-
alne, a nawet pogłębiające się. Mowa tu o nieumiejętności rozpoznawania lokal-
nie występujących zwierząt czy roślin w zestawieniu z roślinami i zwierzętami
egzotycznymi. Można powiedzieć, że łatwiej przychodzi dzieciom rozpoznanie
w marketach takich owoców jak awokado czy liczi niż skojarzenie, która natka
połączona jest w naturze z korzeniem marchwi czy pietruszki. Nie ma więc lep-
szego miejsca niż gospodarstwo edukacyjne, by tę lukę wiedzy uzupełnić, choć
z wypowiedzi respondentów wynika, że sprawa jest naprawdę poważna.

Wizytę w gospodarstwie edukacyjnym często porównuje się do obozów
harcerskich, przede wszystkim w aspekcie zdobywania nowych umiejętności,
w harcerstwie nazywanych „sprawnościami”. Może to zabrzmieć trochę surre-
alistycznie lub nawet komicznie, ale dzisiejsze sprawności różniłyby się od tych
dawnych harcerskich, i to dość zasadniczo. Problemem okazuje się dziś obiera-
nie ziemniaków czy zmywanie naczyń. Harcerska sprawność polegająca na prze-
trwaniu nocy w lesie wydaje się dziś czymś nieosiągalnym.

Lekcje w gospodarstwie edukacyjnym mogą być również skuteczne w podnoszeniu poziomu świadomości konsumenckiej i wypracowywania (w zasadzie od nowa) zdrowych nawyków żywieniowych. Zdaniem respondentów właściwe zaplanowanie takich zajęć może mieć pozytywne skutki także dla rodziców dzieci, którzy włączeni w projekt będą musieli poddać się socjalizacji odwrotnej, czyli takiej, gdzie młodsze pokolenie uczy pokolenie starsze. Tak jak wnuki uczą dziś swoich dziadków obsługi smartfonu, tak dzieci będą uczyć swoich rodziców zdrowego odżywiania. Proces ten jest długotrwały, ale w przeszłości mieliśmy już takie przykłady, które zwieńczone zostały przynajmniej częściowo sukcesem, jak np. nawyk segregowania śmieci.

Z każdego gospodarza można by uczynić edukatora, tylko potrzeba do tego dobrej woli i rozwiązań systemowych. Pomysłów jest, zdaje się, niezliczona ilość zarówno po stronie gospodarzy, jak i nauczycieli, którzy widzą w gospodarstwie edukacyjnym przede wszystkim potencjał do wykorzystania w edukacji na temat powiązań ekosystemów i całej skomplikowanej ścieżki od momentu, kiedy rolnik sieje, poprzez moment, kiedy zbiera plony i przetwarza je, aż do chwili, kiedy dany produkt trafia do sklepów i na stoły konsumentów. Niemniej gospodarz powinien posiadać pewne kompetencje pedagogiczne, bo jak pokazuje doświadczenie, nie każdy z nich potrafi ten potencjał wykorzystać.

Gospodarstwa edukacyjne mogą też pełnić z powodzeniem funkcje terapeutyczne. Oczywiście wiele takich gospodarstw, np. hodujących alpaki, taką działalność prowadzi. Niemniej przebywanie i bezpośredni kontakt ze wszelkimi zwierzętami (króliki, kozy, psy, koty, konie) wycisza i uspokaja dzieci, i pozwala na odkrycie w sobie empatii do zwierząt, opieki nad nimi i ochrony. Taki typ terapii ma znaczenie nie tylko dla dzieci, które są na co dzień przebodźcowane i nie potrafią się dłużej na czymś skupić, ale i dla wszystkich, którzy z różnych powodów są narażeni na stres i niepokój. A to z kolei ma bezpośredni wpływ chociażby na proces zapamiętywania. Zatem kontakt z naturą w gospodarstwie nie musi przynosić wymiernego skutku mierzonego wskaźnikami podstawy programowej, a mimo to przyczyniać się do poprawy indywidualnego dobrostanu. Wiedzą to doskonale wychowawcy klas pierwszych (i tych w szkole podstawowej, i tych w średniej), którzy poznają dzieci nie tylko poprzez pryzmat ich zdolności uczenia się, ale i życiowe bagaże, które już w tak młodym wieku przynoszą ze sobą do szkoły. W tym też aspekcie wyjazd do gospodarstwa edukacyjnego, zdaniem respondentów, może służyć budowaniu zaufania pomiędzy rówieśnikami, ale także pomiędzy nauczycielem a uczniem.

Co zyskuje szkoła poprzez realizację zajęć w gospodarstwie edukacyjnym?

Efekty edukacyjne były już wielokrotnie wcześniej wymieniane. Warto jednak jeszcze raz podkreślić efekty pozaedukacyjne, takie jak integracja rówieśników i lepsze poznanie osobowości uczniów poza murami szkoły. Nie chodzi w tym tylko o zaspokojenie ciekawości, ale faktyczną pedagogiczną troskę o rozwój swoich uczniów, szczególnie tych, którym nauka, mówiąc ogólnie, przychodzi z większym trudem, a dla których groźba oceny niedostatecznej nie jest żadną motywacją. Dobrze przygotowana lekcja w gospodarstwie edukacyjnym może być także okazją do zdobycia dobrej oceny, ale w alternatywny sposób, czyli inny niż przy tablicy szkolnej. Wyjazd do gospodarstwa edukacyjnego pozwala ponadto na przeprowadzenie lekcji wychowawczej w terenie, ponieważ można zaobserwować inne relacje między rówieśnikami oraz ich kompetencje społeczne w miejscach publicznych, co może być bardzo wartościową informacją nie tylko dla wychowawców, ale także dla pedagogów szkolnych czy psychologów.

Organizacja wyjazdu do gospodarstwa edukacyjnego jest też postrzegana jako ważny czynnik integrujący lokalną społeczność i budujący relacje pomiędzy szkołą a wspólnotą lokalną. Kilkakrotnie podkreślano, że szkoły muszą współpracować i otwierać się nie tylko na instytucje, takie jak muzeum czy skanseny, ale także na miejscowych mieszkańców, i tym samym być bliżej lokalnej społeczności, bo to właśnie umacnia wspólnotę, buduje więzi i poczucie tożsamości. Nauczyciele uważają, że takie inicjatywy są także korzystne wizerunkowo dla szkoły, która może promować swoją ofertę edukacyjną także poprzez zamieszczane na stronach internetowych informacje o ciekawych zajęciach edukacyjnych, prowadzonych we współpracy z gospodarstwami rolnymi. Z opinii nauczycieli wynika też, że promocja szkoły jest ważna, ale nie stanowi priorytetu w kontekście pedagogicznym. Tu najważniejsze jest to, co zyska sam uczeń, a nie szkoła jako instytucja.

Dla pedagogów przedszkolnych gospodarstwo edukacyjne stanowi bardzo atrakcyjną formę zajęć poza terenem placówki, do których i tak przedszkole jest zobligowane. Takie wyjazdy są też akceptowane przez rodziców i bardzo pozytywnie przyjmowane przez przedszkolaków. Natomiast nauczyciele szkół podstawowych i średnich organizację wyjazdów edukacyjnych mogą wpisać do samooceny, co jest brane pod uwagę przy ubieganiu się o awans zawodowy. Jak przyznaje szczerze kilkoro respondentów, wszyscy na tym mogą skorzystać. Nauczyciele przyznają, że czasem są zmęczeni pracą, ale jeśli chodzi o tego typu inicjatywy, to przeważa jednak dobro wychowanków, a nie własna wygoda.

Wies i obszary wiejskie w kontekście realizacji podstawy programowej

Zdaniem respondentów zauważalna jest zmiana w statusie dzieci przychodzących do szkoły. Coraz mniej jest tych, których rodzice mieli duże gospodarstwa

rolne. Brak następców w rolnictwie powoduje, że w wielu miejscach gospodarzami są już starsi ludzie, bo ich dzieci zmieniły zawód, wyprowadziły się do miast, a tu przyjeżdżają już tylko w odwiedziny do dziadków na wakacje. Co prawda te dzieci jeszcze wiedzą, skąd bierze się mleko, i bez trudu rozpoznają wszystkie zwierzęta gospodarskie. Mają też okazję zobaczyć, jak się je karmi, jak się pasą na polach itd. Podobnie jest z dziećmi, które mieszkają jeszcze na wsi, choć ich rodzice nie prowadzą działalności rolniczej. Dopóki na wsi będą rolnicy, dopóty dzieci będą wiedzieć dużo na temat produkcji rolnej czy hodowli zwierząt, z własnych obserwacji.

Drugą kwestią dotyczącą zmian na wsi jest aktywność społeczna, która w ostatnich dwóch dekadach uległa widocznemu osłabieniu. Ogólnie rzecz ujmując, życie na wsi zmieniło się pod tym względem na niekorzyść, czego wskaźnikami, zdaniem respondentów, są osłabienie więzi sąsiedzkich i znikoma liczba wspólnych inicjatyw na rzecz rozwoju lokalnego. Wieś, zdaniem respondentów, wciąż stara się nadrobić nagromadzone przez dekady zaległości względem miasta, szczególnie w kontekście dostępu do zróżnicowanych i dobrze płatnych źródeł dochodu, instytucji kultury, infrastruktury sportowej, które to deficyty przekładają się na znikomą liczbę instytucji czy stowarzyszeń organizujących zajęcia pozalekcyjne dla dzieci i młodzieży. Najgorzej przedstawia się też sytuacja w dawnych wsiach popegeerowskich, gdzie, zdaniem badanych, wciąż pokutuje syndrom popegeerowskiej mentalności, nawet w kolejnych pokoleniach. Brak inwestycji i odpływ mieszkańców ze świeżo zdobytymi kwalifikacjami jeszcze bardziej pogłębiają stagnację takich wsi. Nawet jeśli osiedlają się tam ludzie z miasta, to i tak nic nie wnoszą do lokalnej kultury, bo przede wszystkim narzekają na bałagan i zapach z obory, a jak już postawią dom, to z największym płotem na wsi.

Niestety przeważa pesymistyczny obraz współczesnej wsi, na który składa się wciąż wiele problemów, takich jak brak komunikacji z miastem oraz nowy mobilny styl życia związany z użytkowaniem samochodu, przez co zakupy robi się głównie w dyskontach. Wszystko to sprawia, że na niektórych wsiach nie ma już nawet lokalnego sklepu, ludzie siedzą w domach, a jedyną atrakcją dla dzieci staje się wyjazd z rodzicami do miasta. Także z opinii tych respondentów, którzy wyprowadzili się ze wsi do miasta, wynika, że wieś przeszła bardzo głębokie przemiany – wskazują oni na dostosowywanie się zagrody wiejskiej do standardów narzuconych przez napływowych mieszkańców. W efekcie zmieniło się obejście, a styl życia i wzory konsumpcji upodobniły się do tych miejskich. Wpływ na to mają m.in. relacje pomiędzy dziećmi mieszkającymi od urodzenia na wsi a tymi przyjezdnymi.

Nie wszyscy na szczęście postrzegają wieś jako miejsce stagnacji i braku perspektyw. Respondenci dostrzegają także zaktywizowanie się wiejskich organizacji pozarządowych, takich jak KGW, czy wzmożone zaangażowanie mieszkańców

na polu organizacji festynów, imprez plenerowych i pikników. Z pewnym dystansem mówią, że „coś się tam dzieje”, przy okazji wskazując na brak kontaktu z kulturą obecną na co dzień w dużych miastach, w teatrze, operze czy filharmonii. Zadanie to z różnym skutkiem starają się wypełnić Gminne Ośrodki Kultury (o ile w ogóle w okolicy takie są).

Choć są i tacy, którzy wieś widzą zupełnie inaczej – jaką aktywną, roztańczoną i umuzykalnioną. Zauważają dokonujący się na wsi rozwój w kierunku innowacji w rolnictwie i ekologii. Nawet ci „mniejsi” rolnicy coraz częściej idą z duchem czasu i otwierają się na nowości, co zwyczajowo na wsi zawsze przebiegało z dużym oporem, z tym że teraz jest to kwestia przetrwania na konkurencyjnym rynku, a nie tylko wyboru. Inaczej też niż przed laty postrzegane jest społeczne zaangażowanie rodziców, nawet w takich sprawach, jak odmalowanie sali w przedszkolu. Respondenci mają wrażenie, że muszą wręcz „żebrać” u rodziców o taką pomoc, która kiedyś była po prostu naturalna. Trudno powiedzieć, z czego to wynika – być może z braku czasu, być może ze zmiany postawy z aktywnej i bezinteresownej na roszczeniową i kontrolną, bo przecież rodzice zarabiają i płacą chesne za dziecko. Respondenci podkreślają przy tym, że chcieliby w swoich wypowiedziach uniknąć generalizacji, ale takie mają w tej chwili odczucia – że dziecko bardziej wychowuje placówka edukacyjna niż dom i że relatywnie więcej czasu spędza ono ze swoimi nauczycielami niż z rodziną. Organizacja dodatkowych wycieczek krajoznawczych czy wyjazdów edukacyjnych może być nawet, zdaniem respondentów, dla niektórych rodziców wygodna, ponieważ i tak spędzają z dziećmi mało czasu, a co za tym idzie, albo nie mają z nimi o czym rozmawiać, albo ich już nie rozumieją.

Zmiany, które obserwują respondenci, są w wielu przypadkach już nieodwracalne. Wielkoobszarowe i zmechanizowane gospodarstwa nie potrzebują już tylu rąk do pracy, a i samych rolników jest coraz mniej. Stąd też powolny zanik zainteresowania zawodem rolniczym czy nawet szkołą branżową przysposabiającą do zawodów związanych z produkcją rolną. Nawet te duże gospodarstwa przeradzają się w przedsiębiorstwa, które w przyszłości nie będą nawet zarządzane przez następców, ale nowych właścicieli, niekoniecznie nawet pochodzących z rodzin rolniczych, bo i kwalifikacje do zarządzania takim przedsiębiorstwem daleko wybiegają poza podstawową, a nawet specjalistyczną wiedzę z zakresu rolnictwa. Widać to podczas naborów na studia wyższe na kierunki związane z rolnictwem, gdzie niektóre uczelnie, nawet z bardzo bogatą tradycją kształcenia specjalistów z rolnictwa, zawieszają rekrutację na studiach licencjackich lub powołują do życia nowe kierunki, takie jak agrotechnologia. Opcjonalnie tworzą specjalizacje związane z *rolnictwem precyzyjnym*, czyli wspomaganym komputerowo. Dodatkowo problemem wsi jest wciąż wykluczenie komunikacyjne, czyli znacznie utrudniony dostęp nie tylko do edukacji, ale także do rynku pracy, a to w następstwie jest kolejnym powodem wyludniania się obszarów

wiejskich. Jedyna wspólna przestrzeń dla dzieci i młodzieży z miast i wsi to zdaniem respondentów Internet, choć i tu w wielu miejscach można znaleźć jeszcze zróżnicowanie, nie tylko w kompetencjach cyfrowych.

Inna jest jednak wieś peryferyjna, a inna podmiejska. Tu akurat respondenci wskazują na ogromne zmiany, które ich zdaniem przyczyniły się do rozwoju wsi, przeobrażeń jej funkcji z produkcyjnej na rezydencjalną i w wielu obszarach zacierające się różnice pomiędzy wsią a miastem, lub nawet wyraźną preferencję mieszkania we wsi rezydencjalnej nad mieszkaniem w mieście. Ten trend jest zauważalny już od wielu lat, a większy udział nowych osadników z miasta powoduje zmiany w strukturze społecznej mieszkańców wsi, co ma swoje pozytywne odbicie chociażby w architekturze (szczególnie, jeśli nowe życie zyskują dawne zagrody, zachowując choć w części rustykalny charakter).

Edukacja w gospodarstwach rolnych jest niezbędna, jeśli chce się zahamować trend polegający na zaniku świadomości co do istoty pracy rolnika (nawet w gospodarstwie zmechanizowanym) i wartości kontaktu z naturą na wsi. Towarzyszy temu słabe obeznanie w kwestiach produkcji rolniczej czy zrównoważonej i ekologicznej produkcji żywności. A takie lekcje skierowane powinny być już nie tylko do dzieci i młodzieży z miast, ale także coraz częściej do tych z obszarów wiejskich.

Perspektywy rozwoju gospodarstw edukacyjnych

Pedagodzy mogliby się w zasadzie podpisać pod apelem o jak najszybsze włączenie zajęć w gospodarstwach edukacyjnych do podstawy programowej, argumentując to przede wszystkim zanikiem elementarnej wiedzy o rolnictwie, produkcji żywności, o procesach związanych z jej produkcją, zarówno tych technologicznych, jak i ekonomicznych, a także o pracy, jaką musi wykonać w ciągu całego roku rolnik, by uzyskać oczekiwane plony. Z powodzeniem można więc realizować w gospodarstwach rolnych praktyczne zajęcia uzupełniające i utrwalające wiedzę niemal ze wszystkich przedmiotów szkolnych, jednocześnie burząc stereotypowy obraz wsi, kreowany w mediach i w potocznym przekazie, nawet w formie ludowych powiedzeń typu „chłop śpi, a w polu mu rośnie”.

W gospodarstwie edukacyjnym takie zajęcia mogą być realizowane przynajmniej kilka razy w roku szkolnym, oczywiście w tematycznym cyklu dla danego przedmiotu, i skalkulowane w taki sposób, aby wszyscy uczniowie mogli w nich uczestniczyć, a nie tylko ci, których rodzice za to zapłacą (i nie była to odosobniona opinia). W dodatku atutem lekcji w gospodarstwie powinna być praktyka, a nie wykorzystywanie do prezentacji multimedialnych, które i tak są już w szkołach.

Z przebiegu wywiadów można także wnioskować, że im dłużej trwała rozmowa, tym bardziej sami nauczyciele przekonywali się do pomysłu upowszechniania idei gospodarstw edukacyjnych, nazywając inicjatorów „jaskółkami”.

Widać też, że mają wiele pomysłów na realizację takich projektów także w czasie wolnym od szkoły, np. podczas wakacji, z których, jak wiadomo, nie korzystają w pełni wszystkie dzieci. W projekty można by włączyć nie tylko gospodarzy, ale także Koła Gospodyń Wiejskich i inne stowarzyszenia działające na terenie danej gminy. Z wywiadów wyłania się potrzeba systemowych rozwiązań, ponieważ są i takie placówki oświatowe (głównie przedszkola), które oprócz zaangażowania rodziców uczniów nie mogą liczyć na żadne wsparcie. Współpracują co prawda z organizacjami działającymi na wsi, jak KGW czy OSP, ale są to okolicznościowe wydarzenia, a nie cykliczne i związane z edukacją.

Dofinansowanie edukacji w gospodarstwach rolnych może pochodzić ze środków samorządu lokalnego, ale, zdaniem respondentów, gminy mają w tym zakresie raczej ograniczone możliwości. Wskazuje się więc inne źródła, takie jak fundusze unijne, ale w to musiałyby być także zaangażowane stowarzyszenia lub fundacje, którym łatwiej jest pozyskać środki na takie projekty. Ponadto kluczową kwestią byłoby przygotowanie gospodarzy do prowadzenia takich zajęć, by spełniły oczekiwania szkoły w odniesieniu do podstawy programowej. Istnieje też zapotrzebowanie na podnoszenie świadomości w zakresie różnorodnych diet i związanych z nimi postaw wobec środowiska naturalnego. Zdaniem respondentów dzieci nie mają wystarczającej wiedzy na temat wegetarianizmu czy weganizmu, a byłaby to dobra okazja do podjęcia zagadnień z edukacji ekologicznej, etyki czy idei zrównoważonego rozwoju i odpowiedzialności człowieka za środowisko naturalne.

Z wywiadów można też wywnioskować, że niektórzy nauczyciele nie mają jeszcze wiedzy na temat jakości prowadzonych zajęć przez gospodarzy, zakładając, że nadal potrzebna jest im pomoc w przygotowaniu lekcji w gospodarstwie rolnym. Należy przypuszczać, że są to opinie pochodzące z wybiórczej obserwacji, czasem popartej doświadczeniami z czasów, kiedy jako dzieci uczestniczyli w takich wycieczkach. W rzeczywistości obecne doświadczenie i przygotowanie gospodarzy jest znacznie większe, niż powszechnie się uważa, a w wielu gospodarstwach są już zatrudnieni animatorzy i przeszkolony personel.

Zdaniem respondentów szkoły są przeładowane programem, także tym, który zakłada realizację treści programowych poza szkołą. Trudno więc bez usystematyzowania pewnych działań wpisać wyjazdy do zagród edukacyjnych, szczególnie te cykliczne. Nauczyciele widzą w tym dodatkowy obowiązek i choć są zgodni co do atrakcyjności edukacji w gospodarstwach, to realistycznie oceniają związane z tym trudności organizacyjne, wynikające także z planu i programu szkolnego. Dochodzą więc do wniosku, że wizyta w gospodarstwie edukacyjnym jest możliwa, ale kosztem innych wycieczek, np. do kina czy teatru.

Jak się okazuje, wiedza nauczycieli na temat funkcjonowania gospodarstwa edukacyjnego jest niewystarczająca, co wyraża się ich przekonaniem o niedostatecznym przygotowaniu pedagogicznym gospodarzy i braku odpowiedniej

infrastruktury w gospodarstwie, umożliwiającej m.in. spożycie na miejscu posiłków. Nauczyciele obawiają się także tego, że takie projekty mogłyby przerodzić się w komercyjne „przeganianie” jednej grupy za drugą i szybko utraciłyby to, o co tak naprawdę chodzi w gospodarstwie edukacyjnym. Ponadto mogłoby to wywołać efekt skali i masowe występowanie gospodarstw o dotowanie takiej działalności tylko z powodów finansowych, a nie edukacyjnych czy społecznych. Liderami takich gospodarstw edukacyjnych, zdaniem respondentów, powinni być zatem prawdziwi pasjonaci. Widzą też pewne ograniczenia dla takiej działalności, zwłaszcza tam, gdzie rolnicy mają dużo pracy i może zabraknąć im czasu, by zająć się jeszcze przyjmowaniem grup. Przy okazji wskazują, że gospodarstwo edukacyjne może też być źródłem dywersyfikacji dochodów, szczególnie dla tych rolników, którzy mają mniejsze gospodarstwa rolne.

Badani wyrażają jednak nadzieję, że takie inicjatywy uda się upowszechnić i nawet jeżeli na początku nie będzie zewnętrznego wsparcia (zwłaszcza chodzi tu o kwestie finansowe), to zawsze pozostaje działanie oddolne, które, jak wynika z doświadczenia pedagogów, może przynosić pozytywne efekty. Ale to już w dużej mierze zależy od rodziców.

Większość respondentów, którzy mają już za sobą wizytę w gospodarstwie edukacyjnym, ma pozytywne odczucia, choć wskazuje, że i nauczyciele, i gospodarze powinni dalej pracować nad podnoszeniem poziomu tych zajęć czy dostosowywaniem ich pod kątem realizacji podstawy programowej. Zwracają też uwagę na instytucje, które powinny cały ten proces koordynować i kontrolować, szczególnie w odniesieniu do nowo powstających gospodarstw edukacyjnych, aby utrzymać jakość zajęć na najwyższym poziomie. Pozwoli to uniknąć wizyt u „przypadkowych” gospodarzy, dla których liczy się głównie zysk. Nie przeczą, że gospodarz powinien na tym zarabiać, ale na pierwszym miejscu powinna być jakość oferowanych usług edukacyjnych, a to wymaga kontroli. Jak stwierdziła jedna z respondentek, „jak to się wykluje, to też się zaczną nowe pomysły rodzić”, jednak jak zawsze chodzi także o źródła finansowania takich wyjazdów, na które, jak widać, jest duże zapotrzebowanie. Mimo wszystko „niech się tworzą te zagrody edukacyjne i na pewno będziemy z tego skorzystać. To są bardzo ciekawe rzeczy”.

Wizyty studyjne, połączone z możliwością obserwacji uczestniczącej, spacerem badawczym i reportażem fotograficznym, ujawniły niezwykle potencjał kryjący się w gospodarstwach edukacyjnych. Otwartość gospodarzy, profesjonalizm i przygotowanie pedagogiczne animatorów mogą mile zaskoczyć niejednego nauczyciela, a z pewnością tych, którzy gospodarstwo edukacyjne odwiedzają ze swoją grupą po raz pierwszy. Wybrane na potrzeby reportażu gospodarstwa miały znakomicie przygotowaną infrastrukturę, na którą składały się pomieszczenia warsztatowe, a także przystosowane do zajęć z grupą dzieci pomieszczenia gospodarskie, wyodrębnione przestrzenie do zabawy i rekreacji, czyste

sanitariaty, miejsce na posiłek, na życzenie gości serwowany na miejscu oraz przygotowywany w tradycyjny sposób i z lokalnych, często ekologicznych produktów. Gospodarze jasno komunikują, jak duże grupy mogą przyjąć, a sposób zaplanowania zajęć jest dostosowywany nie tylko do wielkości grupy (czy grup jednocześnie przebywających w gospodarstwie), ale także do wieku uczestników. Trudno było wręcz znaleźć obszar, na którym można by nawet sugerować gospodarzom wprowadzenie jakichkolwiek zmian. Gospodarze ci bardzo dobrze przemyśleli swoją decyzję i widoczne było ich wieloletnie doświadczenie na polu tej aktywności pozarolniczej. Od lat zatrudniają oni animatorów zajęć, tworząc oryginalne pomysły, pozytywnie recenzowane przez ich najważniejszych interesariuszy – dzieci i młodzież uczestniczącą w zajęciach.

Na przykładach pięciu badanych gospodarstw zauważyć można ogromne zróżnicowanie w ofercie, infrastrukturze, a nawet w sposobie prowadzenia zajęć na te same tematy, co dowodzi nieograniczonych wręcz możliwości rozwoju nauczania w oparciu o gospodarstwa edukacyjne. Należy przypuszczać, że w wielu innych gospodarstwach można by odkryć wyjątkowe formuły prowadzenia lekcji, o których nawet nie śnią pedagodzy.

Idea przekazywania wiedzy przez gospodarzy bezpośrednio w gospodarstwach rolnych z możliwością doświadczania wszystkimi zmysłami jest godna wspierania i upowszechniania. Współcześnie gospodarstwa edukacyjne nie oferują już tylko zwiedzania, ale faktyczne uczestnictwo w pracy na wsi. Daje to unikalną okazję do kształtowania u innych postaw świadczących o zrozumieniu idei zrównoważonego rozwoju, nieinwazyjnej i przyjaznej środowisku produkcji rolnej i hodowli zwierząt, oraz do budzenia odpowiedzialnej postawy konsumenckiej. Na podstawie badanych przykładów można stwierdzić, że gospodarstwa edukacyjne w Polsce spełniają wszelkie oczekiwane przez pedagogów kryteria realizacji zajęć z podstawy programowej albo też są przygotowane do tego, by takie kryteria spełnić w bardzo szybkim czasie, co wymaga jeszcze współpracy pomiędzy placówkami oświatowymi, instytucjami centralnymi (kuratorium, ministerstwo) i gospodarzami. Proces ten nie powinien być długotrwały, bo potencjał drzemący w gospodarstwach jest ogromny. Mamy doskonałą okazję do promowania takich gospodarstw i zachęcania do ich otwierania rolników, z których wielu jeszcze nie przekonało się do takiej formy dywersyfikacji swoich usług. Szereg wzorcowych przykładów można znaleźć już w każdym województwie w Polsce.

Mimo że w wielu krajach europejskich edukacja w zagrodach i gospodarstwach rolnych ma znacznie dłuższą tradycję niż w Polsce, można z dużym przekonaniem stwierdzić, że wizytujący polskie gospodarstwa edukacyjne goście z zagranicy mogliby być bardzo mile zaskoczeni. Świadczy o tym chociażby ogromne zainteresowanie edukacją rolniczą w gospodarstwie Juhowo, które regularnie od 10 lat jest odwiedzane przez uczniów z Niemiec.

Gospodarstwa edukacyjne są jednym z wielu nowych trendów obecnych w rozwoju obszarów wiejskich w ramach tzw. rolnictwa społecznego. To inicjatywy, których wspólnym mianownikiem jest łączenie ze sobą rozwoju rolnictwa z rozwojem usług społecznych lokalizowanych na terenach wiejskich. Gospodarstwo (choć jego właścicielem nie zawsze jest rolnik!) oferuje na rynku lokalnym i regionalnym usługi skierowane do szerszej społeczności, w tym m.in. osób chorych i niepełnosprawnych. Celem tych działań jest zarówno poprawa dochodów gospodarstw i ich dywersyfikacja, jak i tworzenie nowych miejsc pracy na terenach wiejskich. Z drugiej strony ich funkcje społeczne są nie do przecenienia – gospodarstwa te dostarczają usługi do tej pory niedostępne na wsi, na które popyt gwałtownie rośnie. Mowa tu głównie o usługach zdrowotnych, opiekuńczych czy wytnieniowych.

Inną ważną częścią rolnictwa społecznego są omawiane w niniejszej pracy zagrody edukacyjne, których społeczne funkcje, jak sama nazwa wskazuje, dotyczą pogłębiania wiedzy. W oparciu o zasoby będące w dyspozycji gospodarstwa rolne realizują one (zorientowaną prorynkowo!) misję edukowania społeczeństwa na temat rolnictwa, pracy rolnika, relacji rolnictwa z ekosystemami, jak i z całym systemem społecznym wsi.

VII. Rekomendacje

Konieczne jest wypracowanie lepszego porozumienia między sektorem rolnym i sektorem edukacji na poziomie dyrektorów szkół i nauczycieli oraz rolników prowadzących gospodarstwa edukacyjne. Badania wykazały wiele stereotypowych poglądów i zachowań, nawet uprzedzeń, w szczególności po stronie nauczycieli. Dla usprawnienia współpracy gospodarstw edukacyjnych ze szkołami rekomendowane jest do wdrożenia:

- Wspólne przygotowanie nauczyciela i rolnika do wizyty klasy szkolnej w gospodarstwie (wspólne tworzenie planu wizyty – z podziałem czynności dla rolnika i nauczyciela: określenie ostatecznego celu edukacyjnego wizyty, temat zajęć, ustalenie metody nauczania, wybór materiałów dydaktycznych, określenie zakresu merytorycznego, przedstawienie oczekiwań uczniów oraz innych szczegółów organizacyjnych dotyczących np. menu).
- Przygotowanie nauczyciela (nauczyciel w szkole powinien przeprowadzić lekcję będącą wstępem do tematu, który będzie kontynuowany w gospodarstwie edukacyjnym) – w warunkach polskich praktykuje się zazwyczaj tylko przekazywanie przez nauczyciela informacji co do ubioru i prowiantu, bardzo rzadko wizyta jest poprzedzona lekcją wprowadzającą. Dzięki takiemu rozwiązaniu wizyta w gospodarstwie będzie traktowana jako wyraźna część procesu dydaktycznego, naturalnie powiązana i korelująca z programami szkolnymi.
- Przygotowanie gospodarza i jego rodziny lub innych osób prowadzących zajęcia (gospodarz powinien przygotować się merytorycznie do zajęć, wybrać metody nauczania i przygotować odpowiednią ilość materiałów i pomocy dydaktycznych).
- Nauczycielom zaleca się wprowadzenie pośrednich narzędzi w postaci np. kontroli poziomu wiedzy prowadzonej w klasie przez nauczyciela.

Ostatecznie jednak proponuje się włączenie do Podstawy Programowej wychowania przedszkolnego i kształcenia ogólnego wskazania Zagród Edukacyjnych, obok Ośrodków Edukacji Leśnej, jako miejsca realizacji edukacji w formach pozaszkolnych.

Literatura

- Baer-Nawrocka Agnieszka, Pocztka Walenty (2022) *Nowe szanse i zagrożenia dla polskiego rolnictwa wynikające z polityki unijnej i sytuacji globalnej* [w:] (red.) Jerzy Wilkin i Andrzej Hałasiewicz: *Polska wieś 2022. Raport o stanie wsi. Fundacja na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa*, Wydawnictwo Naukowe Scholar. Warszawa, s. 83-98.
- Barwicka Agnieszka M. (2018) *Świadomość konsumencka młodzieży*. Studia Edukacyjne nr 50, s. 413-423.
- Berghorn Hans-Heinrich, Heuser Hans-Heiner, Gertz-Rotermund Ingrid (red.) 2017: *Der Bauernhof als Lernort. Leitfaden für den landwirtschaftlichen Betrieb* Wyd. Forum Lernort Bauernhof. Berlin.
- Bogusz Małgorzata, Kmita-Dziasek Elżbieta (2015) *Zagrody edukacyjne, jako przykład innowacyjnej przedsiębiorczości na obszarach wiejskich*. [W:] (red. Wioletta Kamińska) *Innowacyjność w turystyce wiejskiej a nowe możliwości zatrudnienia na obszarach wiejskich. Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN*, tom CLXIII, Warszawa, s. 155-166.
- Brugère-Picoux Jeanne (2010) *Le risque de zoonose inhérent aux visites de fermes pédagogiques. Rapport établi à la demande de l'Académie vétérinaire de France*, 16 octobre 2008. Bull Soc Vét Pratique 94, s. 25-33.
- Canavaria Maurizio, Huffakera Carrie, Marib Rossana, Regazzia Domenico, Spadoni Roberta (2011) *Educational farms in the Emilia-Romagna region: their role in food habit education* [W:] (red.) Katia Laura Sidali, Achim Spiller i Birgit Schulze-Ehlers: *Food, Agri-Culture and Tourism: Linking local gastronomy and rural tourism: interdisciplinary perspectives*. Springer-Verlag Berlin Heidelberg, s. 73-91.
- Dahlgren Lars-Ove, Szczepanski Anders (1997) *Utomhuspedagogik – Boklig bildning och sinnlig erfarenhet*. Skapande vetande 31. Linköping: Linköpings Universitet.
- Di Iacovo Francesco, O'Connor Deirdre (2009) *Supporting Policies for Social Farming in Europe. Progressing Multifunctionality in Responsive Rural Areas*. ARSIA, Firenze.

- Forleo Maria Bonaventura, Palmieri Nadia (2019) *The potential for developing educational farms: a SWOT analysis from a case study*, The Journal of Agricultural Education and Extension, 25:5, 431-442.
- Halamska Maria (2016) *Struktura społeczno-zawodowa ludności wiejskiej w Polsce i jej przestrzenne zróżnicowanie*. Wieś i Rolnictwo 1 (170), s. 59-85.
- Hassing Jan (2009) *Social Farming across Europe. Overview*. [W:] (red.) Francesco Di Iacovo, Deirdre O'Connor: *Supporting Policies for Social Farming in Europe. Progressing Multifunctionality in Responsive Rural Areas. SoFar project: Supporting EU agricultural policies*, Italy, s. 21-42.
- Hassink Jan, Dijk M. van (2006) *Farming for Health: Green-Care Farming Across Europe and the United States of America*. Dordrecht, Springer.
- Hassink Jan, Herman Agricola, Esther J. Veen, Roald Pijpker, Simone R. de Bruin, Harold A. B. van der Meulen, Lana B. Plug (2020) *The Care Farming Sector in The Netherlands: A Reflection on Its Developments and Promising Innovations* Sustainability 12, nr 9: 3811.
- Jolly Linda, Krogh Erling (2010) *School-farm cooperation in Norway: Background and recent research*. Wissenschaftliche Fundierung des Lernens auf dem Bauernhof, 1(1), s. 3-18.
- Jolly Linda, Krogh Erling (2011) *Making Sense of Place: School-Farm Cooperation in Norway*.
- Kamińska Wioletta, Wilk-Grzywna Małgorzata (red.) (2015) *Turystyka wiejska i agroturystyka nowe paradygmaty dla XXI wieku*, Studia Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, Warszawa.
- Kamiński Ryszard, Marcysiak Tomasz, Prus Piotr (2018) *The development of green care in Poland*. In *Proceedings of the 2018 International Conference "Economic Science for Rural Development"*, Jelgava, Latvia, 9-11 May 2018; s. 307-315.
- Kamiński Ryszard, Marcysiak Tomasz (2021) *Green Care in Poland. Essence, limitations and development opportunities with the kujawsko-pomorskie province as an example*. Eastern European Countryside, s. 113-145.
- Kaźmierczak Kaja (1997) *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*. W: (red.) Marek Czyżewski, Andrzej Piotrowski i Alicja Rokuszevska-Pawelek: *Biografia a tożsamość narodowa*. Uniwersytet Łódzki. Łódź, s. 35-44.
- Kmita-Dziasek Elżbieta (2010) *Agroturystyczne gospodarstwa edukacyjne – idee i dobre przykłady*. Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie Oddział w Krakowie. Kraków.
- Kmita-Dziasek Elżbieta (2014) *Gospodarstwa edukacyjne w koncepcji rolnictwa zaangażowanego społecznie*. Śląski Ośrodek Doradztwa Rolniczego, Częstochowa.
- Kmita-Dziasek Elżbieta, Bogusz Małgorzata (2017) *Networking wiejskiej przedsiębiorczości na przykładzie Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych*. [W:]

- (red.) Jolanta Wojciechowska: *Sieci współpracy w turystyce wiejskiej. Stan obecny i nowe wyzwania*. Wydawnictwo KSOW. Kraków-Łódź, s. 116-134.
- Knieć Wojciech (2012) *Wspólna Polityka Rolna UE w socjologicznej perspektywie zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich*. Toruń.
- Kolb David, Boyatzis, R. E i Mainemelis, C. (2001) *Teoria uczenia się przez doświadczenie: wcześniejsze badania i nowe kierunki*. [W:] (red.) Li-fang Zhang: *Perspektywy myślenia, uczenia się i stylów poznawczych*. Mahwah, New Jersey: Lawrence Erlbaum Associates, s. 227-247.
- Kowalska Magdalena, Knapik Wioletta, Bogusz Małgorzata (2016) *Farm Education as a Component of Sustainable Development in Selected Countries of the European Union. Problemy Ekorozwoju – Problems of Sustainable Development* vol. 11, no 2, 81-88.
- Lanfranchi Maurizio, Giannetto Carlo, Abbate Tindara, Dimitrova Vihra (2015) *Agriculture and the social farm: expression of the multifunctional model of agriculture as a solution to the economic crisis in rural areas*. Bulgarian Journal of Agricultural Science, 21 (No 4) 2015, s. 711-718.
- Marcysiak Tomasz (2021) *Fotografia socjologiczna – w kierunku reportażu dialogicznego*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 17, nr 4, s. 44–66.
- McRae, Keith (1990) *Introduction to purposes and practices of outdoor education*. [W:] (red.) Keith McRae: *Outdoor and environmental education diverse purposes and practices*. The MacMillan Company. Australia.
- Napoli Lucio (2006) *A new reality for Italian rural areas: educational farms. Part VI: Tourism, Sustainable Development and Culture Turn*, s. 333-345.
- Nóżka Marcjanna, Martini Natalia (2015) *Metody mobilne i wizualne w praktyce badawczej. Zastosowanie fotospaceru w socjologicznych badaniach map mentalnych i zachowań terytorialnych ludzi*. Przegląd Socjologii Jakościowej, t. 11, nr 4, s. 34–50.
- O'Connor Deirdr, Lai Mara, Watson Sarah (2010) *Overview of Social Farming and Rural Development Policy in Selected EU Member States. NRN Joint Thematic Initiative on Social Farming*. European Communities.
- Ohe Yasuo (2011) *Evaluating internalization of multifunctionality by farm diversification: Evidence from educational dairy farms in Japan*. Journal of Environmental Management, Volume 92, Issue 3, s. 886-891.
- Ohe Yasuo (2017) *Assessing Managerial Efficiency of Educational Tourism in Agriculture: Case of Dairy Farms in Japan*. Sustainability 9 (11), 1931.
- Petroman Cornelia, Mirea Amelia, Lozici Ana, Constantin Elena Claudia, Marin Diana, Merce Iuliana (2016) *The Rural Educational Tourism at the Farm*. Procedia Economics and Finance, Volume 39, s. 88-93,
- Raciborski Jerzy (2015) *Uwarunkowania formalno-prawne funkcjonowania gospodarstwa edukacyjnego*. Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie Oddział w Krakowie. Kraków.

- Rouillé André (2007) *Fotografia. Między dokumentem a sztuką współczesną*. Przełożył Oskar Hedemann. TAIWPN UNIVERSITATIS. Kraków.
- Sempik Joe, Hine Rachel, Wilcox Deborah (2010) *Green Care: A Conceptual Framework. A Report of the Working Group on the Health Benefits of Green Care, COST Action 866. Green Care in Agriculture, Loughborough: Centre for Child and Family Research*. Loughborough University.
- Sikora Jan (2016) *Edukacja w agroturystyce*. W: A. Jęczmyk, J. Uglis, M. Maćkowiak (red.), *Turystyka wiejska. Zagadnienia ekonomiczne i marketingowe*. Tom 1, s. 9-18.
- Smeds Pia, Jeronen Eila, Kurppa, Sirpa (2015) *Farm Education and the Value of Learning in an Authentic Learning Environment*. *International Journal of Environmental & Science Education* nr 10(3), s. 381-404.
- Smeds Pia, Jeronen Eila, Kurppa, Sirpa, Vieraankivi Marja-Liisa (2011) *Rural camp school eco learn: outdoor education in rural settings*. *International Journal of Environmental and Science Education*, 6, s. 267-291.
- Veen Esther J., Pijpker Roald, Hassink Jan (2021) *Understanding educational care farms as outdoor learning interventions for children who have dropped out of school in the Netherlands*, *Journal of Adventure Education and Outdoor Learning*.
- Wilkin Jerzy (2009) *Wielofunkcyjność rolnictwa – konceptualizacja i operacjonalizacja zjawiska*. *Wieś i Rolnictwo* 4/2009 s. 9-29.
- Wiśniewska Anna (2021) *Educational offer of Pomeranian agritourist farms associated in the National Network of Educational Farms*, *Journal of Geography, Politics and Society*, 11(1), 44-55.
- Wiśniewska Anna, Szymańska W. (2020) *Educational Activity of Agritourism Farms in Poland (On examples from The Pomeranian Region)*. *GeoJournal of Tourism and Geosites*, 28(1), 140-150.
- Zawadka Jan, Krzyżanowska Krystyna, Gabryjonczyk Piotr (2021) *The specificity of the activity of educational farms in Poland*. *European Research Studies Journal*, 24(4), 141-156.



Odwiedź portal www.ksow.pl
Zostań Partnerem Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich.

